

Biblioteka im. Hieronima
Lopacińskiego w Lublinie

18087

WYDAWO JUBILEUSZOWE.

JAK PROWADZIĆ GOSPODARSTWA?

ROZPRAWY

ODZNACZONE NA KONKURSIE „GAZETY ROLNICZEJ.”

18087
B. P. im. Ł.

WARSZAWA.

W Drukarni Noskowskiego.

11. ulica Mazowiecka 11.

1886.

Wydawnictwa Rolnicze.

<i>Dr A. Sempołowski.</i> Ogólna uprawa roli. Cena z przesyłką.	1
<i>Dr T. Kowalski.</i> Uprawa szczegółowa roślin (Część I z portretem autora). Cena z przesyłką	1
<i>K. Filipowicz.</i> Zarząd gospodarczy Część I.	1
<i>Fr. Peters.</i> Krowy nabiał i trzoda chlewna	—
<i>L. Dmochowski.</i> Nasze wzorowe gospodarstwa. I. Opis majątków premjowanych na konkursie gospodarstw wzorowych w 1885 r. —	—

Dziela powyższe nabywać można w Redakcyi Gazety Rolniczej i w księgarniach.

W dalszym ciągu wyjdą:

- Dr T. Kowalski.* Uprawa szczegółowa roślin. Część II.
Dr K. Graff. Hodowla zwierząt domowych.
Dr S. Kudelka. Burak cukrowy i jego uprawa. Wydanie 2-ie powiększone
K. Obrębowicz. Budownictwo wiejskie.
-

JAK PROWADZIĆ GOSPODARSTWA?



1000087102

gmm



174007

WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE.

JAK PROWADZIĆ GOSPODARSTWA?

ROZPRAWY

odznaczone na Konkursie „Gazety Rolniczej.”

18087



WARSZAWA.
W DRUKARNI NOSKOWSKIEGO.

Mazowiecka, 11.

1986.



538:631(09)(43814)

Дозволено Цензурою.
Варшава, 28 Марта 1886 г.

PRZEDMOWA.

„Ducha nie gościć“

Nagły spadek cen zboża, jaki od lat dwóch przeszło zaciężył nad produkcją rolniczą, nie dla wszystkich był niespodzianką. Bystrzejsze oko mogło snadnie dostrzegać oddawna gromadzące się chmury, które wyładować miały w przyszłości złowrogą iskrę zwaną przesileniem. Chmur tych niewidziano, bo nieumiano patrzeć *). Uśpienie było tak głębokie i ogólne, że do znudzenia prawie powtarzane przez nas w tej sprawie *memento* niezwróciło niczyjej uwagi: ani ziemian, ani, co dziwniejsze, prasy warszawskiej, której przecież o obojętność na dobro ogółu posądzać niepodobna **).

*) Kwestyę współzawodnictwa Ameryki traktowano od dosyć już dawna w Niemczech. Opracował ją, pomiędzy innymi, bardzo wyczerpująco H. Semler w dziele: „*Die wahre Bedeutung und die wirkliche Ursachen der Nordamerikanischen Concurrenz in der landw. Production*” (Wismar 1881), którego streszczenie pomieściliśmy w Dodatku do „Gazety Roln.” za r. 1884.

***) „Kraj” tylko jeden powtórzył nasz artykuł: „Jakoś to będzie” (Gaz. Roln. 1883. NN. 47 i 48) dodając jednak, że obawy nasze co do doniosłości skutków konkurencyi Ameryki zdają mu się o wiele przesadzonymi.

Nadszedł nareszcie rok 1884 i zasuty chmurami horyzont wystrzelił całym snopem gromów...

Gromy owe, w postaci widocznych już teraz dla wszystkich skutków współzawodnictwa Ameryki i Indyi, cła niemieckiego, a w dalszych następstwach niemniej dotkliwej podwyżki opłaty stempłowej przy sprzedaży nieruchomości, oszołomiwszy zrazu ukołysane dotychczasowym stanem rzeczy mózgi, wywołały w nich jednocześnie pożądaną reakcję.

Spostrzeżono, że piękne dni Aranjuezu mogą nietrwać wiecznie, że mogą przeminąć, jeżeli już nieprzeminęły, i poczęto myśleć...

Reakcja ta uwidoczniła się przedewszystkiem w prasie i jak dawniej nietykano tematu możliwego współzawodnictwa, tak teraz zalewano nim całe arkusze. Pisma wszelkich odcieni, nie wyłączając brukowych, przesadzały się w sondowaniu przyczyn i skutków „przesilenia.“ Jedne z nich ograniczały się na konstatowaniu faktu, zostawiając bliższy rozbiór sprawy organom fachowym, inne natomiast zapuszczały się w drobnowidzowe aż, że tak powiemy, badania i, na zasadzie powierzchniowych, a pobieżnie zbieranych spostrzeżeń, porywały się do zapisywania zwątląłemu organizmowi rolniczemu gotowych recept.

Mniejsza już o to, jakie dawano rady, ale chociażby one były najtrafniejszemi, wszystkie grzeszyły w oczach interesowanych jednym, bardzo ważnym niedostatkiem: nie miały, mieć niegły dostatecznej powagi.

Jakto? Kwestyę, nad którą łamią sobie głowy parlamenty i ministerya, nad którą pracują najpoważniejsze ciała zbiorowe: uczeni i stowarzyszenia rolnicze, kwestyę taką chcecie wyczerpać i rozwiązać w artykułach dziennikarskich? Gdzież mamy rękojmię, że ci, którzy tak pięknie piszą, niemylą się

sami, w obec faktu, że w poglądach różnią się oni między sobą o całe niebo? Któryż z nich zresztą mówi prawdę, a który się myli?

Tak powiedzieli sobie rolnicy i mieli zupełną słuszość.

W obec takiego stanu rzeczy, czuliśmy więcej niż kiedykolwiek brzemień zadania pisma specjalnego wśród istniejących warunków i boleliśmy nad bezsilnością naszą...

Widzieliśmy, że radzić trzeba, radzić tem spieszniej, iż położenie stawało się coraz krytyczniejszem, bo obok chwiania się podstaw bytu materyalnego, zwątpienie ogarniało umysły, chwytając niby polip sturamienny nieszczęsne swe ofiary.

Przekonani, że zwątpienie to niema racyi bytu, że majątki nieobdłużone nadmiernie przynosić będą mogły i nadal odpowiednie zyski, poczytaliśmy za najpierwszy nasz obowiązek pokrzepić upadającego ducha, wlać w ogół wiarę, która nas ożywiała.

Kto jednak miał przemówić w kwestyi tak różnostronnej i tak złożonej? Kto się odważy przemówić z tem przeświadczeniem, że słuchać go i wierzyć mu będą?

Takie postawiwszy sobie pytanie, doszliśmy do tej ostatecznej konkluzyi, iż siłę potrzebną może mieć tylko ciało zbiórowe. Ono jedno ma prawo radzić i wyrokować w podobnie trudnych położeniach, ono jedno tylko ma prawo wymagać, aby go słuchano i aby mu wierzone.

Ponieważ—powiedzieliśmy sobie—droga wzajemnego porozumiewania się jest niemożliwą, ponieważ „Gazeta Rolnicza,, ma obowiązek zastępować choć w małej części stowarzyszenia, w braku więc środków chwyćmy się półśrodków i postawmy do rozwiązania pytanie: „*Jak prowadzić gospodarstwa,*“ na które niechaj odpowiedzą gremjalnie wszyscy światlejsi rolnicy całego kraju!

Taką była geneza konkursu, którego pierwszy owoc stanowi niniejsza książka.

Mówimy: pierwszy owoc, bo mamy niezłomną nadzieję, że uda się nam zrobić na tej drodze wiele więcej..

Rozpisując nasz konkurs byliśmy z góry przekonani, że żadna z rozpraw niepodoła tak bardzo trudnemu zadaniu, przypuszczaliśmy tylko—i niezawiedliśmy się—że kilka ich razem wziętych, stanowić mogą bardzo cenną podstawę do dalszej na tem polu pracy, do której też zaprosiliśmy kilkudziesięciu sędziów z grona ziemian, prawników i ekonomistów. Stawiając dosyć luźno zadanie konkursowe, pragnęliśmy tylko pozyskać *tło odpowiednie*, na którym światli a dobrej woli ludzie wypracują dla skołatanego ogółu prawdziwie pożyteczne rady i wskazówki.

Tak się też i stało.

Zaproszeni do udziału w sądzeniu rozpraw członkowie nieograniczyli się do roli zwykłych ekspertów, niepoprzestali na premjowaniu najlepszych rozpraw, ale, dyskutując je punkt po punkcie, wiele rzeczy w nich zmodyfikowali, lub, w razie nieprzystania na to autorów, opatrzyli przypiskami. Dzieło więc niniejsze nosi na sobie piętno uznania powag całego kraju, a jeśli zawarte w niem wskazówki nie wyczerpały przedmiotu, to przynajmniej, jako wyszłe od trzech światłych pracowników roli i akceptowane w obecnej ich postaci przez kilkudziesięciu kompetentnych ziemian, niemogą niebyć radami zdrowymi.

Jestto już wiele bardzo. Mamy atoli uzasadnioną nadzieję, że rozpoczęta pod tak dobrą wróżbą praca nieprędzej się skończy, aż przyniesie krajowemu rolnictwu pozytywne korzyści.

Początkiem owej dalszej pracy jest ogłoszony przez Delegację konkurs na najlepszy szemat rachunkowości gospodarskiej.

Dalszym zaś jej ciągiem będzie zszeregowanie rad i wskazówek, a może da Bóg i szczegółowe ich obrobienie.

Nadzieję tę gruntujemy na dobrej woli i gotowości służenia publicznej sprawie tych, którzy niezawahali się porzucić swych gospodarstw, aby spędzać nad rozpatrywaniem czterdziestu trzech rozpraw po kilkanaście nocy bezsennych z rzędu, którzy z taką sumiennością i niepraktykowaną gorliwością spełnili dobrowolnie przyjęty obowiązek. Tacy ludzie nieulekną się chyba i dalszej, choćby najmozolniejszej pracy, bo wiedzą dla kogo pracują...

Redakcja „Gazety Rolniczej.”

OD DELEGACYI.

W roku 1885-ym Redakcja „Gazety Rolniczej“ ogłosiła Konkurs na rozwiązanie pytania: „*jak prowadzić obecnie gospodarstwa, aby zastąpić niedobory, powstałe w skutek spadku cen zboża, a w szczególności pszenicy,*“ i po otrzymaniu czterdziestu trzech rozpraw, zaprosiła dla ich ocenienia grono Sędziów, z pomiędzy ziemian, finansistów i prawników. Ci, po szczegółowem ocenieniu prac wszystkich, przyznali pierwszą nagrodę rozprawie p. Gustawa Plewaki z Wisiek i nagrodę drugą rozprawie D-ra Karola Kaczkowskiego z Józefpola; nadto uznali za wyróżniające się: rozprawę pana Maksymiljana Dobrskiego z Chmielnika, jako dającą nader użyteczne rady praktyczne odnośnie administracyi rolnej, tudzież rozprawę Radcy Stanu Władysława Korzybskiego z Rudnika, w której uprawa mechaniczna i osuszanie pól bardzo wyczerpująco są traktowane, cztery więc te prace do upowszechnienia drukiem zalecili *).

*) Rozprawa p. Korzybskiego, jako zawierająca poglądy zupełnie nowe, drukowaną będzie w „Gazecie Rolniczej” dopiero po przejrzaniu części teoretycznej przez specjalistów i sprawdzeniu rezultatów praktycznych na gruncie przez wybraną *ad hoc* komisję.

Przy ocenianiu rozpraw, pomiędzy sędziami konkursowymi wywiązały się dyskusje nad najważniejszymi zadaniami rolniczymi chwili obecnej, dotkniętymi jużto w rozprawach, już w krytycznych na takowe uwagach, jakie sędziowie konkursowi na piśmie dostarczyli, w skutek czego ujednostajniły się poglądy i wybrana została delegacja, której zlecono opatrzyć nagrodzone rozprawy przypiskami, w tych punktach, w których zdania autorów stoją w sprzeczności z poglądami sędziów konkursowych, pozostawiając wyróżnione a nienagrodzone rozprawy bez przypisków.

Delegacja przedewszystkiem zwraca uwagę na tę okoliczność, że położenie, w jakim, skutkiem wielu okoliczności zewnętrznych, znalazło się nasze rolnictwo wspólnie z rolnictwem całej Europy, jest zjawiskiem zupełnie oddzielnem i różnem od niedomagania naszych rolników, których stan finansowy stopniowo się pogarsza.

Przemiana stosunków w rolnictwie wywołaną została w pierwszym rzędzie konkurencją wszechświata na każdym rynku, wypływającą z wielce ułatwionych komunikacyj. Jest zasada do mniemania, że tak rozumianą przemianę kraj nasz zniesie szczęśliwie, jeżeli śmiało zajrzy w oczy niebezpieczeństwu i będzie umiał zastosować się do nowego stanu rzeczy. Ogólne usiłowania wynajdą drogę do polepszenia zmienionych stosunków, a konkurs „Gazety Rolniczej“ i zamieszczone poniżej prace stanowią przyczynek do tych ogólnych usiłowań. Niedomagania znów naszych rolników, pojedynczo wziętych, uleczone być nie mogą temi samemi środkami, jakie dla polepszenia bytu rolnictwa są zalecane. Pewne rady i wskazówki ogólne, które znajdują się w poniższych rozprawach mniej tu znaczą, aniżeli gruntowna znajomość stosunków własnych

i wszechstronne zastanowienie się nad środkami ich naprawy. Jedno tylko jest pewnem, że opuszczenie rąk i bezwładna obawa same już w sobie są ruiną przyszłości.

Dyskusye, pomiędzy sędziami konkursowymi prowadzone, wykryły szereg zasad, któremi w obecnych okolicznościach rządzićby się powinni rolnicy dla osiągnięcia dwóch głównych zamiarów: zmniejszenia wydatków i powiększenia dochodów. Kilku z pomiędzy sędziów konkursowych ułożyło streszczenie wskazówek zasady owe zawierających, a Komisya, zleciwszy Delegacyi rozwinięcie streszczenia w całość zamkniętą i pełną, postanowiła zebrać się niezadługo raz jeszcze dla ostatecznego przyjęcia lub zmiany redakcyi, jaka przez Delegacyę ma być zaprojektowaną.

Ponieważ wszystkie niemal rozprawy kładą mocny nacisk na okoliczność, że rachunkowość jest u nas przez rolników zanedbywaną lub mylnie prowadzoną, a sędziowie konkursowi zdanie to podzielili, wypadało więc zastanowić się nad tem, w jaki sposób zachęcić ziemian do skuteczniejszego zajęcia się tą ważną gałęzią, a raczej sprężyną administracyi rolnej. Z istniejących typów rachunkowości jedne są więcej dokładne lecz zawile i dla ogółu niepraktyczne, inne zalecają się prostotą, lecz nie mogą posłużyć do niezawodnego wykrycia źródeł dochodu żywotnych i na przyszłość obiecujących i odróżnienia ich od gałęzi gospodarczych w danem miejscu i okolicznościach powodujących straty. Z tego powodu sędziowie postanowili ogłosić nowy Konkurs na zaprojektowanie typu najpraktyczniejszej a potrzebom odpowiadającej rachunkowości, i do ułożenia programu konkursowego wybrali osobną Delegacyę.

W końcu Delegacya wyraża przekonanie, że jeżeli wszy-

scy w kraju rolnicy ratować się będą wspólnem zastanowieniem i, gdzie należy, zespoloną a gorliwą pracą, to chwila obecna, chwila ostatecznego wytrzeźwienia się z wszelkich złudzeń, nie przejdzie dla nich bez pożytku i wyjdą z niej silniejsi świadomością niebezpieczeństw i umiejętnością ich przetrwania.

Warszawa, d. 29 Stycznia 1886 roku.

Delegacya.

TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa	V
Od Delegacyi.	XI

W obec nowego rzeczy porządku.

Rozprawa Gustawa Plewaki.

Słowo wstępne	3
Przegląd rad i wskazówek rolnictwu krajowemu społecznie udzielanych	17
Uwagi Delegacyi konkursowej.	37
W przedmiocie przyszłości cen zboża	44
Wskazówki dla gospodarstw rolnych w Królestwie Polskiem.	51
Wskazówki dla zbiorowej działalności ziemiańskiej w przedmiocie kredytu rolniczego	76
Konkluzye i zakończenie.	88
Przypiski	93—104

Badania nad drogami ratunku rolnictwa krajowego.

Rozprawa D-ra Karola Kaczkowskiego.

Wstęp	107
CZĘŚĆ I. Dane statystyczne dotyczące produkcji krajowej.	
Przestrzeń Królestwa Polskiego.	109
Ludność	110
Produkcya.	111
Obrót produktów rolnictwa	113
Przywóz produktów gospodarstwa rolnego	115

	Str.
CZĘŚĆ II. O produkcji rolnej.	
Dane dotyczące produkcji zbożowej Cesarstwa	116
Dane dotyczące produkcji i handlu zbożowego całego świata	121
Uwagi co do zbożowego handlu świata	122
Uwagi co do naszego handlu zbożowego.	129
Wyniki co do naszej produkcji zbożowej	132
CZĘŚĆ III. O produkcji zwierzęcej.	
Dane dotyczące produkcji zwierzęcej Cesarstwa	137
Dane dotyczące produkcji zwierzęcej i prowadzonego nią han- dlu w całym świecie	141
Uwagi o produkcji zwierzęcej krajowej	146
Wyniki co do naszej produkcji zwierzęcej	149
CZĘŚĆ IV. Poboczne gałęzie gospodarstwa.	
Konkluzye	164
Przypiski	171—190

Rozprawa Maksymiljana Dobrskiego.

Wstęp	193
Wady ogólne	195
O rachunku	197
O oszczędności	202
O pracy gospodarskiej i spotykanych w niej błędach ,	208
O hodowli	211
O oborniku i nawozach pomocniczych.	218
O obsiewaniu roli nieodpowiednimi plonami	225
O sadzeniu zbyt małej ilości roślin fabrycznych i okopowych	226
O złej i niewczesnej uprawie ziemi, oraz obsiewaniu jej lichem i nie- plonnem ziarnem	235
Różne uwagi	241
Konkluzya	245
Sprawozdanie Delegacyj z rozpraw konkursowych	249—307

I.

W OBEC NOWEGO RZECZY PORZĄDKU

napisał

GUSTAW PLEWAKO.

ROZPRAWA ODZNACZONA PIERWSZĄ NAGRODĄ.

„Confortare et esto vir...”

SŁOWO WSTĘPNE.

Ze sprawozdań, złożonych władzom państwowym i stowarzyszeniom ekonomicznym przez komisye wydelegowane do zbierania przyczyn obecnej niemocy rolnictwa; z obrad, prowadzonych w tym przedmiocie na posiedzeniach wszystkich niemal krajów i nareszcie z artykułów w rolniczej i nierolniczej prasie w ostatnich czasach drukowanych, nabywamy niewzruszonego przeświadczenia, iż główną przyczyną niemocy, której uległo całe europejskie rolnictwo, jest przedłużająca się zniżka cen na artykuły przez toż rolnictwo wytwarzane.

Zniżka ta, jak to zresztą wiadomo, spowodowaną została wzrastającą z każdym rokiem konkurencją produktów dostarczanych na rynki europejskie przez Rosyę, Amerykę i Indye Wschodnie.

O ile wszakże, przy oznaczaniu przyczyn tak zwanego kryzysu rolniczego, panuje najzupełniejsza i najogólniejsza zgoda, o tyle pod względem środków, zdolnych zmienić lub przynajmniej złagodzić obecną niedolę rolniczą, uwydatniają się najskrajniejsze sprzeczności. Sfery doradców rozpadają się na dwie wydatne grupy. *Pierwsza* z nich zaleca rolnikowi, aby nie oglądając się na żadne pomoce zewnętrzne, własnymi wyłącznie siłami dźwigał swe gospodarstwo i utrzymuje nadto, że za pomocą pewnych modyfikacyj w systemie tegoż gospodarstwa, za pośrednictwem większych niż dotąd zasobów wiedzy i kapitału, rolnictwo europejskie może się uzdolnić dostatecznie do wytrzymania konkurencji zaoceanowej; *druga*,

w obec głęboko wstrząśniętych interesów rolnictwa, oraz powolności działania wszelkich środków i kombinacyj zaradczych, wyłącznie w sferze samopomocy zamkniętych, domaga się interwencji prawodawczej na rzecz rolnictwa, a mianowicie nałożenia ceł ochronnych na artykuły, będące przedmiotem jego produkcji.

Ostatnia ta opinia przeważała spółcześnie na szali postanowień władz prawodawczych większej części krajów europejskich i w chwili, gdy to piszemy, z wyjątkiem Anglii, Holandyi i Rosyi, wszędzie cła zbożowe są już zastosowane lub zastosowania bliskie.

Jeżeli zaś narody wyżej od nas pod każdym względem stojące, bogate w liczne i najlepszymi umysłowymi siłami zasilane stowarzyszenia rolnicze i ekonomiczne, nie zdołały bez interwencji prawodawczej rozwiązać problemu: „w jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy“, to czyż można zasadniczo liczyć, że na gruncie naszym rozwiązanie zadania powyższego wyjdzie z pod jednego pióra, że będzie dziełem pojedynczego umysłu?

Każde powiększenie masy ogólnego dobrobytu bywało zawsze w dziejach ludzkości rezultatem żywszej na danem polu czynności. I względnie do zajmującej nas kwestyi nie może być i nie będzie inaczej. Zwrócony ku rolnictwu prąd myśli ludzkiej nie przeminie dlań prawdopodobnie bez dodatniego wpływu i odpowiednich korzyści, bo gdy wiele należyście przygotowanych umysłów poszukuje wspólnego celu, szansa osiągnięcia go odpowiednio się też pomnaża.

Żadna z rozpraw nadesłanych nie rozstrzygnie prawdopodobnie w sposób stanowczy pytania konkursowego, wszystkie wszakże, razem wzięte, wsparte powagą sprawozdania z konkursu, powinnyby rdzennie przyczynić się do rzucenia pewnego światła na drogi, na których, skutkiem niedostatku w kraju naszym wszelkich zbiorowych instytucyj rolniczych, coraz dotkliwiej uwydatnia się brak dojrzałe i ściśle określonego kierunku.

Porównyując warunki bytu naszego z takimiż warunkami innych krajów, stan Królestwa Polskiego przedstawia się jak następuje:

Pod względem klimatu.

Królestwo Polskie położone jest w tej części Europy, w której wpływy atmosferyczne pozwalają rolnikowi obficie z ziemi osiągać plony. Okres wegetacyjny, jak niemniej okres czasu, przez który roboty w polu mogą być wykonywane, posiada Królestwo znacznie dłuższy, niż zbożowe gubernje Cesarstwa, prawie równy ze zbożowymi stanami Ameryki Północnej, około 30 dni krótszy od Niemiec, a 60 do 90 od Belgji, Francji i Anglji. W porównaniu więc z tymi ostatnimi krajami potrzebuje rolnictwo nasze liczniejszych sił roboczych, ażeby tychże samych robót około uprawy roli dokonać, oraz większych zasobów paszy zimowej dla utrzymania tej samej liczby zwierząt, ponieważ takowe znacznie krócej korzystać mogą z zielonej paszy lub pastwiska.

Ilość dni słotnych w roku wynosi przeciętnie: w Anglji 152, we Francji 147, w Niemczech 141, u nas 116, w południowych gubernjach Cesarstwa 85, co wykazuje, że pod względem produkcji roślin, znacznego procentu wilgoci wymagających, klimat tutejszy przedstawia warunki mniej korzystne wprawdzie od krajów zachodnich, lecz daleko lepsze od czarnoziemnych gubernij Cesarstwa.

Pod względem ceny ziemi.

We Francji, według Lecouteux, jeden mórg 300 prętowy płaci się od rs. 300 do rs. 700; wyborowe łąki dosięgają nawet ceny rs. 930, ziemie pod zaroślami i krzakami spadają do 130 rs.

W Belgji, według Laveleya, najniższa cena przypada na Luksemburg, najwyższa na prowincję Hainaut. W pierwszej mórg ziemi sprzedaje się za rs. 300, w drugiej dosięga rs. 1280.

W Niemczech, według D-ra Schecla, najniższe ceny praktykują się w Brandenburgji i W. Ks. Poznańskim, gdzie mórg spada niekiedy do 150 rs., najwyższe zaś ceny przypadają na Saksonię, gdzie takiż mórg 750 rs. i wyżej bywa płacony.

W Rosji, według Jermołowa, spotykają się pod względem ceny zie-

mi nieznane gdzieindziej ostateczności. W gubernjach czarnoziemnych, a miejscami i w tak zwanej strefie przemysłowej, mórg ziemi dochodzi do 150 rs., w innych okolicach cena takowego jest znacznie niższą i spada aż do rs. 5-ciu.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki, według pp. Ronna i Lafargue, na ziemiach odległych od kolei i kanałów a stanowiących własność państwa, każdy obywatel Stanów Zjednoczonych, na mocy prawa „Homestead“, może otrzymać na własność około 4-ch włók ziemi, za uiszczeniem jedynie kosztów pomiaru takowych, obliczanych w stosunku 30 kop. od morga. Prawo rzeczone przysługuje w dalszym ciągu i dzieciom koncesyonaryusza, z tem wszakże ograniczeniem, że jedna rodzina nie może otrzymać więcej nad włók 15-cie. Koncesya nadaje zupełne prawo własności dopiero po dopełnieniu pewnych na nabywcę włożonych zobowiązań, a mianowicie ogrodzenia w ciągu roku całego terytorium, wystawienia budynku z dwoma przynajmniej wchodami, oraz użytkowania z nadanej ziemi w charakterze rolniczym.

Wielkie kompanje kolei żelaznych, które mocą szczególnych nadań rządowych weszły w posiadanie znacznych obszarów ziemi, po większej części w pobliżu plantu kolei położonych, sprzedawały takowe jeszcze przed 10 laty po cenie 6 do 9 rubli za mórg. Czasy te wszakże minęły już bezpowrotnie, obecnie bowiem też same kompanje otrzymują za mórg 56 do 68 rs. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, że są to ziemie niezabudowane i nieuprawne, że według praktycznie z przedmiotem obeznanego rolnika tamtejszego p. Kendred, wykarczowanie, wystawienie budynków i zaprowadzenie gospodarstwa na folwarku 500 do 750 morgów obejmującym, kosztuje około 56 rs. na mórg, to dojdziemy do przeświadczenia, że włóka ziemi folwarcznej w Ameryce, wraz z zabudowaniami, zasiewami, inwentarzem żywym i martwym, w okolicach z ożywioną komunikacją lądową lub wodną, płaconą jest 3 do 4 tysięcy rs.

W kraju naszym przeciętny szacunek włóki ziemi, według „Pamiętnika Tow. Kred. Ziemińskiego“, wynosi 1472 rs. W umowach sprzedażnych wszakże, w ostatnich czasach zawieranych, cyfrę powyższą uważać można za minimum ceny ziemi. Maksymalną cenę tejsze oznaczyć wypada na 4 tysiące, średnią zaś na 2500 rs. za włókę, czyli przeszło 80 rs. za mórg.

Pod względem dzierżawnej ceny ziemi.

We Francji średnia cena czynszu dzierżawnego z morga przestrzeni użytecznych, wynosi około 13½ rs., nierzadko jednak dosięga 33 rs. i wyżej. Sławny folwark Moufflaye dzierżawiony jest przez Vallerand'a po 50 rs. z morga.

W Belgji najniższa cena dzierżawna z morga wynosi 10 rs. i przypada na prowincję Luksemburską; najwyższa praktykowaną jest w okolicach Antwepii i dochodzi do 43 rs.

W Niemczech wyjątkowo spotykają się czynsze dzierżawne przechodzące 30 rs. z morga, a rzadko spadają niżej 8 rs.

W Cesarstwie Rosyjskiem, ceny dzierżawne, stosownie do miejscowości, przedstawiają wielkie odskoki. W gubernjach czarnoziemnych, pod wpływem gorączki spekulacyjnej, wywołanej rozwojem cukrownictwa, ceny podskoczyły do 18 i 25 rs. z dziesięciny, czyli 9 do 12 rs. z morga. Przeciętne wszakże ceny dzierżawne, z całej przestrzeni Cesarstwa wzięte, okazują się bez mała dziesięćkroć niższe.

Na 4 przeszło miliony folwarków, które tworzą własność ziemską w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, blisko 3 miliony eksploatowanych jest przez samych właścicieli, a niewiele więcej nad 300 tysięcy zostaje w dzierżawie, obliczanej zwykle w stosunku 3% od wartości ziemi. Na pozostałych 700 tysiącach praktykuje się polownictwo (*métayage*).

W ostatnich czasach znaczna część małych folwarczków oddawaną jest w dzierżawę, z której czynsz uiszczany bywa pracą dzierżawców i ich rodzin. Ilość dni pracy i epoka odrobienia takowych, bywają z góry w umowie określone. Jak widzimy, są to stosunki pańszczyźniane w pełnem słowa tego znaczeniu, które, wygnane z Europy, odżyły w Ameryce. Autor, z którego szczegóły powyższe czerpiemy — Paweł Lafargue, zięć Karola Marksa i gorący kolektywista — z oburzeniem mówi, że ta rdza feudalizmu, jak nazywa pańszczyznę, rozszerza się coraz bardziej wśród amerykańskich stosunków.

W Królestwie Polskiem przeciętna cena czynszu dzierżawnego nie przechodzi po większej części 2½ lub 3 rs. z morga. Ceny, oznaczane kontraktami dzierżawnymi, bywają wprawdzie często znacznie wyższe, atoli dzierżawca korzysta zwykle wówczas z pewnych stałych dochodów, jak stawy, młyny, cięcia leśne, lub użytkuje ze znajdujących się na gruncie za-

kładów fabrycznych, bez uiszczania za to oddzielnej zapłaty. Znany nam jest wyjątkowo jeden stosunek dzierżawny przy cenie 14 rs. z morga, a ma on miejsce w folwarku, w którym znajduje się fabryka cukru i gdzie dzierżawca korzysta bezpłatnie z licznych odpadków fabrykacji. Słyszeliśmy również o czynszu dzierżawnym 50 rs. z morga, pobieranym z małego folwarczku pod Warszawą, gdzie wszakże główny dochód stanowi nie rola, lecz połów ryb oraz lód, który latem sprzedawany bywa do browarów, restauracyj i cukierni warszawskich.

Pod względem opodatkowania.

Według cyfr przywiedzionych w ostatnich czasach przez ministra rolnictwa w Izbach francuskich, przypada przeciętnie podatków rządowych na jednego mieszkańca we Francyi 104 franki, czyli rubli kredytowych 41 kop. 60 (licząc 40 kop. za 1 franka), w Ameryce 59 franków t. j. 23 rs. 60 kop., w Anglii 22 rs. 80 kop., w Niemczech 17 rs. 60 kop., w Belgji 16 rs., w Rosyi 14 rs. kop. 40, w Hiszpanii 13 rs. kop. 20. Nie mamy ścisłych cyfr dla oznaczenia ciężarów publicznych, przypadających na jednego mieszkańca Królestwa Polskiego, atoli wobec faktu, że ogół podatków w Królestwie w ciągu ostatnich lat ośmnastu wzrósł blisko o 100%, jak również z okoliczności, że deficyt, obliczony przez kontrolę państwa dla całego Cesarstwa na sumę przeszło 11 milionów rubli, nie odnosi się bynajmniej do Królestwa, które daje stałą przewyżkę dochodów nad wydatki, sięgającą w niektórych latach do 3 milionów rubli ³⁾, dochodzimy do wniosku, że przeciętna ciężarów państwowych, na jednego mieszkańca Królestwa przypadająca, jest znacznie wyższą od cyfry, przez pana Méline dla poddanych rosyjskich przytoczonej.

Co się tycze podatków bezpośrednio do ziemi zaregulowanych, to z gruntownych obliczeń jednego z poważniejszych publicystów naszych (w N-rze 57 „Słowa“ z r. 1885) wynika, że mórg ziemi w Królestwie opłaca przeciętnie podatków bezpośrednich kop. 41, a w Cesarstwie kop. 12. O ile zaś będziemy mieli na oku wyłącznie grunta dworskie, stosunek opodatkowania pomiędzy Królestwem a Cesarstwem wymowniejsze jeszcze przedstawi różnice; gdy bowiem w Królestwie mórg gruntów dworskich opłaca przeciętnie około 52 kop., takież mórg w Cesarstwie uiszcza niespełna kop. 3.

Co się tycze nareszcie wyłącznie podatku gruntowego, to takowy dotyka czystego dochodu rolnictwa w następującym stosunku:

We Francyi, według Leroy-Beaulieu, w proporcyi $4,24\%$, w Prusach, według Engla, 4% do 5% , w Królestwie 10% do 12% .

W porównaniu z Ameryką, mórg gruntu ornego opłaca podatku gruntowego u nas około 40 kop., w Ameryce zaś około 16 kop. (80 centymów z hektara).

Pod względem ceny kapitału.

Towarzystwo kredytu gruntowego we Francyi otworzyło pod d. 9-ym kwietnia 1885 r. subskrypcyę na pożyczkę 500,000,000 franków w 3% listach zastawnych. Podpisy trzykroć przewyższyły kapitał żądany, a okoliczność ta zdaje się wskazywać, że przy silnej ewikyci, 3% lokacja kapitału uważaną jest we Francyi za bardzo odpowiednią i korzystną ⁵⁾.

W Prusach kurs giełdowy 4% listów zastawnych przenosi zwykle ich nominalną cenę. Skutkiem tego rozwija się tam obecnie silna agitacja, w której między innymi prowincjami bierze udział i W. Ks. Poznańskie w celu skonwertowania 4% listów zastawnych na $3\frac{1}{2}\%$ lub 3% , co, przy nastroju tamtejszego rynku pieniężnego, da się dokonać prawdopodobnie bez głębszego wstrząśnienia.

W Królestwie Polskiem 4% listy zastawne, wypuszczone przez nasze Tow. Kredytowe Ziemskie, trzymają się prawie al pari (według kursu giełdy warszawskiej z d. 30 Kwietnia 1885 r.) 99,70 do 100. Wysoki ten kurs zawdzięczają one w pewnej części doskonałemu systemowi hipotecznemu Królestwa, a w znaczniejszej jeszcze—nieskazitelnej opinii, jaką władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego umiały sobie w całym świecie pozyskać. Poważna cyfra kapitału rezerwowego, dająca rękojmię, że nawet przy pogorszonej wypłatności dłużników, Towarzystwo zobowiązania swe względem posiadaczy listów zastawnych wypełnić będzie w stanie, nie pozostaje także bez dodatniego wpływu na kurs tych listów.

W Cesarstwie Rosyjskiem kurs 6% listów zastawnych, przez Banki ziemskie emitowanych, waży się między 87 do 99 za 100 ⁶⁾.

Co się tycze stopy dyskontowej, w stosunku kredytu osobistego

praktykowanej, to przeciętne rezultaty takowej za rok 1884 przedstawiają następujący obraz:

Londyn 2,53^o/_o, Bruksella 3,23^o/_o, Paryż 3^o/_o, Berlin 4^o/_o, Petersburg 6^o/_o do 7^o/_o, Moskwa 6½^o/_o do 7½^o/_o, Warszawa 6^o/_o do 6½^o/_o, New-York 5^o/_o do 6^o/_o 7).

W rzadkich tylko razach weksle rolnicze bywają dopuszczane bezpośrednio do dobrodziejstwa skupu według powyżej wskazanej stopy procentowej 8), niemniej przecież wysokość takowej, w głównych rezerwoarach pieniężnych kraju, oddziaływa na całość stosunków kredytowych tegoż, a tem samem i na cenę kapitałów w rolnictwie zatrudnionych. Można z wszelkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że stopa przeciętna procentu, praktykowana w stosunkach kredytowych na prowincyi, jest, stosownie do ewikcyi, 2 lub 3 razy droższą od stopy na pryncypalnych giełdach. Tym sposobem znajdziemy takową: w Anglii 5^o/_o do 7½^o/_o, we Francyi 6^o/_o do 9^o/_o, w Prusach 8^o/_o do 12^o/_o, w kraju tutejszym i w Cesarstwie 12^o/_o do 18^o/_o.

W Ameryce każdy stan ma dwie stopy procentu: prawną i maksymalną, która może być czasowo dobrowolną umową. W niektórych Stanach, jak np. w New-Yorku, obie stopy są równe i wynoszą 6^o/_o, w Illinois, Indiana, Yowa, pierwsza oznaczona jest na 6^o/_o, druga na 10^o/_o. W Idaho stopa prawna wynosi 10^o/_o, maximum dozwolone 24, w Kalifornji stopa prawna wynosi 10^o/_o, maximum nieoznaczone 9). W ogóle, pomimo licznych bankructw i częstych przesileni ekonomicznych, stosunki kredytowe tamtejsze corocznie się polepszają, skutkiem konkurencyi 6850 banków, funkcjonujących na terytoryum Stanów Zjednoczonych, oraz pomocy pochodzącej z napływu kapitałów angielskich.

Pod względem ceny pracy.

Najwyższe ceny pracy znajdujemy w Ameryce, gdzie dzień roboczy męski, bez pożywienia, dochodzi w epoce żniw do 5½ rs., a nie spada niżej 2 rs. 20 kop. Przy praktykowanych tam umowach miesięcznych, cena się znacznie zniża; najwyższe normy znajdujemy w Kalifornji, gdzie dosięgają one rs. 80 na miesiąc, najniższe zaś w Missuri, gdzie schodzą do czterdziestu kilku rubli za tenże okres czasu 10).

W Anglii praca rolnicza przez długi czas w niskiej trzymała się cenie, atoli zmowy robotników, począwszy od 1871 roku, podnoszą ją

nieustannie. W latach 1872 i 1873 stosunki pomiędzy dzierżawcami i wyrobnikami przybrały wiecej groźny charakter. W r. 1874 tak dalece rozszerzyło się świętowanie pomiędzy robotnikami w hrabstwach wschodnich, że kassy robotnicze zostały wyczerpane i nędza rozgościła się między gromadami sprzymierzonych. M. H. I. Little w swoim „Exposé” w kwestyi robotników rolniczych w Anglii mówi, że „zasada sprzymierzenia pomiędzy robotnikami stanowi w ich ręku broń, której potężności daremnieby dzierżawcy zaprzeczali. Rozpowszechnienie maszyn żniwnych zmniejszyło wprawdzie zapotrzebowanie pracy ludzkiej, lecz nie oddziaływało bynajmniej na zniżenie zapłat. Jeżeli robotnik z okolic Cambridge i Lincoln nie zarobi obecnie 12 franków dziennie, obsługując żniwiarkę (t. j. 4 rs. 80 kop. według obecnego kursu), a 9 do 10 franków (3,60 do 4 rs.) przy pobieraniu garści — uważa się za niedostatecznie wynagrodzone” ¹¹⁾.

W Szkocyi, gdzie zmowy robotników dotąd nie przeniknęły, obliczają, że jeden dzień roboczy męski, który w 1840 roku równał się w przybliżeniu cenie 2¼ garnicy pszenicy, w 1870 roku osiągnął ceny 4 garnicy pszenicy ¹²⁾.

We Francyi cena dnia męskiego nie spada prawie niżej 80 kop.; przy robocie wymiarowej wszakże zdrowy i silny robotnik jest w stanie w czasie kosowicy i żniw zarobić 2 do 2½ rs.

W Niemczech rolnictwo skarży się również na drożyznę rąk, które emigracya do Ameryki i wielkie roboty publiczne odeń odrywają. Postępy socjalizmu, będącego, jak powiadał Léonce de Lavergue, aspiracyą do życia na rachunek państwa, nie przyczyniają się do złagodzenia istniejącego stanu rzeczy. Cena dnia pracy zdrowego robotnika rośnie z każdym rokiem i dziś średnio na całej przestrzeni Niemiec wynosi 75 kop. do 1 rubla dziennie. Wydalenie przymusowe znacznej liczby robotników rolnych polskiego pochodzenia, obecnie dokonywane, prawdopodobnie wywoła też znaczne tej ceny podniesienie.

W Cesarstwie rosyjskiem cena pracy wynosi za dzień roboczy 50 do 70 kop. w epoce żniw. Przy praktykującym się wszakże zwyczajowi wynagradzania robotnika snopem, znacznie często przerasta powyższą normę. W okolicach czarnoziemnych ilość rąk rozporządzalnych okazuje się niedostateczną, a majątności, plantujące znaczniejsze przestrzenie buraków,

zmuszone są uciekać się do sprowadzania robotnika z Galicyi lub z gubernij wielkorosyjskich, któremu płacą 20 do 40 kop. dziennie, oprócz życia i wódki.

W Królestwie Polskiem dzień parobka dworskiego kosztuje przeciętnie około 50 kop. Do tej samej wysokości dochodzi cena kosiarza, a w niektórych okolicach i żniwaka; wszakże średnio rocznie nie można przyjąć wyższej normy, jak 40 kop. za dzień roboczy męski, a 25 kop. za kobiecy. Przy robotach na wymiar, pilny i zdatny pracownik jest w stanie zarobić podwójną sumę; dowodem mogą tu być górale, którym dzień roboczy wypada zwykle około rs. 1, wliczając w to naturalnie i wartość dodatków w naturze.

Pod względem bieżącej ceny zboża.

Pod datą 9 maja 1885 r. ceny zboża według „Wiestnika finansów” (Nr 18) przedstawiały następujący poniższy obraz:

Miary zredukowane na korce warszawskie, a ceny na ruble kredytowe według kursu 40 kop. za 1 frank.				
Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies	
242 funt.	232 funt.	202 funt.	142 funt.	
R u b l e i k o p i e j k i .				
Kolmar	9,92	7,85	7,60	5,14
Strasburg	9,77	7,70	7,60	4,93
Genewa.	9,12	7,51	6,12	4,8
Francya połudn.-wschod.	9,01	6,92	5,73	4,43
Paryż	8,73	6,40	6,60	4,71
Berlin	8,85	7,33	—	—
Londyn	8,48	—	5,34	4,33
Bruksella	8,55	6,65	6,12	—
Hamburg.	8,50	6,30	6,12	—
Gdańsk (transito)	7,64	6,00	5,20	—
Królewiec	7,59	6,00	—	4,02
Wiedeń	7,72	—	—	—

Miary zredukowane na korce warszawskie, a ceny na ruble kredytowe, według kursu 40 kop. za 1 frank.					
Pszemca	Żyto	Jęczmień	Owies		
242 funt.	232 funt.	202 funt.	142 funt.		
R u b l e i k o p i e j k i					
Peszt	7,78	5,95	5,13	3,65	
Now-York	7,61	—	—	—	
Petersburg	6,90	5,25	—	3,58	
Ryga	—	5,32	—	3,15	
Rewel	—	5,25	—	3,15	
Libawa	—	5,20	—	3,15	
Odessa	6,65	4,80	—	2,83	
Rostów	4,75	3,54	2,67	2,22	
Warszawa	cena najwyższa	7,80	5,30	—	3,50
	„ średnia	7,10	5,17	4,65	3,30
	„ najniższa	6,70	4,95	—	3,00
Królestwo Polskie	6,30	4,25	4,00	2,90	

Ażeby z obrazu powyższego nie wyprowadzać mylnych i z prawdą niezgodnych wniosków, trzeba nie spuszczać z uwagi, że podczas gdy ceny w głównych miastach w Niemczech, w Belgii, Francji i Anglii przedstawiają zazwyczaj wiernie przeciętne ceny kraju, natomiast w Ameryce, Rosji i Królestwie Polskiem ceny osiągnane w centralnych punktach handlowych, są zazwyczaj znacznie wyższe od cen przeciętnych w kraju praktykowanych.

W ogóle, w krajach eksportujących zboże, podnosi się takowe w cenę w miarę przybliżania do portów; przeciwnie zaś, w krajach importujących takowe, cena podwyższa się w miarę przenikania zboża w głąb kraju, ponieważ do ceny, jaką osiąga zboże w miastach nadmorskich, przybywają koszta transportu lądowego. Tak np., gdy Gdańsk i Hamburg mają zwykle ceny 10% do 20% niższe od Berlina, Strasburg i Kolmar mają je w takimże stosunku od Berlina droższe. Toż samo spotykamy we Francji, gdzie wszakże ceny przeciętne zboża z całego kraju



przedstawiają większą jednostajność, a skrajne ich wyrazy w rzadkich tylko wypadkach różnią się z paryzkimi więcej jak o 10%.

Przeciwnie objawy znajdujemy w Ameryce. Tam ceny zboża pomiędzy Kansas i Nebraską z jednej, a Chicago i New-Yorkem z drugiej strony, różnią się zwykle o 80% do 100%¹⁴⁾. Tym sposobem producent otrzymuje zazwyczaj nie więcej nad połowę cen New-Yorkskich. Mniej głębokie wprawdzie, lecz niemniej znaczne różnice istnieją pomiędzy cenami Petersburga i wewnętrznych gubernij Cesarstwa. W Królestwie przyjąć można za zasadę, że ceny warszawskie, jak to już wskazaliśmy, są 60 kop. do 1 rs. wyższe od przeciętnych cen całego kraju.

*

*

*

Z tego ogólnego zestawienia stosunków, oddziaływających na rozwój rolnictwa, wynika, że Królestwo Polskie znajduje się w warunkach znacznie gorszych od większości krajów powyżej wymienionych: 1) pod względem klimatu; 2) pod względem opodatkowania, które zwłaszcza dla większej własności ziemskiej okazuje się zbyt uciążliwym; 3) pod względem cen zboża, które pomimo niwelacyi, przez rozwój środków komunikacyjnych w ostatnich czasach dokonanej, są u nas przecież znacznie słabsze, niż w Niemczech (nawet strącając podwyżkę sztuczną, cłem wchodowem spowodowaną) i 4) pod względem ceny kapitału, droższego u nas niemal o 100%, niż w państwach zachodniej Europy.

Obok tych bezspornych niższości naszych, mamy przecież i pozycye, które nam stanowią nadają wyższość. Stanowią je bezporównania niższe ceny ziemi i odpowiednio niższe ceny pracy. Jeżeli zaś, pomimo taniości tych głównych czynników produkcji rolniczej, nie jesteśmy w stanie produkować tanio, jeżeli stan obecny i przyszłość naszego rolnictwa budzą wśród nas powszechne i usprawiedliwione obawy — to już przypisać należy wyłącznie rozstrojonym i anormalnym stosunkom, w jakich kraj tutejszy zostaje.

Słynne jest zdanie, wypowiedziane przed półtora wiekiem na powyższy temat przez Montesquieu'go. Zbyt ono znane, aby je tu powta-

rzać; zbyt stwierdzone faktami ubiegłych i współczesnych dziejów, aby o jego słuszności powątpiewać.

*
* *

Chcąc ująć w cyfry zadanie konkursowe, wypada przedewszystkiem choć w przybliżeniu zdać sobie sprawę z wysokości pieniężnego niedoboru w budżecie większej własności ziemskiej, wytworzonego skutkiem obniżenia się cen ziarna, a w szczególności pszenicy.

Nie ulega wątpliwości, że przy cenach targowych, praktykowanych w 10-letnim okresie, od 1873 do 1883 r., gospodarstwa rolne kraju tutejszego istniały dość pomyślnie, a niektóre z pośród nich nawet dosięgły znacznego stopnia rozwoju. Niezawodną również jest rzeczą, że w miarę coraz bardziej, w ciągu dwóch lat ostatnich, posuwającego się tychże cen upadku—ogólne położenie gospodarstw i własności ziemskiej pogorszyło się znacznie i wywołało uzasadnione obawy, których rezultatem, między innymi, jest i obecny z inicjatywy „Gazety Rolniczej” powstały konkurs.

Ceny zboża z wzmiankowanego wyżej 10-letniego okresu, w porównaniu z cenami bieżącej chwili, przedstawiają, jak to nam wszystkim wiadomo, różnice wynoszące co najmniej: na pszenicy rs. 2, na życie rs. 1 kop. 50, na jęczmieniu rs. 1, na owsie kop. 50 ¹⁶).

Większa własność ziemska produkuje przeciętnie na sprzedaż corocznie w okrągłych cyfrach: (według „Zbioru wiadom. statyst. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego” ¹⁷) pszenicy korcy 2,800,000, żyta 2,900,000, jęczmienia 800,000 przeszło, owsa około 750,000. Obliczając wartość tej produkcji podług cen z uprzedniego 10-letniego okresu otrzymujemy sumę 46,465,000 rs., rachując zaś według bieżących cen, sprzedażna wartość produkcji zbożowej, z większej własności ziemskiej w kraju tutejszym otrzymywanej, przedstawia sumę 35,340,000 rs. Różnica między temi dwiema sumami, wynosząca w okrągłej cyfrze przeszło 11 milionów rubli, stanowi cyfrę niedoboru, jaki zrządzony został w dochodach ziemiaństwa naszego, skutkiem obniżenia się cen na ziarno.

Aby cyfra wyżej wykazanego niedoboru mogła być pokrytą, potrzeba jednej z następujących kombinacji:

Albo, żeby produkcja zbożowa urosła w stosunku 3^o/_o, a nadto w stosunku procentów i amortyzacji od nakładów na otrzymanie wzrostu tego wyłożonych.

Albo, żeby koszta produkcji naszej zbożowej mogły być obniżone o całą wysokość sumy deficytowej.

Albo żeby ceny targowe zboża podniosły się do wysokości powyżej wskazanych cen przeciętnych z okresu 1873 do 1883 r.

Albo nareszcie, żeby pozyskane we wszystkich wzmiankowanych kierunkach częściowe ulepszenia złożyły sumę, równą wykazanemu niedoborowi.

PRZEGLĄD RAD I WSKAZÓWEK

ROLNICTWU KRAJOWEMU SPÓŁCZEŚNIE UDZIELANYCH.

Kiedy ważna gałąź produkcji narodowej dotkniętą zostanie ciężką niemocą, umysły ludzkie doznają wówczas dwóch odrębnych tendencyj: zmysł krytyczny stara się wyszukać w systemie istniejącym wad, ułomności i błędów, wrodzone zaś ludziom współczucie względem wszelkiego cierpienia, ten ścisły związek, który na gruncie naszym łączy rolnika-literata z rolnikiem-praktykiem, stanowią pobudki do obmyślenia odpowiednich dróg ratunku.

Wiedziona tym podwójnym wpływem prasa warszawska zapełniała w ostatnich czasach swe szpalty projektami rad i reform, mających na celu naprawę systemu gospodarstwa rolnego. Przegląd takowych musi poprzedzić wskazówki, jakie dla wyrównania w dochodach rolniczych szczyrby, skutkiem obniżenia cen ziarna wytworzonej, w duchu zadania konkursowego poniżej podać zamierzamy. Metoda taka pozwoli czytelnikowi z jednej strony ocenić stanowisko, jakie w obec zalecanych reform zajmujemy, z drugiej będzie dowodem szacunku ze strony piszącego względem tych, którzy przed nim rzecz niniejszą traktowali i z których pracy w dalszym ciągu korzystać on będzie niejednokrotnie.

Reformy i rady w tym kierunku podawane, grupujemy w dwa główne działy:

- 1) mające na celu wprowadzenie modyfikacyj w podziale uprawy, bez zmniejszenia wszakże ogólnej przestrzeni gruntów, pod zbożem obecnie zostających;

2) dążące do mniej lub więcej znacznego ograniczenia uprawy zboża, a rozwinięcia w to miejsce produkcji innych płodów.

I.

Pszenica zdawien dawna tworzyła w Polsce jedno z głównych źródeł dochodu gospodarskiego. Byłe Towarzystwo Rolnicze na programie obrad sekcji rolnej postawiło pytanie: „Czy przewaga uprawy żyta u nas, w stosunku do pszenicy, ma uzasadnioną przyczynę w naturze gleby lub klimatu”, a sekcya, po wyczerpujących rozprawach, doszła do konkluzji, że niedość rozwinięta uprawa pszenicy wynika z niedostatecznych zasobów nawozowych ¹⁸⁾.

Charakterystyczną cechą okresu, dzielącego chwilę obecną od epoki działalności b. Towarzystwa Rolniczego, są z jednej strony mocne ceny pszenicy, z drugiej opłakany stan własności ziemskiej pod względem zasobności w kapitały obrotowe. Naturalnym wynikiem takiego położenia rzeczy było dążenie do rozszerzania uprawy ziarna, bardzo na targach poszukiwanego i na pniu nawet dającego się łatwo spieniężyć. Chociaż więc względy rolnicze nieraz wskazywały uprawę żyta, jako korzystniejszą dla przyszłości gospodarstwa, względ finansowy, względ na dochody chwili bieżącej, obstawał za forsowaniem w pszenicę. Możnaż zaś mieć nam za złe, jeżeli nie będąc w stanie istnieć przy gospodarce prawidłowej, czuliśmy się w prawie od zasad takowej cokolwiek odstąpić? Utrzymać się przy posiadaniu ziemi, przy gospodarstwach naszych — oto hasło, pod którym walczyliśmy przez cały ten okres, a dziś, mierząc wysilenia i otrzymane skutki, wypada powiedzieć, że wszystkie środki, za pomocą których cel powyższy zostawał osiągnięty, były dobre i pożyteczne.

Skierowana głównie do uprawy pszenicy gospodarka na dziewiczych ziemiach Stanów Zjednoczonych amerykańskich i bogatych czarnoziemach rosyjskich, zmieniła stanowczo położenie rzeczy. Stosunek ceny pszenicy do ceny żyta uległ w ostatnich czasach znacznemu i stałemu, jak mniemamy, obniżeniu, a tem samem całkowicie prawie upadła i racya forsowania uprawy pszenicy na gruntach niezupełnie dla niej odpowiednich.

Mają więc słuszność za sobą ci, którzy wzywają nas obecnie do reakcy przeciwko dalszemu rozszerzaniu uprawy pszenicy ¹⁹⁾, gdy bowiem cena ziarna jest niska, a cena kapitału wysoka, to rozumna gospodarka

powinna posługiwać się kapitałem wyłącznie do potęgowania przyrodzonych zdolności gruntu, nie zaś do walki z takowemi. Tradycje zwycięstw na tem polu odnoszonych, nie powinny nas zbyt kuszyć, dokładniej bowiem rozpatrzywszy się, nabywamy przeświadczenia, że osiągnięte rezultaty nie zawsze spłacały wydatkowane na podobne cele nakłady.

Jeżeli atoli chętnie zgadzamy się na to, że pewna liczba majątków przez oddanie żytu przestrzeni, na których pszenica niewłaściwie jest uprawiana, odnieść może natychmiastowe podwyższenie, a zwłaszcza ujednostajnienie dochodów czystych, to z drugiej strony reformie powyższej nie możemy nadawać zbyt rozległego znaczenia. Jest bardzo wiele majątkości ziemskich w naszym kraju, które uprawiają pszenicę tylko na potrzebę domową, jest znaczna liczba innych, w których pożytki gospodarskie zawsze stawiane były na pierwszym planie i które nie naruszyły właściwej w tym kierunku równowagi. Zwrot powyższy zatem nie może być uważany jako środek ogólnego znaczenia, ponieważ ostatecznie tylko w nieznacznej liczbie majątkości ziemskich znaleźć może pożyteczne zastosowanie.

Drugą z kolei modyfikację, zalecaną w sferze naszej produkcji zbożowej, stanowi rozszerzenie uprawy zbóż jarzynnych, kosztem ozimin. Promotorowie powyższego kierunku przytaczają, że ceny wyborowych gatunków owsa i jęczmienia na targu naszym, a zwłaszcza na targach zagranicznych, bywają równe cenom żyta, a nawet dosięgają czasem regulacyjnych cen pszenicy; stąd więc wniosek, że poświęcając pewną część roli, obsiewanej dotąd pszenicą, kulturze jęczmienia i owsa, gospodarstwa nasze tą mało znaczącą reformą podnieść mogą znacznie swe czyste dochody ²⁰).

Owóż, przeciwko kierunkowi temu stanowczo się oświadczamy, uważając go za błędny i głęboko naruszający podstawy bytu i przyszłości naszych gospodarstw.

Każdemu z praktycznych gospodarzy wiadomo, że plon i waga ziarna bywają zadawalające tylko w wcześniej dokonanych zasiewów jarych. Pochodzi to stąd mianowicie, że w miarę, jak roślina w krótszym peryodzie wszystkie fazy życia swego przebiegać jest zmuszona, tworzenie się i narastanie ziarna znajdują się w upośledzeniu. Otóż żniwa jare przy padają prawie jednocześnie we Francji, w Belgji, w Niemczech i u nas, siewy tymczasem, które we Francji rozpoczynają się w połowie Lutego,

a w Niemczech z początkiem Marca, w kraju naszym dopełniane bywają w ogóle w Kwietniu, a na cięższych i niżej położonych ziemiach przedłużają się do połowy Maja. Przy uprawie ozimin mamy możliwość niejako wyrównać krótszy okres wegetacyjny naszego klimatu przez wcześniejszy takowych zasiew, dopełniany u nas we Wrześniu, a na zachodzie Europy prowadzony przez Październik i znaczną część Listopada; przy uprawie zaś zbóż jarzynnych przedłużenie okresu wegetacyjnego nie leży w naszej mocy. Skierowanie zatem gospodarstw naszych do przeważnej uprawy ozimin, ma za sobą głębsze racje bytu, niż to ogólnie mniemają. Plony w pszenicy i życie, zbierane w dobrze prowadzonych gospodarstwach naszych, nie różnią się tak dalece z rezultatami osiąganymi w większości gospodarstw zagranicznych, gdy tymczasem w zbiorach owsa najlepsze gospodarstwa nasze nie otrzymują więcej nad 20 korcy z morga, podczas gdy we Francyi np. zbiór czterdziestu kilku korcy z takiegoż morga (100 hektolitrów z 1 hektara) nie zalicza się do nadzwyczajności²¹⁾.

Z wyjątkiem zatem gruntów, na których oziminy stale wymakają, albo też bywają corocznie napastowane przez rdzę lub inne choroby, nie sądzimy, aby uszczuplenie uprawy ozimin mogło być racjonalnie zalecane i przewidujemy, że zwrot w tym kierunku nie tylko nie byłby w stanie podnieść dochodów, ale nawet zmniejszyłby je znacznie i zarazem obniżył ilość słomy, produkowanej obecnie w gospodarstwach naszych.

II.

Dążenie do ściśnięcia uprawy zbożowej z przeznaczeniem zajmowanych dotąd przez nią przestrzeni pod produkcję innych płodów, płynie z przeświadczenia, że rolnictwo nasze, skierowane przeważnie do produkcji zboża, przekroczyło właściwe w tej mierze granice. Zestawiając wszakże przestrzeń ziemi, zajętą w kraju naszym pod zboża, z takąż przestrzenią, pod produkcją zbożową w innych krajach zostającą, nabywa się przekonania, że większość piszących w tej materii przedstawiała w niewłaściwym świetle stan naszej produkcji rolniczej.

Na każde 100 morgów ogólnej przestrzeni zostaje pod uprawą²²⁾:

	Żyta	Pszonicy	Jęczmie- nia	Owsa	Kartofli
w Niemczech	10,8	3,6	3,2	7,0	5,4
w Austrii	6,4	3,4	3,4	5,5	3,3
w Węgrzech.	3,9	9,3	3,5	3,3	1,4
we Włoszech	1,6	16,0	—	1,3	0,2
we Francyi	3,4	13,2	1,9	6,6	2,5
w W. Brytanii (z Irlandyą)	0,1	3,5	3,2	5,6	1,7
w Rosyi	5,2	2,3	1,3	2,8	0,4
w Stanach Zjednocz. ameryk.	0,1	1,6	0,1	0,8	0,1
w Królestwie Polskiem (w ogóle).	9,9	4,1	2,7	8,1	3,4
w Królestwie Polskiem (na większej włas. ziemsk. wyłącznie)	8,8	4,8	2,2	7,4	2,5 ²⁹⁾

Wobec cyfr powyższych nie możemy solidaryzować się z głosami, nawołującymi do ograniczenia produkcji zbożowej, jak również nie możemy oprzeć się obawie, aby reakcja przeciwko uprawie zbożowej, miasto korzyści, nie przyczyniła gospodarstwom naszym strat i zawodów; jeżeli bowiem, jak to ogólnie jest przewidywane, ceny zboża mogą być słabsze w przyszłości i jeżeli zarazem mniej takowego siał będziemy, to tem samem zbierać będziemy mniej ziarna i mniej słomy, czyli będziemy mieć mniej pieniędzy i mniej nawozu. Żeby zaś taka kombinacja mogła pomyślnie oddziaływać, czy to na stan dzisiejszy, czy na przyszłość naszych gospodarstw, w to zaiste zbyt trudno uwierzyć.

Rady koncentrowania uprawy zboża na lepszych wyłącznie gruntach, były zupełnie na swoim miejscu w pierwszych latach po uwłaszczeniu włościan; wówczas bowiem gospodarstwa nasze doświadczały braku sił roboczych i większość ich stała wobec dylematu uprawiać duże przestrzenie łąk, lub mniej a dokładniej. Obecnie wszakże, gdyśmy się dochowali wołów, gdy o parobka i najemnika nie jest po większej części trudno, gdy jednym słowem jesteśmy w stanie dać dokładną uprawę całości gruntów ornych folwarcznych, na czemże zasadać nadzieje, że polepszą się plony na ziemiach lepszych, skoro zaniechamy uprawy ziem gorszych?

Stąd, że produkcya zboża na gruntach ubogich i wyjałowionych przy obecnem zniżeniu cen nie rokuje pokrycia całości kosztów wytwórczych, w które zwykliśmy wliczać i podatek i procent od kapitału w ziemi umieszczonego, stąd—powtarzamy—nie wynika jeszcze, aby zaniechanie uprawy miało przynieść lepsze korzyści. Pamiętać bowiem należy, że przez zaodłożenie gruntów nie zwalniamy ich od ponoszenia ciężarów gruntowych, lecz że ciężary rzeczzone przechodzą w tym razie na grunta pod uprawą pozostające, na których tym sposobem koszta produkcyi znacznie wzrastają. Można na tej drodze łąn za łąnem po kolei wykluczać z uprawy, ponieważ, rzecz naturalna, koszta produkcyjne będą zawsze tem droższe, im ogół ciężarów będzie na mniejsze rozkładany przestrzenie.

Jeżeli zatem grunta gorsze są wstanie zapłacić koszta uprawy, zbioru i przyczynić się choć w części do dźwigania ogółu ciężarów, to z tego źródła dochodów lekceważyć nie powinniśmy, tembardziej, że upożytecznie nie tych gruntów w innych kierunkach przedstawia się bardzo problematycznie.

Zadrzewienie przestrzeni słabo pod uprawą zboża procentujących, może w pewnych razach zasługiwać na zalecenie. Służebności wszakże często tamują możliwość takiego przekształcenia, a stan niezamożności obywateli wiejskich niemniej często staje tu na przeszkodzie.

Las, według p. Ludwika Górskiego, zaczyna przynosić pierwszy dochód zaledwie po dwudziestu latach²⁴⁾, przez cały więc ten okres czasu zmuszeni jesteśmy z innych źródeł czerpać środki na pokrycie niedoboru w dochodach, jaki istnieć będzie czasowo skutkiem przeznaczenia pod las znaczniejszej przestrzeni. Jestto więc operacya podobna do wniosków kapitału na procent składany; lecz jak tej ostatniej nie można logicznie doradzać komuś, nie mającemu na chleb powszedni, tak i zasiewanie lasów nie może stanowić korzystnej spekulacyi dla właścicieli ziemskich, którzy zalegają w opłacie rat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i prowadzą swe gospodarstwa przy pomocy bardzo wysoko oprocentowanych, pożyczonych kapitałów.

Produkowanie paszy na gruntach jałowych należy do iluzyj, których, jak mniemamy, żaden praktyczny rolnik podzielać nie może; każdy z nas bowiem wie o tem doskonale, że, z wyjątkiem łubinu, nie ma roślin pastewnych, któreby na jałowych i lichych gruntach nawet mierne pastwi-

sko produkować mogły. Wszelkie trawy i rośliny liściaste nietylko nie wzrastają na jałowych gruntach, ale nawet częstokroć nie wschodzą; gdy się zaś weźmie na uwagę wysoką cenę nasion trawnych, a tem samem i znaczne koszta wszelkich w tym kierunku eksperymentów, to dochodzi się do przeświadczenia, że rachunek oparty na upożytecznieniu tego rodzaju gruntów w kierunku sztucznej paszy, jest stanowczo mylny.

Najtańszą, najobfitszą paszą, jaką, oprócz łubinu, grunta jałowe są w stanie produkować, jest z pewnością słoma, plewy i zgoniny żytnie. Można ich zbierać z morga do 15 centnarów, co zredukowane na wartość siana, czyni około 9 centnarów. Niech rolnicy, gospodarujący na grosz, zechcą pamiętać, że żadne wyczyńce, wikliny, stokłosy i kostrzewy nie są w stanie wydać tej ilości siana na gruntach jałowych.

III.

W miarę jak od gruntów gorszych posuwamy się ku lepszym, znajdujemy się w możności coraz szerszego urozmaicenia produkcji. Jestto często własnością przyrodzoną, a czasem dziełem kultury, która wyrównywa przyrodzone nierówności i potęguje wrodzone zdolności. Na takich gruntach, które rodzą dobrze zboże, można w istocie uczynić produkcję rolną wdzięczniejszą przez jej urozmaicenie, a nastrój obecny rynków targowych powinienby skłonić rolników naszych do zwrócenia na ten punkt baczniejszej uwagi.

Podczas, gdy ceny zboża są u nas, jak to widzieliśmy, znacznie niższe, aniżeli w krajach zachodniej i środkowej Europy, ceny paszy siennej natomiast w Paryżu, Berlinie i Warszawie stoją na jednym niemal poziomie ²⁵⁾, a w niektórych latach nawet cena centnara siana w Warszawie wyżej stała od ceny berlińskiej ²⁶⁾.

Ten stan rzeczy wskazuje, że potrzeby miast naszych, których przemysł ostatniemi laty znacznie się podniósł, dalej potrzeby kawaleryi, konsystującej w Królestwie, a co najważniejsza, potrzeby własnych naszych gospodarstw w przedmiocie paszy, wzrosły w wyższym daleko stosunku, aniżeli teje paszy produkcyja; tem samem zaś w obec ceny 80 kop. do 1 rubla, jaką dobrze zebrane siano i pogodnie sprzątnięta koniczyna na przestrzeni całego kraju tutejszego, nawet w latach obfitych zbiorów, osiąga, rozwój gospodarstw naszych w produkcyi paszy siennej okazać się

może bardzo korzystnym. Nie ma zasady obawiać się w tym kierunku nadprodukcji i koniecznego jej następstwa, t. j. niżenia cen, w własnych bowiem gospodarstwach naszych znajdziemy sposób przerobienia paszy na produkta zwierzęce, a zyski nasze na tym przerobie tem znaczniejsze będą, im więcej ceny paszy, jako materiału surowego, niżycie potrafimy.

Korzystną bezwarunkowo może być rzeczą produkować rośliny sienne na niwach naszych, tembardziej, że znaczna ich część należy do tak zwanych roślin wzbogacających, a tem samem z korzyścią w wielu razach zastąpić może ugory. *Atoli te tylko gospodarstwa odniosą prawdziwą korzyść z powiększenia produkcji pastewnej, w których powiększenie paszy nie wpłynie na ograniczenie produkcji ziarna.*

Chociaż nie wszystkie ziemie posiadają równą zdolność do rodzenia traw i roślin liściastych, Opatrzność przecież taką rozlała rozmaitość w naturze, że niemal do każdego gruntu w kulturze będącego, można zastosować odpowiednie trawy gatunki. Nie na wiele przecież zda się forsowanie w produkcję paszy na rolach ornych, jeżeli jednocześnie łąki zostawimy w stanie obecnego ich zaniedbania.

Własność większa posiada 80% swych przestrzeni pod łąkami. Stosunek ten byłby dostatecznie zadawalający, gdyby łąki nasze wydawały produkt odpowiedni, tak pod względem ilości, jak i jakości. Tymczasem dane statystyczne, zebrane przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, pouczają, że przeciętna ilość siana z morga łąki nie przechodzi 20 centnarów, a spada miejscami do 13-tu. Z jakością jest jeszcze gorzej. Znany liczne majątki, produkujące siano tak poślednich przymiotów, że takowe zaledwo wyrównywa wartości średniej słomy. Badania A. Mayera, uczonego dyrektora stacyi agronomicznej w Wageningen, wykazują przecież, że prawdziwie dobre siano ma $3\frac{1}{3}$ razy wyższą wartość odżywczą od siana poślednich przymiotów, co ma stąd pochodzić, że w lichem sianie części białkowane znajduje się w stanie nierozpuszczalnym i nie mogą być na użytek zwierząt przyswojone ²⁷⁾.

Nie rozwodząc się nad środkami meljoracyi łąk, które to środki w każdym majątku mogą, a poniekąd i muszą być inne, zwracamy uwagę rolników na to, że gdy ulepszenia gruntów nie wywierają żadnego wpływu na łąki, to natomiast podniesienie kultury tych ostatnich oddziaływa pośrednio i na grunta orne, a tem samem całość majątku ziemskiego i jego dochody znacznie podnosi.

*Kto zatem z pośród nas potrafi na trzydziesto- lub czterdziesto-włó-
kowym majątku podwyższyć produkcję siana o 1000 centnarów, ten już po-
niekąd rozwiąże zadanie wyrównania w dochodach swych szczyby, przez obni-
żenie cen ziarna spowodowanej. Rozwiązanie to wszakże będzie wówczas
tylko miało znaczenie dodatnie, jeżeli podniesienie ilości paszy nie sprowa-
dzi jednoczesnego umniejszenia ilości wytwarzanego dotąd w majątku
ziarna; bo wyprodukować 1000 centnarów siana więcej, kosztem zmniej-
szenia produkcji o 100 korcy pszenicy i około 400 centnarów słomy, to
znaczy zmieniać tylko źródła dochodu, lecz wcale nie przymnażać takowych.
Kto zaś na lekkich i w zaniedbanej kulturze pozostających gruntach bę-
dzie obstawał przy produkcji traw pastewnych i, nie bacząc na doświad-
czane zawody, trwać będzie przy systemie tym z uporem, jaki często nie-
powodzenia wywołują, ten może bardzo poważnie nadwerżyć byt ekono-
miczny majątku i swoją własną egzystencję, gdyż ostatecznie nie ma
prawie głębszej przepaści dla kapitałów, jak nieracjonalne nakłady w go-
sposdarstwie rolnem.*

IV.

W liczbie projektów, mających na celu wytworzenie nowych źródeł
dochodu rolniczego, zasługuje na uwagę myśl, podnoszona już niejedno-
krotnie, a ostatecznie rozwinięta przez D-ra Sempołowskiego (Nr. 3
„Gazety rolniczej” z 1885 r.), mianowicie zaprowadzenia w kraju naszym
uprawy nasion roślin pastewnych, które dotąd sprowadzamy z Darmstad-
tu, Erfurtu i Kwedlinburga i za które Cesarstwo wraz z Królestwem
płaci rocznie Niemcom około 3½ milionów rubli ²⁸).

Nie ulega wątpliwości, że znaczna część sumy powyższej mogłaby
przypaść na udział Królestwa i południowych gubernij Cesarstwa, gdyby-
śmy produkcję rzeczonych nasion umiejętnie prowadzić zdołali. Wszak
p. Mańkowski dowiódł, że można na Podolu produkować nasiona burak-
ków, które pod względem bogactwa w pierwiastki cukrowe nie ustępują
burakom Vilmorin'a i Dippe'go; mniemamy więc, że możnaby tego sa-
mego dokazać z nasionami licznych traw i warzyw, których zapotrzebo-
wanie, w miarę podnoszenia się gospodarstwa w Cesarstwie, wzrastać
i rozszerzać się musi ²⁹).

Atoli, gdy w każdym kierunku strzedz się trzeba złudzeń, więc też

i widoki zysków, które D-r Sempolowski we wzmiankowanym artykule, przy wydajności 4-ch centnarów z morga trawy kupkowej (*dactylis glomerata*), na 180 rs. oceniał, należy nam sprostować i we właściwym postawić światło.

Normą ceny, którą producent kraju tutejszego może otrzymać za wyprodukowane przez siebie nasiona, nie są i być nie mogą ceny notowane w katalogach warszawskich, moskiewskich lub petersburskich składów nasion, lecz stanowią je muszą ceny wielkich producentów lub składów *en gros* zagranicznych, gdzie i nasze składy w towar się zaopatrują. Następujące zestawienie daje obraz różnicy cen nasion pastewnych między składami zagranicznymi i takimiż składami Warszawy i Moskwy. Waga zredukowana na centnary 100-funtowe, ceny na ruble kredytowe.

	Z a 1 0 0 f u n t ó w w a r s z a w s k i c h					
	W Darmstademie A. Le Coq et Comp.			W Paryżu Vilmorin- Andrieux	W Moskwie Immer i Syn	Składy warszawskie
	R u b l e i k o p i e j k i					
	najniżej	najwyż.	średnio			
Trawa kupkowa (<i>dactylis glomerata</i>)	12,50	28,33	20,33	20,33	32,50	40,00
Rajgras francuzki (<i>avena elatior</i>)	15,83	27,08	21,45	17,54	32,50	45,00
Trawa miodowa (<i>haleus lanatus</i>)	6,66	14,16	10,50	8,33	12,50	22,00
Kostrzewa łąkowa (<i>festuca pratensis</i>)	22,80	35,25	29,00	36,56	42,50	55,00
Rajgras włoski (<i>lolium italicum</i>)	—	—	9,83	8,85	17,50	20,00
Tonka wonna (<i>Anthoxanthum od.</i>)	71,60	90,00	80,50	75,40	37,50	115,00

W Kwedlinburgu Warszawskie
Skład B-ci Dippe składy

Buraki pastewne Oberndorfer za 100 funt. rs. 12 kop. 29	rs. 25 kop. 00
„ „ Leutewitzer „ „ „ „ 10 „ 65	„ 20 „ 00
„ „ Mammuth Elvethams „ „ 11 „ 06	„ 22 „ 00
Marchew pastewna biała z zieloną główką „ 13 „ 11	„ 25 „ 00
Kapusta głowiasta brunszwicka (za 1 funt) „ 0 „ 98	„ 2 „ 20
„ Szweinfurter (za 1 funt) „ 0 „ 82	„ 2 „ 50

Cyfry powyższe pouczają nas o cenach artykułów nasiennych i

wskazują zarazem, że prowadząc plantacje takowych, moglibyśmy liczyć na osiągnięcie cen średnich, pobieranych przez firmę A. Le Coq w Darmstadzie za nasiona traw, a przez firmę braci Dippe za nasiona roślin okopowych i warzywnych ³⁰).

Ze względu wszakże, że nasiona traw, roślin okopowych i znacznej części roślin warzywnych, o ileby nie znalazły zbytu na reprodukcję, nie przedstawiają żadnej zgola wartości, ponieważ nie mogą być obrócone na karm ani dla ludzi, ani dla zwierząt, ani też na żaden przerób fabryczny ³¹), przeto z rozwojem ich produkcji na większą skalę należy być ostrożnym. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną zebrać odpowiednie wiadomości w przedmiocie potrzeby nasion, tak w kraju naszym, jak i w Cesarstwie, a zarazem mieć dokładne informacje, dotyczące uprawy i pielęgnowania ich produkcji. Delegacye obywatelskie, do celu tego wybrane, w myśl projektu zawartego w artykule pana A. Goltza, p. t. „Co robić“ ³²), mogłyby przez porozumienie się z właścicielami składów nasion oraz z zarządami Towarzystw Rolniczych w Cesarstwie, z jednej strony, a przez dokładne opisy takich plantacyj nasiennych, jak braci Dippe pod Kwedlinburgiem lub Hermana Frommera pod Pesztem z drugiej, nauczyć nas, na co w tym kierunku liczyć i jak poczynać sobie mamy.

Agituje się podobno w kołach warszawskich myśl założenia plantacji nasion przez spółkę na akcyach opartą. Projekt powyższy nie zdaje się nam szczęśliwie obmyślany, a to z przyczyny, że charakterystyczną chorobą bieżącej chwili jest nietylko brak produkcji, ile brak dróg zbytu, za czem idzie, że starania stowarzyszeń, o ileby takowe powstały, zwrócone być powinny przedewszystkiem do wspierania rozwoju usiłowań pojedynczych gospodarstw, nie zaś do stawiania im konkurencji. „Vous me montrez une machine à produire, montrez-moi une machine à vendre“—powiedział w tych czasach jeden z przemysłowców do fabrykanta, który mu przedstawiał nową ulepszoną maszynę. Mniemamy, że słowa te dobrze określają położenie obecne, i że w kwestyi, którą tu traktujemy, mają prawo znaleźć zastosowanie.

V.

Człowiek, nawet w czysto materialnem tego słowa znaczeniu, nie samym chlebem żyje. Oprócz chleba, potrzebuje on mięsa, masła, sło-

niny, drobiu i t. p., a wszystkie te artykuły wchodzą w zakres produkcji rolniczej. Kiedy więc skutkiem rozszerzonej produkcji zboża w Ameryce i w Rosyi, oraz skutkiem znacznie niżonych kosztów transportu, ceny takowego na rynkach europejskich, a w ich liczbie i na rynkach naszych, znacznie staniały, zwrócono się wówczas do rolników z następującą mniej więcej mową: „Narzekacie, że ceny bieżące zboża przekroczyły ceny produkcyjne takowego, że produkcya zboża przestała się opłacać, a więc zwróćcie usiłowania wasze do produkcji innych artykułów, a to tembardziej, że podczas gdy zboże staniało, mięso i nabiał oraz inne produkty zwierzęce stale podniosły się w cenie“.

Argumentacya ta, popierana cenami porównawczemi z przed pół lub ćwierć wieku, ma za sobą wszystkie pozory słuszności, nie jest przecież bez zarzutu, ponieważ z faktu, że jedne artykuły zniżyły się, a drugie podniosły w cenie, nie zawsze można zasadnie wnioskować, że produkcya pierwszych stanowczo opłacać się przestała lub że produkcya drugich stała się zyskową. Nadto, pamiętać trzeba, że pomiędzy artykułami spożywczemi istnieje pewna solidarność, tak, że obniżenie ceny jednego z nich powoduje zwykle obniżkę innych. Magistrat warszawski, w sprawozdaniu z ankiety, w przedmiocie drożyzny mięsa w r. 1880 odbytej, wykazał ścisły związek, istniejący przez cały lat szereg pomiędzy ceną żyta i ceną mięsa na targu warszawskim ³³⁾, upadek zaś cen na zboże w r. 1884—5, wywołał zarazem upadek cen mięsa prawie o 30% w porównaniu z r. 1880, a głębszy jeszcze upadek w cenach przetworów nabiałowych, w szczególności zaś masła.

W warunkach obecnych zatem, z wyjątkiem hodowli inwentarzy rozplodowych lub wyborowego inwentarza pociągowego, produkcya płodów zwierzęcych przedstawia się dla większości gospodarstw naszych jako zle konieczne*). Wielu z nas zaniechałoby jej z pewnością, gdyby można, nie mówiąc już o lepszych, otrzymywać choćby też same plony bez nawozu, jakie obecnie na nawozach zbieramy.

W ogóle mówiąc, nie ma ziemi, któraby bez nawozu była w stanie wydawać stale obfite plony; atoli gdy na niektórych wyjątkowo błogosławionych ziemiach nawożenia tego dokonywają w całości lub w części siły przyrodzone, jak np. na słynnych wybrzeżach Nilu, w innych zasilenie

*) Obacz Uwagi Delegacyi umieszczone na str. 37—39.

ziemi może być tylko dopełnione za pomocą nawozów stajennych lub fabrycznych; jak jedne zaś, tak i drugie, nigdy prawie rolnikowi nie przychodzą darmo.

Idealem dla wielu gospodarstw naszych byłoby pokrycie wartością sprzedażną płodów zwierzęcych całej wartości paszy przez inwentarz spożytej, gdy się jednak weźmie na uwagę, że należyte żywienie wymaga, aby zwierzę otrzymało na każde 100 funtów swej żywej wagi 1000 do 1300 funtów paszy, na wartość siana zredukowanej, wciągu roku; gdy nadto porówna się bieżące ceny produktów zwierzęcych z bieżącymi cenami paszy—to nabiera się wyobrażenia, że osiągnięcie tego ideału nie jest w stosunkach naszych łatwe.

Ponieważ jednak nie możemy gospodarować bez nawozu, zatem *wypada każdemu gospodarzowi zbadać dokładnie, jakimi drogami do ideału wzmiankowanego, t. j. do otrzymania nawozu darmo najprędzej zdoła się zbliżyć*. Są to kwestye czasu i miejscowości, nie może więc być tu mowy o wskazówkach jednakich dla wszystkich gospodarstw, chociaż cel, t. j. najtańsza możliwie produkcyja nawozu, dla wszystkich jest wspólny.

VI.

Wzmiankowaliśmy już powyżej, że najryzykowniejszą gałęź produkcyi zwierzęcej stanowi hodowla zwierząt rozplodowych. Ma to miejsce wszakże tylko w razie, gdy gospodarstwo postawione już jest w możliwości zapewnienia obfitej paszy gromadzie zarodowej, bez uszczerbku dla reszty inwentarzy, oraz bez konieczności zakupywania corocznie znacznych tejże paszy ilości. Dobra hodowla wymaga nadto odpowiedniego fachowego wykształcenia. Ażeby szybko i możliwie tanim kosztem osiągnąć w niej dobre rezultaty, potrzeba znać dokładnie nie tylko ułomności własnego stada, lecz nadto znać stada innych hodowców w kraju, a poniekąd i zagranicą, aby bez straty czasu i położenia znacznych kosztów wiedzieć: gdzie szukać materiału rozplodowego, który będzie w stanie usunąć to, co we własnem stadzie usunąć pragniemy i nadać to, co uważamy za konieczne dla jego wydoskonalenia. Dobra hodowla zawsze tworzy, jeśli nie rasę, to typy, czego dowodzi fakt, że zwierzęta pochodzące z dwóch obór jednorasowych przedstawiają przecież nieraz typy zupełnie odmienne. Każdy więc błąd w wyborze repro-

duktorów pociąga za sobą tutaj znaczne i nieprędko powetować się dające straty.

O ile zaś ta gałąź produkcji wymaga zasobów inteligencji znacznie wyższych, niż je ma większość rolników naszych, o tyle również wymaga ona znacznych nakładów w kapitale i naraża na ryzyka, w innych gałęziach produkcji nieistniejące lub przynajmniej w daleko mniejszym zakresie. Nabywcami są tu tylko rolnicy, zatem każda okoliczność, oddziałująca ujemnie na dochody rolników, zmniejszająca ich środki nabywcze, każda dywersja, zwracająca myśl od zadań rolniczych ku innej sfery zadaniom, tamuje w części lub w zupełności zbyt przychówku rozplodowego. Niech nam tu wolno będzie przytoczyć, że pewna liczba hodowli zarodowych, które dźwignęły się u nas w okresie działalności b. Towarzystwa Rolniczego, popadła w zupełną ruinę, w obec stagnacji, jaka ogarnęła stosunki nasze po r. 1863, a z której wynurzyliśmy się dopiero pod wpływem czerwcowych wystaw warszawskich. *Jest to więc kierunek, w którym bardzo zamożni i bardzo wysoko wykształceni gospodarze mogą znajdować znaczne korzyści, który wszakże dla mało zamożnego i niedoś z przedmiotem obeznanego ogółu, nie jest przystępny, ani zbyt pożądanym.*

VII.

Praktyka uczy, że dobry inwentarz pociągowy znajduje i za granicą łatwy odbyt i w kraju tutejszym jest poszukiwany. Nie ulega zatem wątpliwości, że gospodarstwa kraju tutejszego mogłyby z wychowu takowego osiągać znaczne korzyści, byle zamiast owych zwierząt do wszystkiego, umiały hodować indywidua z wyraźnym i niejako wypisanym na nich celem użytkowym. Wiek nasz—jest-li to czy nie jest jego wadą—wszystkich i wszystko specjalizuje, i jak coraz trudniej przychodzi umieścić swą pracę człowiekowi, który przy pewnem wykształceniu encyklopedycznym żadnej właściwie nie posiada fachowości, tak coraz trudniej ciągnąć prawdziwe korzyści z wychowu zwierząt, nieposiadających wyraźnych cech użyteczności w danym kierunku.

Bezwątpienia, hodowla karosyerów lub koni kawaleryjskich większe przynieść może korzyści, aniżeli wychów koni lub wołów roboczych, atoli i ten ostatni, znacznie tańszy, tak ze względu na sztuki do rozplodu

użyte, jak i na możność ekstenzywniejszego żywienia młodzieży powinien-
by się opłacać większości gospodarstw naszych.

Stosunki pańszczyźniane, które w większej części Królestwa Pol-
skiego trwały do 1861 r. i które wkładały na włościan obowiązek opła-
cania renty z zajmowanych przez nich gruntów pracą sprzężajną, zwal-
niały niejako dwory od obowiązku utrzymywania i hodowania inwenta-
rzy roboczych. Włościanin otrzymywał wprawdzie sprzężaj założony,
ale dopełnianie wszelkich dalszych odmian, oraz zastępowanie ubytków,
pozostawało już po większej części wyłącznie na jego głowie. Tym sposo-
bem wyrobiło się przekonanie, po dziś dzień się utrzymujące, że wychów
inwentarzy roboczych należy do włościan, że dworom on się nie opłaca.
I w istocie, jeśli chodzi o sztuki drobne, limfatyczne, z budową słabą—
opinia powyższa najzupełniej jest usprawiedliwioną, ponieważ włościa-
nie nasi hodują tego posledniego inwentarza znaczne ilości i konkuren-
cją swą obniżają ceny targowe tak dalece, że takowe w wielu razach za-
ledwie połowę lub $\frac{2}{3}$ cen produkcyjnych przedstawiają. Gdy wszakże
chodzi o inwentarz wyborowy, o rosłe, zdrowe, muskularne konie i woły ro-
bocze, to mieliśmy sposobność wielokrotnie zauważyć, że takowe znajdują
odbyt łatwy i po stosunkowo wysokich cenach, tak na jarmarkach w Łęcz-
nej i w Łowiczu, jak i na targu pragskim.

Koszt wychowu konia roboczego nie przenosi w normalnych warun-
kach 200 rs. ³¹⁾, wołu zaś nie może być liczony wyżej nad 120 rs. Strą-
cając na wartość nawozu wyprodukowanego przez nie po 50 rs. za peryod
4-letni, dochodzimy do ceny produkcyjnej 150 rs. za konia, a 70 rs. za
wołu. Owóż, powyższe ceny produkcyjne mają wszelką szansę, iż zostaną
pokryte cenami targowemi i dają nam nadto nawóz po stosunkowo niskiej
cenie, bo po 10 kop. za centnar. *Przeszkodę główną do rozwoju tej gałęzi
produkcji upatrujemy w tem, że wychowanie zwierzęcia potrzebuje ciągłych
awansów kapitału paszy, który zwraca się dopiero sprzedając, po 4-latach; dla
gospodarstw zatem, które własnego kapitału nie posiadają i posiłkują się kre-
dytem, te gałęzie propukacji, w których pasza prędzej na pieniądź zamienioną
być może, bywają nieraz zyskowniejsze.*

VIII.

Według obliczenia Komisji wystawowej, własność większa utrzy-
muje 173,000 krów. Przeciętna wydajność mleka z krowy nie może być

cenioną wyżej nad 200 garncy rocznie; ponieważ zaś na to przecięcie składają się i obory, w których wydajność mleka dochodzi do 400 i 500 garncy rocznie z krowy, samo z siebie więc wynika, że znajdują się i takie, w których wydatek mleka jest znacznie niższy od wskazanej powyżej przeciętnej. Że w takich warunkach utrzymanie krowy opłacić się nie może, że nawóz, który z niej nabywamy, przychodzi nam po 20 i 25 kop. za centnar, jest to faktem powszechnie znanym i słuszne krytyki wywołującym. *Ulepszyć paszę—to niewątpliwie pierwsza wskazówka dyktowana zarobno przez naukę, jak i przez zdrowy rozsądek.* Gdy wszakże tylko zwierzęta z wrodzonym do mleczności usposobieniem są wstanie droższą karmę jako tako zapłacić, więc przychodzenie do takich zwierząt, czy to drogą kupną, czy powolniejszą wprawdzie, lecz wszystkim gospodarzom dostępną drogą przychówku, stanowi drugą z kolei i niemniej od pierwszej ważną w tym kierunku wskazówkę.

Jak nie może ulegać kwestyi, że odnosilibyśmy znacznie wyższe z gospodarstw naszych korzyści, gdybyśmy całe nasze zboże wyprzedawali wypieczone już na chleb i bułki, lub wełnę pod postacią sukna i kaszmirów, tak również zdaje nam się niewątpliwem, że w okolicach, gdzie zbyt mleka bezpośrednio konsumentom jest niemożliwy, sprzedaż takowego w przerobach nabiałowych powinna się okazać korzystną. W miarę wyższej ceny, jakąbyśmy na tej drodze pozyskiwali za garniec mleka, byłibyśmy w stanie ulepszać paszę, a tem samem powiększać ilość tegoż i po niższej cenie produkować nawóz.

Ale choć przerób mleka nie wymaga takich nakładów, jak mielenie zboża i wypiek chleba, lub jakich tembardziej wymagają zakłady przerabiające wełnę, to przecież konieczną tu jest również znajomość rzeczy i wielka systematyczność. Że wobec braku specjalnych szkół i wzorowych mleczarń w kraju tutejszym, trudno jest nabyć odpowiednich wiadomości w przedmiocie wyrobu serów, o tem wszyscy dokładnie wiemy; że nadto nie wszystkie dwory mogą zająć się na własną rękę przerabianiem mleka, to również jest oczywiste, jeśli się weźmie na uwagę, że chodzenie koło mleka wymaga punktualności, do której nasze gospodynie nie są dostatecznie przyzwyczajone. Rozciągnięcie zaś nad ich czynnościami odpowiedniego dozoru jest często dla gospodarza głównego niemożliwe, ponieważ odrywałoby go od zajęć głównych i mogło przyprawić o stra-

ty znaczne, których nie byłyby w stanie pokryć korzyści z działu nabiałowego.

Prasa warszawska wkłada ten obowiązek zwykle na panie domu. Zważywszy wszakże, że panie te są zazwyczaj żonami i matkami, że są nadto obowiązane do utrzymywania pewnych stosunków towarzyskich, że są paniami domu i że tem samym cały ład domowo-gospodarski na ich spoczywa głowie, przyznać trzeba, że nie zawsze są one w stanie prowadzić przemysł, wymagający ciągłego dozoru, tak pod względem regulowania temperatury w piwnicach i suszarniach, jak i pod względem wszystkich innych manipulacyj, które dopełniane być muszą w chwili, kiedy stan produktu tego wymaga.

Za dawniejszych, dziś silnej krytyce ulegających czasów, w każdym zamożniejszym domu szlacheckim znajdowała się jakaś uboższa krewniaczka, której pomoc i wyręczenie miewało w gospodarstwie domowem niemałą wartość. Panienska odbywała w ten sposób rodzaj praktyki gospodarskiej, a osiągnięte na tej drodze doświadczenie wносиła następnie w dom męża, jako uzupełnienie skromnego posażku lub też, jeśli jej rutkę siać przyszło, wywdzięczała się za opiekę i żywność pracą około gospodarstwa kobiecego. Prąd wyobrażeń w przedmiocie równouprawnienia kobiet wytrącił te pożyteczne pracownice z kolei, po których toczyło się ich życie. Wiele z pośród nich przeistoczyło się w aspirantki do posad w biurach telegraficznych lub ław fakultetu medycznego. Czy one na tych nowych drogach są szczęśliwsze? Odpowiedź na to pytanie nie może wchodzić w program niniejszej rozprawy, godzi się nam tylko zaznaczyć, że brakuje gospodarstw naszym kobiet, któreby obok uczciwości posiadały zamiłowanie i odpowiednią, specjalną, że tak powiemy, znajomość rzeczy w tym kierunku.

Spółki do przerobu mleka, których wzory podaje nam Szwajcarya, Niemcy i niektóre okolice Francyi, nie zdaje się nam aby miały przyszłość na gruncie tutejszym. Tam, wspólnkę składają mali właściciele, których krowy chodzą nieraz po wspólnem pastwisku, których domostwa znajdują się jedne od drugich o kilkadziesiąt kroków. U nas, mleko trzebaby z folwarku do folwarku przewozić, a przy rozpaczliwym stanie dróg naszych w pewnych porach roku, zniszczenie sprzężaju przyczyniłoby nieraz wyższe straty, niż cała wartość osiągniętych przez stowarzyszenie korzyści przysporzyćby mogła.

To wszystko wzięwszy na uwagę, nie widzimy nic tak dalece złego,

ażeby w producyi nabiałowej istniał podział pracy, jaki w większości majątków ziemskich ma obecnie miejsce, t. j. żeby dwór produkował mleko, a rodzina starozakonna w folwarku zamieszkała, trudniła się jego przerobem. Zarzuty zwykle przeciwko pachciarzom podnoszone, jakoby oni utrzymywali się nie z krów, ale z nadużyć w folwarku popełnianych, są prawdziwe względem wyjątków, lecz nie tworzą ogólnej zasady. Przerób nabiału, w większych zwłaszcza gospodarstwach, stanowi pracę ciężką i potrzebującą ciąglego zajęcia. Gdy zaś praca broni od czynów złych, które zwykle są dziećmi próżniactwa, więc też niekoniecznie jest prawdą, aby pachciarze starozakonni mieli stanowić ów pierwiastek demoralizacyjny, jaki im przypisują organa antisemickie. Tam zaś, gdzie dwór nie jest w stanie dopilnować, aby go pachciarz nie okradał, tam zwykle kradnie parobek i dozorca, tam tem większe nadużycia działają się z mleczywem, gdyby takowe popadło w ręce niesumiennej gospodyni.

Wypuszczanie pachtów od sztuki ma niewątpliwie swoje bardzo słabe strony, a z nich najważniejszą, że gospodarz główny zrzeka się niejako wpływu na oborę, z której, bez względu na lepszą lub gorszą w ciągu roku wydajność mleka, jednakowy otrzymuje dochód; że brakowanie krów odbywa się często nie dość podstawowo, ponieważ nie jest prowadzoną żadną kontrola ich mleczności; ale ma i swoje dobre strony, ponieważ zabezpiecza od wszelkich szacherek z ofycjalistą do wymiaru mleka wyznaczonym, ponieważ daje gospodarstwu dochód stały i, co więcej, daje go z góry, gdy tymczasem umieszczenie przerobów nabiałowych bywa w niektórych porach roku bardzo trudne i często nie inaczej daje się dokonać, jak przy udzieleniu kilkumiesięcznego kredytu.

W pismach warszawskich norma zysków przemysłu nabiałowego obliczaną bywa zwykle na zasadzie wyjątkowo wysokich cen, jakie niektóre gospodarstwa kraju naszego otrzymują za przeroby swe, dostarczane do pierwszorzędných restauracyj lub składów delikatesów. W rzeczy samej, widok osiągnięcia cen podobnych byłby wielce nęcący, nie chcąc atoli na zawody się narażać, nie należy im zbyt ufać; ceny bowiem otrzymywane przez Garbów, Piekary, Trębki, Zatory i Prażmów, nie stanowią właściwie cen targowych. Są to ceny osiągane za towar wyjątkowych przymiotów, konsumowany przez stosunkowo nieznaczłą liczbę zamożnych mieszkańców Warszawy. Powiększyć produkcję tego rodzaju towaru, to znaczy zniżyć jego cenę, gdyż nie ma widoku, aby równie szybko wzra-

stać mogła w Warszawie liczba ludzi, będących w stanie płacić zań odpowiednie ceny. Jakoż obniżenie to nastąpiło już w ciągu roku 1885-go. Jeden z pierwszorzędných składów w Warszawie, który płacił za masło wyborowe po kop. 60 funt, otrzymał propozycję dostawy takiegoż samego masła za 45 kop. funt i naturalnie skwapliwie ją przyjął.

Co się tycze wyrobu artykułów nabiałowych na eksport zagraniczny, to w przedmiocie serów nie mamy żadnej niemal szansy. Najlepszy z serów krajowego wyrobu, zaszczycony medalem srebrnym na wystawie warszawskiej z 1883 r., tak zwany „Ser litewski“, wysyłany był w roku bieżącym przez jedną z hurtowych firm warszawskich na próbę do Paryża, lecz chociaż zjednał tam sobie zasłużone uznanie, okazało się przecież, że policzywszy koszta transportu, cła, komisowego i t. p., nie jest w stanie wytrzymać konkurencyi z serem holenderskim, który się sprzedaje po 190 franków za 100 kilogr., czyli po 31 kop. za funt *franco* Paryż³⁵⁾. Natomiast produkcya dobrych serów na potrzeby własnego kraju i Cesarstwa, może się nam bardzo opłacać, ponieważ ser tworzy jedyny wytwór w zakresie produkcji rolniczej wchodzący, który korzysta z protekcyi celnej w stosunku 5 rubli w złocie od puda, czyli około 20 kop. kredytowych od funta³⁶⁾.

Masło w Paryżu płacone było dnia 23 kwietnia 1885 r., 42 do 64 kop. kred. za funt warszawski³⁷⁾, w Berlinie pod zbliżoną datą 29 do 46 kop. kred. za funt³⁸⁾, w Warszawie zaś 30 do 45 kop.³⁹⁾ za takiż funt. Na prowincyi wszakże ceny są znacznie niższe i obecnie świeże masło sprzedaje się w miastach, na linji kolei żelaznych położonych, po 25 kop. za funt, a nawet niżej.

Z producentów krajowych jeden dotąd tylko Franopol (gub. Witebska), umie produkować masło solone wyborowych przymiotów, które w Kopenhadze i Londynie stały znajduje odbyt i daje właścicielowi możność umieszczania znacznych partyj po przeciętnej cenie czterdzieści kilka kopiejek za funt. Prawdopodobnie tylko ten ostatni przykład może zachęcać do produkcji na eksport, ceny bowiem najwyższe w Paryżu i w Berlinie za masło pozyskiwane, odnoszą się do masła ze słodkiej śmietanki, pośpiesznymi pociągami nadsyłanego, którego, rzecz naturalna, dostarczać tam nie jesteśmy w stanie.

Ostatecznie zatem w przedmiocie mleka i jego przerobów przychodzimy do następujących konkluzyj:

1) Że w majątkach ubogich w paszę, a nie mogących dla wilgotności położenia utrzymywać owiec, należy tymczasowo pozostawić rzeczy *in statu quo*, t. j. w dzierżawie od sztuki.

2) Że w majątkach blisko stacyj kolei żelaznych położonych, należałoby spróbować *dostawy mleka w naturze* nocnymi pociągami do Warszawy. Jeden ze znanych mi majątków, w okolicach Nowo-Mińska położony, osiąga w ten sposób około 25 kop. netto za garniec mleka przez rok cały.

3) Że, gdy tylko znajomość rzeczy i środki odpowiednie nam przysługują, *przerób mleka na sery tłuste* tworzy obecnie bardzo zyskową operację na sprzedaż w kraju.

4) Że majątki ziemskie, od stacyj kolei żelaznych odległe, a dla tych lub innych przyczyn nie mogące się trudnić przerobem mleka, lecz mogące podnieść wydajność tegoż, powinny jaknajprędzej przechodzić *do sprzedaży takowego pachciarzom na garnce*. Przykład: Ryk, Kroczeva i wielu innych majątków dowodzi, że przy tym systemie można również dojść do znakomitych dochodów.

Uwagi delegacji konkursowej.

Zestawiając to wszystko, co szanowny autor w rozdziałach: V, VI, VII i VIII swej rozprawy wypowiedział o bydłe rogatem i mleczarstwie, delegacya nie może się zgodzić na zapatrywania autora wynurzone na str. 28, jakoby hodowla bydła, przy tak wielkiej i niezbędnej potrzebie mierzwy, była, z wyjątkiem inwentarza rozplodowego lub wyborowego inwentarza pociągowego, dla większości gospodarstw naszych „złem koniecznem”. Niewątpliwie, hodowla bydła jest dotąd w wielu miejscowościach kraju, w zbyt wielu niestety gospodarstwach, wadliwa i zła, ale ponieważ jest konieczną wszędzie, a więc dążyć należy, za pomocą środków, tak trafnie przez autora na str. 32 wyliczonych i podanych, do podniesienia hodowli bydła w kraju, ze stanu pierwotnego, nawozowego, w jakim się obecnie znajduje, do stanu wyższej mleczności, a zatem i większej intratności. Dla tego też delegacya nie może się zgodzić z autorem, gdy tenże dalej na str. 34, staje w obronie pachciarzy starozakonnych, zdaniem jego, niesprawiedliwie i bezzasadnie jakoby podejrzewanych przez prasę antisemiczną o nadużycia i wpływy demoralizujące w gospodarstwach.

Delegacya, niezapatrując się bynajmniej ze stanowiska antisemicznego na hodowlę bydła rogatego, lecz wyłącznie ze stanowiska gospodarskiego, mniema, że nie istnieją zgoła takie warunki paszy i okoliczności łagodzące, w obec których usprawiedliwiłby się dały podawane ziemiom naszym przez autora, na str. 34 i 36, rady pozostawienia hodowli w pewnych miejscowościach „tymczasem *in statu quo* t. j. w pachcie od sztuki u żydów”.

Złego, wadliwego, na straty narażającego stanu hodowli inwentarza tak zwanego dochodowego, niepodobna utrwać nawet „tymczasem”. Nie należy bowiem zapominać o ścisłym związku, istniejącym pomiędzy hodowlą a produkcją rolną w gospodarstwach.

Gospodarstwa zasobne w dostateczną ilość dobrego nawozu, mogą taniej produkować zboże od mniej zasobnych, a tak jeden, jak i drugi warunek, t. j. ilość i jakość mierzwy, możliwe są tylko przy dobrem żywieniu inwentarza. Nie byle jakie bydło, byle jak „tymczasem“ żywione utrzymywać należy, skarżąc się, że to jest „złem koniecznym“, ale za pomocą właściwego doboru osobników, w skład obór wchodzących, bądź bydła krajowego, bądź obcokrajowego lub krzyżowanego, za pomocą systematycznego i świadomego celu brakowania krów, należy dojść do takiej obory, która by się jak najlepiej, w stosunku do posiadanych zasobów paszy, żywić opłacała. W tych zaś gospodarstwach, w których pasza jest licha lub jej za mało, należy zacząć reformę gospodarstwa od wytworzenia większej ilości lepszej paszy, a nim to nastąpi, dotychczasową ilość lichego, źle, gdyż zbyt skąpo żywionego bydła, zastąpić mniejszą ilością lepszego, lepiej żywionego, które w miarę wzrostu ilości paszy powiększać się będzie. Słowem, zaleca się jak najmocniej stałe dążenie do podniesienia hodowli bydła z obecnego oplakanego stanu do wyższego, lepszego, co w prędkim bardzo czasie uwidocznić zdoła korzyści racjonalnej hodowli. Nie ilość bowiem, ale jakość bydła dochodowego i sposób żywienia go, wpływa na intratność tej gałęzi rolnictwa, a tem samem i na najtańszą produkcję nawozu, czyli na obniżenie kosztów produkcji zbożowej, o co w obecnej, trudnej dobie, przedewszystkiem starać się powinniśmy.

Podwyższenie mleczności obór, jakieśmy wykazali, jest jednym ze środków prowadzących do tego celu. Drugim środkiem i jakby prostem następstwem i uzupełnieniem pierwszego, jest rozwój mleczarstwa, czyli zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa nabiałowego, dla lepszego wyzyskiwania otrzymywanego mleka, gdy ten produkt nie może być z korzyścią na bezpośrednie spożycie sprzedany. W takich tylko bowiem warunkach zakładanie mleczarni usprawdliwić i opłacić się może.

Brak zupełny odpowiednich w kraju zakładów, brak mleczarni wzorowych, w którychby się przyszli kierownicy tej ważnej gałęzi gospodarstwa kształcili, z jednej strony, i niemożność dla gospodyń wiejskich poślania temu zadaniu z drugiej, tak trafnie przez autora na str. 33 zaznaczona, nie upoważnia wszelako do postawionego przezeń wniosku, jakoby ta gałąź przemysłu rolnego nie mogła się u nas rozwinąć w bliższej przyszłości, jak to twierdzi autor na str. 32 i 33.

Przeciwnie, delegacya mniema, że obecne przesilenie rolnicze pobudzić musi do szukania częściowego przynajmniej zażegnania szkód wyrządzonych przez obniżkę cen zboża, w rozwoju zaniedbanych dotąd gałęzi gospodarstwa rolnego, które bezpośrednio lub pośrednio wpłynąć mogą na obniżenie kosztów produkcji zbożowej. Do rzędu tych gałęzi niezapreczenie należy mleczarstwo.

Przytoczone przez autora na str. 35 ceny masła na rynkach

warszawskim, berlińskim i paryskim, przedstawiające jakoby niekorzystne konjunktury dla naszego handlu masłem, tracą na swej doniosłości, jeżeli się zważy, że na wszystkich przez autora przytoczonych rynkach jest mowa wyłącznie o świeżem, niesolonem masle. Przyszłość mleczarń naszych, obok wyrobu serów na wewnętrzne potrzeby kraju, który i autor za korzystny uważa, polegać będzie na produkcji i wywozie zagranicę trwałych gatunków solonego masła, na które jednym z głównych rynków jest Hamburg, zakupujący corocznie tego towaru za 8 milionów rubli, a także i Loudyn, ale bynajmniej nie przytoczone przez autora rynki.

Przy powstawaniu w kraju naszym mleczarń racjonalnie urządzonych, bądź przy pomocy pojedynczych, bądź zbiorowych sił, nie może być nigdy dość poleconem poprzednie, na ścisłym rachunku oparte obliczenie spodziewanych z takiego przedsiębiorstwa korzyści, z uwzględnieniem mniej lub więcej pomyślnych konjunktur handlowych, a także kosztów urządzenia i prowadzenia mleczarni, kosztów komisowych i transportowych, zarówno jak i kursu waluty, tak ważną w transakcjach handlowych międzynarodowych odgrywających rolę.

Przy zachowaniu tych wszystkich warunków ostrożności, niezbędnych w każdym przedsiębiorstwie przemysłowem w ogóle, a w nowem, budzącem się zaledwie w szczególności, delegacya mniema, że rozwój mleczarstwa krajowego, na ścisłym obrachunku oparty, byłby pożądany, ma bowiem stokroć donioślejszą przyszłość w kraju naszym od zalecanego przez autora na str. 34 podziału pracy pomiędzy właścicielem obory, jako wytwórcą mleka, a rodziną starozakonną, jako odbiorcą tego produktu. Podział taki bowiem prowadzi częstokroć do zbyt nierównomiernego, a niezawsze w umowie przewidzieć się dającego podziału dochodu pomiędzy wytwórcą a odbiorcą, na korzyść tego ostatniego, ze szkodą pierwszego.

IX.

Pod datą 23 kwietnia r. b. płacono za 1 funt mięsa w kopiejkach kredytowych:

w Paryżu (wedł. Bulletin agricole N. 170)	w Berlinie (wedł. Ziemianina N. 18)	w Warszawie (wedł. Hodowcy N. 14)
wołowego od kop. 17 do 27	od kop. 14 do 23	od kop. 11 do 14
cielęcego „ „ 24 ¹ / ₂ do 37 ¹ / ₂	„ „ 12 ¹ / ₄ do 20 ¹ / ₂	„ „ 12 do 15
skopowego „ „ 23 ¹ / ₂ do 31 ¹ / ₂	„ „ 13 do 18 ¹ / ₂	„ „ — —
wieprzow. „ „ 20 do 24 ¹ / ₂	„ „ 17 ¹ / ₂ do 19 ¹ / ₂	„ „ 13 do 16

Już sama różnica tych cen zdaje się dostatecznie wskazywać, dla czego produkcja mięsa, korzystna w innych krajach, nie opłaca się w naszym; cyfry zaś powyższe tem głębsze mają znaczenie, że ceny Berlina reprezentują przeciętne ceny całych Niemiec, a ceny Paryża są często o kilkanaście centymów na kilogramie niższe od przeciętnych cen Francji ⁴⁰⁾ gdy tymczasem w naszym kraju ceny warszawskie są zwykle o 20% do 30% przy wołowinie, a o 50% częstokroć przy cielęcinie wyższe od cen, płaconych za mięso po małych miasteczkach naszych.

Bardzo być może, że przyszłość niezbyt odległa, lecz w każdym razie w tej chwili przed oczami naszemi zakryta, przedstawi gospodarstwom naszym możliwość osiągnięcia z operacji opasowej należytych korzyści; póki wszakże cena mięsa w Warszawie nie dojdzie do 20 kop., póty opas koncentrować się powinien wyłącznie w gospodarstwach znaczne ilości wywaru produkujących i ograniczać się do tuczenia sztuk, które już pracą

część swej wartości zamortyzowały i które, jako surowy materiał, tanio nabyte być mogą. Hodowanie ras mięsnych przychodzi u nas za drogo i na teraz za przedwczesne uważać je należy ⁴¹⁾.

Sytuacja zmieniłaby się mogła na lepsze trojako drogą: 1) przez zwiększenie w kraju konsumpcji mięsa, które dotąd stanowi pożywienie klas zamożniejszych; 2) przez otwarcie stałe granicy pruskiej, dotąd zbyt często dla eksportu naszego zamykanej pod pozorem grasującej w kraju tutejszym zarazy; 3) przez zwrócenie w inną stronę transportu wołów stepowych, których dostawy ugniatają rynek warszawski.

Nie ma, zdaniem naszym, widoku, aby włościanin nasz rychło chciał uważać mięso za codzienny swój pokarm i żeby okazał się skłonny płacić odpowiednie zań ceny. Gdyby atoli choć miasta i miasteczka nasze o tyle zamożniejszymi się stały, iżby mięso weszło w codzienny użytek ich mieszkańców, już ceny takowego znacznie podnieśćby się mogły. O wiele wyższe notowania cen mięsa zagranicą niewątpliwie stąd pochodzą, że tam żywią się niem wszyscy, u nas zaś spożywa je prawdopodobnie nie więcej, jak 15% ludności krajowej codziennie, za wyjątkiem dni postnych.

Otwarcie granicy pruskiej miałyby niewątpliwie, mimo wysokich ceł obecnych, bardzo ważne znaczenie dla produkcji mięsa w kraju tutejszym ⁴²⁾. Zwłaszcza wielkie i dobrze dopasione woły mogłyby wówczas liczyć na stały pokup; jak wiadomo bowiem i cło i koszt transportu obliczane są nie od wagi, ale od sztuki, zatem na każdym funcie mięsa, wół ważący 1800 funtów, płaciłby połowę tylko opłat rzeczonych w porównaniu z wołem 900 f. trzymającym.

Nareszcie polepszenie ceny mięsa na rynkach naszych mogłoby również nastąpić, gdyby nowe metody przy konserwowaniu i transporcie mięsa, stosowane z dobrym skutkiem w Ameryce i Australji ⁴³⁾, przeniknęły w stepową strefę Cesarstwa i gdyby transporty tamtejszych wołów skierowane zostały drogą morską do Londynu, Hawru i Marsylii; tym sposobem bowiem około 65,000 wołów stepowych, konsumowanych corocznie przez Warszawę, zastąpioneby zostały przez dostawy gospodarstw tutejszo-krajowych. Nie mówiąc zaś już o tem, że w ten sposób zostałyby w kraju mniej więcej 6½ miliona rubli, zostałyby nadto kapitał w nawozach, które woły te przez czas swego wychowu i opasu zostawiłyby na

gruncie naszych folwarków. Licząc zaś, że każdy utuczony wół 6-letni wyprodukuje 700 centnarów nawozu, to 65,000 wołów dałoby go $4\frac{1}{2}$ miliona fur 10-centnarowych, czyli ilość dostateczną na wymierzwienie przeszło 100,000 morgów. Nie ma potrzeby, zdaje się, dowodzić, że takie powiększenie żyzności gruntów naszych zredukowałoby znacznie ceny wytwórcze zboża i kwestyę istnienia przy niskich tegoż cenach o wieleby ułatwiło.

Przewidujemy zarzut, jaki nas spotka, a mianowicie, że pomyślność gospodarstw naszych chcemy ugruntować na drożyznie pierwszych potrzeb życia, która odbiłaby się niekorzystnie na budżecie biedniejszych zwłaszcza mieszkańców Warszawy. Zarzut powyższy uważamy tu za właściwe w kilku słowach odeprzeć, ufni, że nie będzie to nam poczytanem za odstąpienie od głównego przedmiotu.

Warszawa, jej przemysł, jej fabryki, jej składy, jej magazyny, żyją w znacznej części z zakupów dokonywanych przez wieś, a mianowicie przez obywateli ziemskich. Kiedy po r. 1877 interesa własności ziemskiej znacznie się poprawiły, kiedy dochody jej wzrastały, wzrastała również i pomyślność Warszawy; kiedy zaś, skutkiem nieurodzajów w r. 1883/4, a skutkiem niskich cen w r. 1884/5, zmniejszyły się środki finansowe ziemian naszych, przemysł i handel Warszawy znalazł się w obecnym przesileniu ekonomicznym. Od lat dawnych, zboże, mięso i nabiał nie były tak tanie, jak w r. 1885, a przecież nie tylko handel, obracający towarami importowanymi, ale nadto i przemysł krajowy, otoczony skrzydłami wyciężonej protekcji celnej, podnoszą pełne alarmu głosy.

Ludność rzemieślnicza Warszawy, przy tanich środkach pożywienia, skutkiem braku pracy, pochodzącego z braku odbytu, popadła w nędzę, jakiej nie znała dawniej i po raz pierwszy zmuszoną była masami korzystać z jałmużny, jakiej jej dostarczały szlachetne serca możniejszych w postaci bezpłatnych obiadów.

Znamy Warszawę oddawna; pamiętamy, że i w lata dawne przy kruchtach zakonnych rozdawano codziennie obiady pewnej liczbie ludzi; byli to wszakże starcy, kalecy lub rekonwalescenci, jednym słowem indywidua do pracy niezdatne. Zapytajmy rzemieślnika i wyrobnika, a każdy z nich nam odpowie, że drogi chleb i drogie mięso nie są dlań straszne, byle otrzymał za swą pracę odpowiednią zapłatę. Stałość zaś tych zapłat zawisła jest bezpośrednio od łatwości zbytu, który na grun-

cie naszego kraju, niezdolnego dotąd produkować na eksport zagraniczny, pozostaje w ścisłym związku z zamożnością sfer ziemiańskich.

X.

W ostatnich czasach specjalne rolnicze i niespecjalne pisma warszawskie pomieściły znaczną liczbę rozprawek, zachęcających do starannejszej hodowli drobiu, produkcji jaj, chmielników i t. p.

Dalecy jesteście od utrzymywania, ażeby na tych drogach nie można przyczynić gospodarstwom folwarcznym pewnej sumki czystego dochodu, która ostatecznie w tych ciężkich czasach nie jest bez znaczenia. Złudzeniem wszakże byłoby liczyć, że na tem polu dadzą się powetować straty miljonowe, przez obniżkę cen zboża wytworzone. Że kilka lub kilkanaście gospodarstw może z hodowli wybornych gatunków drobiu osiągać poważne korzyści, w to chętnie wierzymy; w miarę wszakże, jak się rzeczy tej natury rozpowszechniają, giną korzyści wyjątkowe, które monopol w każdym kierunku zapewnia.

Nie mając zamiaru rozwozić się szczegółowo nad mniej lub więcej zyskownymi procederami tej sfery, jedną tylko uczynimy w zastosowaniu do nich uwagę. Każda, choćby najmniejsza gałązka produkcji, aby mogła rentować, potrzebuje wkładu pieniężnego, znajomości rzeczy i doзору. Ilekroć stosunki gospodarskie na to pozwalają, może być pożyteczne je rozwijać; jeśli atoli nakłady tylko pożyczonym kapitałem będą dokonane, jeśli nadto pochłaniać one będą dużo czasu gospodarzowi głównemu, tedy bardzo jest prawdopodobnem, że zyski drobne opłacane będą stratami poważniejszymi, na które narazi się gospodarstwo, skutkiem pochłonięcia przez te małe procedery sił, należących się głównym działom produkcji. W ogóle, zdaje się nam, że gałązki te tworzą przedmiot zajęcia dla gospodarstw małych i że im po większej części pozostawione być powinny, ponieważ pilność, jakiej ich prowadzenie wymaga, tylko przez drobnych właścicieli, którzy z rodzinami swemi około tego chodzą, może być im dostarczoną.

W PRZEDMIOCIE PRZYSZŁOŚCI CEN ZBOŻA.

I.

Zajmowano się żywo w ostatnich czasach kwestyą, czy obecne obniżenie cen zbożowych doszło już do granic ostatecznych, czy też dalszy tychże cen upadek godzi się przewidywać. Przeważna większość publicystów materię niniejszą traktujących, oświadcza się za pierwszą ze wzmiankowanych ewentualności, usprawiedliwiając swą opinię tem mianowicie, że obecne ceny targowe zboża przekroczyły już poniekąd, tak w Europie, jak i w Ameryce, demarkacyjną linię kosztów produkcyjnych, poza którą wszelka produkcja zmniejsza się i ustaje ⁴¹).

Bezwątpienia, żaden przemysł nie jest w stanie produkować stale na stratę. Rolnictwo poddane jest prawu powyższemu wspólnie z innymi gałęziami pracy; zaprzeczyć wszakże nie można, że w organizmie rolniczym prawo rzeczone funkcjonuje powolniej i z mniejszą aniżeli w innych sferach ścisłością, a to skutkiem szeregu wyjątkowych tegoż organizmu właściwości.

Wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowej lub handlowej natury opłacają podatki o tyle, o ile znajdują się w biegu. Zamknięta fabryka, zwinięty handel, żadnych już nie ponoszą ciężarów, ponieważ, właściwie mówiąc, już nie istnieją. Ziemia tymczasem, stanowiąca warsztat rol-

nictwa, bez względu na to, czy produkcja na jej powierzchni znajduje się w pełnym biegu, czy też w zupełności lub w części została zaniechana, zawsze dźwiga też same ciężary. Zabijmy folwark kółkiem, zaprzestamy na nim wszelkiej produkcji, uiszczając on będzie zmuszony niemniej też same ciężary państwowe i powinności gminne, jak gdyby na jego łanach najobfitsze wzrastały plony i najliczniejsze wypasały się trzody.

Z dwojga złego zatem, każdy właściciel ziemski wybiera naturalnie mniejsze i przekłada produkcję, choćby nawet takowa, skutkiem deprecjacji wytwarzanych artykułów, w niektórych latach likwidowała się stratą, aniżeli stan rzeczy stały, który, oprócz zrzeczenia się dochodów zobowiązywałby nadto jeszcze właściciela do ponoszenia ciągłych wydatków, niezbędnych na opędzenie ciężarów gruntowych, konserwację budynków i sprawowanie nad majątkiem opieki, której tenże ostatecznie potrzebuje zawsze, choćby nawet wszystkie jego łany leżały odłogiem.

W istniejącym zatem systemie ekonomicznym, regulującym większą część ciężarów państwowych i gminnych do ziemi, leży pierwsza, że tak powiemy, przyczyna zniewalająca do produkcji rolnej, choćby nawet koszta takowej nie zawsze i nie zupełnie miały widok, iż zostaną pokryte ceną targową. Nie jest ona przecież jedyną, ani ostatnią.

Przemysł rękodzielniczy i handel mają zwykle przed sobą jedną tylko niewiadomą, t. j. cenę, po której produkt swój spieniężyć zdołają, natomiast w przedmiocie cen swych produkcyjnych są one zawsze bardzo dokładnie poinformowane. Każdy kowal wiejski, choćby czytać i pisać nie umiał, potrafi obliczyć, ile go kosztuje pług, który wyrabia i po jarmarkach rozwozi; każdy sklepikarz lub szynkarz potrafi skalkulować, ile ma wziąć za towar, aby nie ponieść straty i każdy z nich zaniecha bardzo szybko procederu, jeżeli tenże nie zapewni mu zysków, zdolnych pracę jego należycie wynagrodzić.

Czy podobna jasność istnieje w produkcji rolnej? Czy, nie mówiąc już o ciemnych masach, w których rękę przecież pozostaje większa część ziemi w Europie, rolnik, wykształcony nawet, rzucając ziarno w rolę, jest w stanie zdać sobie sprawę z produkcyjnej ceny plonów, które z tego ziarna wyrosną? Czy, jednym słowem, przed rolnictwem, obok jednej niewia-

domiej, t. j. ceny targowej, zależnej od stosunku podaży do żądania, od prądów spekulacji, od wojny lub pokoju, które dzielą z niem inne przemysły, nie rysuje się również druga niewiadoma, t. j. cena produkcyjna, zawisła w znacznej części od urodzajów, które znowu zostają w zależności od wpływów klimatycznych, i czy tem samem, mając do czynienia ciągle z dwiema niewiadomymi, rolnictwo jest wstanie z równą jak inne przemysły łatwością produkcję swą modyfikować? Wszakże jedna i taż sama cena sprzedażna może bardzo hojnie lub bardzo niedostatecznie wynagradzać pracę rolnika, a to stosownie do osiągniętych przezeń urodzajów, a przy jednej i tej samej wysokości zbiorów rolnictwo może robić świetne interesa lub też bankrutować, stosownie do cen, według których produkta swe spieniężyć zdoła.

W tym ostatnim punkcie zaszły przeocież spółcześnie głębokie i radykalne zmiany, na których znaczenie szczególną uwagę ziemian naszych zwrócić się poważamy.

II.

Ekonomiści pierwszej połowy bieżącego stulecia ustalili zasadę, że istnieje ścisły związek między rezultatem żniw i ceną targową zboża. Jeden z pośród nich próbował nawet ująć stosunek ten w cyfry i ułożył tabelkę, według której ⁴⁵⁾:

Deficyt w zbiorach	wynoszący	10%	ma podnosić cenę zboża o	30%
"	"	"	20%	" " " " 80%
"	"	"	30%	" " " " 160%
"	"	"	40%	" " " " 280%
"	"	"	50%	" " " " 450%

Rozwój i wydoskonalenie środków komunikacyjnych oddziaływały w wysokim stopniu na zmodyfikowanie stosunku, jaki egzystował dawniej pomiędzy deficytem w zbiorach i podnoszeniem się cen zboża. Niemniej atoli, zestawiając statystykę żniw w Anglii z foraljami rynku Londyńskiego, znajdujemy, że cena 100 kilogr. (244 funt.) pszenicy w latach bogatych zbiorów (1864, 1870 i 1871 r.) trzymała się pomiędzy 22 fr. i 26 fr.,

w latach średnich urodzajów (1861 i 1862 roku) dochodziła do 30 fr., w latach zaś złych urodzajów (1871, 1872, 1873 i 1877 r.) wznosiła się do 36 fr. ⁴⁰). Do roku zatem 1878 należało uznawać za prawdę, doświadczeniem wieków stwierdzoną, że ceny zboża w każdym kraju podnoszą się lub spadają, stosownie do ilości i jakości zbiorów.

W r. 1879 atoli zaszedł w Europie fenomen ekonomiczny, który, jak mówi jeden ze współczesnych pisarzy, stanowić będzie epokę w rocznikach XIX wieku.

Zima z 1878 na 1879 r. była niesłychanie ostra, wiosna zimna i dżdżysta; liche zbiory zachodniej Europy na pniu zrosły i zgniły prawie. W środkowej Europie: w Czechach, w Austrii, w Węgrzech, na płaszczynach Naddunajskich, w Serbji i Rumunji, bezprzykładne susze przypaliły zboże, w Rosyi niesłychane huragany i chmury szarańczy sprawiły olbrzymie spustoszenia. Kongres kupców zbożowych, zebrany w Wiedniu, ogłosił statystykę deficytu żniw w Europie. Deficyt rzeczony oznaczony został na 19%.

Pomimo wszakże takiej doniosłości w niedoborze, ceny zboża pozostały w stagnacji. Na rynku londyńskim 100 kilogr. pszenicy nie przekroczyło 26 fr. 5 centym., t. j. ceny lat najurodzajniejszych, ponieważ dowozy zboża z Ameryki były w stanie wypełnić wszystkie potrzeby, zaspokoić wszystkie żądania.

Kraj nasz, od czasu zniesienia ceł zbożowych w Anglii, zostawał w bardzo pomyślnych warunkach targowych. Zboże, zbywające od potrzeb konsumcyi miejscowej, spławialiśmy Bugiem i Wisłą do Gdańska, wywoziliśmy koleją Warszawsko-Wiedeńską na Szląsk i do Saksonji, koleją Warszawsko-Bydgoską do Berlina i prowincyj Nadreńskich, w niektórych latach—koleją Warszawsko-Petersburską do Wilna i Dynaburga. Na nasze targi nikt zboża nie dowoził, żadna konkurencya ich nie ugniała, tak dalece, że gdy skutkiem reform ekonomicznych z r. 1864, zbiór zboża w 1865 r. znacznie się obniżył, młyn parowy, będący wówczas własnością Banku Polskiego, zakontraktował znaczne partje zboża na Węgrzech, z obawy, że krajowe dowozy okażą się dlań niedostatecznymi. Operacya powyższa, o ile wiemy, zlikwidowała się wprawdzie stratą, niemniej wskazuje ona, że była chwila, gdy kraj nasz do importujących zboże poniekał mógł być zaliczony ⁴¹).

*Wojak.
Amer.*

Pobudowanie kolei Moskiewsko-Brzeskiej oddziaływało już potrosze na targi nasze wewnętrzne, ponieważ kolej ta dowoziła na nie żyto i owies; wszakże dopiero otworzenie kolei Kijowsko-Brzeskiej, łącząc ją bezpośrednio z czarnoziemnymi gubernjami, a pośrednio z tak zwaną centralną strefą rolniczą Cesarstwa, położyło podstawę do stanowczych zmian w targowych stosunkach kraju naszego.

Tak więc na dolę naszą ekonomiczną przypadły jednocześnie dwa szeregi ujemnych okoliczności. Z jednej strony—zatomowanie eksportu zboża, skutkiem rozwoju produkcji w Ameryce i w Indyach Wschodnich, oraz niesłychanego obniżenia ceny frachtu morskiego od zboża, dowożonego ztamtąd na rynki europejskie; z drugiej—ucisk wewnętrznych targów naszych przez konkurencyę zboża rosyjskiego, który wyzwolił młyny i browary, położone przy kolejach Warszawsko-Terespolskiej i Nadwiślańskiej, od konieczności zaopatrywania się w zapasy zboża krajowego, ponieważ na każde zawołanie dziesiątki i setki wagonów pszenicy rosyjskiej mogły im być szybko dostarczone, i uczynił targi nasze w najwyższym stopniu zależnymi od targów rosyjskich.

Bezwątpienia, obie razem wzięte te okoliczności nie przecinają stanowczo możności podniesienia się cen zboża, gdyż powszechne urodzaje jakie w 1884 r. miały miejsce, bądź co bądź rzadko się wydarzają; atoli, po dojrzałem rzeczy rozważeniu, trudno nie widzieć, że rolnictwo nasze, w przedmiocie obniżenia się cen zboża, znajduje się nie w obec przemijającego przesilenia, lecz „w obec nowego rzeczy porządku,” który być może nie oddziałą zbyt dotkliwie na przeciętną wartość zboża z kilkonastoletniego okresu wziętą, ale który przecina na przyszłość stanowczo wszelkie prawdopodobieństwo wysokich cen, jakie skutkiem miejscowych nieurodzajów miewały miejsce w przeszłości, i w których rolnicy nasi znajdowali niejako asekuracyę przeciwko klęsce nieurodzaju.

Odkąd produkcya rolnicza wszystkich części świata spółzawodniczy z sobą na rynkach europejskich, asekuracya ta zginęła bezpowrotnie, a mały kraj nasz i stosunkowo niewielka jego produkcya niewiele waży, nietylko na rynkach świata, ale nawet na rynkach własnego naszego kraju. Przy wielkich w kraju naszym urodzajach, możemy mieć ceny bardzo zadawalniające, i naodwrot—ceny mogą być bardzo niskie przy pełnym nawet miejscowym nieurodzaju.

Nasze
potrzeby

cenę
ustalają
nie

Każdy praktyczny rolnik wie o tem, że wszystkie okoliczności, ujemnie na plony pól jego wpływające, dają mu się uczuć najdotkliwiej na ziemiach w słabej, niedostatecznej znajdujących się kulturze. Ztąd oczywisty wniosek, że, aby podnieść i o ile można ujednostajnić nasze dochody rolnicze, potrzeba podnieść kulturę naszej ziemi. Prawda, którą tu wypowiadamy, stara jest i powszechnie znana. Wiedział o niej Varron, mówił o niej nasz Anzelm Gostomski, pisał Haur, zalecał Kajetan Garbiński i wszyscy niemal późniejsi pisarze. Ale bo też manjacy tylko mniemają, szarlatani tylko usiłują wmówić w ludzkość, że są wynalazcami prawd nowych, nowych zasad zwiastunami. Wielkie prawdy ekonomiczne stare są, jak stary jest świat nasz, w rozpoznaniu zaś ich dokładnem i w umiejętnem zastosowaniu do okoliczności, tkwi zwykle cały rozum, tak jednostek ludzkich, jak całych narodów i całych pokoleń.

Już przed półtora wiekiem piszący, bystry stosunków społecznych obserwator, Karol Montesquieu, powiedział, że nie sama wyłącznie żyźność stanowi o kulturze krajów, a społeczny poważny statysta, Leonce de Lavergue, mówi: „*Nie ma dobrej kultury ziemi bez dobrej sytuacji ekonomicznej.*” Owóż dobra sytuacja ekonomiczna—to nie tylko spław rzeczny lub droga żelazna. Dobra sytuacja ekonomiczna, to szereg licznych i różnorodnych okoliczności, w rzędzie których na pierwszym stawiamy miejscu prawa, gwarantujące bezpieczeństwo osób i rzeczy, silne instytucje ekonomiczne, rozległe i wszechstronne środki naukowe, jednym słowem, ten ogół warunków, który jest udziałem społeczeństw szczęśliwych, a który Jan Mittelstaedt nazywa moralnym kapitałem narodu ⁴⁸⁾.

Wytworzenie tych wszystkich warunków tam, gdzie ich nie ma, nawet w pojęciu najzarliwszych fanatyków samopomocy, nie jest i nie może być dziełem rozstrzelonej działalności indywidualów. Tylko w razie, gdy działalność ich otoczoną zostanie odpowiednimi pomocami zbiorowych sił społeczeństwa i wspartą przemożną opieką rządu, może ona przynieść odpowiednie korzyści i zapewnić rolnictwu to wysokie stanowisko, jakie mu przynależy w każdym dobrze uorganizowanym społeczeństwie.

Ponieważ jednak pytanie konkursowe: „jak prowadzić gospodarstwa” zdaje się mieć na myśli wyłącznie środki w mocy indywidualów zostające; ponieważ nadto wskazówki względem działalności zbiorowej i rządowej uniosłyby nas prawdopodobnie zbyt daleko i nadmiernie rozsze-

rzyły ramy pisania niniejszego, a co najważniejsza, ponieważ wierzymy głęboko, że względnie do nowego rzeczy porządku, obecnem cen zbożaniżeniem wywołanego, rolnik kraju tutejszego jest po większej części w stanie skutecznie sobie zaradzić, za pomocą środków odeń zawisłych, uważamy przeto za właściwe do tych środków, oraz do działalności zbiorowej, jaka w granicy praw obowiązujących i egzystujących instytucyj może być rozwijana, ograniczyć i zastosować nasze wskazówki.

W S K A Z Ó W K I

DLA GOSPODARSTW ROLNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM.

I.

Wiek XIX odznaczył się w dziejach świata rozwojem nieznaney nigdy przedtem działalności na polu gospodarstwa społecznego, upożytecznieniem znacznej liczby czynników przyrodzonych, dawniej w zaniebdaniu pozostawianych i coraz głębiej sięgającym wpływem nauki doświadczalnej na wszystkie życia ekonomicznego kierunki.

Wśród tego ogólnego przekształcenia, któremu pod wpływem pary i elektryczności uległ przemysł całego świata, i rolnictwo nasze nie pozostało tak dalece na uboczu, jak je o to dość powszechnie obwiniają. Jeżeli postępy jego były mniej świetne, były one niemniej rzeczywiste i na tem głębszy zasługujące szacunek, że dokonane zostały wyłącznie usiłowaniami indywidualnemi, których nie wspierała żadna pomoc ze strony instytucyj zbiorowych lub organów rządowych.

Niema jeszcze pół wieku, jak Andrzej Zamoyski, urządziwszy w Michałowie płodozmian, zaprowadziwszy tam zasiewy koniczyn, mieszanek pastewnych, oraz rzędową uprawę roślin okopowych, miał prawo się uważać i był przez całe społeczeństwo uważany za najgorliwszego promotora rozumnego postępu rolniczego w kraju tutejszym⁴⁹). Niema jeszcze lat 25, jak Stanisław Okęcki, na posiedzeniu Sekcyi Rolnej Towarzystwa Rolniczego, rozwijał rzecz o korzyściach uprawy łubinu, prawie nieznanych podówczas większości ziemian Królestwa⁵⁰). Niema jeszcze lat 15, jak koński ząb był rośliną zaledwie gdzieniegdzie w postę-

powych gospodarstwach naszych na maleńką skalę uprawianą. A oto obecnie płodozmiany przeniknęły w ogólną praktykę gospodarską wszędzie niemal, gdzie służebności nie tamują ich zaprowadzenia, konieczna, w charakterze paszy, stała się nieodzowną podporą w żywieniu naszych inwentarzy, a ziarno jej stanowi w niektórych latach bardzo poważny artykuł naszego eksportu zagranicznego. Uprawę rzędową roślin okopowych spotykamy już dziś ogólnie, tak na dworskich łąkach, jak i na działkach włościańskich, łubin stał się opatrnościową rośliną gruntów piaszczystych, które pod jego dobroczynnym wpływem przekształciły się niejako i produktyjniejszymi uczyniły, a koński ząb z każdym rokiem większe na gruntach folwarcznych zajmuje przestrzenie i, przy stwierdzonych korzyściach metody dołowania, zdolny będzie wkrótce znakomicie wzmocnić zasoby paszy, a tem samem i zasoby nawozów stajennych ⁵¹⁾.

W kierunku hodowli postęp gospodarstw naszych jest niewątpliwie mniej widoczny i tu przecież niezupełnie zalegliśmy pole. Dochód roczny z krowy, wysokości rs. 17, który p. Ludwik Górski, w sprawozdaniu swem z przeglądu gospodarstwa Wilanowskiego w 1858 r. ⁵²⁾, uznawał dla większości okolic naszego kraju za stosunkowo znaczny, dziś, po upływie lat 27, uważamy za niesłychanie skąpy, nawet w gospodarstwach zaniedbanych i zostających w znacznej odległości od punktów zbytu.

Mamyż się rozwozić nad postępem hodowli owiec i producyi wełny? Przed 60-ma laty, na przestrzeni całego kraju znajdowało się owiec, według p. Wierzchlejskiego, 1,526,700 ⁵³⁾; obecnie kraj posiada ich blisko 6 milionów, z czego około 4 milionów owiec, po większej części szlachetnych, przypada na własność większą ⁵⁴⁾. Dochód z wełny, który A. Kurtz w 1858 r. ⁵⁵⁾ obliczał na niespełna 3½ miliony rubli z całego kraju, dziś, bez obawy popełnienia błędu, oznaczyć można z samej większej własności ziemskiej na przeszło 6 milionów rubli. A kiedy w epoce Księstwa Warszawskiego mieliśmy jedną zaledwie (w ekonomji rządowej Krojno) owczarnię zarodową z wełną szlachetną, kiedy przed 1840 r. tylko Maluszyn i Chełm zajmowały się hodowlą reproduktorów ⁵⁶⁾, dziś istnieje w kraju kilkadziesiąt stad zarodowych, które, bez odwoływania się do pomocy hodowców niemieckich, pozwalają w gromadach naszych, dla producyi wełny hodowanych, podnosić szlachetność wełny i dochodzić do coraz większej ilości takowej z jednego centnara siana. Postępy, o których mowa, dokonane w obec ciągłego prawie obniżania się cen tar-

gowych welny, dając miarę ważności jej produkcji dla gospodarstw naszych, wskazują zarazem, że rolnik nie zawsze gospodarstwo swe rozwijać powinien w kierunku podnoszących się w cenie artykułów, lecz że często może lepiej wychodzić na wytworze artykułów taniejących, jeśli potrafi odpowiednio zniżyć koszt produkcji takowych.

W przedmiocie zastosowania ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych, gospodarstwa nasze nie lekcewały pomocy, jaką nastęrczały im postępy mechaniki rolniczej. Młocarnie konne, siewniki rzutowe, pługi zbudowane według zasad nauki, drapacze, grabie konne, pielniki, obsypniki i wiele innych narzędzi mało znanych na początku bieżącego stulecia, a mało rozpowszechnionych jeszcze przed ćwierć wiekiem, weszło dziś w powszechne użycie, zrosło się i zespoliło z organizmem gospodarstw naszych tak dalece, że najzatwardziały rutynista już bez nich obejść się nie umie.

Jak z powyższego widzimy, rolnictwo nasze nie pozostawało w gnuśnej stagnacji, lecz modyfikowało nieustannie swe metody, ulepszało ciągle swe środki działania. Czy ztąd wyprowadzić można wniosek, żeśmy dokonali wszystkiego, co na tej drodze dokonać należało i co dokonać było można? Na to pytanie mimowolnie skłonny jest odpowiedzieć: *nie!* Ponieważ skali naszych zamierzeń nie umieliśmy stosować ani do środków finansowych, we władaniu naszym pozostających, ani do przyrodzonych zdolności gruntów naszych; ponieważ nie umieliśmy utrzymać się na stanowisku, jakie w społeczeństwie naszym przynależy żywiolom ziemniańskim; ponieważ w chwili, gdy prąd czasu i wyobrażeń wyuźł nas z wyższości nadawanych przez przywilej, nie umieliśmy wyrobić sobie przywileju, który istotna wyższość zawożę nadaje.

II.

Nasze gospodarstwa folwarczne nie powstały wszystkie naraz, nie zostały wyciosane z jednej bryły. Tworzyły się one powoli i stopniowo, w miarę zaludniania kraju, rozwoju miast i wzrostu zapotrzebowania produktów spożywczych. Znaczna ich liczba powstała z rudunków, puszczy i zarośli, ze skupu soltystw, częścią z zajęcia opuszczonych łąnów. W ten sposób pomieszały się one z rolami gromadzkimi i, nie tworząc nowego szyku, łamały się i stosowały do dawnego, już istniejącego. Z te-

go stanu rzeczy powstało zmieszanie gruntów, używalności i wspólności, które po dziś dzień nas gniołą, jak również rozpołożenie gruntów folwarcznych, które wywarło wpływ stanowczy na tryby naszej kultury.

Dwory i wsie praktykowały tenże sam system gospodarski, który przedstawiał mniej więcej następujący obraz: ogrody warzywne starannie uprawne, w pobliżu domostw i zabudowań gospodarskich pola dobrze wygnojone i należycie obrobione, a w miarę oddalania się od takowych coraz większe obniżanie się kultury, przechodzące nareszcie w pola zupełnie jałowe, zarzucone kamieniami, zarosłe krzakami, wpół dzikie — oto charakter jeszcze niezbyt odległej naszej gospodarki rolnej, który wywoływał niejednokrotnie surowe krytyki ze strony zwiedzających kraj nasz cudzoziemskich statystów. Separacye, w licznych majątkach dokonane w epoce Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, nie zmieniły tak dalece stanu rzeczy, ponieważ zwykle oszczędzano jedynie w kulturze zostające pole przy siedzibach, dla uniknięcia kosztu przenoszenia budynków, a dwory brały w ten sposób niejednokrotnie grunta mniej jeszcze żyzne od tych, które na rzecz włościan przypadły w zamianie.

Kiedy więc pod naciskiem nowych wyobrażeń, a więcej jeszcze pod naciskiem potrzeb pieniężnych, uznaliśmy za właściwe dopełnić w gospodarstwach naszych koniecznych przekształceń i ująć naszą produkcję rolniczą w ramy stałego programu zwanego płodozmianną, grunta folwarczne znajdowały się w trzech odrębnych okresach żyzności. Część, położona najbliżej zabudowań gospodarskich, a wynosząca stosownie do folwarku od $\frac{1}{10}$ do $\frac{1}{4}$ ogółu przestrzeni ornych, doprowadzoną już była do tego stanu kultury, który ją czynił zdolną wydawać obfite i najrozmaitsze plony, a który według klasyfikacji ekonomicznej nazywamy okresem handlowym. Część druga, $\frac{1}{3}$ do $\frac{2}{3}$ gruntów folwarcznych stanowiąca, znajdowała się w tak zwanym okresie zbożowym, t. j. usposobioną była, po ozimieniu w ugorze gnojonym zasianej, wydać jeszcze trzy lub cztery plony roślin, mających średnie wymagania. Część trzecia nareszcie, tworząca $\frac{1}{4}$ co najmniej, a czasem $\frac{1}{2}$ gruntów folwarcznych, znajdowała się, właściwie mówiąc, w tak zwanym okresie leśnym, t. j. ze względu na swe wyjąłowanie kwalifikowała się pod produkcję drzewa, albo też pod bardzo ekstenzywną produkcję zboża, jeżeli zadrzewienie nie rokowało odpowiednich korzyści lub też z tych lub innych przyczyn nie mogło być zaprowadzone.

Uwzględnienie przy reformowaniu gospodarstw naszych tych trzech peryodów uzdolnienia, w jakich grunta dworskie po większej części się znajdowały, stanowiło niezbędność ekonomiczną, do której należało zastosować się bezwarunkowo zawsze, ilekroć chodziło nie o gospodarstwo na pokaz, lecz o istotne uczynienie tegoż produkcyjniejszym i zyskowniejszem.

W przeważnej liczbie wypadków wszakże nie uczyniono tego, ponieważ dochody z folwarku, ujętego w jedną bogatą rotację, nęciły widokiem wyższych korzyści na papierze; ponieważ nie wzięto na uwagę, że wycieńczone latami rabunkowej gospodarki pola nie będą w stanie z pierwszych nawozów wydać średnich bodaj zbiorów koniczyny, buraków, a częstokroć nawet i dostatku słomy, że tem samem program nakreślony nie wejdzie w życie bez znacznych pomocy z zewnątrz, w postaci kupnej paszy lub nawozów fabrycznych, gospodarstwu dostarczonych, co znów w wielu razach nie wytrzymało rachunku, a w wielu innych nie mogło być dokonane dla braku odpowiednich zasobów pieniężnych; ponieważ nareszcie wierzono zbyt dobrodusznie, że owa bezwzględna równość, której osiągnięcie w rozlicznych innych kierunkach okazało się utopją, da się przeprowadzić w organizmie gospodarstw naszych.

Z przeszło siedmdziesięciu znanych nam majątności ziemskich, w których próbowano zaprowadzić w ostatnich 30 latach system płodozmienny, w jedenastu odstąpiono od projektu w zupełności, w ośmnastu wykonano program w części tylko, gdyż brak nawozu po dziś dzień stoi na przeszkodzie pełnemu wprowadzeniu rotacji; w szesnastu majątnościach tylko osiągnięto z reformy płodozmiennnej istotne korzyści, bądź dla tego, że grunta folwarczne pod względem swego składu chemicznego, własności fizycznych i stanu kultury, były już w epoce wprowadzenia płodozmianu należycie wyrównane, bądź że właściciel był w możności dopełnić następnie znacznymi i rozumnymi nakładami tego wyrównania, bądź nareszcie, że uwzględniając różność warunków, w jakich zostawały grunta folwarczne pod względem swej żyzności, ujęto je w dwie lub trzy odpowiednie rotacje; w dwudziestu ośmiu nakoniec folwarkach znaleźliśmy wprawdzie płodozmiany wykonane, jednakże wykonanie to dopełnia się z niesłychanem wysileniem, a jednocześnie z bardzo niezadawalającymi rezultatami pod względem dochodów czystych, ponieważ rotacja istniejąca odpowiada wyłącznie tym pośrednim gruntom, około połowy ogólnej

aby
wagi
1000

przestrzeni ornej stanowiącym, które znajdują się w okresie zbożowym, okazuje się zaś zbyt wymagającą względem gruntów najsłabszych, zwykle od zabudowań najodleglejszych i w starą siłę niezasobnych, a jednocześnie za mało wymagającą względem gruntów najbliższych folwarku, których żyzność, częstokroć bardzo wysoka, nietylko nie zostaje przez istniejącą rotację należycie wyzyskana, ale nawet obraca się często na niekorzyść gospodarstwa, przyprawiając je o peryodyczne straty, spowodowane wyleganiem pszenicy i wybujaniem innych roślin.

Kiedy się nadużyło pewnego kierunku, prawdziwy postęp polega na powrocie do porządku, a jak w tym razie, na poddaniu każdej części gruntów pod uprawę takich roślin i w takim ich po sobie następstwie, jakie ze względu na ich skład przyrodzony, oraz na stan ich żyzności jest wskazane.

Chcąc reformę niniejszą bez strat przeprowadzić, należy płodozmian istniejący utrzymać na tej połowie gruntów folwarcznych, której, jak to już mówiliśmy, takowy zwykle odpowiada. Dzieląc zaś każde poletko na dwie części, będziemy mieli też samą ilość pól i unikniemy zbyt częstego powracania koniczyzny i grochów, jakicby inaczej miejsce mieć musiało. Te do połowy zmniejszone poletka nieść nam będą przecież przeciętne dochody czyste, znacznie wyższe, niż je połowa gruntów folwarcznych poprzednio dawała, ponieważ ubędą nam z jednej strony pola, które począwszy od trzeciego plonu po nawozie zwykle zawodziły pokładane w nich nadzieje, ponieważ z drugiej unikniemy strat, o jakie zwykle nas przyprawiało zbyt częste bujanie kłosów, zasiewanych w ugorze nawożonym na najbogatszej części gruntów folwarcznych.

Część gruntów naszych, znajdującą się w okresie tak zwanym handlowym, wypada z istniejącej dotąd rotacji wyłączyć i rozwinąć na niej w pełnem znaczeniu intensywną gospodarkę. A więc: znieść ugory, wprowadzić głębokie orki, nawozić silnie obornikiem, ożywiać i podniecać sztucznymi nawozami.

Tu przedewszystkiem miejsce dla uprawy końskiego zęba, który na silnych nawozach stajennych rozpoczynaćby powinien rotację; począwszy od sierpnia, da on nam wielkie zasoby zielonej paszy i, zadołowany, pomoże znacznie ulepszyć zimowe wyżywienie inwentarzy. Po nim przychodzić powinny buraki cukrowe, jeżeli jesteśmy pod cukrownią; kartofle gorzelande, jeżeli w majątku znajduje się gorzelnia; buraki, marchew,

lub kartofle pastewne, jeżeli pozyskanie wielkich ilości mleka jest nam pożądaną, a wysadki buraków cukrowych, buraków pastewnych, marchwi pastewnej, poszukiwanych gatunków kapusty, jeżeli majątek znajduje się w oddaleniu od wielkich miast i tem samem nie może liczyć na korzystny zbyt mleka. Dodatek popiołu drzewnego, a czasem saletry chilijskiej, pod produkcję okopowych, zaś superfosfatu pod wysadki, będzie tu często konieczny a zawsze pożyteczny.

Jęczmień dwurzędowy w gatunkach wyborowych, do browarów pożądanym, nastąpić może w roku trzecim i powinien być podsiewany koniczywą czerwoną.

Po koniczyńce, na silnym gnoju stajennym, z korzyścią uprawiać można rzepak, a po takowym, również w rzędowej uprawie, następować powinna pszenica. Tam, gdzie nabycie siewnika rzędowego, ze względu na niewielki obszar poletek, okazywałoby się zbyt kosztownem, możemy polecić następujący wypróbowany sposób siewu rzędowego, dający się dokładnie wykonać każdym rzutowym siewnikiem. Polega on mianowicie na tem, ażeby zamknąwszy dwa wyloty w siewniku, co trzeci pozostawiać przy dopełnianiu siewu otwartym. Siew pokryć należy broną klawiszową systemu R. Cichowskiego. Otrzymamy w ten sposób zasiew w pasma szerokości cali 7, pomiędzy któremi puste przestrzenie, 17 cali wynoszące, pozwolą na uskutecznienie zwyczajnym obsypnikiem obredleń we właściwej porze, a zapobiegając ligom, dadzą nam rezultaty, tak pod względem ilości, jak i pod względem jakości, w dwójnasób wyższe od tych, jakie dotąd za dobre przywykliśmy uważać. Opisany tu sposób siewu rzędowego ma jeszcze i tę korzyść, że może być dokonywany na gruntach, znajdujących się w stanie niedość czystym, ażeby siewnik rzędowy mógł na nich działać prawidłowo.

Wyka, a po niej żyto, zakończyć mogą rotację, której wzór tu przywiedliśmy, ponieważ z zastosowania takowej widzieliśmy odniesione znaczne korzyści. Rozumiemy przecież doskonale, że w wielu razach będzie pożytecznie wyrzucić rzepak, siejąc bezpośrednio po koniczyńce na silnych nawozach pszenicę, po której po raz drugi okopowe lub wysadki następować mogą. Na ziemiach bardzo lekkich, piaszczystych, na czele rotacji stawiłoby należało gatunki kukurydzy pastewnej mniej od końskiego zęba wymagające, lub też wykę, po zbiorze której w tymże samym roku można by jeszcze otrzymać pokos wyki, z gorczycą białą lub prosem zasianej.

Dalej następować powinny kartofle, po których owies, a w nim biała koniczyna z trawami; żyto na ściernisku koniczynem z korzyścią zakończyć może rotację.

Podając wzory powyższych zmianowań, bądź z własnej, bądź z obcej praktyki czerpane, nie żywimy zgola złudzenia, aby one miały znaczenie powszechne. Inne kombinacje płodozmienne mogą być, stosownie do warunków miejscowych, z równą lub większą nawet korzyścią przeprowadzone. Chcielibyśmy tylko wrazić w umysły rolników to przeświadczenie, że w każdym z folwarków naszych znajdują się kawałki gruntów, które odpowiednio zagospodarowane, mogą nieść znaczne dochody; że w wielu razach kapitał, którego rolnikowi brakuje, od którego opłaca on wysokie procenta, mógłby z tych małych rozmiarem, lecz wielkich swą cnotą, swą zasobnością w stare, wiekami nagromadzone siły bogatych kawałków, darmo niejako być pozyskanym; że, jednym słowem, mierzyć wysoko, wiele żądać i wiele brać tam, gdzie żyźność ziemi do tego upoważnia, a umieć poprzestać na małym, gdzie do wielkich zamysłów niema odpowiedniego gruntu, to zawsze najrozumniejsza polityka, jakiej się trzymać należy, zarówno względem roli, jak względem ludzi i okoliczności.

Przechodzimy do trzeciej kategorii gruntów folwarcznych, do przestrzeni ornych, wydziedziczonych nieraz przez naturę, a częściej jeszcze wyniszczonych przez niesumienną gospodarkę. Jeżeli przestrzenie te tworzą grunta piaszczyste lub gliniasto-piaszczyste, przepuszczalne, wówczas łubin, zasiany w ugorze i przyorany pod żyto, łubin, siany w żyto i przyorany na twardej jesieni pod owies i nareszcie łubin, siany na części pola jarzynnego dla sprzętu na ziarno, dadzą możliwość nie tylko pokrycia na tych gruntach kosztów produkcji, ale nadto ulepszenia i przekształcenia ich własności. Worywanie łubinu z bogaci je bowiem w pierwiastki azotowe; ponieważ zaś łubin nie tylko znosi, ale i lubi nawet głębsze orki, jest zatem szansa z bogacenia przez takowe warstwy ornej w części mineralne z podłoża przeprowadzone. Gdyby przy takiej procedurze plon ziarna okazywał się nieodpowiednim do rezultatów w słomie pozyskiwanych, natenczas użycie pod żyto superfosfatu, w stosunku 3 do 4 centnarów na mórg, zdaje się zasługiwać na polecenie. Wypadek ten przecież rzadko będzie miał miejsce, ponieważ, jak stwierdzają najświeższe badania uczonego dyrektora Instytutu narodowego agronomicznego francuzkiego, E. Risle a, 1 funt lub nawet $\frac{1}{2}$ funta kwasu fosforowego na 1000

funt. ziemi, zupełnie wystarcza dla otrzymania średnich zbiorów ziarna, do jakich tylko ostatecznie na ziemiach, o których mowa, aspirować możemy⁵⁷⁾).

Czy rychłe wylubnienie ziemi przy powyżej wskazanej praktyce jest prawdopodobne, na to ani z własnych doświadczeń, ani z informacji, jakie staraliśmy się zasięgnąć, stanowczo odpowiedzieć nie możemy; w każdym razie, zanim ono nastąpi, należy liczyć, że służebności i powszechna niezamożność ziemian, nie będą, jak to ma miejsce obecnie, stać na przeszkodzie zadrzewieniu tych gruntów, t. j. zwróceniu ich w kierunku najwłaściwszej i najodpowiedniejszej produkcji.

Jeżeli owe odległe i wyniszczone ziemie stanowią grunta gliniaste, natenczas musimy z nimi postępować odmiennie. Nawozy zielone mniej tu działają, istnieje nadto trudność w wynalezieniu roślin, któreby na jałowych glinach dobrze wzrastały. Jerzy Ville, w jednej z ostatnich prac swoich „Le propriétaire devant sa ferme délaissée” wychodząc z punktu, że pierwiastki amonjakalne są w nawozach sztucznych najdroższe, radzi przyorywać pierwszy lub drugi pokos koniczyny, na którym rozsypuje się dodatkowo nawóz mineralny, wartości 22 rs. 40 kop. na mórg. Pomnąwszy wszakże nawet tę okoliczność, że nasze gospodarstwa zbyt ląkną paszy, aby mogły znaleźć rachunek w przyorywaniu obfitych pokosów koniczyny, wskazówka Ville’a nie odnosi się do gruntów jałowych, ponieważ na takich koniczyna wzrastać nie zwykła.

Cechą gruntów gliniastych jest nietyle ubóstwo w pierwiastki niezbędne do życia roślin, jak raczej opór w wydzielaniu takowych. Opór ten łamany być może przez nawozy roztwarzające, jak wapno, popioły wylugowane, a przede wszystkim przez dokładną mechaniczną uprawę.

Świeżo ogłoszone drukiem sprawozdania z rokrocznych upraw pszenicy w Rothamsted⁵⁸⁾, oraz w Grignon⁵⁹⁾ uzasadniają nadzieję, że przy wyborowej uprawie mechanicznej, moglibyśmy na gruntach gliniastych bez nawozu otrzymywać w ugorze 5 do 7 korey żyta z morga i niewiele mniej owsa w roku następnym. Takie rezultaty nie zapewniają wprawdzie zysków wysokich, ale pozwalają mieć nadzieję, że i w najgorszych warunkach pod względem żyzności zostające ziemie, mogą udźwignąć kosztą uprawy i zbioru, oraz ponosić część ciężarów, jakimi majątek jest obarczony. Więcej też w dzisiejszym rzeczy stanie nie mamy prawa od nich żądać, dopóki powiększone masy nawozów stajennych nie pozwolą

rozwinąć na tych gruntach zbożowo-pastwiskowego systemu gospodarstwa.

Temu potrójnemu systemowi, jaki na gruntach folwarcznych dla produkcji rolniczej wskazujemy, odpowiadać powinna również produkcja nasza w dziale płodów zwierzęcych.

Inwentarze robocze powinny zawsze być żywione intensywnie, ażeby mogły silnie pracować. Nie czyniąc temu zadość, bywamy zmuszeni utrzymywać większą liczbę zwierząt, niż tego potrzeby folwarku wymagają i uszczuplamy w ten sposób ilość wełny, mleka lub przychówku, jakie folwark mógłby wytwarzać, albo też zaniedbujemy się w uprawie, opóźnimy z zasiewami, co zawsze pociąga za sobą głębokie i wielkie straty.

Również silnie żywioną powinna być młodzież. Produkowanie indywidualów limfatycznych, wątłej budowy i małego wzrostu, jak to mówiliśmy, ze względu na konkurencyę włościan w tym kierunku, przestało się już opłacać i prawdopodobnie z każdym rokiem coraz gorzej wypłacać się będzie. Przy bydle rogatem, owcach, a w wielu razach i przy nierogaciznie, trzeba pamiętać, że jatka jest ostatecznym kresem dla zwierząt, że tem samem wzrost ich i waga mają tu bezsporne znaczenie.

Nareszcie pewien mniej lub więcej liczny procent krów, czola obór naszych, ma również prawo przejść na utrzymanie intensywne, dostarczane mu w części przynajmniej i latem na stajni, z poletek ujętych w intensywną rotacyę. Mleko od tych krów, z pachtu na sztuki wyłączonych, może być temuż pachciarzowi sprzedawane na garnce lub też obrócone zostanie na wyrób masła i serów na potrzebę dworu, a o ile takową przejdzie i na sprzedaż. Niech na tych niewielkich ilościach panie nasze uczą się i doświadczają przemysłu nabiałowego.

Owce, maciory i jagnięta zwłaszcza, powinny mieć sobie oddany produkt pastewny z pól średnich, w istniejącej rotacyi pozostałych, a więc grochownicy, słomę ozimą, część pastwiska na białej koniczynie, nareszcie siano z łąk folwarcznych zbierane i łubin z gruntów trzeciej kategorii pochodzący, o ile takowy byłby zbierany na paszę. Nie zdaje się nam w stosunkach dzisiejszych właściwem, aby biedniejsze gospodarstwa zwłaszcza dążyły koniecznie do owego wymarzonego celu 4 funtów wełny ze sztuki, wyprodukowanie takowych bowiem często drożej przychodzi, niż się za nie otrzymuje przy obecnych cenach wełny.

Nakonec, krowy służby folwarcznej i oficyalistów, oraz krowy wydzierżawione pachciarzowi od sztuki, powinny być zimą żywione plewami i słomą jarą, przy niewielkim 4 do 6 funtowym, stosownie do gatunku, dodatku siana, latem zaś powinny znaleźć wyżywienie w lesie, na polach ugorcwych i ścierniach łąkowych.

Taki jest plan, który w ogólnych zarysach gospodarstwom naszym przedstawić się poważamy, żywiąc głębokie przeświadczenie, że przez jego zastosowanie znaczna część niedoboru, jaki skutkiem obniżenia się cen ziarna powstał w naszym budżecie, może być wyrównaną. Atoli wszelki plan pozostanie martwą literą, o ile nie zostanie jednocześnie wsparty dokładniejszą niż dotąd uprawą mechaniczną gruntów, staranniejszem chodzeniem około produkcji nawozu, zwróceniem pilniejszej uwagi na wybór ziarna siewnego, zaprowadzeniem ściślejszej rachunkowości, energiczniejszego dozoru i nadaniem większego wpływu nauce doświadczalnej, którą ostatecznie każdy z nas na własnym zagonie gromadzić jest w możności.

Przemóżny wpływ i głębokie znaczenie powyższych czynników na dochody czyste z produkcji rolnej wymagają, abyśmy każdemu z nich oddzielnych słów kilka poświęcili.

III.

Na początku XIII wieku agronom angielski Jetro Tull ogłosił swój system gospodarski, system zaprawdę wysoce oryginalny, albowiem polegał on z jednej strony na podniesieniu do najwyższego stopnia znaczenia mechaniki rolniczej, z drugiej — na pojęciu, że atmosfera dostarcza obficie pierwiastków do życia roślin potrzebnych i że tem samem nawożenie gnojem stajennym nie jest koniecznym warunkiem powodzenia w rolnictwie.

System Tulla grzeszył przesadą, która zawsze cechuje nowatorów i sekciarzy, grzeszył tem, czem według Taine'a grzeszą wszystkie nowe doktryny i co stanowi ich właściwą ponętę, a mianowicie, że więcej obiecywał, niż pouczał; fakt bowiem, że wprowadzeniem dokładnej uprawy mechanicznej można zniewolić ziemię do wydania kilku lub kilkunastu zadawalających plonów, bez udzielania jej zasiłku nawozowego, nie dowodzi jeszcze, aby można bezkarnie i stale przekraczać przyrodzone prawo

*znaczenie
upraw
wzrost
mechaniki*

rolnictwa, na zasadzie którego pierwiastki, wyczerpywane z roli żniwami, winny jej być zwracane w postaci nawozów.

Otrząsnąwszy wszakże doktrynę agronoma angielskiego z jej krańcowości, uznać trzeba, że Tull, przez nacisk, jaki położył na znaczenie uprawy mechanicznej, przez nadzieje, jakie teoria jego obudziła w umysłach gospodarzy wiejskich, zajął w historii rolnictwa europejskiego stanowisko toż samo, co w własnej rodzinie ów chłop z bajki La Fontaine'a, który, rozbudzając w synach swych nadzieję odnalezienia skarbu zakopanego w ziemi, dopełnił tem samem regulówki gruntów na pozostawionym w spuściźnie folwarczku.

W kraju naszym uprawa metodą Tulla, poddawana była próbom przez p. Karola Walewskiego i, podług relacji, złożonej przezeń na jednym z posiedzeń Sekcyi Rolnej b. Tow. Rolniczego, nie wydała pomyślnych rezultatów. Rola próbie poddana, po doprowadzeniu jej do najwyższego stopnia czystości i sprawności, przestała rodzić zupełnie, tak dalece, że w końcu nietylko nic z zasianego zboża, ale nawet i chwasty zupełnie nie wschodziły ⁶⁰).

W stanowczej sprzeczności z rezultatami osiągniętymi przez p. Walewskiego, stają doświadczenia pozyskane przez rokroczną uprawę pszenicy w Grignon i w Rothamsted, z których ostatnie zwłaszcza wykazują, że na wyczerpanych nawet ziemiach i przy uprawie nieustającej jednego i tegoż samego zboża (jak wiadomo, zawsze najmniej korzystnej), przy starannej uprawie mechanicznej i pilnem baczeniu na to, aby chwasty, te naturalne dzieci gruntu, jak je Dr. Tadeusz Kowalski nazywa, nie zabierały z roli i z atmosfery pierwiastków roślinom przynależnych, pozyskiwać można plony około 6-ciu korcy pszenicy wynoszące, a zatem wyższe od tych jakie Ameryka i Rosya zbierają przeciętnie na swych urodzajnych lecz lichu doprawionych przestrzeniach.

Racyjalna uprawa mechaniczna jest pierwszym i niezbędnym warunkiem powodzenia w gospodarstwie. Każdy z nas miał sposobność niejednokrotnie się przekonać, że ziemie zostające w równych pod względem żyzności warunkach, przynoszą plon bardzo nierówny, skoro różnią się wielce pod względem swego mechanicznego stanu. Na ziemiach, które nawozimy, racyjalna uprawa mechaniczna sprzyja prawidłowemu rozkładowi nawozów, a tem samem czyni, że każdy pierwiastek, do wykształcenia roślin potrzebny, dostarczony im zostaje w epoce, kiedy tego wymaga rozwój życia

roślinnego. Tam zaś, gdzie siła nawozowa jest niedostateczna lub gdzie jej zupełnie nie dostarczamy, tembardziej obowiązani jesteśmy czuwać, aby całość pokarmów, znajdujących się w roli, mogła być obróconą na rzecz plonu produkowanego.

Na czem zasadza się racjonalna i prawidłowa uprawa, tego, zwążywszy na nierówną ścisłość gruntów i zmienność warunków klimatycznych od roku do roku, określić niepodobna. Bezwątpienia, nie polega ona na przewracaniu ziemi pługiem i doprowadzaniu do tak zwanego stanu przeprowadzenia, lecz nie leży również w owych powierzchniowych wyłącznie czynnościach, które tworzą system uprawy Rosenberga-Lipińskiego, ani tembardziej na przechodzeniu koniecznie do uprawy na płask, które pomimo całej swej wyższości, tylko na ziemiach przepuszczalnych lub odrenowanych jest na swoim miejscu. Anglicy, których zmysł praktyczny cechuje wszystkie czynności, na mocnych ziemiach Yorekshir'u po dziś dzień trzymają się uprawy w zagony, co im nie przeszkadza do osiągnięcia kolosalnych plonów.

U nas doktryna uprawy roli Rosenberga-Lipińskiego więcej szkód niż korzyści przysporzyła, ponieważ zaczęliśmy wprowadzać ją, stawiając pierwszej dach, aniżeli fundamenta. Wiele majątków ziemskich poniosło znaczne straty, skutkiem nieoględnego jej stosowania w przedmiocie orki na płask, a lekceważąc inne tegoż autora wskazówki w materji brania wazkich skib, wczesnych i płytkich podkładek ugoru, oraz ciągłego utrzymywania powierzchni roli w pulchnym i przenikliwym stanie.

Jako główne błędy, w uprawie gruntów naszych popełniane, zaznaczyć również trzeba: 1-o zbyt płytką w stosunku do podorywki tak zwaną orkę główną (przeorywkę-redlonkę); 2-o nie dość upowszechnione podkładanie ugorów na jesień, które ze względu na kruszący wpływ mrozów, w monych zwłaszcza ziemiach, bardzo jest pożyteczne; 3-o spóźnione podkładanie ściernisk, bez uwagi na to, że role zsuchają się, twardnieją i w ogóle wiele sił tracą przez dłuższe pozostawanie w stanie nieorany. W tym ostatnim punkcie poważamy się tu podać kilka spostrzeżeń własnych.

W roku 1871, skutkiem słońca panujących w czasie żniwa, zmuszeni byliśmy zaniechać orki pod siew żyta, a nie mając dla ludzi i sprzężaju innej roboty, spokładaliśmy znaczną część rżysk pszennych, orząc składy wol-

ne, a zostawiając nietkniętymi składy, na których stały mendle z pszenicą. Te ostatnie podłożone zostały dopiero w drugiej połowie października.

Na łanie tym w roku następnym zasadzone kartofle, od początku wegetacyi okazywały się silniejszymi na części składów podoranych w sierpniu. Różnica była tak uderzająca, że dopełniliśmy przy zbiorze rozrachunku szczegółowego w plonie. Okazało się z tego, że kartofle z podkładki sierpniowej wydały 9 do 11 korecy z morga więcej, aniżeli kartofle zasadzone na częściach pola w październiku podłożonego. W szeregu 5-ciu lat następnych, prowadziliśmy w dalszym ciągu próby w tej mierze i w każdym roku przewyżka plonu okazywała się na podkładce sierpniowej. Raz tylko przewyżka ta zniżyła się do 4-ch korecy z morga, a raz znowu, mianowicie w r. 1875, dosięgła 14½ korecy. Podobneż doświadczenia, czynione z uprawą owsa, wskazują również znaczące, chociaż mniej wybitne różnice na korzyść wczesnych podkładek.

Nie dotykaliśmy dotąd kwestyi służebności, ponieważ stanowcze jej usunięcie nie leży w mocy pojedynczego gospodarza i nie zawsze nawet wielkimi ofiarami może być przezeń osiągnięte. Mówiąc atoli o uprawie mechanicznej roli, pominąć się nie godzi bezpośredniego wpływu, jaki ona wyrzucić jest zdolna na usunięcie służebności w kraju tujszym.

Nie ulega wątpliwości, że spłacenie serwitutów pastwiskowych tem drożej kosztuje, im ludność niemi uposażona większe o ich wartości ma wyobrażenie. Owóz niedbała i ciągle opóźniająca się uprawa, przedłuża normalny okres pastwiska i zamienia w użytki stałe to, co właściwie pomocnicze tylko i przechodnie powinny mieć znaczenie. Gdyby ścierniska zbóż podorywane były na łanach dworskich we właściwej porze t. j. wkrótce po żniwach; gdyby ugory podorywane były na jesieni i nie przedstawiały zaraz z wiosny odpowiednich środków pastwiskowych, korzyści ze służebności pastwiskowej byłyby znacznie mniejsze, a tem samem i wymagania włościan za zrzeczenie się takowych znaczeniaby zostały zmodyfikowane.

Jeżeli zaś przypuszczamy, że usunięcie służebności nie inaczej jak drogą prawodawczą nastąpić może, to i w tym razie wyobrażenia o korzyściach, jakie włościanie ze służebności otrzymują, grać będą niepospolitą rolę.

Kilkakrotny prezes gabinetu francuzkiego, pan Juljusz Ferry, w mowie wypowiedzianej w Perigneux ⁶¹⁾ rzekł: „Rzeczpospolita będzie rzeczpospolitą chłopską lub istnieć nie będzie.” Nie wszędzie zapewne tak jasno mówią i tak szorstko stawiają kwestyę; kto atoli zwykł uważnie przyglądać się objawom życia, ten niewątpliwie widzi, że kąpowanie wszelkimi środkami mało oświeconych mas jest dziś wszędzie na porządku dziennym, że tem samym kwestya zniesienia służebności tem rychlej dojrzeje, im rychlej prawodawca poweźmie przekonanie, że włościanie do utrzymania się przy takowych nie przywiązują zbyt wielkiej wagi. Ułatwiać pod tym względem drogę prawodawcy, jest to na teraz jedyny praktyczny dla nas program odnośnie do kwestyi służebności, wykonanie zaś takowego przyjdzie nam tem łatwiej, że starannejsza i w właściwych porach dopełniana uprawa gruntu wypłaci się sama przez się. Reszta zatem będzie już korzyścią dodatkową, z której, jeśli nie dzień dzisiejszy, to przyszłość niedaleka zbierze owoce.

Kapła
wocunif
mas!

IV.

Błędem byłoby sądzić, że nawóz służy tylko wyłącznie roślinom w charakterze pokarmu. Gdyby on nie miał głębszego znaczenia, wystarczałyby rozsypać po roli nawóz specjalny, złożony z niektórych pierwiastków, jakich dana roślina wymaga. Żywilibyśmy wówczas rośliny, jak żywimy zwierzęta, wydzielając im oznaczoną ilość paszy. Rola wszakże nawozu, który działa w ziemi nie raz przez cały lat szereg i który przeistacza się i rozpuszcza w niej, jest znacznie więcej skomplikowaną. Nawóz bowiem, potęgując siły absorbeyi gruntu względem pokarmów znajdujących się w powietrzu, roztwarza pierwiastki mineralne, w samej ziemi beczynnie leżące i spełnia tym sposobem czynności, oraz oddaje usługi niedające się niczem innym zastąpić.

Nawóz

Mówiliśmy już, że różnica pomiędzy wartością paszy przez zwierzęta zużytej i wartością płodów od nich pozyskanych, stanowi cenę nawozu. W tych więc wypadkach, gdyby skutkiem bardzo wysokich cen paszy a bardzo niskich cen na płody zwierzęce, produkcyja onego wypadła zbyt drogo, rolnik postąpi rozsądnie, wyprzedając część swej paszy, a posiłkując się w to miejsce nawozami zielonemi, oraz nawozami handlowemi; tor-

fy i szlamy zasługują również na szersze niż dotąd uwzględnienie ⁶²). Dodajmy wszakże, że położenia tego rodzaju należą do bardzo wyjątkowych i rzadko na przestrzeni kraju naszego miewają miejsce; dodajmy nadto, że pomimo niskiej ceny artykułów produkcji zwierzęcej, kupno kuchów lub otrąb częściej wytrzyma rachunek, niż znaczniejsze zakupy nawozów fabrycznych. Powiedzmy nareszcie, że posługiwanie się temi ostatnimi wymaga gruntownej znajomości rzeczy i że gospodarz nieinaczej wydatkować na ten cel powinien, jak po uprzednim sprawdzeniu na gruncie działania takowych i obliczeniu dokładnem osiągniętych przy ich pomocy rezultatów. Poletko jednomorgowe, na działkach którego wzdłuż rozsypujemy nawozy chemiczne różnorodnej kombinacji i na którym w szerz zaszadzimy lub zasiejemy różne rośliny, da nam rodzaj warcabnicy, pouczającej, jaka kombinacya nawozowa i pod jakie rośliny jest najskuteczniejszą. Jeżeli wynik tego rachunku wykaże, że nieznaczny dodatek jednej lub dwóch substancyj podnosi plony w bardzo doniosłym stosunku—natenczas byłoby nieroztropnością nieudzielać go ziemi; atoli przy niskich cenach zboża, na jakie przygotowani być powinniśmy, zuchwałość w tym kierunku może bardzo drogo kosztować. „Opinia, że rolnicy nie dość intensywnie prowadzą swe gospodarstwa—mówi Dêhéram, profesor szkoły w Grignon — i że ta ich opieszałość tworzy jedną z przyczyn obecnej niemocy rolnictwa, nie zdaje mi się uzasadnioną i nie byłbym wcale zdziwiony, gdyby niemoc rzeczona przypisaną była w znacznej części zbytelnemu zaufaniu, jakie oni w skuteczności sztucznych nawozów położyli” ⁶³).

To zdanie, odnoszące się do społeczeństwa, w którym ceny zboża są droższe, ceny nawozów sztucznych i ceny kapitału znacznie niż u nas tańsze, stanowi poważną przestrogę i powinno być hamulcem dla ziemian naszych, którzyby radzi swe plony w zbożu podwoić za pomocą sztucznych nawozów.

Są przecież rośliny, które nie spadły w cenie, albo przynajmniej nie w tym co zboże stosunku. Do tych zaliczamy przedewszystkiem nasiona buraków i marchwi pastewnej, oraz gatunki niektórych traw (np. tonka wonna); przy ich produkcji zatem, wzmocnienie ziemi za pomocą saletry chilijskiej lub superfosfatu, może się często korzystnie wypłacić. Przedewszystkiem wszakże należałoby pamiętać, że i nawóz folwarczny miewa wartość bardzo różną, stosownie do paszy, z której jest wytworzony, oraz stosownie do tego, czy go trzymamy pod dachem w silnie zwartych i odpo-

wiednio zwilżanych stosach, czy też pozostaje pod otwartem niebem i splókiwany przez deszcze utracą najcenniejsze swe pierwiastki. W majątkach, gdzie zwierzęta karmione są wywarem i gdzie nawóz codziennie uprzętym być musi, za najkorzystniejsze uważamy codzienną wywózkę w pole i natychmiastowe roztrzęsienie. We wszystkich zaś innych razach, zostawianie nawozu pod bydłem zasługuje na polecenie.

V.

Byłe Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem, nie było w stanie rozwiązać na drodze doświadczeń praktycznych żadnej z tych ważnych kwestyj, jakie w obradach jego poruszone zostały. W liczbie takowych przyszło na porządek dzienny między innymi pytanie: „Czy pożytecznem jest zaprowadzenie w kraju naszym nowych odmian zbóż i jacek mianowicie?”⁶⁴).

Wnoszący takowe czł. Tow. Ludwik Małkowski, był zdania, że gdy odmiany krajowe na wszystkich wystawach społecznych pobili odmiany zagraniczne, zatem utrzymanie w czystości i dalsze uszlachetnianie tychże odmian, nie zaś wprowadzanie obcokrajowych, powinno być zadaniem naszych gospodarstw. Wogóle, tak w poglądach wprowadzającego pytanie, jak i w podzielonych przez sekcję konkluzjach, uwydatnia się przekonanie, że gdy zboża nasze rodzime, jak np. Sandomierka, pięknocią swego ziarna stoją na równi, a poniekąd przewyższają odmiany zagraniczne, przyśwajanie zatem tych ostatnich nie jest tak dalece pożądanem.

Wzgląd na piękność ziarna, na jego wielkość, kształt i kolor, przeważał zwykle w wyborze odmian, które staraliśmy się rozpowszechnić, bez uwagi dostatecznej, że te przymioty, acz bardzo cenne, są jednak podrzędne w porównaniu z przymiotem produktyjności, który, jak dawniejsze i nowsze obserwacje wskazują, nie zawsze z tamtymi chodzi w parze.

Wprowadzenie Kostromki, która, jak wiadomo, przyszła do nas z Paryża i szybkie rozpowszechnienie, jakie pozyskała w gospodarstwach folwarcznych w Królestwie, na Litwie, na Wołyniu i na Ukrainie, podkopało znacznie uprzedzenia żywione w ogólności do odmian zagranicznych. Rozpowszechnienie to zawdzięczamy cichej zasłudze kilku ludzi dobrej

*Nowe
rośliny*

woli *), a kraj na niem w szeregu lat zarobił miliony, ponieważ Kostromka okazała się, w porównaniu z odmianami poprzednio uprawianymi, produkcyjniejszą, w stosunku, zdaniem naszym, daleko wyższym, niż Dr. T. Kowalski oznacza w swej „Uprawie szczegółowej roślin” ⁶³).

Czy jednak Kostromka ma być uważaną za ostatni wyraz postępu w tym kierunku, czy w rzeczy samej nie ma już dziś odmian od niej produkcyjniejszych—tego bynajmniej nie utrzymujemy, a nawet na zasadzie własnego doświadczenia twierdzić możemy, że znajdują się odmiany pszenicy, które prawdopodobnie przenikną wkrótce w szerszą uprawę i zajmą, ze względu na produktywność ziarna, takie same stanowisko względem Kostromki, jakie ona zajmowała niepodzielnie przez ostatnich lat kilkanaście względem Sandomierki, Kujawki i tak zwanej Peplówki (medal złoty na wystawie warszawskiej 1874 r.).

Nie podajemy tu nazwisk nasion, które mamy na myśli, a to z następujących pobudek: 1-o) że własne doświadczenia nasze nie stężyły do tyła, abyśmy sumiennie mogli ten lub inny gatunek do uprawy na większą skalę zalecać; 2-o) że te lub inne odmiany zbóż siewnych tworzą ostatecznie przedmiot handlu, wyszczególnianie przeto i zalecanie takowych mogłoby poczytane być za rodzaj reklamy, którego to zarzutu w rozprawie niniejszej, mającej na celu wyłącznie pospolite pożytki rolnictwa, stanowczo i bezwarunkowo uniknąć pragniemy.

Stacye agronomiczne we Francyi i w Niemczech rozwinęły w ostatnich czasach gorącą czynność w badaniu i porównywaniu produktywności wszystkich zbóż gatunków, a w szczególności pszenic i kartofli. Rezultaty na tej drodze pozyskane, wskazują tak zdumiewające różnice w zbiorach z poletek, zostających w zupełnie jednakich warunkach pod względem gatunku ziemi i stanu kultury, że wobec takowych nie wolno już inteligentnemu rolnikowi dłużej wątpić o znaczeniu i wpływie, jaki wybór odmiany na żniwa wywiera ⁶⁶).

Równość plonów, jaką jedna i taż sama odmiana pszenicy wydaje stosownie do miejscowości, a co więcej ta okoliczność, że odmiana, która na gruncie jednej ze stacyj zagranicznych zajmuje ze względu na swą produktywność jedno z miejsc pierwszorzędnych, w innej spada na osta-

*) Kostromkę przywiózł z wystawy paryskiej w r. 1861 Dr. T. Kowalski i rozmnożył na polu doświadczalnym Instytutu w Nowej Aleksandryi.

tnie prawie—niosą nam głęboką naukę i wskazują, jak dalece wyniki i doświadczenia praktyki rolniczej mają znaczenie miejscowe i jak wysoce ryzykowną i niebezpieczną jest rzeczą polegać zbytecznie na zasadzie doświadczeń, otrzymanych pod innym klimatem i na innej natury glebach.

Reakcja, jaka nieraz następuje po entuzjazmie względem pewnych gatunków lub odmian nowo wytworzonych, jest procesem w najwyższym stopniu naturalnym. „Doszedłszy do pewnego wieku, każda odmiana—mówi W. Paulsen, dyrektor stacyi agronomicznej w Nassengrand—zaczyna chylić się do upadku i powinna być zastąpioną przez inną, młodszą. Nieznajomość tego prawa przyrody, które jednak rysuje się wyraźnie, zarówno w królestwie zwierzęcym, jak i w królestwie roślinnym, umożliwia klęski zarządzane w plonach przez choroby i zarazy. W pewnym wieku, który naturalnie zmienny jest stosownie do gatunku i odmiany, plony zaczynają się zmniejszać, rozwój rośliny i opór stawiany przez nią chorobom coraz więcej słabnie i wtedy powinna być ona bezwarunkowo zastąpiona odmianą młodszą i żywotności pełną” (7).

Spostrzeżenie powyższe zasługuje na tem większą uwagę, że stwierdza ono niejako wskazówki przez Darwina podane, a mianowicie: 1) że zapłodnienie kwiatu samego przez się jest mniej korzystne, niż zapłodnienie kwiatem z tego samego krza; 2) że zapłodnienie kwiatu przez kwiat innego krza jest jeszcze korzystniejszym; 3) że nareszcie zapłodnienie kwiatu przez kierz innej odmiany jest najkorzystniejsze (8).

Wobec niesłychanej ważności, jaką dla rolnictwa ma produkcyjność różnych odmian roślin, wobec bezspornej doniosłości, jaką kwestya krzyżowania różnych odmian mieć się zdaje dla przyszłości rolnictwa, byłoby rzeczą wielkiej wagi, aby każdy lub nareszcie choćby co dziesiąty właściciel ziemski poświęcił jeden bodaj mórg na odnośne doświadczenia. Po kilku latach systematycznego prowadzenia takowych, każda okolica kraju doszłaby do wiadomości, jakie odmiany zbóż są dla niej najodpowiedniejsze, a naturalnie usiłowania w tym kierunku podjęte tem pomyślniejsze dałyby rezultaty, gdyby je można ująć w stowarzyszenie hodowli nasion, w myśl projektu, podanego przez p. Prażmowskiego w N. 20 „Gazety Rolniczej” z r. 1885. Wystawa nasion przez Muzeum Rolnictwa i Przemysłu zapowiadana, nastęrczałaby odpowiednią sposobność do porozumienia się w w powyższym przedmiocie. Należałoby tylko wyjednać na-przód pozwolenie władzy na obrady w tej materji, w gronie wystawców

Wzrost
roślin

i sędziów, na wzór tych, które w przedmiotach hodowli zwierząt dotyczących, miewają miejsce na wystawach czerwcowych.

VI.

W wydanej przed 10-ciu laty broszurze p. t. „Nasze błędy w gospodarstwie wiejskiem” p. Ludwik Górski mówi: „Połączenie dobrego systemu gospodarskiego z dobrem wykonaniem w szczegółach, rzadko się spotyka, zwykle bowiem jeden przedmiot absorbuje drugi, teoria praktykę albo praktyka teorię, a ponieważ rezultaty dochodowe są po stronie gospodarstw dokładnem wykonaniem szczegółów odznaczających się, stąd u tak zwanych praktycznych gospodarzy rodzi się nieufność do nauki, choć lepiej objaśnieni przekonaliby się, iż przyczyna mniej pomyślnych rezultatów leży często nie w błędach teorii, ale w niedokładnem onej wykonaniu”. Do tych pełnych znaczenia uwag, dodajmy z naszej strony, że gdy wykonanie w każdym folwarcznem gospodarstwie zasadza się w znacznej części na ofycyalistach naszych, zatem wyrobienie w nich uczucia odpowiedzialności za dokładność powierzonych im dozorowi robót, pozostającego dotąd w zupełnem uśpieniu, przedstawia się jako jedno z pilniejszych ulepszeń organizmu gospodarskiego.

Wina tego stanu rzeczy, nie podwładnych naszych, ale nas wyłącznie obciąża, ponieważ, wogóle mówiąc, nie wynagradzamy dostatecznie tych pomocników naszych, którzyby gorliwością swoją o nasze dobro ze wszech miar na to zasługiwali, ponieważ nie mamy zwyczaju również z umiarkowaniem, lecz i stanowczością, karać potrąceniami pieniędzmi, oraz odpowiedniami wzmiankami w świadectwach służbowych tych, którzy przez niedbałość, lenistwo, lekceważenie lub zbytęzną względem czeladzi dworskiej i najemnika pobłażliwość, przyprowadzają gospodarstwa folwarczne o codzienne straty, na pozór wprawdzie małe, w rzeczywistości wszakże znaczne, ponieważ ciągle się powtarzające.

W umyśle człowieka mało oświeconego i nie będącego w stanie zapatrywać się z wyższego punktu widzenia na swe obowiązki, taki tryb postępowania wyrabia przekonanie, że czy mniej, czy więcej gorliwie spełniać on będzie swą powinność, w obu razach dochodzić go będzie jednakże kęs chleba. I można w rzeczy samej widzieć ofycyalistów nie przedstawiających żadnej wartości, którzy rok rocznie zmieniają służbę i trafiają

czasem w tem koczującym życiu na miejsce lepsze, lepiej płatne, aniżeli je ma inny dozorca, całe życie w jednym służący dworze ⁶⁹).

Większość tak zwanych ekonomów tworzy, przy dzisiejszym stanie ich wykształcenia, bardzo niepożądany balast dla gospodarstw folwarcznych. Ludzie ci właściwie nie umieją prawie nic więcej od karbowych i chyba tylko różnią się od tych ostatnich stosunkowo większemi wymaganiami, które starają się zaspokoić na drogach nie zawsze legalnych. Bardzo usprawiedliwione skrupuły w wydalaniu tych ludzi, oraz względ podrzędny, że surdutowy oficyalista większą ma względem czeladzi powagę, utrzymują ich w gospodarstwach folwarcznych. Atoli niezłomna konieczność redukowania kosztów produkcji zniewoli wiele gospodarstw do pozbycia się tego ciężaru, jeśli ludzie, o których mowa, nie potrafią się uczynić w przyszłości pożyteczniejszymi. Ułatwić im to zadanie, jest poniekąd naszym obowiązkiem.

Nie godziłoby się ludzi nadzieją, że potrafią nadal istnieć i racjonalnie system gospodarstwa naszego modyfikować bez odpowiednio urządzonej rachunkowości. Jeżeli gospodarstwa dawniejsze, zasadzające cały swój dochód na zbożu i na produkcję takowego wyłącznie wydatkujące — gospodarstwa, które wytwarzały jeden tylko artykuł, mogły jako tako obchodzić się bez ksiąg kontrolujących bieg maszyny gospodarskiej, to przecież oczywiście się wydaje, że przywilej ten nie może być udziałem gospodarstw, które wstępują na szersze drogi.

Kapitały zaangażowane w gospodarstwie folwarcznem, nie będą mogły być tu kierowane należycie, chyba tylko pod warunkiem, że nie będą stracone z oczu, że gospodarz główny będzie śledził za ich przebiegiem podczas całego okresu ich działalności, że będzie w stanie zdać sobie sprawę z korzyści lub strat, jakie mu przynoszą oddzielne gałęzie produkcji, z procentów, jakie odrzucają w różnych kierunkach użyte zasoby; że będzie poinformowany o cenie, po jakiej zwierzęta płacą karmę, po jakiej nabywa od nich nawóz, ile zarabia dziennie parobek, ile fernal, jaka jest porównawcza produktywność ich pracy, jaka porównawcza wartość dozoru pojedynczych oficyalistów. Ażeby to wszystko dojrzale ocenić, ażeby być sprawiedliwym względem ludzi, logicznym względem rzeczy, potrzeba posiadać odpowiednio orientujące cyfry; takowych zaś dostarczyć są w stanie jedynie książki, prowadzone systematycznie, codziennie wypełniane, książki, w których każda cyfra opartą będzie na podstawie realnej, rzeczy-

Rachunkowość
ki

wistej, jednym słowem na cenie istniejącej, nie zaś na dowolnych, z imaginyacyi czerpanych cenach produkcyjnych. Polegać i nadal w tych wszystkich skomplikowanych kwestyach na okomiarze i zdrowym rozsądku wyłącznie, nie byłoby roztropnie. Oko bowiem nie jest w stanie przejrzeć przez mury, wzgórze i lasy, a sam zdrowy rozsądek jest latarką, dobrze wprawdzie oświecającą, lecz tylko na bardzo bliską metę.

Istnieją wśród nas wyobrażenia w przedmiocie opłacania lub nieopłacania się pewnych artykułów produkcji, ugruntowane wyłącznie na uprzedzeniach lub doraźnych obliczeniach, kreślonych kredką na zielonym stoliku, przed rozpoczęciem partyi wista lub po ukończeniu takowej, w poparciu dyskusyi agronomicznej. Z obliczeń tych wypada nieraz, że nie opłaca nam się w gospodarstwie folwarcznem produkować ani wołu, ani konia roboczego, ani mięsa wieprzowego, ani płótna na worki, ani włókna konopianego na postronki; niektórzy dochodzą nawet do twierdzenia, że nie opłaca się wyrób masła i wypiek chleba na własną potrzebę. Owóż obliczenia te, dokonywane zwykle na zasadzie zestawiania cen produkcyjnych z cenami targowemi, mogą być prawdziwe przy produkcji na zbyt, mylnie są wszakże przy produkcji na własną potrzebę, ponieważ pomijają zwykle koszta posłańców, znaczną rubrykę tworzących, ponieważ koszta podróży gospodarza głównego lub jego oficyalistów wchodzi zwykle w koszta administracyi ogólnej, nie obciążając specjalnych pozycyji, które wydatek spowodowały, ponieważ nareszcie pomijają zupełnie straty i korzyści stracone skutkiem nieobecności w majątku gospodarza głównego lub jego głównych pomocników.

Pomimo wysoko podnoszonych korzyści podziału pracy, radzilibyśmy w dzisiejszych stosunkach gospodarstwom naszym, o ile można, potrzeby swoje pokrywać własną produkcją w naturze. Gdyby zaś i osobiste potrzeby właścicieli ziemskich mogły być w znacznej przynajmniej części zaspakajane artykułami z produkcji własnego gospodarstwa pochodzącemi, gdyby jednym słowem ścieśnić cokolwiek kanały, któremi gotowy grosz na te ostatnie odpływa, gdyby uniknąć rozjazdów, które prowadzi za sobą konieczność kupowania wielu artykułów — oszczędności w ten sposób osiągnięte, wystawiłyby w zgoła innym świetle koszta własnej produkcji.

Pan Ludwik Górski jest zdania ⁷⁰⁾, że „wyrazy: spoczynek wiejski, ów opiewany kwietyzm ciała i ducha, ze słownika naszego wykreślone być winny.” Uznając słuszność takowego, nie możemy się wstrzymać od wy-

rażenia innej obawy. Coraz częściej spotyka się opinie, jakoby ścisły rachunek miał wskazywać, że życie i pobyt dla rozrywki, której ostatecznie każdy wiek w miarę potrzebuje, taniej w mieście aniżeli na wsi przychodzi. Wieś w ten sposób będzie wprawdzie miejscem pracy, źródłem, z którego ciągnąć będziemy dochody, niewiele wszakże jej z tego przyjdzie, jeżeli dochody te będą bezprodukcyjnie na bruku miast wydawane.

Rachunkowość skrzętna, wierna, prawdziwa, miejmy nadzieję, rozproszy te wyobrażenia, niesłusznie otaczane powagą rachunku.

Rodzi się tu wprawdzie kwestya, kto mianowicie prowadzić ma tę rachunkowość w gospodarstwach naszych?

Bardzo poważne zdania obojętne ten wkładają bądź na gospodarza głównego, bądź na jego żonę, siostrę, córkę i t. p. Doświadczeniem własnym i obserwacją życia pouczeni, poważamy się twierdzić, że rachunkowość, na łasce tych osób zostająca, nigdy prawie nie będzie dokładną. Obowiązki różnorodne, interesa, stosunki rodzinne i towarzyskie, wywołują przerwy, które następnie wypełniane bywają w książkach cyframi czerpanymi z pamięci lub z imaginacji. Że zaś tak sztukowane książki nie wielką przedstawiają wartość, to, zdaje się, dowodzenia nie potrzebuje.

Z pobudek powyższych uważalibyśmy za najpożądane uzdolnić, nauczyć, włożyć dzisiejszych ekonomów do prowadzenia rachunkowości gospodarskiej. W wielu razach sam właściciel może tu być nauczycielem, w innych sprowadzenie na kilka zimowych tygodni buchaltera w charakterze nauczyciela, rzeczby załatwiło. Gospodarstwa folwarczne zyskałyby na tej drodze istotną rachunkowość, a ludzie, których praca obecnie niesłychanie małą przedstawia wartość, stałyby się ważną i pożyteczną podporą gospodarstw naszych, maszyną do wyrabiania światła cyfr, bez którego coraz trudniej racjonalnie gospodarować. Cyfry bowiem tylko mogą ostatecznie wskazać, jak się rządźmy i jak powinniśmy się rządzić.

VII.

Jak korzyści, które przez organizację szkoły specjalnej spływają na kraj lub pewną część społeczeństwa, nie mogą być mierzone tem wyłącznie, czy opłaty pobierane za wpisy od uczniów pokrywają lub nie pokrywają kosztów wynajęcia gmachu szkolnego, opłaty nauczycieli i t. p.,

tak również są pewne kierunki, które acz bezpośrednio nie wpływają na powiększenie produkcji, to przecież na jej rezultaty wpływają pośrednio, rozszerzając horyzont wiedzy rolniczej, chroniąc od jałowych wydatków na gospodarstwo, otwierając szersze drogi dla zbytu produktów i że tak powiemy, podnosząc wśród nas poziom praktycznego wykształcenia ekonomicznego ⁷⁾).

Aczkolwiek niesłuchanie ciasne są granice, niesłuchanie ubogie środki, jakie w kraju naszym pod tym względem się przedstawiają, to przecież ze smutkiem i goryczą zaznaczyć przychodzi, że zwątpienie i apatya tak przeniknęły umysły rolników, że z tych istniejących środków zupełnie prawie nie korzystają, że prawie zawsze są nieobecni tam, gdzie obecność ich ze wszech miar byłaby pożądaną i dla nich samych wysoce pożyteczną.

Do tej sfery faktów zaliczamy przedewszystkiem chroniczną nieobecność ziemian na próbach maszyn i narzędzi rolniczych w Moczydłach w 1883 r., w Służewcu i w Brwinowie w r. 1884 odbywanych, gdzie, oprócz sędziów i to nie wszystkich, oraz właścicieli składów maszyn, ani jednego nie było rolnika, chociaż na wyścigach ciż rolnicy bardzo licznie byli reprezentowani. Zaraz na drugim miejscu wypada zaznaczyć stałą niemal nieobecność ziemian na ogólnych zebraniach Czł. Warsz. Tow. Wzajemnego Kredytu. Nieobecność tę wytykamy nie przeto, byśmy mniemali, że przy niezbyt szerokich wiadomościach w materji finansowej, rolnicy byłiby w stanie nadać obradom rzeczonym większą dojrzałość, ani tembardziej, byśmy żądali od rolników podnoszenia jałowych sporów i nieuzasadnionych interpelacyj, ale może właśnie dla tego, aby w ich imieniu takowe nie były podnoszone przez osoby niepowołane, nieupoważnione i, dodajmy, nieprzysposobione należycie, choć może skądinąd najlepszymi ożywione chęciami. Gdyby wszyscy obecni w Warszawie w terminie ogólnego zebrania stowarzyszeni rolnicy stawiali się na posiedzenia, gdyby, po uprzednim porozumieniu się z sąsiadami, zwykli się zaopatrywać w odpowiednie upoważnienia, wpływ ziemian na uchwały zebrań ogólnych mógłby się z czasem ugruntować z ich własnym i kraju całego pożytkiem.

Chętnie uznajemy, że zarząd instytucji, o której mowa, leży obecnie w rękach ludzi, którzy przedstawiają wszelkie rękojmie dobrej administracji i którzy takowej, w ostatnich zwłaszcza ciężkich latach, dali poważne

dowody. Atoli ludzie ustępują i zmieniają się i mogłoby się zdarzyć, że zmiana taka oddziaływałaby ujemnie na solidność instytucji; jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że odpowiedzialność nasza rozciąga się do dziesięć-kroć wziętych udziałów, to pojmiemy zarazem, że czuwać nad tem, za co odpowiadamy, jest i prawem i obowiązkiem naszym ⁷²).

Nareszcie podnieść tu wypada, że Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, którego filia znajduje się w Warszawie, ma prawo instancjonowania przed rządem we wszystkich kwestyach ekonomicznych, a zatem i w materji potrzeb rolnictwa. Ton i koloryt każdej instytucji nadają ludzie, którzy w skład jej wchodzi, którzy głosowaniem swoim mienią się nadawać kierunek jej czynnościom, gdyż każda instytucja żyje życiem zbiorowem, życiem, którego cząstkę każdy z pojedynczych jej członków obowiązany jest przynieść jej w ofierze.

Spodziewać się od instytucji lub wyłącznie od jej prezydów, że nie tylko dawać inicjatywę, lecz i przeprowadzać będzie w praktyce podnoszenie stopniowe nauki i bogactwa lub tembardziej obwiniać o poparcie, jakiego udzieliła ona pewnym pomysłom lub aspiracyom, zaznaczać, że mało lub nic nie czyni dla rolnictwa — nie jest słusznie, ani sprawiedliwie, ani nareszcie praktycznie. Gdyby jednak rolnicy nasi liczniej do Towarzystwa przemysłu i handlu przystępowali, gdyby w miarę bytności swej w Warszawie na posiedzeniach sekcyjnych bywali obecni, wówczas dojrzanie niejednej pożytecznej myśli mogłoby być przyśpieszone i niejedna z pałających potrzeb naszych mogłaby znaleźć zaspokojenie ⁷³).

Szczupłość korzyści, jakie przez pośrednictwo rzeczonych instytucji można pozyskać, nie usprawiedliwia naszej względem nich obojętności. Ażeby się uzdolnić do większych rzeczy, do szerszych pól działania, trzeba przedewszystkiem dowieść, że się umie pilnować swych interesów i koło takowych chodzić, przy pomocy instytucji, które istnieją, bo jak powiedział jeden z wysoko zasłużonych rodaków naszych, „nie ten jest wielkim, który to czyni, co sam chce, ale ten, który umie to czynić, co może” ⁷⁴).

W S K A Z Ó W K I

DLA ZBIOROWEJ DZIAŁALNOŚCI ZIEMIAŃSKIEJ

W PRZEDMIOCIE KREDYTU ROLNICZEGO.

I.

Zadanie konkursowe, którego rozwiązania szukamy na drodze teorii, w praktyce rolniczej naszej znajduje się niejednokrotnie rozwiązane. Rozejrzyjmy się po kraju, a w każdym z powiatów naszych, obok znacznej liczby majątności ziemskich, które nie są w stanie rozwijać się, a poniekąd istnieć nawet przy nowym, cen zbożowych obniżeniem wywołanym porządku rzeczy, znajduje się jedno, kilka, a w szczęśliwszych okolicach kilkanaście gospodarstw, dla których obecne ceny targowe zboża są jeszcze o tyle znośne, że pokrywszy całość kosztów produkcji, są jeszcze w możności przynosić właścicielom bardzo zadawalające korzyści.

Co przedewszystkiem charakteryzuje te gospodarstwa? Nie zawsze bywają one wzorowe, w znaczeniu, jakie do wyrazu tego przywiązywać zwykliśmy, nie zawsze odznaczają się wspaniałą i z komfortem urządzoną budowlą gospodarską; nie zawsze posiadają zarodowe obory, lub owczarnie, nie zawsze nawet poszczycić się mogą wysokimi plonami, ale zawsze posiadają one albo własny kapitał obrotowy, albo też środki kredytowe, przychodzące im znacznie taniej, niż je znajduje przeważna część ziemian w kraju tutejszym. Ta zaś jedna okoliczność sprawia, że produkują one znacznie taniej i że przy tych samych, czasem nawet przy mniej świetnych rezultatach brutto, realizują znaczne dochody netto,

pochlaniane gdzieindziej przez niepospolicie wysokie procenta, opłacane od kapitałów obiegowych.

Istnieje mniemanie dość rozpowszechnione, że brak kapitałów obrotowych w gospodarstwach folwarcznych pochodzi wyłącznie niemal z niechętności i lekkomyślności właścicieli ziemskich. Kto przeciw zechce kwestyę niniejszą zbadać gruntownie, ten nabędzie przeświadczenia, że odkąd gospodarstwo wyczerpujące ustąpiło miejsca gospodarstwu na zasadzie zwrotów opartemu, większość rolników na całym świecie nie posiada dostatecznych własnych kapitałów, niezbędnych do prowadzenia gospodarki, lecz że przeważna część tychże rolników posiłkuje się kredytem⁷⁵⁾. Właściwa różnica między położeniem naszym, a sytuacją rolnika w innych krajach, na tem się zasadza, że tam rolnik opłaca od pożyczonego na kilkumiesięczny okres kapitału 4 do 10% w stosunku rocznym, u nas tymczasem płaci on 12% do 24%, w sprzedażach zaś zboża na pniu często 30% i więcej.

Jakkolwiek własne nasze stosunki są nam oczywiście dokładnie znane, nie zaszkodzi przeciw przysłuchać się, co w tej mierze obcy o nich trzymają. Otóż konsul francuski w Warszawie tak do rządu swego w materii tej raportuje⁷⁶⁾: „Właściciele ziemscy znajdują kredyt w bankach miejscowych lub u kapitalistów prywatnych. Ci z pośród nich, którzy mają szersze stosunki i ustaloną opinię, znajdują kredyt na 8% do 10%. Większość atoli pożyczza głównie u żydów, płacąc od zaawansowanych kapitałów 15%, 20% i 25%.” Przerzuciliśmy raporta dotyczące stosunków kredytowych ze wszystkich punktów świata, gdzie znajdują się legacje i konsulaty francuskie i z przeglądu tego wynieśliśmy wyobrażenie, że, za wyłączeniem jednej tylko Turcyi, wszędzie zresztą rolnik łatwiej i taniej, niż u nas, znajduje potrzebne mu kapitały.

Od roku 1879, kiedy konsul francuski w tak ciemnych barwach malował położenie kraju tutejszego, stan rzeczy więcej jeszcze się zaostrzył i zmienił na gorsze. Niesłuchanie wysoki procent właścicieli ziemskich, zalegających w opłacie rat Tow. Kred. Ziemskiemu, tendencya do podnoszenia podatku gruntowego, byle tylko wyższą pożyczkę pozyskać, konwertowanie w tymże celu dawnych pożyczek na nowe, połączone ze znacznymi stosunkowo stratami⁷⁷⁾ — wszystko to daje miarę, jak dalece potrzebujemy kredytu i jak on trudno nam przychodzi.

Potrzeba wszakże, o ile jest matką wynalazków oraz pewnych kombinacyj kredytowych, nie stanowi przecież żadną miarą tytułu do pozyskania kredytu. „Kredyt bowiem, jak mówi August Cieszkowski, jest dźwignią, a każda dźwignia działa tylko, znalazłszy punkt oparcia” ⁷⁹). Czy rolnictwo nasze przedstawia ten punkt oparcia, czy posiada dostateczne w materji kredytowej ewikcyje—oto co w krótkości rozpatrzeć nam obecnie wypada.

Jak to sam źródłosłów wskazuje (*credere*—wierzyć), kredyt opiera się na wierze, gruntuje na zaufaniu. Ta wiara, to zaufanie, odnosić się mogą bądź do rzeczy, bądź do osoby. W pierwszym razie mamy do czynienia z kredytem rzeczowym, w drugim z kredytem osobistym. Jeżeli wszakże pominiemy skrajne formy kredytu, t. j. z jednej strony pożyczkę, zabezpieczoną na pierwszym numerze hipoteki dóbr ziemskich, czyli na tej części wartości ziemi, która zniszczeniu i zatraceniu uleść nie może, a z drugiej instytucje kredytu filantropijnego, jak np. kasy rzemieślnicze, tedy znajdziemy, że w przeważnej liczbie wypadków na normowanie się rozmiarów i warunków kredytu rzecz i osoba jednakowo wpływają. Rządny i znany ze słowności właściciel ziemski łatwiej i taniej znajduje pieniądź na niższy nawet numer hipoteczny, aniżeli marnotrawca lub krętacz, choćby tenże przedstawiał wyższą ewikcyę rzeczową. I na odwrót: z dwóch ludzi równej wartości pod względem rozumu, pracowitości i uczciwości, ten będzie miał zwykle rozleglejszy kredyt, który posiada większy, a zwłaszcza łatwiej zlikwidować się dający majątek, albo przynajmniej o którym wyobrażenie powyższe utrzymuje się w sferze kapitalistów.

Większa własność ziemska w kraju tutejszym posiada w zasiewach kapitał przedstawiający około 13,000,000 rs., w inwentarzach żywych przeszło 62,000,000 rs., a w martwych 12,500,000. Ogółem zatem oprócz części szacunku niewyczerpanej przez pożyczki hipoteczne, oprócz lasów i zakładów fabrycznych, szacunkiem Tow. Kred. Ziemskiego nieobjętych, w samych ruchomych lub na uruchomienie przeznaczonych kapitałach posiada przeszło 87 milionów rubli, które stanowią bardzo solidny punkt oparcia dla dźwignięcia kredytu ⁷⁹).

Co się tycze środków płatności, to pominąwszy bardzo znaczną część produkcyi rocznej, nie tworzącej przedmiotu wymiany, jak zboże na odsiew, na ordynarye, na obroki zużyte, oraz całą produkcyę siana, roślin pa-

stewnych, siennych i okopowych, sama sprzedażna wytwórczość wielkiej własności ziemskiej przedstawia w dziale roślinnym około 49 milionów rubli, a w dziale płodów zwierzęcych przeszło 13 milionów rubli, razem 62 milionów rubli z górą, które zdają się tworzyć bardzo poważną podstawę dla rozwoju kredytu osobistego w rolnictwie ⁶⁰).

Idąc za opinią prawników francuskich, pan Kirszrot-Prawnicki, który traktował kwestyę kredytu rolniczego ze stanowiska prawa obowiązującego ⁶¹), jest zdania, że wobec artykułów 517, 520, 521, 524 kodeksu cywilnego, które znaczną część kapitałów w rolnictwie zatrudnionych przywiązują do ziemi, uważając je za nieruchomości z przeznaczenia; wobec artykułu 2076, który przywilej na zastawie ruchomym o tyle czyni ważnym, o ile przedmiot zastawu pozostaje w posiadaniu wierzyciela lub osoby trzeciej ⁶²), nareszcie wobec okoliczności, że ze znacznej części tych kapitałów rolnik nawet na krótki okres czasu wyzuwać się nie może, gdyż one stanowią narzędzia jego produkcji, że nareszcie kapitały te wcielone są w przedmioty fizycznie zbyt ciężkie, zbyt wiele miejsca zajmujące, ażeby mogły tworzyć dość giętki materiał dla operacji zastawowej, jedynym środkiem wyrobienia kredytu rolniczego w kraju tutejszym, byłoby, zdaniem p. Kirszrota-Prawnickiego, urządzenie ksiąg hipotecznych dla ruchomości rolnych, do których wpisywanoby wszelkie przywileje, na tychże ruchomościach zyskiwane.

Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że większa własność ziemska na ujawnieniu swego stanu majątkowego tylko zyskaćby mogła, to wszakże nie sądzimy, aby jawność, o której mowa, dla rozwoju kredytu osobistego w rolnictwie miała być konieczną, tembardziej, że natura produkcji rolniczej, rozwijającej się pod gołym niebem, w otwartym polu, już i tak łatwiejszą czyni jej kontrolę, niż każdego innego przemysłu. Godzi się tu nadto przytoczyć, że w Anglii, gdzie prawodawstwo pozwala na proponowane przez pana Kirszrota-Prawnickiego zabezpieczenie pożyczki na ruchomym majątku rolnika, forma ta niemniej niesłychanie rzadko znajduje zastosowanie. Użycie jej bowiem tak dalece podkopuje kredyt, że dzierżawcy poddają się jej tylko w ostateczności, gdy naciskani przez swych wierzycieli, nie mogą znaleźć poręki, ażeby otrzymać potrzebny im kredyt w bankach ⁶³).

Nareszcie, owa ciężkość i objętość kapitałów rolniczych, utrudniająca operację zastawową, ma i dobrą swą stronę. O ile bowiem nie łatwo

jest je przenosić do składu wierzyciela, o tyle również nawet niesumiennemu dłużnikowi nie jest je łatwo podstępnie usunąć. Niejeden już bankier, zaawansowawszy znaczne fundusze kupcowi, zlorzeczył zbytnej lotności wartości handlowych i byłby im chętnie dodał objętości i wagi, i niejeden wykonawca prawomocnych wyroków, zszedłszy na grunt, daremnie za takowemi się oglądał. Zaprawdę, gdyby one były cięższe i zła wiara nie mogłaby ich z równą łatwością przeciwko poszukiwaniom wierzycieli pokątnie usuwać.

Co się tycze ewikcyj moralnych, tworzących ważny element w materii kredytu osobistego, to nie ubliżając żadnej ze sfer składających nasze społeczeństwo, poważamy się przecież utrzymywać, że żadna z nich nie posiada ewikcyj tych w wyższym, a może nawet i w równym stopniu, jak sfery ziemiańskie. Bywały sfery te w ostatnich czasach przedmiotem bardzo surowych, bardzo nieżyczliwych i, dodajmy, niezawsze uzasadnionych krytyk, a przecież nikt dotąd zaprzeczyć się nie poważył, że gruntem charakteru ziemianina polskiego jest uczciwość i honor.

Jeśli pod względem punktualności w wypłatach, pod względem uszanowania terminu, stosunki kredytowe z ziemianami pozostawiają czasem cokolwiek do życzenia, to pochodzi stąd wyłącznie, że, jak mówi F. S. Dmochowski „tam, gdzie nie ma kredytu opartego na podstawie pożytecznej i umiarkowanej, tam niema potrzeby dbać o jego zachowanie przez regularność w wypłatach, bo czy tak, czy owak, lichwy uniknąć nie można” ⁶⁴).

Jeżeli pod względem punktualności rolnicy kraju naszego stoją niżej od rolników niemieckich, angielskich, a zwłaszcza szkockich, to przy zaznaczaniu powyższej niższości naszej, należałoby nie spuszczać z uwagi wpływu, jaki wywarła długoletnia działalność banków na wychowanie ekonomiczne tamtejszego rolnictwa i nie tracić nadziei, że jak koleje żelazne przyuczyły nas przyjeżdżać na oznaczoną minutę, którego to zwyczaju nie przestrzegaliśmy, dopóki jedyne w kraju środki komunikacyjne tworzyli furmani żydowscy, tak również banki włożyłyby do akurdatności tych z pośród nas, którzy przy obecnych stosunkach zwyczaju tego nie mają.

Gdy zatem z jednej strony potrzeby kredytowe nasze nie mogą wątpliwości ulegać, gdy z drugiej, tak materyalne, jak moralne ewikcyje, przedstawiane przez własność ziemską kraju tutejszego, tworzą dla roz-

woju tegoż kredytu bardzo solidne podstawy, wypada zdać sobie sprawę dlacego nie posiadamy dotąd instytucyj produkujących kredyt rolniczy?

II.

Święty Ignacy powiedział: „Modlić się należy, jak gdyby wszystko zależało od Boga, czynić zaś tak, jak gdyby od nas wyłącznie zależało wszystko.” Nie rozwodząc się nad pierwszą częścią powyższej maksymy, wypada nam wszakże zaznaczyć, że pilna obserwacya życia pouczyła nas, iż ludzie, przywykli robić codzienny rachunek sumienia, nigdy nie zapominają o terminach płatności wekslu; że ludzie, przyzwyczajeni do posłuszeństwa wyższemu prawom, bywają równie posłuszni prawom, które sami na siebie nałożą; że tacy czują się niewolnikami swego słowa, swego podpisu; że, nareszcie, jeżeli skutkiem nieprzewidzianych okoliczności lub siły wyższej, nie są w stanie terminu dotrzymać, tedy przynajmniej żadnym aktem swej wolnej woli nie zmniejszają ewikcyi swego wierzyciela, ani też w szykanach prawnych nie działają na zwłokę lub stratę tegoż. W fenomenach powyższych, aczkolwiek nie wszyscy może uznać to zechcą, nie ma zgoła nic nieprawidłowego, religja bowiem, podnosząc poziom moralny, ulepsza zarazem przemożnym swym wpływem stosunki kredytowe, ponieważ, jak pięknie powiedział jeden ze współczesnych mężów stanu: „kredyt stanowi moralną stronę materyalnych interesów” ⁸²).

Co się tycze drugiego punktu głębokiej tej i pełnej mądrości rady, t. j. „czynić tak, jak gdyby od nas wyłącznie zależało wszystko”, bilans działalności społeczeństwa naszego przedstawia się bardzo ubogo. W rzeczy samej, jeżeli wiele mówiliśmy i wiele projektowali w materyi kredytu rolniczego, natomiast dla jego zorganizowania nic dotąd nie uczyniliśmy, składając beczynność naszą na brak kapitałów, brak ludzi uzdolnionych należycie do trafnego zarządzania zakładami kredytowemi i nareszcie na doznane w tym kierunku przed ówczesnym wiekiem przez Domy Zleceń niepowodzenia.

Jesteśmy wprawdzie krajem niebogatym i w kapitały rozporządzalne nieobfitującym. Pomimo to, już po 1864 r. stanęły w Warszawie cztery poważne instytucye kredytowe, znalazły się środki na pobudowanie kilku

linij kolei żelaznych, na wzniesienie kilkunastu cukrowni i wielu innych przedsiębiorstw, jest więc zasada mniemać, że gdyby lokacya w akcyach instytucyj kredytu rolniczego mogła, przy odpowiedniem bezpieczeństwie, przedstawić zarazem widoki odpowiednich zysków, toby i kapitały na cel powyższy z pewnością się znalazły ⁸⁶⁾.

W przedmiocie braku ludzi należycie do kierowania instytucjami kredytowemi usposobionych, również popadamy w przesadę. Do zarządu tych banków przynieśmy to, na co nas stać w tej chwili, a mianowicie, jak mówi wytrawny w materji tej znawca, M. Łyskowski: „naszą pracę, naszą uczciwość, znajomość stosunków rolniczych w ogóle, a stosunków miejscowych w szczególności, i nareszcie niezbędną przyzwoitość, która zasadza się na tem, aby kierownicy wystrzegali się wyzyskiwania swej pozycyi we własnym, osobistym interesie, bądź przez podejmowanie się interesów jakichkolwiek w zakres interesów bankowych wchodzących, bądź przez faworyzowanie tego, co familią zwać zwykliśmy” ⁸⁷⁾.

Upadek Domów Zleceń wynikł w znacznej części ze stosunków epoki, z ruiny znacznej liczby właścicieli ziemskich, ale tych ruin ani nie wywołał, ani nie przymnożył. Wszystkie Domy Zleceń uiszczyły się najuczciwiej z zobowiązań zaciągniętych względem osób trzecich, a większość z pośród nich spłaciła całkowity kapitał akcyjny. Gdyby w istocie Amerykanie w dziesiątej części byli tak drażliwymi na punkcie upadłości, tedy w Stanach Zjednoczonych nie istniałaby dotąd ani jedna linja kolei żelaznej, ponieważ ostatecznie nie ma roku, żeby znaczna liczba kompanij nie bankrutowała ⁸⁸⁾. Jeżeli wszakże tradycye upadku Domów Zleceń nie mają prawa tworzyć zapory dla powstawania banków rolniczych, natomiast byłoby wielce pożądanem, aby nowe instytucye unikać umiały błędów, które w znacznej części przyczyniły się do upadku Domów Zleceń.

Cytują powszechnie banki szkockie, jako klasyczny wzór kredytu rolniczego. W opinji powyższej jest znaczna część prawdy, ponieważ żadne inne instytucye dotąd nie umiały równie dobrze rolnictwa kredytem zasilić; tkwi w niej wszakże i znaczna część błędu, ponieważ żaden z banków szkockich, ani żadna z licznych ich filij, nie nosi ściśle rolniczego charakteru. Zakłady rzeczone otwarte są dla wszystkich, zarówno dla handlujących, jak dla przemysłowców, rolników i rzemieślników.

Z dwóch ważnych względów, przykład banków szkockich w tej mierze zasługiwałby na zastosowanie u nas: najprzód dlatego, że bez porównania

łatwiej jest zebrać, tak kapitał zakładowy, jak i zgromadzić znacznie-sze środki przez depozyta i lokacje, kiedy się działalnością obejmuje wszystkie sfery społeczne, osiedlone w promieniu działalności banku; kiedy stając pomiędzy kapitalistą i pożyczającym, zapewnia się pierwszemu słusze korzyści, a drugiemu możliwie łatwe warunki; kiedy rozróżniając kwalifikacje i ewikcje, nie czyni się różnicy ze względu na religję lub narodowość klientów, aniżeli gdy się przyjmuje charakter organu jednej tylko warstwie społecznej oddanego i zachowuje się nieżyczliwie, a przynajmniej obojętnie, względem innych sfer producentów. Powtóre, że potrzeby kredytowe rolnictwa bywają, stosownie do pory roku, zmienne i w ogólności nierówne. Można przyjąć za zasadę, że od kwietnia do października konkurencja o kredyt będzie ze strony rolników bardzo wyężoną, od listopada zaś do marca rolnicy bardzo mało kredytu potrzebować będą. Za czem idzie, że byłoby z korzyścią instytucji, gdyby w tym drugim okresie mogła tękę swą zapełniać weksłami, wynikłymi z obrotów handlujących i przemysłowców z rolnikami.

Z dwóch form, wzajemnej i akcyjnej, przekładalibyśmy dla banków rolniczych bezwarunkowo drugą, a to z pobudek następujących:

1-o) że w akcyjnej kapitału zakładowego dostarczają ci, którzy go istotnie posiadają, podczas gdy we wzajemnej dają go ci, którzy nie mają swych własnych zasobów rozporządzalnych. Gdy zaś otrzymany kredyt nominalnie 10 razy, faktycznie wszakże 5 razy tylko przewyższa udział, procent zatem od takowego opłacany, obniża znacznie korzyści wynikające ze stosunkowo tańszego kredytu instytucji;

2-o) że przy formie wzajemnej trzeba nieraz pozbawiać się źródeł następczących się do zebrania kapitału zakładowego, które akcyjna forma doskonale upożytecznieć może; np. znaleźć się może właściciel ziemski lub nawet dzierżawca, który chętnie nabędzie akcyj za trzy lub więcej tysięcy rubli; instytucja na wzajemności oparta korzystać z tego nie jest w stanie, ponieważ kapitał taki, złożony w charakterze udziału, prowadziłby za sobą przyznanie 10-kroć większej sumy kredytu, co, rzecz naturalna, nie zawsze dałoby się pogodzić z bezpieczeństwem stowarzyszenia;

3-o) że wycofanie udziału z instytucji akcyjnej dokonać się daje niewidocznie, w każdej chwili, za pomocą prostego przelewu akcyj, gdy tymczasem wycofanie się z wzajemnej jest zawsze otoczone różnoro-

dnemi formami, zamyka dalszy kredyt i tylko w pewnych terminach następować może; 4-o) że w instytucji akcyjnej odpowiedzialność rozciąga się tylko do wysokości wkładu, gdy tymczasem we wzajemnej rozszerza się do sumy 10-kroć wyższej, co, rzecz naturalna, odstręcza od przyjmowania w niej udziału wszystkich zamożniejszych a kredytu niepotrzebujących ludzi.

Co do formy bezimiennej i komandytowej, dla instytucji kredytu rolniczego, oświadczamy się stanowczo za drugą, a to z przyczyny, że odpowiedzialność firmowych może z jednej strony oddziaływać na oględniejszy szafunek funduszami banku, z drugiej zaś nazwiska kilku uczciwych, choćby nawet niezbyt bogatych ludzi, w stosunkach prowincjonalnych powinnyby wpłynąć dodatnio na kredyt samejże instytucji, a w każdym razie większą dają gwarancję, aniżeli nieodpowiedzialność dyrektorów towarzystw bezimiennych.

W przedmiocie wyboru pomiędzy jedną centralną instytucją kredytu rolniczego w Warszawie, a instytucjami miejscowymi w liczbie dwóch do trzech na gubernję, głosujemy za drugą kombinacją, ponieważ mamy głębokie przeświadczenie, ugruntowane na praktyce wszystkich krajów i na zdaniach wszystkich poważniejszych ekonomistów, że tylko instytucje zbliżone do siedzib wiejskich i zarządzane przez miejscowe żywoły, są w stanie, bez niebezpieczeństwa dla własnych i powierzonych im kapitałów, pracować skutecznie w kierunku kredytu rolniczego.

III.

Jak dalece pośrednictwo instytucji kredytowej, poręczającej pewność i regularność wypłat, nawet w pożyczkach hipotecznie ubezpieczonych, może być dobroczynne, wskazuje dostatecznie historia i stan obecny kursu listów zastawnych. W najcięższych pod względem kredytu czasach, t.j. zaraz po pierwszej emisji tychże listów, kurs ich nie spadł niżej 74,50 za 100⁰⁰), czyli, biorąc na uwagę 4-procentową stopę ówczesną, kapitał pomieszczony w listach zastawnych przynosił 5,40⁰⁰%. W krytycznej epoce, jaka nastąpiła dla własności ziemskiej w kraju tu-tejszym po uwłaszczeniu włościan, kurs listów zastawnych chwilowo zniżył się w 1867 r. do 67 za 100⁰⁰), czyli kapitał w listach pomiesz-

czony przynosił niespełna 6%. Były przecież lata, kiedy kurs listów przechodził swą cenę nominalną, w których zatem czyniły one posiadaczom swym 4% lub nawet mniej cokolwiek. Można zasadnie przypuszczać, że zawsze stopa procentu w listach zastawnych była o połowę niższą od stopy praktykowanej w stosunkach kredytu hipotecznego prywatnego, co zresztą stwierdza dostatecznie choćby ta okoliczność, że obecnie, gdy listy zastawne poszukiwane są po kursie bliskim *pari*, i kiedy 5-procentowa lokacja kapitału w nich jest pożądaną, jednocześnie znegocjowanie pożyczki hipotecznej, bez pośrednictwa Tow. Kred. Ziemińskiego, nie daje się dokonać taniej, niż na 8% lub 9%.

W normalnym wszakże stanie stosunków kredytowych, usługi i koszty zakładów pośredniczących w stałym umieszczeniu kapitału, nie są największej wagi. Kapitały te bowiem i bez pośrednictwa instytucji mogą znaleźć umieszczenie i do produkcji ostatecznie zwrócić się muszą. Użytek z nich stracony zostaje wprawdzie przez mniej lub więcej znaczny okres czasu potrzebny do ich umieszczenia, lecz strata nie często się powtarzająca, nie jest zbyt dotkliwą dla rozwoju bogactwa ekonomicznego.

Wszędzie, oprócz kapitałów poszukujących stałego umieszczenia, znajdują się również zasoby, chwilowo tylko rozrzadzalne, a te bez pośrednictwa odpowiednich instytucji zawsze bywają dla produkcji stracone. Straty te, acz na pozór małoznaczne, zrzędają przecież poważny w bogactwie krajowem uszczerbek, jeśli ponawiają się ciągle.

Królestwo Polskie znajduje się w tem położeniu. Oprócz Warszawy i kilku większych miast, cały kraj zresztą pozbawiony jest zakładów, któreby zasobom jego, czasowo wolnym, nadały produkcyjny użytek przez obrócenie ich na skup krótkoterminowych weksli, wynikłych ze stosunków rolników z rolnikami lub rolników z handlującymi.

Istnieje uprzedzenie, że produkcja rolnicza nie potrzebuje kredytu na kapitał obiegowy, ponieważ nie tworzy materiałów dyskontowych, ponieważ wszystkie stosunki handlowe płacone są gotowizną. Zarzut to podobny temu, jak gdyby dowodzono, że nie ma racji budować kolei żelaznych tam, gdzie ludzie, nie mając ich, przewożą produkty wozami. Stosunki handlowe między rolnikami istnieją, właściciele gorzelni kupują kartofle lub woły dla ich następnego opasania i kupują je od sąsiadów swoich—od ziemian. Nie kto inny, jak ziemianie, są nabywcami i sprze-

dawcami inwentarzy rozplodowych, roboczych, zbóż siewnych, nasion pastewnych i t. p. Każda z tych tranzakcyj dałaby miejsce materiałom dyskontowym, gdyby istniały zakłady, w których papiery te byłyby skupowane.

Pomiędzy rolnikami i handlującymi, byłby weksel również w częstem użyciu i będzie z pewnością, skoro tylko powstaną zakłady kredytowe, o które głośno wołają wszystkie sfery społeczeństwa naszego na prowincyi.

Jakkolwiek trudno jest ściśle określić sumę kredytu, potrzebną na kapitał obiegowy rolnictwu krajowemu, to jednak w przybliżeniu obliczyć ją można.

F. S. Dmochowski oceniał w 1858 r. potrzeby kredytowe ziemiaństwa naszego na niespełna 4 miliony rubli w kapitale obrotowym ⁹¹⁾. Ludwik Górski, w swych głębokich studyach nad znaczeniem i obowiązkami własności ziemskiej, oznacza spólcześnie tę potrzebę na 20 milionów rubli ⁹²⁾. Przypuszczając, że suma ta byłaby w rzeczy samej dostateczną, pod warunkiem, że tworzyłaby ona będzie nie nominalną, lecz faktycznie udzieloną rolnictwu krajowemu pomoc, mniemamy zarazem, że znajdowałyby ona niepospolite gwarancye, tak w kapitałach przez rolnictwo posiadanych, jak i charakterze ziemian, w ich drażliwości i ambicyi na punkcie honoru.

Jeżeli stopa procentowa kredytu, przez banki rolnicze dostarczonego, nie byłaby wyższą nad 10%, już rolnictwo krajowe zyskałoby rocznie około 2-ch milionów rubli na czysto, albowiem dziś od summy tej przeciętnie z pewnością opłaca rocznie 20%, czyli 4 miliony rubli. Banki rolnicze nadto, zapewniając możność produkcyjnego umieszczenia kapitałów na krótko rozrządalnych, przyczyniłyby się wielce do wyrobienia własnych kapitałów obrotowych, które skutkiem nieistnienia żadnych w tym rodzaju na prowincyi zakładów, nie zawsze szczęśliwie bywają przez rolników unieruchamiane ⁹³⁾.

Jeżeli od młodszej generacyi ziemiańskiej należy oczekiwać wprowadzenia kredytu rolniczego w życie, od starszych w narodzie należy się poparcie i moralny, że tak powiemy, tej sprawie kierunek. Ci, którzy go podadzą, zjedną sobie sprawiedliwie wdzięczność całego społeczeństwa i takiż sam wieniec dobroczyńców kraju, jakim w innej epoce książę Ksawery Lubecki zasłużył swe skronie otoczył.

Zanim myśl instytucyi kredytu rolniczego dojrzeje wśród nas i skryształizuje się w czynie, jako środek przechodni a do pewnego stopnia ście-

łący drogę do właściwych banków rolniczych, zalecić należy ziemianom zawieranie konsorcjów kredytowych, na wzór takiegoż konsorcjum w Janowskiem, od lat kilku pomyślnie się rozwijającego, ze zmianami i modyfikacyami przez doświadczenie i okoliczności miejscowe wskazanemi.

W wielu razach nareszcie, pożądaną nad ułatwienia kredytowe, byłaby częściowa likwidacya majątności ziemskiej i wyrobienie na tej drodze własnego kapitału obrotowego, któryby bez pomocy kredytowej obywać się pozwolił lub przynajmniej rozmiary tej pomocy do minimum ograniczył.

Esencya: uprawa dobra ziemni
wzrostek, słow, oświadc
skowaraj.

Konkluzye i Zakończenie.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że wyrobienie dobrej sytuacji dla rolnictwa naszego wymaga współdziałania wszystkich trzech czynników, składających organizm społeczny, t. j. pojedynczych rolników, zbiorowych sił społecznych i rządu krajowego. W naszych atoli stosunkach nie będzie chyba pesymizmem przewidywać, że te trzy czynniki nie zdołają porozumieć się celem jednolitego działania, że nadto działalność drugiego czynnika, t. j. zbiorowych sił społeczeństwa, nie zdoła na gruncie tutejszym należycie się rozwinąć, albowiem rozwinięcie takowych potrzebuje zawsze w wysokim stopniu czynnego poparcia ze strony władzy państwowej. Rzecz bardzo naturalna, że tam, gdzie zasługi dla rolnictwa położone, tworzą piedestał do dalszych zaszczytów i szerszej kariery, ludzie chodzą gorliwiej koło pożytków pospolitych rolnictwa, aniżeli tam, gdzie stanowisko wpływowe w ziemiaństwie okupić trzeba następnie utratą części mienia i ostracyzmem, jak to miało miejsce między innymi w klasycznych dziejach starożytnej Grecji.

Jeżeli atoli nawet wszystko nam niedopisze i wszystko opuści, tedy i wówczas ani głowy tracić, ani rąk opuszczać nam się nie godzi. I nie być nam słabą niewiastą lub dzieckiem niedojrzałym, które się ogląda za łaską i opieką z zewnątrz, ale mężem nam być hartownym i wziąć siły w tej wierze, że *jak każdy człowiek, tak i każde społeczeństwo, jest do pewnego stopnia autorem własnych swych losów* i że sytuacja obecna, acz bardzo poważna, nie stanowi przecież położenia bez wyjścia; że mianowicie: przez reformę systemu gospodarskiego w duchu zapewnienia każdej roślinie przyjaznego dla jej rozwoju miejsca, przez stu-

ranniejszą uprawę mechaniczną, przez pilniejsze chodzenie około nawozów i przez umiejętniejszy dobór odmian zbóż do właściwości gruntu, możemy produkcję naszą w dziale płodów roślinnych odpowiednio i znacznie podnieść; że jednocześnie przez podniesienie stanu ~~tek krajowych~~ można w każdym niemal gospodarstwie pomnożyć dochód, czy to wyprzedając pozyskaną nadwyżkę siana w naturze, czy też w przerobach zwierzęcych; że narazicie ~~przez~~ systematyczniejszą rachunkowość, energiczniejszy dozór, szersze niż dotąd uwzględnienie zasady stowarzyszenia w materji kredytowej w szczególności, jesteśmy w stanie otrzymać znaczne obniżenie kosztów produkcji rolniczej.

Na tej podwójnej drodze, t. j. przez jednoczesne podniesienie produkcji i zmniejszenie obecnych kosztów takowej, możemy nietylko pokryć deficyt, skutkiem upadku cen ziarna na 11 milionów rubli przez nas wyliczony (a właściwie około 15 milionów rubli w ogóle, czyli niespełna 2000 rs. na przeciętny folwark w granicach Królestwa wynoszący, ponieważ jednocześnie z ceną ziarna obniżyła się również cena kartofli, mięsa i przetworów nabiałowych), ale nawet uzdolnić się poniekąd do stawienia czoła dalszemu cen obniżaniu, możliwemu bądź skutkiem przedłużającego się przesilenia, bądź też podniesienia naszej waluty kredytowej.

Jest przecież słaby punkt we wszystkich radach i projektach reform naszych, który prawdopodobnie uwydatni się we wszystkich rozprawach konkursowych, a mianowicie: że wskazówki, jakie celem podźwignięcia rolnictwa naszego podajemy, nie mogą być spełnione w ciągu kilku dni lub kilku miesięcy, ale w najlepszym razie dokonać się dadzą w ciągu kilku lat załedwie. Aby przetrzymać krytyczną chwilę i doczekać owoców, które zapewnić nam może racjonaliejsza gospodarka i pewne ulepszenie sytuacji ekonomicznej, potrzeba przyzwać w pomoc jeden jeszcze ważny czynnik, cnót ekonomicznych koronę — *oszczędność*. Albowiem tylko przy jej dobroczynnym wpływie zachować możemy trzy dla każdego społeczeństwa najdroższe rzeczy:

Najprzód — *naszą niezależność*, którą ostatecznie przy każdym porządku prawnym i politycznym w daleko wyższym stopniu posiadają ci, którzy mogą pożyczyc lub obchodzić się bez pożyczki, którzy mogą sprzedawać wczesnie zboże, gdy uważają to dla siebie za korzystne i dogodne, lub wstrzymać się ze sprzedażą takowego, aniżeli ci, którzy w po-

życze lub sprzedaży zboża szukają ocalenia od licytacji lub środków niezbędnych dla utrzymania w ruchu maszyny gospodarskiej i którzy tem samem droższy zawsze opłacają procent, a tańszą za swe produkty otrzymują cenę.

Powtóre—*naszą godność osobistą*, która zawsze bardzo cierpi, jeżeli otaczający nas ludzie widzą, że nie jesteśmy w stanie czynić zadość naszym zobowiązaniom, że nie uiszczamy się na termin z długu, nie wypłacamy akuratnie zasług naszym oficyalistom, naszej służbie. Ludziom zawsze, a zwłaszcza ludziom na niskim stopniu oświaty zostającym, imponuje siła a wpływ właściciela ziemskiego na otaczającą go ludność zawsze niemal jest w prostym stosunku do jego sił ekonomicznych, do jego rządności i zasobności. Włościanin, dobrze się mający na 16 morgach, nie ma zwykle wielkiego wyobrażenia o panu, który na sto razy większej przestrzeni końca z końcem związać nie może i pyta, na co się zdała inteligencya w rolnictwie, jeżeli ona nie może zapewnić spokoju, niezależności i dobrobytu?

Nareszcie tylko na tej drodze możemy utrzymać *naszą ziemię*, nasze gospodarstwa, z którymi bądź co bądź łączą nas głębsze i ściślejsze węzły, niż rzemieślnika z jego warsztatem, niż kramarza z jego sklepem. Oni, ustępując ze swych ognisk pracy, *ustępują zawsze sami, my ustępując ziemię, ustępujemy z nią razem i ludzi*. A jeźliby nawet, wychodząc z punktu bezwarunkowej własności, powiedzieć, że kapitał w ziemi nie wyróżnia się niczem od innych kapitałów i że z pojęcia prawa własności wypływa prawo wyzbycia się lub nawet strwonienia ziemi, to prawdą jest to w każdym razie o tyle tylko, o ile dotyczy materialnej substancji, lecz nie jest prawdą, o ile się odnosi do stanowiska, do wpływu moralnego, jaki w każdym dobrze uorganizowanym społeczeństwie przystoi żywiołom ziemiańskim. Tego wpływu, tego znaczenia, utracić nam nie wolno, jeżeli nie chcemy być w obec historii tym złym i gnuśnym sługą, w odniesieniu do którego powiedziano w Piśmie Świętem: „*Albowiem każdemu, który ma, będzie dano i obfitować będzie, a od tego, który nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęto.*”

W zachodnich dzielnicach ziemi naszej ruguje nas skrzętna i rozumna gospodarka niemiecka. Na wschodzie innej natury wpływy usuwają nas od posiadania ziemi. Jeżeli więc i na tym kawalku, który nosi miano Królestwa Polskiego, będziemy przez spekulację,

przez niedbałość, przez nieopatrność wyzbywać się ziemi, zaliż nie grozi nam wkrótce los żydów, którzy mają idealną tylko ojczyznę, lecz którym brak tej podstawy, jaką ma każde społeczeństwo i każdy naród, póki w rękach swych dzierży ziemię; los o tyle sroższy, że żydzi, przy całej swej egzaltacyi do legendy, prześcigają w codziennem życiu praktycznością swą wszystkie niemal narody, gdy my tymczasem, zachowując się dość obojętnie w sprawach ściśle duchowych zwykliśmy w ekonomiczną sferę naszych czynności wносить zbyt wiele romantyzmu?

„*L'homme ne meurt pas, il se tue*”⁹⁴) mówi społeczny myśliciel katolicki, mając na uwadze, że fizyczny organizm człowieka w rzadkich razach dobiega kresu, wyznaczonego mu przez prawa opatrnościowe, albowiem folga dawana namiętnościom, a poniekąd wynaturzone życia społecznego warunki, wyniszczają go przed czasem, przyprowadzając ośmierć przed terminem.

Prawda powyższa jest niemniej prawdą względem organizmów ekonomicznych. Z tysiąca stu majątności ziemskich, które Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w drodze egzekucyi w ciągu istnienia swego sprzedało, z drugiego tysiąca, który drogą subhastacyi został sprzedany przez prywatnych wierzycieli, ze znacznej liczby majątków, które w ostatnim ćwierć wieku przez sprzedaże z wolnej ręki poszły na parcelacye lub przeszły w posiadanie niemieckie, z tej połowy ziemi Księstwa Poznańskiego, która już jest nie naszą, z tych przestrzeni, które odpadły od nas na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu—któż obliczyć zdoła, ile nam zabrała siła wyższa, a ile własnowolnie postradaliśmy? Któż zaprzeczy, że powielekroć ułatwialiśmy tę nieżyczliwą działalność siły wyższej własną naszą nieopatrnością, że niejednokrotnie, bez żadnego zgoła tej siły udziału, sami na sobie dokonywaliśmy ekonomicznego samobójstwa, ponieważ nie umieliśmy we właściwym czasie nabrać nawyknień oszczędnego życia, ponieważ, pod pozorem utrzymania pozycyi towarzyskiej i innych tejże wartości względów, przekraczaliśmy stale etat osobistych wydatków naszych, a raczej, ponieważ żyliśmy bez takowego zupełnie, ponieważ, jednym słowem, *więcej dbaliśmy o to, ażeby uchodzić za szczęśliwych i zamożnych, aniżeli o to, ażeby takimi być w istocie.*

Życie stawia niekiedy przed ludźmi pojedynczymi i całemi społeczeństwami zadania, od rozwiązania których zawisły niejednokrotnie w zupełności przyszłe ich losy. Mniemamy, że jedno z tych zadań przy-

padło społeczeństwu naszemu w dobie obecnej, a polega ono na wyrobieniu sobie trwałych podstaw ekonomicznego bytu wśród „nowego rzeczy porządku.” *Pracą organiczną, wspartą przez naukę, przez cnoty domowe i obywatelskie, przez wierne stanie przy tradycyjnych ideałach narodu, przez pilne wystrzeganie się wszelkich uniesień, a tembardziej wszelkich robót pokątnych, może jedynie ziemiaństwo tutejszego kraju utrzymać się na swem dziejowem stanowisku, zjednać sobie miłość swoich, szacunek obcych i lepszą, zasługom jego odpowiednią przyszłość.*

PRZYPISKI.

1) Zboża uiszczają przy wprowadzeniu do różnych krajów następujące opłaty celne we frankach:

Francya 100 kilogr. (244 funtów) zboże pochodzenia europejskiego	3,00	1,50	1,50	1,50	6,00
zboże pochodzenia zamorskiego	6,60	5,10	5,10	5,10	9,60
Niemcy za 100 kilogr.	3,75	3,75	1,25	—	9,37
Austria za 100 kilogr. obecnie	—	—	—	—	—
Opłaty projektowane	R ó w n e n i e m i e c k i m				
Włochy za 100 kilogr.	1,40	—	—	1,15	2,77
Hiszpania za 100 kilogr.	4,32	3,20	3,20	3,20	6,48
Portugalia za 100 kilogr.	6,00	5,00	4,00	4,00	9,00
Rosya za 100 kilogr.	—	—	—	—	1,71
Szwajcarya za 100 kilogr.	—	—	—	—	1,00
Stany Zjednoczone za hektolitr (25 garncy)	2,94	2,20	2,20	1,47	20 ⁰ / ₀ od wartości
Grecya za 100 kilogr.	1,41	1,11	1,11	1,11	3,51
Norwegia (hektolitry)	0,21	0,21	0,21	—	0,73
Tureya	8 ⁰ / ₀ od wartości wszystkich				

(Lecouteux „Le Blé“ str. 281. *Journal d'Agriculture pratique* Nr. 10 i Nr. 14 r. 1885).

2) Aug. Jourdier: *Des forces productives, improductives et destructives de la Russie*. Page 13.

3) „*Niwa*“ N. 184, str. 274 (z r. 1882).

4) Z uwagi, że publiczność przyzwyczajoną jest do monety kredytowej, będącej u nas w powszechnym użyciu, i że orientowanie się na ruble w złocie jest dla wielu osób trudniejsze, redukowaliśmy wszędzie marki i franki na ruble kredytowe. Ponieważ zaś kurs podczas pisania niniejszej rozprawy znacznym ulegał zmianom, przyjęliśmy przeto stałe ceny: 50 kop. za markę, a 40 kopiejek za franka, w całym toku tego pisania.

5) „*Wiestnik finansow*“ N. 16, str. 173 (z r. 1835). Sprawiedliwość wszakże każe tu dodać, że emisja rzeczonych obligacyj nastąpiła po kursie 435 za 500, oraz, że obligacye rzeczone należą do papierów premiowych, t. j. loteryjnych.

6) „*Wiestnik finansow*“ N. 20 str. 466 (z r. 1885).

7) „ „ „ „ „

8) Bank państwa w Petersburgu udziela rolnikom-właścicielom ziemskim kredytu wekslowego, począwszy od 1-go Maja 1884 r. Wciągu pierwszych dziesięciu miesięcy przyznano kredyt 158 właścicielom ziemskim na sumę 1,967,400 rs., co przeciętnie na akredytowanego czyni 12,450 rubli. („*Wiestnik finansow*“ N. 13, str. 827 (z r. 1885).

9) *Notes sur le crédit agricole mobilier*—str. 577—578.

10) „*Journal des Economistes*“ (Août 1884 r.) str. 196.

11) *L'agriculture de l'Angleterre* str. 32.

12) Lecouteux: *Cours de l'Economie Rurale*—tom I, str. 94.

13) „ „ „ „ str. 81.

14) „*Wiestnik finansow*“ N. 2, str. 74 (z r. 1885).

15) Niższy koszt produkcji żyta, podany przez p. Łuniewskiego w odpowiedzi na Kwestyonaryusz hr. Ludwika Krasińskiego, na rs. 5 kóp. 57 („*Gazeta Rolnicza*“ N. 6 z r. 1885), a przez p. Glogera („*Niwa*“ N. 246), na rs. 4 kóp. 50 oznaczony, jest bardzo do pojęcia, ponieważ ci panowie obliczają ceny przeciętne, na dobrych lub średnich gruntach pozyskane; właściwie zaś idzie zawsze o to, żeby i najdroższe t. j. w najgorszych warunkach powstałe ceny produkcyjne żyta ceną targową pokryte były.

16) Autor „*Dzisiejszych potrzeb rolnictwa*“ (w N. 18 *Gaz. Rol.* z r. 1885) mówi, że przycenie 8 rs. za żyto, a 4 rs. za jarzynę ziemia urodzajna odrzuca przeszło 10⁰/₀. Utwierdza to nas w przekonaniu, że ceny zbóż, przez nas z kosztów produkcji wyprowadzone, są rzetelne; albowiem z jednej strony mamy przekonanie, że rolnictwo nasze, aby stać dobrze w interesach, potrzebuje około 10⁰/₀ wygospodarować, z drugiej zaś rozumiemy, że gdy urodzajne ziemię, przy danym cen poziomie, odrzucają 10⁰/₀, średnic nie są w stanie przynieść więcej jak 7⁰/₀ do 8⁰/₀, a najgorsze około 5⁰/₀.

17) Tak cyfrę niniejszą, jak i wszystkie inne, własności dóbr ziemskich w kraju tutejszym dotyczące, wyprowadzamy z dat przez „*Zbiór wiadomości*“ podanych, powiększając je w stosunku, jaki wypada z porównania przestrzeni stowarzyszonych do ogółu przestrzeni, podwłasnością większą zostających.

18) *Obraz czynności Og. Zebr. Towarz. roln. z 1859 r.*, str. 291.

19) Ludwik Górski „*Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem*“; Aleksander Trylski „*Co nas czeka*“ („*Gazeta Rolnicza*“ NN. 3 i 4 z r. 1885).

20) B. Werner „*Gazeta Handlowa*“ NN. 251 i 258.—A. Oskierko „*Ateneum*“ Styczeń, 1885 r.—Lubomęski, referat czytany na 2-giem posiedzeniu XX rady ogólnej galicyjskiego Tow. Gospodarskiego („*Rolnik*“ N. 17), r. 1885.—K. Maslannikow, kierunek ten popiera w gazecie „*Progressionnoje sielskoje choziajstwo*“ (N. 5 r. 1885).

21) „*Journal d'Agriculture pratique*“ N. 2, 1885 r.

22) Według Buletynu Statystyki Ces. Niemieckiego (Styczeń, 1885 r.).

23) Cyfry ogólnej produkcji rolniczej, czerpane z Załęskiego, dotyczące wyłącznie większej własności ze „*Zbioru Wiadomości*“.

24) „Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem“ str. 75.

25) *Paryż*, według sprawozdania handlowego z d. 26 Kwietnia 1885 r. (*Bulletin Agricole* N. 170).

Za 520 kilogr. płacono średnio 52 franki, co zredukowane na centnary 100-funtowe i ruble kredytowe, czyni 1 rs. 64 kop. za centnar.

Warszawa—według „Hodowcy“ (N. 19, r. 1885) za 400 f. 45 kop., czyli za 100-funtowy centnar 1 rs. 12½ kop.

26) *Paryż*, 21 Kwietnia 1884 r. („*Journal des Campagnes*“ N. 631).

Za 100 f. 1 rs. 47½ k.

Warszawa, według sprawozdania „Hodowcy“ N. 18 z d. 21 Kwietnia 1884 r.

Za 100 f. 1 rs. 25 k.

27) *Journal d'Agriculture pratique*.

28) Według *Annuaire de l'Economie Politique et de la Statistique* (z 1884 r.) p. Maurice Block.

29) Obszerny dział pytań i odpowiedzi, w znacznej liczbie do zasiewów roślin pastewnych i mieszanek pastewnych odnoszących się, prowadzony w gazecie rosyjskiej „Progressiwnoje sielskoje choziajstwo“ daje miarę interesu, jaki tamtejsze sfery ziemiańskie do rozwinięcia i pomnożenia środków pastewnych przywiązywać zaczynają i obala poniekąd często dającą się spotkać u nas opinię, że Królestwo, w charakterze kraju rolniczego, nie jest w stanie produkować żadnego artykułu, któryby mógł znaleźć odbyw w Cesarstwie. Jak dalece zaś zasiewy traw mają widok rozpowszechnić się w Cesarstwie, nietylko na dworskich, lecz nawet na łanach włościańskich, we wspólnym posiadaniu zostających, dowodzi przykład przytoczony przez delegację wysadzoną z łona Ministerjum dóbr państwa dla zbadania stanu hodowli bydła rogatego w Cesarstwie, a mianowicie, że niektóre wsie, a w szczególności wieś Komiszczewo, w powiecie romanowskim, w gub. jarosławskiej, obsiewa pola swoje, w czteropolówce gospodarowane, mieszankami traw i koniczyn, które następnie są po zebraniu jednego pokosu na wspólne pastwisko przeznaczane.

(*Progressiwnoje sielskoje choziajstwo* N. 9, r. 1885).

30) Rzecz naturalna, nie może być mowy o rozwinięciu handlu nasionami pomiędzy składami nasion Warszawy i Cesarstwa, ponieważ, jak widzimy, Moskwa ma znacznie tańsze ceny, niż Warszawa. Czy fakt ten, dziwny sam w sobie, pochodzi z wyższych kosztów handlowych w Warszawie, niż w Moskwie, czy z innych przyczyn—o tem decydować nie możemy, zwracamy wszakże uwagę, że nie przecinałby on możliwości produkowania w naszych gospodarstwach nasion trawnych dla Cesarstwa, ponieważ moglibyśmy z korzyścią wielką dla nas sprzedawać je po przeciętnych cenach Darmstadt i Kwedlinburga.

Cena domu Immera w Moskwie na Tonkę Wonna, wynosząca połowę ceny Vilmorina i Le Coq'a, pochodzi zapewne stąd, że Dom ten niewłaściwie tytułuje trawę rzezoną Anthoxanthum odoratum—a w miejsce jej sprzedaje Anthoxanthum odoratum Pulli, która u Le Coq'a kosztuje przeciętnie 18 rs. 85 kop. za 100 f.

31) W roku bieżącym skutkiem zmniejszenia uprawy buraków cukrowych, nasienie takowych na wiosnę doszło do niepraktykowanej tanioci i, jak donosi „Słowo“, bardzo znaczna część tegoż zupełnie zmarnowaną zostanie, albo też niesumienni handlarze przechowują je na rok przyszły i będą mięszać z nowem nasieniem, choćby nawet stare było jak najgorsze i najmniejszy procent kiełkowania przy próbach wykazywało.

32) „*Niwa*“—zeszyt 226 (z r. 1884).

33) „*Ekonomista*“ N. 19 (r. 1890).

34) „Sprawozdanie z wystawy inwentarza żywego“ za rok 1882, str. 77.

- 35) „*Bulletin Agricole*“ N. 170 (z r. 1885).
 36) „*Obszcznyj tamożennyj taryf po jewropiejskoj torgowli*“, 1884 r., str. 245.
 37) „*Bulletin Agricole*“ N. 170—podaje następujące, według gatunku, ceny masła w Paryżu z d. 23 Kwietnia 1885 r.
 Za 100 kilogr. płacono:
 masło: Isigny 320 à 390 fr.; id. marchands, 350 à 380 fr.; Gournay, 280 à 340 fr., laitiers 300 à 360 fr.; Livarot 280 à 330 fr.; Beaugency... à ... fr.; Bretagne 280 à 320 fr.; Jura et Suisse 260 à 310 fr.; provenances diverses... à... fr.; marchands de Vire 260 à 320 fr.; Italie 270 à 330 fr.

38) Według „*Ziemianna*“ N. 18, płacono w Berlinie pod d. 26 Kwietnia r. b. za 50 kilogr. masła, następujące ceny:

Za masło ze słodkiej śmietany, codziennie pośpiesznym pociągami przesyłane 110—112, niekiedy 115 marek; za doborowe kuchenne, dominialne z holenderni, z szwajcarni i ze spółek mleczarskich 100—110 marek; za świeże stołowe masło wiejskie, w klepkach na targach zakupywane, a w wiadra i beczki nakładane, 70 do 90 marek.

39) *Warszawa*—„*Hodowca*“ N. 18, ceny z 2 Maja, za masło świeże 1 funt 30 do 37½ kop.; solone, rzecz naturalna, o wiele taniej.

- | | | | |
|---------------|----------------------|---------|----------------|
| 40) W 1874 r. | 1 kg. mięsa w Paryżu | płacono | 1 fr. 49 cent. |
| | „ w departamentach | „ | 1 fr. 63 cent. |
| w 1875 r. | „ w Paryżu | „ | 1 fr. 50 cent. |
| | „ w departamentach | „ | 1 fr. 55 cent. |
| w 1876 r. | „ w Paryżu | „ | 1 fr. 61 cent. |
| | „ w departamentach | „ | 1 fr. 60 cent. |

W latach 1877 i 1878 ceny mięsa okazują się wyższe w Paryżu o 8 centymów na kilogramie. Jest to wszakże rzecz wyjątkowa, gdyż oprócz roku 1882, ceny mięsa w sprzedaży detalicznej są stale w departamentach wyższe, aniżeli w Paryżu.

(*Journal des Economistes Juillet 1885—page 107*).

41) Delegacya, sądząca bydło w r. 1884, na pytanie Komisyi wystawowej: „Jakie buhaje mogą być użyte do krzyżowania, aby potomstwo zdatne było do opasu“, po dyskusyi w gronie sędziów i hodowców odpowiedziała: „*Shorthorny*. Wszakże kierunku powyższego zalecać nie można, póki 1 funt żywej wagi bydłęcia utuczonego nie dojdzie do ceny 10 kop.“.

(„*Gazeta Rolnicza*“ N. 5—r. 1885).

42) Jak dalece w historii Prus względem sąsiadów słowiańskich jeden i ten sam powtarza się system, dowodzi tego okoliczność, że przy zawieraniu politycznego przymierza z Prusami w epoce sejmku 4-letniego nie mogła Polska otrzymać od nich nietylko żądanych koncesyj handlowych, ale nawet wypełnienia w tej mierze warunków, aktem dodatkowym z 1775 roku zapewnionych. (Ks. Kalinka: „*Sejm czteroletni*“, str. 48—51). Dziś również jest pomiędzy rządem rosyjskim i pruskim przyjaźń polityczna, a mimo to ekonomicznie jesteśmy przez Prusy niszczeni zamykaniem granicy dla mięsa i obłożeniem żyta z Cesarstwa i Królestwa pochodzącego, cłem trzy razy wyższem od opłaconego przez inne kraje.

43) *Journal d'Agriculture Pratique* N. 8 (1885).

44) Obecnie z wielu krajów i z wielu stron świata, a głównie z Ameryki, gazety podają wiadomości o projektach ścieśnienia uprawy zboża. Atoli w tego rodzaju rzeczach nie bardzo można ufać publicystom, którzy czują się w obowiązku, za pomocą niekoniernie ścisłych cyfr, rozbudzać wiarę i nie dać zbyt cnie npadać na ducha rolnikom.

45) H. Baudrillart „Przewodnik Ekonomii Politycznej“ (str. 239).

46) „*Journal des Economistes*“, Juillet 1884.

47) „*Ekonomista*“ 1865 r., kwartał IV, str. 71.

48) „70 miliardów dla Rosyi“.

49) Patrz: „Gospodarstwo na folwarku Michałowskim, jego ulepszenia i postęp“ w r. 1843/4. (Roczniki gospodarstwa krajowego, tom V, N. 2). „Odwiedziny w Klemensowie i gospodarstwo Michałowskie w r. 1845“ (Roczniki gospodarstwa krajowego, tom VII, N. 2). „Obchód ukończonej 8-letniej kolei na folwarku Michałowskim. (Roczniki gospodarstwa krajowego. Tom III, N. 2).

50) „Obraz czynności trzeciego ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem“, r. 1860, str. 626.

51) Oprócz końskiego zęba we Francyi dołują także koniczynę inkarnatkę i tak przyrządzonej paszy praktyczni gospodarze tamtejsi wielkie oddają pochwały.
(*Journal d'Agriculture Pratique*, N. 15, r. 1885).

52) „Roczniki gospodarstwa krajowego“. Tom XXXIII. Poszyt 4, str. 501.

53) „*Ekonomista*“ r. 1866, str. 204.

54) „Sprawozdanie z wystawy inwentarza żywego“ r. 1881, str. 9.

55) „Obraz czynności Towarzystwa Rolniczego“ str. 540.

56) „Encyklopedia Rolnicza“—Owce.

57) „*Géologie Agricole*“ str. 9.

58) „*Annales agronomiques*“—Tom XI, r. 1885, str. 6.

59) „ „ „ Tom X, r. 1884, str. 101.

60) „Obraz czynności Towarzystwa Rolniczego w r. 1859“ str. 272.

61) „*La Crise agricole et la Franc Maçonnerie*“—str. 37.

62) Takie, na sztucznych nawozach oparte gospodarstwo, prowadzone było w powiecie włocławskim, w majątku Ossów, przez p. André. („*Encyklopedia Rolnicza*“ Tom II, str. 919.

Od lat 19 prowadzi w Anglii podobnie wyłącznie na sztucznych nawozach oparte gospodarstwo, na folwarku 180 hektarów mocnej ziemi posiadającym, p. John Pront. Świetne rezultaty przezeń otrzymane, jak niemniej ta okoliczność, że ziemię jego ciąglej niemal uprawie zboża poddane, przynoszą coraz wyższe plony, oraz że, jak to stwierdziła analiza przez chemika towarzystwa rolniczego dopełniona, żyzność jej nietylko osłabioną nie została, ale nawet wzrosła, nadały gospodarstwu rzeczonemu równy rozgłos, jaki pozyskał przez tenże system p. Strecher w Saksonii. System ten ujęty jest w teorię, zawartą w dziełku p. t. „*Culture profitable des terres fortes, argileuses*“. (Tom 128 „*Mémoires de la Société Nationale d'Agriculture de France*“).

Jerzy Ville, który słusznie uważany być może za najzarliwszego promotora nawozów sztucznych, założył w 1879 r. w Girecourt (Vosges) stowarzyszenie, pod nazwiskiem „Towarzystwo propagandy chemicznych nawozów“. Cele Towarzystwa polegają: 1) na urządzaniu pól doświadczalnych i dostarczaniu nawozów chemicznych gratis; 2) na kupnie hurtowym nawozów dla swych członków i dopełnianiu uprzedniem analizy tychże; 3) na nabywaniu i rozszerzaniu drogą wymiany najlepszych nasion. Towarzystwo podaje do wiadomości

publicznej rezultaty osiągnięte na polach doświadczalnych, urządzonych bądź przez nie, bądź przy jego współudziale, za pomocą wydawanych przez się buletynów. Składka roczna, od członków pobierana, wynosi 5 franków i daje prawo do gratisowego obiadu, raz na rok przez członków wspólnie spożywanego.

(*Relèvement de l'Agriculture par George Lafargue*—str. 225).

63) „*Annales agronomiques*”—Tom XI str. 152.

Piszący te słowa z własnego doświadczenia powiedzieć może, że gdyby kapitał, włożony przezeń w superfosfaty, był na saletrę chilijską obrócony, byłby znacznie wyższe przyniósł korzyści i z doświadczenia swego poważyłby się doradzać potrząskę wierzchnią z saletry chilijskiej na zasiewy ozime w epoce, gdy one rozkrzewiać się zaczynają, na wiosnę zawsze, gdy takowe bardzo słabo się przedstawiają. Ilość użytej saletry 1 do 2 centnarów, kosztująca przy małych ilościach 6 rs. za centnar, a przy wyższych znacznie mniej, powinny się wdzięcznie wypłacić.

64) „*Obraz czynności czwartego ogólnego Zebrania Tow. Rolniczego w 1861 r.*”—str. 528.

65) „*Uprawa szczegółowa roślin*”—Część I str. 120.

66) Na gruncie doświadczalnym szkoły praktycznej rolnictwa imienia Macieja Dombasle, otrzymano przy jednej i tejże samej kulturze poletek następujące różnice w zbiorach, wyłącznie skutkiem innej odmiany pszenicy do siewu użytej:

(Szczegóły i tabelki poniżej zamieszczone, przytaczamy, wyjmując je z dziełka: „*Relèvement de l'Agriculture*”—str. 385—387).

Numer cząstki	Odmiana pszenicy	Plon z hektara w centnarach metrycznych, a 214 fun.	Zwyżka względem pszenicy Chiddam w centn. metrycznych
1	Pszenica Chiddam	14,73	
2	„ Aleph	16,00	1,27
3	„ White Victoria . .	17,97	3,14
4	„ de Haye	18,90	4,07
5	„ Galand	18,93	4,20
6	„ Poulard	19,20	4,47
7	„ Dattel	20,00	5,27
8	„ Golden Dropp . .	20,30	5,57
9	„ Hunter Wist . .	21,80	7,07
10	„ Blanc de Flandre	23,40	9,07
11	„ d'Australie . . .	23,93	9,20
12	„ Blood Red . . .	23,00	13,27
13	„ Lamed	23,70	14,97

Na gruncie folwarku Ormes (*Meurthe et Moselle*) następujące rezultaty z różnemi odmianami pszenicy zostały pozyskane w wielkiej uprawie:

Ilość ob- sianych hektarów	Odmiana pszenicy	Plon z hektara w cen- tnarach metrycznych, à 244 fun.	Zwyżka względem pszenicy miejscowej
3,63	Pszenica miejscowa . . .	18,95	
4,90	„ Chiddam . . .	20,57	1,62
12,09	„ Golden Dropp . .	22,75	3,80
7,17	„ Blanc de Flandre	20,86	1,91
2,68	„ White Victoria	24,60	5,75
12,90	„ Blood Red . .	29,60	10,65
5,97	„ Hickling . . .	29,91	10,96

Sprawozdanie z doświadczeń czynionych w Bellevue w r. 1884 przez p. Genay. (*Bulletin agricole*, N. 165):

Numer cząstki	Odmiana pszenicy	Plon z hektara w cen- tnarach metrycznych, à 244 fun.	Zwyżka względem pszenicy Blanc de Flandre w centna- rach metrycznych
1	Pszenica Blanc de Flandre	19,53	
2	„ Schireff . . .	21,60	2,27
3	„ Trump . . .	24,13	4,60
4	„ Dattel . . .	24,90	5,37
5	„ Lotaryńska . . (biała)	26,53	7,00
6	„ Lotaryńska . . (czerwona)	34,46	14,93
7	„ Alzacka . . .	31,16	11,63
8	„ Crépy . . .	28,90	9,27
9	„ Szkocka . . .	27,00	7,47
10	„ Hunter . . .	27,16	7,62
11	„ Hallet . . .	28,90	9,27
12	„ Victoria . . .	27,16	7,62
13	„ Lamed . . .	27,73	8,20
14	„ Aleph . . .	35,00	15,47

Godną uwagi jest rzeczą, że gdy Niemcy podnoszą przed innymi pszenicę Schireff, (kłos kwadratowy) jako najprodukcyjniejszą, jak to poucza p. Prazmowski w studyach swych „O podniesieniu produkcji zbóż“ w „Gazecie Rolniczej“ w r. 1885 drukowanych, natomiast francuskie doświadczenia wskazują jej miejsca bardzo niskie, a na pierwszy plan wyprowadzają nowe gatunki (Hybrydy) przez Vilmorina wytworzone, a mianowicie odmianę Aleph i Lamed. Godną również uwagi jest rzeczą, że odmiana Aleph, która w Tomblaine

zaledwie 1,²⁷ centnara metrycznego więcej od najmniej produkcyjnego gatunku przynosi i stoi niżej od odmiany Lamed o 13,¹⁰ centnarów metrycznych z hektara, na gruncie w Bellevue przewyższa wydatkiem swym odmianę Lamed o 7,²¹ centnarów metrycznych z hektara, a o 15,⁴⁷ najmniej produkcyjną odmianę.

Doświadczenia w przedmiocie kartofli większą jeszcze przedstawiają rozmaitość. Paulsen w Nassengrand najwyższy plon zbiera z gatunków: Matador, Kornblume, Odin. (Journal d'Agriculture pratique, N. 12, 1885). Sprawozdanie komisji ziemniaczanej przez p. Joachima Jarochońskiego na walnem zebraniu Towarzystwa centralnego gospodarskiego d. 10 Marca 1885 r. odczytane (Ziemianin, N. 13, r. 1885), wykazuje najwyższą wydajność z kartofli Champion, i najwyższy procent mączki, zebranej z morga z tegoż gatunku. Wyniki z upraw doświadczalnych kartofli w Galicyi wskazywać się zdają jako najlepsze gatunki: Achilles i Aurora (Rolnik, N. 15 r. 1885). Tymczasem doświadczenia w Bellevue (Bulletin agricole, N. 166) przedstawiają większość kartofli w księstwie i w Galicyi do uprawy zalecanych, jako podlegające tak zwanemu renflage, t. j. osadzaniu na jesieni powtórnych kłębów.

67) *Journal d'Agriculture Pratique*—N. 12.

68) „ „ „ —N. 11.

69) Byłoby rzeczą wielkiej wagi zbobyć się nam na jakąś kombinację, w celu zabezpieczenia bytu na starość oficyalistom i służbie folwarcznej. Większość obywateli nie jest w stanie czynić na ten cel znacznych poświęceń, wszakże byłoby według nas sprawiedliwie i pożytecznie, aby, jeśli oficyalista lub służący zostaje na miejscu, składać do kasy oszczędności na jego rachunek sumkę odpowiednią kosztom przeprowadzki. Tym sposobem uformowałby się z czasem odpowiedni fundusik, który pocziwym oficyalistom i lepszym służącym zapewniłby, jeśli nie utrzymanie, to przynajmniej dawałby zapomogę na czarną godzinę.

70) „Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej“. („Niwa“—zeszyt 243 r. 1885).

71) Powszechnie narzekają rolnicy na to, że nie są dostatecznie poinformowani o cenach wielu artykułów, ani też o tem gdzie je nabyć można. Chcąc potrzebie tej zaradzić, wychodząca w Warszawie gazeta „Słowo“ oświadczyła się jeszcze w roku 1884-ym z gotowością pomieszczania bezpłatnie w szpaltach swych wszelkich ogłoszeń, dotyczących zbóż i nasion siewnych, inwentarza rozplodowego i użytkowego, jakie ziemianie mają na sprzedaż i otworzyła w tym celu rubrykę p. t. „Dla ziemian“. Że przez ogłoszenia tego rodzaju możnaby pozyskać pewną wiadomość o tem, co mamy do sprzedania, że możnaby uniknąć wielu faktów, któreby były śmieszne, gdyby nie były smutne, jak np. nabywania w Warszawie nasienia za cenę 50% lub więcej droższą, niż je sprzedawał sąsiad o międzę lub milę zamieszkały, według przytoczenia p. G. W., w artykule p. t. „Dzisiejsze potrzeby rolnictwa“ w „Gazecie Rolniczej“ w r. 1885 drukowanym—to żadnej nie ulega kwestyi. A przecież obywatelska gotowość służenia ziemianom ze strony „Słowa“ pozostała prawie bez skutku i zaledwie kilkunastu obywateli z niej korzystało. O ile wszakże nadużycie reklamy jest nieuczciwością, o tyle używanie jej w granicach potrzeby jest niewątpliwie bardzo pożyteczne, rozszerza bowiem kanały zbytu, o co przecież każdemu z nas chodzić powinno. („Gazeta Rolnicza“ rubrykę podobną p. t., „Kupno i Sprzedaż“ dla użytku ziemian dawno zaprowadziła. *Red. Gaz. Roln.*).

72) Upatrywalibyśmy wielką korzyść dla ziemian w tem miano wicie, że oswajaliby się z kwestyami kredytowymi i że tym sposobem, w razie zawiązania się miejscowych instytucyj kredytowych, mielibyśmy znaczniejszy zastęp ludzi, z materyą finansową obznajmionych choć potrosze. Jest nadto rzeczą godną uwagi, że gdy w zarządzie i w radzie nadzorczej stan zie-

miański jest reprezentowany, natomiast w delegacji rewizyjnej ani jednego nie ma ziemi
nina. A przecież na sprawozdaniu tej delegacji gruntują się wszystkie uchwały zebrania
ogólnego, a przecież i między rolnikami znajdują się tacy, którzy dodawać i odejmować
umieją.

73) Tak np. nie ulega wątpliwości, że skoro Towarzystwo przemysłu i handlu było
zdania, iż pożytecznie jest nałożyć cło na maszyny i narzędzia rolnicze, chociaż cło rzeczzone
bezwzględnie dotyka interesów postępu rolnictwa naszego i na dochody ziemiańskie uje-
mnie wpływa, to również powinnyby poprzeć silnie projekt pana Postawki, w przedmiocie
oclenia nasienia buraczanego. Mniemamy również, że oclenie innych nasion, a z drugiej
strony nałożenie cła wywozowego na otręby i kuchenki, pomyślnie byłoby dla rolnictwa, bo
choć to ostatnie oddziałyoby na obniżenie ceny zbóż ozimych i rzepaku z jednej strony,
to przecież z drugiej wpłynęłoby na obniżenie cen paszy, a tem samem ceny płodów zwie-
rzęcych i ceny nawozu. Nie jesteśmy absolutnymi wyznawcami systemu protekcyjnego, atoli
zaprzeczyc nie można, że rolnictwo ginąć musi, jeżeli wszystko, co sprzedaje—sprzedaje na
prawach wolnej konkurencji, a wszystko, co kupuje—kupuje opodatkowane cłem, dochody
z którego zabiera rząd, jeśli idzie o produkt importowany, a fabrykant krajowy, jeżeli cho-
dzi o produkt miejscowy.

Oclenie produktów nasiennych, dostarczanych nam głównie przez okolice Erfurtu,
Darmstadt i Kwedlinburga, jak również oclenie otrębów i kuchenek, których masy do Płus
od nas wpływają, byłoby odwetem za wymierzenie ostrza przepisów celnych niemieckich
przeciwko nam w przedmiocie żyta i może uczyniłoby Niemców mniej gorliwymi w zamyka-
niu granicy przed naszą produkcją mięsna, skorobyśmy im materiału pastewnego w tak wiel-
kich ilościach przestali dostarczać.

Projekt „Biura dla interesów rolnictwa“, którego plan podaje „Niwa“ (zeszyt 251, r.
1885), rozbiegany w łonie Towarzystwa dla przemysłu i handlu w Warszawie, daje
zresztą miarę, że instytucja rzeczona o interesach rolnictwa pamięta.

74) „Głos Andrzeja hr. Zamoyskiego przy zawiązaniu Towarzystwa Rolniczego w Kró-
lestwie Polskiem“ (Roczniki gospodarstwa krajowego, Rok 1857).

75) Według raportów konsulskich, zamieszczonych w „Notes sur le Cré-
dit agricole mobilier“ (str. 77 i dalsze), rolnicy nie posiadają po większej części dostatecz-
nych kapitałów w stosunku następującym: w Hessyi $\frac{9}{10}$, w Frankonii $\frac{1}{3}$, w Austrii—prze-
ważna większość, podobnież w Ameryce; w Szkocyi $\frac{1}{2}$, we Włoszech $\frac{2}{3}$, i zmuszeni są ucie-
kać się do pomocy kredytu.

76) „Notes sur la Crédit agricole mobilier“ (str. 99, r. 1879).

77) Patrz: „Niwa“.

78) „Du Crédit et de la Circulation“ (str. 27).

79) Wysiewy ocenione na 13 milionów rubli, usprawiedliwiamy jak następuje:

Pszonicy	korcy	429177	po	rs. 6	kop. 30	czyni	2703815
Żyta	„	787421	„	4	„	25	„ 3346539
Jęczmienia	„	198725	„	4	„	00	„ 794900
Owsa	„	820893	„	2	„	90	„ 2380415
Prosa	„	857	„	4	„	00	„ 3423
Grochu	„	166116	„	4	„	25	„ 705993
Tatarka	„	40024	„	4	„	00	„ 160096
Kartofle	„	1677805	„	1	„	00	„ 1677805
Buraki cu- krowe	morgów	38748	„	6	„	00	„ 232433

Okopowe pastewne, mor. 19729 po	rs. 6 kop. 00	czyni	118374
Reśliny past. i			
trawy, morgów 300533 „ „ 3 „	00 „		901599
Razem			12777992

Sumę 62000000 rs., przedstawiającą wartość inwentarzy, usprawiedliwiamy jak następuje:

koni cugowych sztuk	20000 po	rs 200 kop. 00	czyni	4000000
„ roboczych „	191000 „ „	97 „ 00	„	18527000
Wołów i bu-				
hajów	„ 131500 „ „	72 „ 50	„	953750
Jałowizny	„ 165000 „ „	25 „ 00	„	4125000
Krów	„ 173000 „ „	45 „ 00	„	7785000
Cieląt	„ 40000 „ „	3 „ 00	„	120000
Owiec	„ 3770000 „ „	4 „ 90	„	18473000
Razem				62563720

Cyfry ilości zbóż oznaczyliśmy na zasadzie „Zbioru wiadomości statystycznych“. Ceny z bóż braliśmy bieżące. W niektórych pozycjach, jak przy oznaczeniu wartości zasiewu na morg roślin pastewnych przyjęliśmy cenę niższą znacznie od rzeczywistej, bo tylko 3 rs. Ilości inwentarza żywego, podane na zasadzie dat przez komisję wystawową zebranych i w sprawozdaniu z wystawy za rok 1881 przywiedzionych. Ceny inwentarza przyjęliśmy podane przez W. Załęskiego („Niwa“—zeszyt 235), dla Królestwa Polskiego jesienne z r. 1883. Nareszcie, na zasadzie obliczeń, w kilkunastu folwarkach dokonywanych, oznaczyliśmy cyfrę inwentarza martwego na 12% inwentarza żywego.

80) Cyfrę 56 milionów rubli, jako wartość zbożowej i zwierzęcej produkcji naszej podaną, usprawiedliwiamy poniżej:

Pszonicy korecy	2816693 po	rs. 6 kop. 30	czyni	17745165
Żyta	„ 2903893 „ „	4 „ 25	„	12341545
Jęczmienia	„ 818405 „ „	4 „ 00	„	3273620
Owsa	„ 724706 „ „	2 „ 90	„	2101647
Prosa	„ 19648 „ „	4 „ 00	„	78592
Grochu	„ 564358 „ „	4 „ 25	„	2398521
Rzepaku	„ 263474 „ „	7 „ 50	„	1976055
Tatarki	„ 98194 „ „	3 „ 00	„	294582
Kartofli	„ 6680825 „ „	0 „ 75	„	5010619
Buraków				
cukrowych „	3662794 „ „	1 „ 00	„	3662794
Razem				48883140

Mięso, przypuszczając, że $\frac{1}{10}$ część bydła rogatego i owiec idzie corocznie na rzeź, przedstawia się jak następuje:

13150 wołów	licząc po 500 funtów mięsa netto dają	6575000 funtów
17300 krów	„ „ 300 „ „ „ „	5190000 „
16500 jałowizny	„ „ 200 „ „ „ „	3300000 „
99000 cieląt	„ „ 40 „ „ „ „	3960000 „
37000 owiec	„ „ 40 „ „ „ „	15080000 „

Razem 34105000 funtów

które licząc po 10 kop. za 1 funt, przedstawiają sumę produkcji mięsa z większej własności ziemskiej w kraju tutejszym na 3410500 rs.

Za mleko od 173000 krów, licząc po 200 garnicy od krowy i po 10 kop.

za 1 garniec, przypada	3460000 rs.
Skóry z bydła rogatego	234750 „
„ cielęce . . .	99000 „
„ owcze . . .	188500 „
Łój	211275 „
Wetna, po rs. 1 kop. 50	
z owcy	5655000 „

Razem 13259025 rs.

81) „*Ekonomista*“—Styczeń 1873 r.

82) Ponieważ prawo cywilne w przedmiocie zastawu jest u nas takie same, jak i we Francji, przeto większość pisarzy, którzy materję kredytu rolniczego u nas traktowali na równi z prawnikami i ekonomistami francuzkimi, uważają wytworzenie tak zwanego „*gage agricole*“ za nieodzowną konieczność. Tymczasem, właściwie mówiąc, ta konieczność u nas nie istnieje, gdyż w kraju tutejszym potrzeby dzierżawców, stanowiących zaledwie $\frac{1}{10}$ część ziemiaństwa, nie mają tego znaczenia, co we Francji, gdzie dzierżawcy stanowią większość rolników i gdzie obmyślenie zastawu jest konieczne, ponieważ właściciel ma przywilej na całym majątku dzierżawcy, za wszystkie niewypłacone mu należności, co, rzecz naturalna, tamuje kredyt dzierżawcy, lecz nie, wykazuje konieczności zastawu rolniczego dla rolnika właściciela ziemskiego. (Patrz Sprawozdanie Wiktora Borie i M. Jesseau w „*Anquête sur le Crédit agricole*“ par J. A. Barrial—str. 545 i 550.

83) „*Note sur le Crédit agricole*“—str. 85.

84) „*Rzeczy gospodarskie*“.

85) Mowa Napoleona III zagałająca posiedzenie rady generalnej Rolnictwa, Handlu i Przemysłu, 7 Kwietnia 1850 r. („*Oeuvre de Napoleon III*“—str. 314).

86) Banki szkockie przyniosły w 1878 r. $13\frac{18}{100}\%$ akcyonaryuszom swoim. Niektóre z nich, jak National-Bank of Scotland, dały nawet 15% , a Royal-Bank, który dał najmniej, dał jednak $9\frac{1}{2}\%$. Widocznie więc interesa z rolnikami nie są tak dalece złe, skoro można dawać akcyonaryuszom podobne dywidendy, a rolnikom służyć kredytem po przeciętnej stopie 4% do 5% .

87) „*Jaki być powinien wzajemny stosunek Banku Rolniczego do Ziemian nasych?*“ Rzecz czytana na walnem zebraniu centralnego Towarzystwa gospodarczego w dniu 10 Marca b. r. przez sędziego M. Łyskowskiego.—(„*Ziemiański*“ N. 14).

88) W ciągu ostatnich 9-ciu lat 306 kompanij żelaznych zbankrutowało, nie licząc tych, które po likwidacji zmuszone były oddać eksploatacye linii wierzycielom. (*Więstnik finansów*, N. 4, str. 212. 1885 r.).

89) „Pamiętnik Tow. Kred. Ziem.“—str. 54.

90) Tamże—str. 56.

91) „Rzeczy gospodarskie“.

92) „*Niwa*“—zeszyt 205, r. 1883.

93) Można w ogóle powiedzieć, że jedną z przyczyn, dla których przemysł rękodzielniczy w miasteczkach naszych dotąd nie powstał, jest zupełny brak kredytu. Gdyby w myśl życzeń i wskazań naszych banki rolnicze powstały, wówczas ludzie posiadający kapitały i obracający je l'dziś na lichwę, zwróciliby się z pewnością do zakładania młynów, przędzalni, cukrowni lub ianych fabryk. Nie czynią tego dziś, ponieważ uważają za wygodniejsze dla siebie pobierać 24⁰/₀, bez pracy i trudu, niż rozwijać zakłady przemysłowe, które znajomości rzeczy i pilności wymagają.

Z drugiej znowu strony, ludzie, których fundusze nie są dostateczne, aby bez pomocy kredytu mogli prowadzić zakłady przemysłowe, obawiają się, rzecz naturalna, rozwijać je w miejscowościach, gdzie środki kredytowe w zupełności nie istnieją.

Rolnictwo zatem przez organizację kredytu prowincjonalnego zyskałoby nietylko tańszy kapitał, ale również i obfitszy zbył na produkta, konsumowane przez ludność w zakładach fabrycznych zatrudnioną.

94) „*Les sources*“—par A. Gratry.

II.

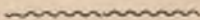
BADANIA

NAD DROGAMI RATUNKU ROLNICTWA KRAJOWEGO

napisal

DR. KAROL KACZKOWSKI.

ROZPRAWA ODZNACZONA DRUGĄ NAGRODĄ.



„Upaść może i naród wielki — zginąć
tylko nikczemny.“

Mickiewicz.

WSTĘP.

Odpowiedź na pytanie „Gazety Rolniczej”: „W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe w skutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy,” przechodzi, zdaniem mojem, siły jednostki. Wymaga ona bowiem, jeżeli ma zadosyć uczynić zadaniu, tak rozległych wiadomości w rozmaitych wiedzy ludzkiej gałęziach, że skupienie ich w jednym indywiduum jest niepodobieństwem. Podjąłem jednakże zadanie to w przekonaniu, że braki pracy mojej uzupełnią inne, każda w swoim zakresie.

Ażeby wskazać drogi postępowania w znaczeniu żądanem, należy przede wszystkim rozważyć stan nasz obecny, pod względem produkcji rolniczej i jej obrotu. Oceny teraźniejszego położenia naszego, mającej tyle wartości, że wysnute z niej wywody i wnioski do praktycznych mogłyby doprowadzić rezultatów, jedynie tylko statystyka kraju dostarczyć powinna — jej to właściwie jest zadaniem. Wszelkie bowiem wnioski i zdania, nie oparte na statystycznych źródłach, mają bardzo względną, miejscową tylko wartość i do orzeczeń o stanie kraju całego nie upoważniają.

Statystyka produkcji rolniczej całego świata i jej obrotu, jako na dobrych oparta źródłach, dostarcza najpewniejszych danych. Statystyka Cesarstwa jest już daleko mniej pewną i dokładną, wiadomości zaś statystyczne, naszego kraju dotyczące, w przeważnej liczbie wypadków z nader niepewnych pochodzą źródeł, jak np. przez wójtowskie urzęda zbiera-

ne, częstokroć zaś brak ich zupełnie. Biura statystycznego nie posiadamy obecnie; wszystkie statystyczne raporta idą do ministeryum spraw wewnętrznych i skarbu, skąd dopiero, po dość długim przeciągu czasu, wychodzą w sprawozdaniach, niezawsze oddzielających Królestwo Polskie od Cesarstwa.

Z tych wszystkich powodów ułożyć w obecnej chwili statystykę kraju, na urzędowych i pewnych opartą źródłach, jest niemożliwem, nawet choćby to odnośnym władzom zostało poleconem. Pozbawieni więc jesteśmy wystarczającego materiału do ogarnięcia i dokładnego opisanie ogólnego stanu naszego rolnictwa. Do ocenienia jednak rozwoju lub upadku pojedynczej gałęzi produkcyi, obfitości lub braku danych przedmiotów, niektóre cyfry mogą być użyteczne i te gdzie należy podają.

Źródła, z których czerpałem, wymienione są w przypisku 1-szym na końcu rozprawy.

CZĘŚĆ I.

I. Dane statystyczne, dotyczące produkcji krajowej *).

§ 1. PRZESTRZEŃ KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Przestrzeń Królestwa Polskiego zajmuje powierzchni mil kw. 2,312, co wynosi morgów 22,747,973.

Z tego obszaru posiadają:

	morgów	morgów
1. Włościanie, z uwłaszczenia.	8,698,134	
2. „ drogą zamiany za służebności.	300,000	
3. „ drogą nabycia od większej własności.	450,000	
4. Szlachta drobna zajmuje	880,192	
5. Cudzoziemcy koloniści	361,307	
6. Do urzędów i szkół miejskich należy	148,984	
Razem w posiadaniu małej własności	10,838,617	
7. W posiadaniu około 8000 folwarków	8,800,000	
do przeniesienia	8,800,000	10,838,617

*) Autor usprawiedliwia swoje cyfry rozmaitemi obliczeniami i zestawieniami porównawczymi, które na żądanie Delegacyi usunął, z powodu, że istniejące źródła statystyczne nie zawsze są wiarogodne. (Przypisek Delegacyi).

	morgów	morgów
z przeniesienia.	8,800,000	10,838,617
8. W dobrach majorackich, tak jak inne folwarki gospodarowanych	1,200,000	
Razem w posiadaniu większej własności		10,000,000
9. W posiadaniu rządowem pozostaje		649,320 (?)
10. Wody i drogi komunikacji państwowej wynoszą		1,260,036
Razem ogólna przestrzeń		22,747,973

Posiadanie większej i małej własności składa się (według Romana Buczyńskiego) z następujących szczegółów:

	Większa własność morgów	Mała własność morgów
Roli ornej	5,550,000	7,431,877
Łąk	710,000	705,215
Pastwisk.	420,000	737,763
Lasu	2,840,000	249,537
Nie użytków.	480,000	1,714,225
Razem.	10,000,000	10,838,617

§ 2. LUDNOŚĆ.

Przestrzeń powyższą zaludniało w r. 1880-ym 7,319,980 mieszkańców, co na miłę kwadratową stanowi mieszkańców 3,165. Obecnie ludność ta wzrosła (w przybliżeniu) do 7,800,000 mieszkańców.

Według szczegółowych obliczeń, opartych na normach statystycznych dla Królestwa Polskiego wynalezionych, mieści się w tej cyfrze:

1. Ludności miejskiej	1,748,140
2. Wiejskiej fabrycznej	98,070
3. Mieszkańców 10,000 dworów wiejskich	120,000
4. Grup spełniających na wsiach usługi państwowe	50,000
5. Żydów na wsi zamieszkałych	220,000

Razem ludności niepracującej ręcznie w roli 2,236,210
do przeniesienia 2,236,210

	z przeniesienia.	2,236,210
6.	Służących folwarcznych z ich rodzinami	960,000
7.	Włościan z rodzinami, posiadających więcej nad 3 morgi gruntu	2,629,776
8.	Włościan z rodzinami, posiadających mniej niż 3 morgi	910,224
9.	Ludności bezrolnej na wsi zamieszkałej	1,100,000
	Razem ludności bezrolnej i małorolnej	2,010,224
	Razem ludności pracującej ręcznie w roli	5,600,000 *)
	Ogółem ludności	7,836,210

Przyrost ludności jest powolny i malejący. Od r. 1873 do 1880 wynosił 1,92% rocznie.

§ 3. PRODUKCJA.

A) W gałęzi rolnej.

1. Zboża, trawy i okopowc.

W przypisku 3-cim zamieszczoną jest tabela wysiewu, według Witolda Załęskiego, z której okazuje się pod zasiewem (w okrągłych cyfrach):

Pszenicy	800,000	morgów
Żyta	3,530,000	„
Zbóż jarych	3,390,000	„
Traw	860,000	„
Kartofli	1,020,000	„
Buraków cukrowych	110,000	„
Okopowych pastewnych	30,000	„
Razem	9,740,000	morgów

*) Przypisek 2-gi, na końcu rozprawy, wyjaśnia stosunek pomiędzy ilością siły roboczej rolnej, rozporządzałnej w kraju, a potrzebą robocizny.

Wszystkiej roli ornej w Królestwie Polskim jest 12,974,453 morgów, co, obrachowane na trzypolówkę, daje na każde pole m. 4,324,817, na dwa pola 8,649,635, pod zasiewem okazało się 9,740,393 i suma ta odjęta od 12,974,453, daje pozostałość 3,234,060 m., jako czysty ugór.

Pokazuje się więc, że z pola ugorowego obsiane jest 1,090,758 morgów, co dowodzi, że dość znaczna liczba folwarków w kraju prowadzi gospodarstwa płodozmienne.

Z przestrzeni ziemi i zasianego ziarna, powyżej wykazanych, osiągnęliśmy średnio za przeszłe dziesięciolecie zbiory *):

Pszeniczy	korcy	4,320,400
Żyta	„	13,406,800
Owsa	„	10,169,700
Jęczmienia	„	3,952,200
Tatarki	„	1,227,500
Innych zbóż jarych	„	1,921,190
	Razem zbóż korcy	35,067,790
Kartofli	„	33,230,000

2) Z roślin fabrycznych i handlowych uprawiają się głównie buraki cukrowe i tych otrzymuje się rocznie około 3 milionów korcy **).

O uprawie rzepaku i lnu niedostateczne są wiadomości.

Uprawa chmielu dopiero w samych jest początkach.

3) Wydajność łąk i pól zasianych koniczyną i trawami, jako na cyfrach przypuszczalnych oparta, musi tu być pominięta.

B) W gałęzi inwentarza.

Szczegółowe cyfry podaje sprawozdanie z Wystawy inwentarza żywego, odbytej w Warszawie w roku 1881.

W całym kraju znajdowało się w latach:

*) „Istoriko-statisticzeskij obzor promyslennosti Rossii.“ Petersburg. 1883.

***) Według zdania Delegacyi zbiór ten podany jest za nisko.

(Przypisek Delegacyi).

	1860	1870	1881
1. Koni	590,873	753,421	753,000
2. Bydła	1,997,211	2,231,520	2,834,909
3. Owiec	3,723,000	4,180,000	5,524,000
4. Świń.	—	1,104,000	—

W ogólnej liczbie 5,524,000 owiec liczoneo:

poprawnych.	—	2,426,000	3,770,000
---------------------	---	-----------	-----------

Wełny produkuje się corocznie około 115,000 centnarów (przyuszczalnie).

§ 4. OBRÓT PRODUKTÓW ROLNICTWA.

A) Zużycie.

Pod tym względem ludność Królestwa Polskiego podzielić należy:

- 1) na żywiącą się więcej mięsem,
- 2) na żywiącą się więcej mąką.

W pierwszej grupie należy liczyć 2 miliony, w drugiej 5,800,000 ludności.

W przypisku 4-ym zamieszczono zużycie produktów na pożywienie ludności krajowej, obliczone na podstawie norm wyprowadzonych z długoletniego doświadczenia.

Zauważyć należy, że:

W żywności działu 1-go stosunek białka do tłuszczu i węglowodanów ma się jak 1 : 5,5. Stosunek węglowodanów do tłuszczu jak 10 : 1.

W żywności działu 2-go stosunek białka do tłuszczu i węglowodanów ma się jak 1 : 6,7. Stosunek węglowodanów do tłuszczu jak 31 : 1.

Stosunek prawidłowy białka do tłuszczu i węglowodanów wynosić powinien 1 : 4,9. Stosunek węglowodanów do tłuszczu 8,9 : 1.

Podane stosunki pożywienia w kraju wykazują, że żywność działu 1-go odpowiada fizjologicznej potrzebie prawie w zupełności, żywność zaś 2-go działu ludności jest bardzo niewystarczającą, jako zawierającą za mały stosunek białka i tłuszczu.

B) Techniczne przerabianie produktów.

a) Cukrowni 40-ci przerabia około 3 milionów korcy buraków za 11,243,783 rs.

b) Gorzelnie w roku 1883 było: małych 354, średnich 71 i wielka 1, razem 426; przerabiała około 230,000 korcy jęczmienia, 2,290,000 korcy kartofli, 54,000 pudów melasy. Wyrobiły bezwodnego spirytusu wiader 2,639,628.

Superaty osiągały te gorzelnie 13,2%. W Cesarstwie maximum superaty było w prowincjach nadbałtyckich 22,8% minimum w guberniach nadwożańskich 7,9%.

Zużyto w kraju naszym w r. 1883 spirytusu bezwodnego 1,771,000 wiader (po 0,24 wiader na mieszkańca, w Cesarstwie: maximum w gub. stołecznych 0,79 wiader, minimum w gub. północnych i nadwożańskich 0,23 wiader).

c) Browarów 408 wyrabia piwa 25,561,460 garncy, na co wychodzi jęczmienia 602,410 korcy.

d) Młynów parowych 68, wszelkiego innego rodzaju młynów 5,572, ilość ta wystarcza na miejscową potrzebę, lecz przewyżkę daje bardzo nieznaczną.

e) Olejarni 402 wyrabia produktu za 673,505 rs.

f) Fabryk sera 9 wyrabia produktu za 15,820 rs.

g) Fabryk mąki kartoflanej, syropu i patoki mamy 3, z których gub. piotrkwowska przerabia kartofli od 60 do 100,000 korcy rocznie.

h) Fabryk krochmalu i farbki do bielizny 33, wyrabiających produktu za 219,358 rs.

i) Warzelni miodu podaje Lewicki 96.

C) Wywóz za granicę.

a) Co do zbóż, posiadamy tylko cyfry z kilku lat i te podajemy w przypisku 5-ym na końcu rozprawy.

Z tabeli podanej przekonywamy się, że prawie jedynie wywoziliśmy zboża ozime, a w szczególności pszenicę, w stale wzrastających ilościach dochodzących do 3 milionów korcy.

- b) Kuchów rzepaczanych wywozi się około 600,000 pudów rocznie.
- c) Okopowych i zbóż do siewu nie wywozi się wcale. Z nasion, traw wywozi się koniczynę tylko i tymotkę.
- d) Wełny sprzedaje się za granicę rocznie około 10,000 centn.
- e) Wywóz okowity za granicę bardzo zmienny.

§ 5. PRZYWÓZ PRODUKTÓW GOSPODARSTWA ROLNEGO.

A) Z Cesarstwa.

- a) Wołów stepowych na spożycie Warszawy i innych miast około 100,000.
- b) Świń (w r. 1879) przywieziono do Warszawy około 80,000.
- c) Słoniny dość znaczne ilości, bliżej nieoznaczone.
- d) Masła dość znaczne ilości, co do których jednak brak danych.
- e) Mąkę pszenną z Petersburga i żytnią z Kijowa w ilościach niewiadomych.

B) Z zagranicy.

- f) Rzepaku dość znaczne ilości do warszawskich fabryk *).

*) Wiadomość tę otrzymałem z dwóch warszawskich fabryk. Z Cesarstwa rzepak nie przychodzi, ponieważ tam produkuje się w małej ilości.

CZEŚĆ II.

O PRODUKCYI ROLNEJ.

II. Dane dotyczące produkcji zbożowej Cesarstwa *).

Rosya europejska, oprócz Finlandyi, zajmuje suchej powierzchni, t. j. ziemi z wyłączeniem jezior, 4,125,304 wiorst kwadr., 429,533,000 dziesięcin.

Prawie czwartą część ogromnej tej przestrzeni zajmują tundry i inne strefy polarne, pozostałe $\frac{3}{4}$ części dzielą się na dwie połowy; jedną z tych połów stanowi las, drugą ziemia na orne pola przydatna i nieużytki. Tych ostatnich w niektórych strefach znajduje się bardzo wiele.

Autorowie o Rosyi piszący, dzielą ją na 8 stref, co bardzo opis ułatwia. Położenie geograficzne tych stref zamieszczono w przypisku 6-ym na końcu rozprawy.

W początku bieżącego dziesięciolecia z ziemi użytkowej było pod pługiem blisko 100 milionów dziesięcin. Przestrzenie pod pług niezajmowane, nie są właściwie nowinami. I tak: w strefie średnio-czarnoziemnej, zaorano już 75% ogólnej użytkowej przestrzeni i z całej europejskiej Rosyi, jedynie tylko w strefie przywołżańskiej, gdzie do-

*) Na podstawie zbiorowych opracowań, zamieszczonych w dziele „Istoriko-statisticeskij obzor.“

tańd pod uprawą jest dopiero 25% ogólnej użytkowej przestrzeni, znajdują się jeszcze nowiny do wyorania.

Gospodarstwo w ogóle trzypolowe: ugoru jest 31,000,000 dzies., zasiewają 68,900,000; w tem na okopowe, fabryczne i t. p. rośliny przypada 4 miliony. W sześcioleciu od 1857 do 1863 r., nie licząc Królestwa Polskiego, wysiewano średnio zbóż: ozimych 24,688,000 czetw.—39%, jarych 38,921,000 czetw.—61%, razem zbóż 63,589,000 czetw. Kartofli 6,427,000.

W dziesięcioleciu od r. 1870 do 1879 wysiewano średnio zbóż: ozimych 26,348,300 — 39,3%, jarych 40,615,500 — 60,7%, kartofli 8,548,000, zasiew więc w tym peryodzie wzrósł o 4,8%, ludność zaś w tym czasie wzrosła o 13,2%.

Zwiększenie ilości zasiewów nieda się zastosować do ogółu całego państwa, przeciwnie, w niektórych strefach ilość ta zmalała i tak: w strefie średniej nieczarnoziemnej, ilość wysiewu wzrosła zaledwie o 1/2%, z powodu, że strefa ta nie sprzyja rozwojowi rolnictwa. Taki sam mały postęp co do zasiewów, bo także tylko 1/2% wynoszący, spostrzegać się daje w strefie średniej czarnoziemnej, dla tej przyczyny, że w tej części Rosyi, z powodu wzrostu cen zboża i ułatwionego skutkiem powstałych dróg żelaznych zbytu, zaorano wszystko, co tylko zaorać było można, nawet łąki niezbyt mokre. Największy wzrost zasiewu jest w południowo-stepowej strefie—10%, bo tam coraz więcej ziemi dziewiczej pod pług przybierają. Ciągły i stały postęp co do zasiewów, daje się spostrzegać tylko w strefie nadbałtyckiej 1 1/2%, zachodniej 3%, w Królestwie Polskiem 5%. W południowo-zachodniej strefie zasiew zbóż zmalał o 1% z powodu powiększenia uprawy buraków i tytoniu.

Zmniejszenie zasiewów zauważono także w strefie przywołańskiej o 2%, z powodu gospodarstwa rabunkowego.

W r. 1880 wysiew zmniejszył się w ogóle o 1 milion czetw. Najwięcej pszenicy ozimej sieją w południowo-zachodniej strefie, albowiem 25% ogólnego wysiewu wszystkich zbóż, potem w coraz bardziej malejących ilościach: w Królestwie Polskiem, strefie nadbałtyckiej i zachodniej.

Ilość wysiewu pszenicy jarej przewyższa wysiew ozimej przeszło 2 razy (ozimej 2 1/2 milion., jarej 5 1/2 milion. czetw.), sieją jej najwięcej w średnio-czarnoziemnej strefie, gdzie stanowi połowę wysiewu wszystkich

zbóż, potem w południowo-stepowej i przywółżańskiej. Wysiew innych zbóż rozłożony jest prawie równo w całym państwie. Najmniej żyta się ją w strefie południowo-stepowej i północnej. Najwięcej jęczmienia w północnej, gdzie ziarno to stanowi główne pożywienie ludności, potem w strefach: nadbałtyckiej, zachodniej i w Królestwie Polskiem, na wyrób piwa i w strefie pół-stepowej, na obrok dla inwentarzy *). Najwięcej tatarski się ją w strefie nieczarnoziemnej; najwięcej prosa i kukurydzy w pół-stepowej.

Kartoflami bez porównania mniej ludność się żywi niż u nas; najwięcej uprawiają ich w strefie średnio-nieczarnoziemnej na wyrób krochmalu; im więcej na zachód państwa, tem więcej uprawa ich wzrasta. Zbiory w średniej ilości, za dziesięciolecie od 1870 — 1879 r., wynosiły w okrągłych cyfrach w całym państwie, wraz Królestwem Polskiem:

	tysiący czetwerti
Pszeniczy ozimej	10,900
„ jarej	21,600
	Razem
	32,500
Żyta.	103,300
Owsa	83,900
Jęczmienia	21,200
Tatarski.	3,700
Innych zbóż	15,300
Kartofli	59,300

Chwiejność urodzaju jest bardzo wielką; na 42 milion. czetw. pszenicy w roku 1877 było jej 27 milionów w r. 1880 i znowu 44 milion. w r. 1881. Według Lewitskiego, najmniej chwiejności jest w strefie nadbałtyckiej i w Królestwie Polskiem, z powodu więcej sprzyjającego rolnictwu klimatu i kultury, najwięcej zaś chwiejności przedstawia strefa południowo-stepowa. Średnia wydajność zbóż w państwie, wraz z Królestwem Polskiem, bardzo jest słabą: pszenicy ozimej 4,4, jarej 3,2, razem 3,5; żyta 4,1, owsa 3,5, jęczmienia 3,7, tatarski 3,4, innych zbóż 4,1; ogólna wydajność zbóż 3,7, kartofli 4,2.

*) Jęczmień ze strefy czarnoziemnej, z powodu zbytnej zawartości azotu, jest na wyrób piwa nieprzydatny. (Przyp. Delegacji).

Pomimo tak małych plonów, względnie do zasiewów i przestrzeni, handel zbożowy zagraniczny wielkich dosięga rozmiarów, a mianowicie wywieziono w roku 1882 czetwerti:

Pszonicy	12,823,094
Żyta	5,650,244
Owsa	9,393,390
Innych zbóż	4,928,696

Tania produkcja i odpowiednie urządzenia administracyjne i handlowe Ameryki północnej, zepchnęły obecnie handel zbożowy rosyjski z pierwszorzędnego stanowiska, jakie zajmował w drugiej połowie zeszłego dziesięciolecia.

Charakter własności, t. j. posiadanie lub wydzierżawianie ziemi wyłącznie prawie przez włościan, wpłynęło na rozwój kultury niektórych handlowych roślin, jak lnu i innych, z wielkim dla państwa pożytkiem. Produkcja lnu w Rosji przewyższa europejską o wiele, nie tylko co do ilości, ale nawet co do jakości; tylko belgijski i holenderski len lepszym jest od rosyjskiego. W ogóle na 1,855,000 dziesięcinach Rosya produkuje lnu rocznie do 20,000,000 pudów włókna i 2 miliony czetwerti nasienia *). Wywożą z Rosji co rok lnu za granicę za 100 milionów rs., co stanowi $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{5}$ wartości całego wywozu.

Produkcja konopi wynosi do 6 milionów pudów włókna i $2\frac{1}{2}$ milionów czetw. nasienia.

Chociaż olej konopny do palenia, jako materiał oświetlający, wyszedł z użycia, a żaglowych okrętów jest coraz mniej i zamiast lin, wchodzi na okrętach w coraz powszechniejsze użycie żelazne łańcuchy, to jednakże wywóz konopi i nasienia konopnego ciągle wzrasta **).

Bawełny produkują w kraju Zakaukaskim i w Turkiestanie około 5,200,000 pudów za 53,300,000 rs.

*) Produkowały włókna: Niemcy (1879) 2,920,000, Francja (1880) 2,292,000, Austria (1880) 2,937,000, Belgia (1867) 1,834,000, Włochy (1875) 1,413,000, Irlandya (1880) 1,519,000, Holandya (1878) 453,000, Węgry (1879) 329,000.

***) W roku 1881 wywieziono konopi 4,740,283 pud. za 17,533,496 rs., pakuł 280,388 pud. za 487,636 rs. i ziarna 197,548 czetw. za 1,841,530 rs.

Uprawa buraków w strefie średnio-czarnoziemnej i południowo-zachodniej dochodzi do produkcji 15 milionów berkowców (400 funt.).

Co do uprawy tytoniu, Neumann-Spallart stawia Cesarstwo na trzecim miejscu w rządzie państw europejskich, a mianowicie: Austro-Węgry 72, Niemcy 61, Rosya 47 milion. kilogr.

W roku 1880 wywóz tytoniu z Rosyi wynosił 271,000 pudów za 1,400,000 rs., przywieziono go zaś 143,354 pudów za 8,700,000 rs.

Uprawa słonecznika nigdzie na całym świecie nie dochodzi takich rozmiarów, jak w Rosyi. Owoc słonecznika stanowi bowiem przysmak dla ludu, a obok tego olej z ziarn wyciskany, podczas długich i ściśle zachowywanych postów, bardzo jest cenionym.

W przeszłym dziesięcioleciu pod uprawą słonecznika było ziemi 80,000 dzies., najwięcej w gub. Saratowskiej. Kuchy słonecznikowe mają wysoką wartość; 500,000 pud. cennej tej karmy wychodzi co rok za granicę; tam jeszcze raz wyciskają z niej olej na farby, a resztę dopiero inwentarzem spասją. Łodyga rośliny służy na opał, główki na paszę dla owiec.

Wywóz kuchów z różnych oleistych ziarn z Rosyi za granicę, idzie w zwiększającym się stosunku i wynosił w r. 1875-ym 1,103,166—pudów za 819,163 rs., w r. 1880-ym—1,694,837 pudów za 1,791,085 rs.

Chmielu mało produkują w Rosyi. Browary istnieją przeważnie w strefie zachodniej i nadbałtyckiej oraz w Królestwie Polskiem. Przywóz z zagranicy w r. 1880 wynosił 85,137 pudów wartości 1,247,728 rs.

Ogrodownictwo w znaczeniu hodowli drzew owocowych, z powodu nieodpowiedniego klimatu, w północnej Rosyi istnieć nie może, za to uprawa jarzyn, w wielkich ilościach przez ludność spożywanych, bardzo jest rozwinięta, szczególnie w gub. Jarosławskiej.

Owoców i jarzyn, których produkcya w kraju naszym jest możliwą, przywozi Cesarstwo z zagranicy:

W r. 1880 różnych jarzyn i owoców	pudów	199,815	za rs.	693,188
orzeczków.	„	519,708	„ „	2,071,869
owoców suszonych i rodzyn-				
ków	„	954,431	„ „	3,612,344
roślin i nasion	„	489,927	„ „	2,089,000

III.

Dane dotyczące produkcji i handlu zbożowego całego świata.

Neumann-Spallart, uczony niemiecki, używający w świecie naukowym wielkiej powagi, ogłasza peryodycznie statystyczne zestawienie produkcji i obrotu handlowego całego świata pod tytułem: „Uebersichten der Weltwirthschaft.” Cyfry odnośne zaczerpnięte zostały z ostatniego opracowania za rok 1881—82 i zamieszczone są w przypisku 7-ym *) na końcu rozprawy.

*) Dla lepszego uwidocznienia wszechświatowego handlu zbożem, Delegacya zamieszcza w końcu niniejszej rozprawy, na stronie ostatniej, tablicę graficzną, wyjętą z dzieła: „Trudy Komisji pri Imperatorskom Wolno-Ekonomiczeskom Obszczestwie po woprosu o wnieszniej chlebnój torgowie 1885 r.“

(Przypisek Delegacyi.)

IV.

Uwagi co do zbożowego handlu świata.

Według zdania Neumann-Spallarta, który opiera się na historycznym rozwoju produkcji i zbożowego handlu świata, o ile dla pszenicy ciasne jest miejsce na świecie, o tyle zboża jare z łatwością się pomieszczą, produkcya ich bowiem, względnie do potrzeby, nie jest tak wielką jak pszenicy, co i z cyfr przytoczonych w przypisku po części widzieć się daje. Widzimy z cyfr tych następnie, że najgroźniejszą konkurencyę dla nas przedstawiają: *a)* Cesarstwo, *b)* Ameryka i *c)* Indye wschodnie; rozważmy więc niebezpieczeństwo każdej z tych trzech konkurencyj po szczególe i oceńmy jego doniosłość.

A) Konkurencyja Cesarstwa.

Jak widzieliśmy, ziemi dziewiczej do wyorania jest już w Rosyi europejskiej niewiele i to tylko w strefie południowo-stepowej, ulegającej najbardziej chwiejnym urodzajom z całego państwa. O powiększeniu produkcji zbożowej drogą kultury ziemi, jeszcze na długo w Rosyi mowy być nie może. Kierunek gospodarstwa rolnego oddany jest w ręce włościan, w skutek podziału ziemi, w tak bardzo przeważającym stosunku, że tutaj wpływ gospodarowania średniej i wielkiej własności, t. j. wpływ inteligencyi, nie istnieje prawie wcale. Wielka własność jeszcze obecnie

wyprzedaje ziemię bardzo chętnie, a przy pierwszej, nadarżającej się sposobności nabywają ziemię tę mieszczanie lub kupcy, ale bynajmniej nie w celu zakładania gospodarstw folwarcznych, tylko w celach przemysłowych lub fabrycznych. Woda, dająca się użyć jako motor, miejscowość dogodna do ześrodkowania drobnego handlu zbożowego, lub innego najchętniej jest nabywaną. Z tych powodów mamy prawo mniemać, że produkcya zbożowa w Rosyi, w blizkiej przyszłości, jeżeli nawet nie zmaleje, skutkiem rabunkowego gospodarowania, to z pewnością nie wzrośnie *). Zawsze jednakże produkcya ta, choćby nawet zmniejszona, wielką ilością swoją wpływać będzie na ceny zboża w zachodniej Europie i, stosownie do większego lub mniejszego urodzaju w Rosyi, ceny spadną lub wzrosną, produkcya bowiem pozaoceanowa potrzeb zachodniej Europy nie pokrywa.

Wyższość pod względem jakości zboża jest bezwarunkowo po stronie naszej; Cesarstwo bowiem produkuje przeszło dwa razy większą ilość pszenicy jarej, niż ozimej, a nawet pszenica ozima tamtych stron o wiele niższą od naszej ma wartość **). Położenie nasze geograficzne, bliższe miejsc zbytu zboża, powinnyby także zmniejszać niebezpieczeństwo konkurencyi Cesarstwa względem nas. Zbadanie tej kwestyi byłoby dla nas wielkiej wagi. Koszta produkcji zbożowej rosyjskiej zmieniać się muszą, stosownie do strefy. Wielka chwiejność urodzaju i wadliwa, pomimo obfitości dróg żelaznych, komunikacya, z powodu złego stanu dróg bocznych, wpływa na chwiejność cen [zboża w różnych miejscowościach Cesarstwa. W r. 1882 np. cena żyta za pud była w gubernii Ufimskiej 53 kop., Saratowskiej i Samarskiej 57 kop., w Petersburgskiej 1 rs. 3 kop., Ołonieckiej 1 rs. 34.

Koszta wyładowania z wagonu do spichrza i ze spichrza na okręt, są w Rosyi bardzo wielkie, wynoszą bowiem w Odesie 21⁰/₀ całej wartości towaru, w Nikołajewie 13⁰/₀, w Taganrogu 10⁰/₀, w Petersburgu 8⁰/₀, w Ameryce zaś tylko 1¹/₄⁰/₀ ***). Za to fracht na drogach że-

*) Delegacya tej pewności podzielać nie może. (Przypisek Delegacyi).

**) Dla wyświetlenia tego pytania pierwszorzędnej dla nas wagi, udałem się po informacye do p. Z. A. Szaniawskiego w Zegrzynku i te, jakich mi uprzejmie udzielił, zamieszczam w przypisku 8-ym na końcu rozprawy.

***) Bronisław Werner „Atencum“, styczeń 1885 r.

laznych rosyjskich, a szczególnie tranzytem, jest o wiele tańszym od naszego. Najwięcej zboża tranzytem idzie drogą Kursko-Kijowską na Brześć lub Kowel a koszt transportu wynosi za wagon (610 pudów):

od najbliższej od nas stacyi Nosówka	do Sosnowic	Aleksandr.
	rs. 150,80	142,74
„ ostatniej „ „ „ Kursk	„ 172,33	164,27
Drogą żel. Moskiewsko-Kurską na Kowel:		
od najbliższej od nas stacyi Korennaja Pustyń	„ 171,65	163,73
„ ostatniej „ „ „	„ 186,77	178,85

Koszt transportu w obrębie naszych granic wynosi:

Drogą Petersburską od Białegostoku do Warszawy (162 wiorst) za pud kop. $6^{48}/_{100}$, za korzec kop. $38^{98}/_{100}$.

Od Warszawy do Sosnowic (291 wiorst) za pud kop. $7^{78}/_{100}$, za korzec kop. $46^{68}/_{100}$.

Od Chełma do Warszawy (234 wiorst) za pud kop. 8, za korzec kop. 48.

Od Warszawy do Mławy (115 wiorst) za pud kop. $3^{83}/_{100}$, za korzec $22^{98}/_{100}$.

Ażeby należycie wyświecić kwestyę korzyści, jaką skutkiem bliskości zachodniej granicy osiągamy, należałoby zbadać koszta produkcyi rozmaitych stref Cesarstwa i następnie dopiero obliczyć koszt transportu na wszystkich drogach, tak wodnej, jakoteż lądowej komunikacyi, co już przewyższa możność sił pojedynczych.

B) Konkurencya Ameryki.

Konkurencya zboża amerykańskiego jest dla nas znacznie groźniejszą. Wielkie ilości pszenicy, jakie Ameryka corocznie do Europy wysyłać może, taniłość jej produkcyi, a nadewszystko transportu, sprawiły wielki spadek cen tego ziarna u nas w ostatnich latach. Jakkolwiek niebezpieczeństwo tej konkurencyi nie nosi na sobie cechy stałości i po pewnym, chociaż nie dającym się ściśle określić biegu lat, znacznie osłabnie, a nawet w cokolwiek odleglejszej przyszłości, po

upływie jakiej ćwierci wieku, może zniknąć zupełnie, to jednak nateraz i na jakie kilkanaście lat jeszcze, produkcya amerykańska wpływać będzie silnie na obniżenie cen naszej pszenicy.

Zapatrywanie się takie na amerykańską konkurencyę może wielu poczytywać za zbyt śmiałe, czerpię go jednak z opisów amerykańskich stosunków rolniczych, a szczególnie z dzieła Semmlera *). Niepodobna w tem miejscu przytaczać wszystkich powodów, powyższe zdanie usprawiedliwiających, ważność jednak przedmiotu zmusza mnie do wypowiedzenia choć kilku słów w tym względzie.

Potrzeba pszenicy w Europie i cena na nią, dająca zarobek, oto hasło rolnictwa amerykańskiego, które wywołało prawie wyłączną uprawę tego zboża. Uprawa ta nie odbywa się bynajmniej na racjonalnych podstawach, ale przeciwnie w najwięcej możliwy rabunkowy sposób. Na jednym i tem samym polu sieją pszenicę, po niej znowu pszenicę, jeszcze pszenicę i ciągle tylko pszenicę wyłącznie, bez żadnej zmiany, na jednej orce dokonanej siedmioskibowym pługiem. Pług opatrzony jest w przyrządy służące do siewu i zarazem do przykrycia ziarna, ażeby jednym pociągnięciem sprzężaju można było odbyć orkę, siew i jego przykrycie. Siłę pociągową stanowią zwykle muły, tylko w czasie krótkotrwałej roboty żywione przez właściciela, a prawie przez cały rok chodzące po leśnych pastwiskach. Folwarków takich, jak nasze, przedstawiających jakąś gospodarską całość, niema wcale, służba bowiem folwarczna jest tam bardzo drogą i nigdyby się nasz system prowadzenia gospodarstwa w amerykańskich stosunkach opłacić nie mógł. Cały folwark stanowi tam dom dla właściciela lub rządcy, szopa służąca do pomieszczenia czasowego robotników i stajenka dla konia i paru krów. Robotników w czasie właściwym dostarczają dobrze uorganizowane bióra, zawsze w żądanej ilości, za stół wspólny z właścicielem, bez żadnego względu na jakiegokolwiek jego stanowisko społeczne, oraz za wynagrodzenie pieniężne **).

*) „Die wahre Bedeutung und die wirklichen Ursachen der nord-amerikanischen Concurrrenz in der landwirtschaftlichen Production“ von Heinrich Semmler, Wismar—1881.

***) W r. 1881 płacono za dzień pracy robotnikowi: w Stanach nad Oceanem Spokojnym 1½ dol., w czasie żniwa 2—2½, miesięcznie 26—30 dol. Przedownikom po 40 do 50 dol. W Stanach Wschodnich 12—15 dol. miesięcznie, najtaniej w południowych

Zniwo wykonywają tylko żniwiarką, tnącą słomę pszenicy na pniu, o ile możności bliżej kłosów, spadających do idącego obok wozu i odwożonych natychmiast do ustawionej w pobliżu młocarni parowej z przyrządem do wiązania worków, mieszczących po 2 buszle. Można rano przejeżdżać wśród łań pszenicy, a przy powrocie wieczorem już jej tam nie ujrzy. Widać tylko worki z ziarnem, w ułożonych odpowiednio stosach. Odpowiednia organizacya furmanek nie pozwala workom tym długo leżeć na polu; zwykle już na drugi dzień po sprzęcie bywają one przewożone czy to ku jakiejś drodze żelaznej, czy też ku wodnej komunikacyi, w wyjątkowych już tylko miejscach od folwarku znacznie odległej. Dzięki należytemu rozwinięciu tych środków komunikacyjnych, zboże dostawia się do magazynów z elewatorami, gdzie jego wartość oceniają przysięgli, poczem właściciel otrzymuje tak zwany warrant, mający już wartość pieniężną.

Odstawa do Europy odbywa się z łatwością i taniością przechodzącą wszelkie nasze pojęcia. Opisy urządzeń tego transportu, jako bardzo upowszechnione, pomijam; wspomnę tylko, że odstawa 1 korca pszenicy z New-Yorku do Liwerpolu wynosiła w r. 1882 im 40 $\frac{1}{2}$ kop. met. od korca (12 szyl. = 2 pens. od ton = 2240 funt.), z Bombayu do Londynu 1,17 kop. (35 szyl. 2 p. od ton.), z Kurachee do Londynu 1,25 kop. (38 szyl. 9 p.), z San-Francisko do Liwerpolu 2.12 kop. (68 szyl. 11 p.) od korca. Koszta produkcji 1 korca pszenicy wynosiły w Ameryce przeciętnie w latach od 1875 do 1879 rs. 4,76 met.; cena przewozu najpośpieszniejszym frachtem z Chicago do New-Yorku w 1879 r. wynosiła rs. 0,64, w roku zaś 1881 spadła na 0,50, transport z New-Yorku do Liwerpolu wynosił w r. 1882 0,40 $\frac{1}{2}$, razem wszystkie koszta i produkcji i transportu jednego korca pszenicy wynosiły w r. 1879-ym rs. 5,80 $\frac{1}{2}$ met., a w r. 1882—5,66 $\frac{1}{2}$ rs. met. Frachtem powolnym koszt zmniejszonym bywa o 0,47 $\frac{1}{2}$, kosztował więc producenta amerykańskiego jeden korzec pszenicy w Londynie rs. 5,19; najniższa zaś cena pszenicy była w tem mieście rs. 5,55 metalicz.

Przy naszych cenach produkcji i transportu taka cena londyńska przyprawiłaby o wielką stratę; zbawiała nas tylko różnica kursu, al-

7 dol. miesięcznie, obok tego zawsze obfite, zbytkowe nawet wyżywienie (Dol. = 1,27 rs. metalicz.). Najtańsza więc płaca w Ameryce wyniesie na naszą monetę wraz z żywnością co najmniej 0,60 rs. metalicznych.

bowiem szyl. 17,8=5,55 rs., wartemi były u nas rs. 8,96, cena zaś pszenicy w końcu 1882 r. była w Warszawie rs. 7,87. A więc byt nasz zależy od tak chwiejnych okoliczności, jak kurs pieniędzy.

Te kilka krótkich, dorywczo rzuconych rysów, zdają się upoważniać do wniosku, że chociaż w obecnej chwili produkcya i handel amerykański odsunęły pszenicę naszą od europejskiego targu, to jednakże przeszkoda ta długo trwać nie może. Nie cała amerykańska ziemia jest tak bardzo urodzajną, jakby się z powszechnej wieści zdawało; tam także, jak wszędzie na świecie, jest przestrzeń użytkowa i nieużytkowa, rozpadająca się znowu na wszystkie gatunki ziemi mniejszej lub większej wartości. Że jej też niema tak dużo, jak to powszechnie a przesadnie głoszą, dowodzi cena tej ziemi, wzrosła w ostatnich latach do 2000 rs. za włókę na naszą miarę i monetę.

Wszelka ziemia, choćby nawet najżyźniejsza, jednym ciągle plonem wyzyskiwana, przy lichej uprawie bez żadnej kultury, obficie rodzić przestanie. Już nawet teraz, jak właśnie Semmler opisuje, jest w Ameryce miejscowości niemało, gdzie ziemia wydaje tylko 3 ziarna pszenicy a średnia wydajność pszenicy wogóle, w całej Ameryce, na naszą miarę zredukowana, z pominięciem wyjątkowych miejscowości, wynosi kop. 4 z jednego morga. W końcu, wzrastająca szybko ludność, oraz potrzeby jej, daleko większe niż u nas a nawet i w wielu europejskich państwach, muszą wpływ wyrzucić na zmniejszenie wywozu pszenicy, jak już wywarły na zmniejszenie wywozu bydła i mięsa.

Z tych wszystkich powodów, bardzo do prawdy podobnem się zdaje, że konkurencya amerykańska, chociaż obecnie stanowczy wpływ wywiera na stan i kierunek naszego rolnictwa, za jakie lat 20 najwyżej zagrażać nam tak bardzo przestanie. Obecnie tylko jakością ziarna przewyższamy amerykańską produkcję, nasza bowiem pszenica ma wyższą od amerykańskiej wartość *).

*) Delegacya nie podziela pewności autora co do terminu, w jakim konkurencya amerykańska zagrażać nam przestanie; co się zaś tycze wyższości naszej pszenicy pod względem gatunku, to przedmiot ten wymaga szczegółowego zbadania, gdyż dotąd opiera się tylko na domniemaniach.

(Przypisek Delegacyi).

C) Konkurencya Indyjska.

Indye wschodnie, pomimo ogromu i taniości produkcji, oraz wzrastającego wywozu do Anglii, nie wywierają, dotąd przynajmniej, wielkiego wpływu na handel europejski, z powodu tak zbytniego oddalenia i droższego przez to transportu, jakoteż wielkiej chwiejności urodzajów. Pszenica indyjska ma mniej wilgoci od najlepszej europejskiej; ziarno zaś, chociaż drobne, ma piękny jasnokanarkowy kolor i na mąkę ma być bardzo dobrem.

V.

Uwagi co do naszego handlu zbożowego.

Cyfry poniżej przywiedzione (w przypisku 7-ym), przedstawiające ilości wywozu, przywozu i potrzeby danego państwa, nie wykazują nam wprawdzie bezpośrednio, jakie zboże byłoby gdzie więcej pożądanem, zastanowienie się jednakże nad temi ilościami może nam choć w przybliżeniu wytworzyć potrzebne przypuszczenia.

Na całym świecie w ogóle produkcya pszenicy większą jest od produkcji żyta, dlatego to ostatnie łatwiej nam sprzedać, niż pierwszą. Neumann-Spallart, wykazując ilości ruchu zboża za lata dawniejsze, wyświetla tem samem wzrost pragnienia chleba białego, szczególnie na Zachodzie i w środku Europy i tylko brak pieniędzy zmusza ludność do spożywania żyta. Zwiększone żądanie pszenicy wyrodziło jednakże zwiększenie jej uprawy nadprodukcję i upadek ceny.

O ile wiadomo, pomimo nadprodukcji wszechświatowej, wywóz pszenicy z Cesarstwa i Królestwa, razem wziętych, nie zmniejszył się w r. 1885, w porównaniu z przeciętną z ubiegłych lat dwunastu, co dawałoby prawo do przypuszczenia, że obecne obniżenie ceny wywołać musi, na mocy ogólnych praw ekonomicznych, w bliższym lub dalszym czasie, zamknięcie się produkcji całego świata w granicach, więcej odpowiadających rzeczywistym potrzebom, a wtedy i ceny ustosunkują się odpowiedniej do kosztów produkcji.

Zapatrując się znów na ceny zbóż jarych, widzimy, że one są nieproporcjonalnie wysokie. Spostrzeżono to wcześniej w Danji, odpowiednie bowiem tablice w dziele Neumann-Spallarta wykazują, że od czasu przewagi zboża amerykańskiego w handlu Europy, Danja zmieniła kierunek uprawy i znacznie więcej, niż poprzednio, sprzedaje zboża jarego, słodu i mąki.

Tablice w mowie będące, mają tę wielką wartość, że oznaczają w cyfrach natężenie ruchu, a jedynie dobra świadomość tego natężenia, może wpływać na kierunek wszelkich przedsięwzięć. O tem, że pszenica w cenie spadła, że owies i jęczmień jest drogim, wiemy wszyscy bardzo dobrze, ale znaczenie tego ruchu cen, jego trwałość lub chwiejność, wykazują dopiero cyfry, mozolną wywiedzione pracą.

Jakkolwiek dotychczasowe przedstawienie stanu rolnictwa w kraju naszym, niema statystycznego znaczenia, do czego zresztą bynajmniej nie zmierzało, to w każdym razie niektóre dalsze praktyczne kierunki postępowania zdaje się nam wskazywać.

Nie jesteśmy w tem położeniu, ażeby uprawa jakiej szczególnej rośliny mogła nas wyprowadzić z zachwianego stanowiska i dać zyski, jak pszenica Ameryce, albo burak Podolowi. Nagłe zwroty w kierunkach rolnictwa, ani są dla nas właściwemi, ani możliwemi. Spokojna ocena i zrozumienie stanu, w jakim postawiły nas różnego rodzaju wpływy, jest dla nas w obecnej chwili wielkiego znaczenia. Ocena ta jest tak ważną i zakres jej tak szerokim, że musi koniecznie przechodzić siły jednostki, jeżeli bowiem niema nosić na sobie cechy luźnej pogadanki, ale przeciwnie, jeżeli z jednej strony ma istotnie wskazać, jakim jest stan nasz dzisiejszy, a z drugiej—kierunki postępowania w przyszłości, to zadanie takie wymaga wiadomości z tyłu gałęzi wiedzy, jak handel, technologia, administracja państwa (kameralka), przyrodoznawstwo, agronomja, ekonomja polityczna i inne, że skupienie tej wiedzy w jednym indywiduum jest materialnem niepodobieństwem. Dlatego zadanie takie wypadaloby właściwie nałożyć na siły zbiorowe i dopiero wyniki z prac pojedynczych zebrać w całość dojrzałą.

Takiemi drogami zebranych i wypośredkowanych wskazówek udzielają rolnictwu odpowiednie ministerya różnych państw. Amerykanie, obok biór statystycznych we wszystkich Stanach, mają ajentury przy kon-

sulatach w Europie, badające stosunki powierzonych sobie miejscowości i dopiero na podstawie tak osiągniętych danych, udzielają rad rolnikom swoim. Z tych powodów następujące wyniki z dotychczasowej pracy, podaję jedynie w celu wywołania prac innych na tem polu, mogących dopiero połączonemi siłami zadosyć uczynić potrzebie.

VI.

Wyniki co do naszej produkcji zbożowej.

A) Co do kierunku produkcji zbożowej.

Wiadomo nam dobrze, iż stan i rozwój rolnictwa danego kraju zależy od jego geograficznego położenia, od liczby i stopnia cywilizacji jego ludności. Dwa te ostatnie czynniki nadają rolnictwu pewne cechy, stanowiące w niem epokę, a powtarzające się wszędzie stale i niezmiennie. Początek stanowi epoka koczownictwa, potem ekstenzywno-wędrowna, ekstenzywno-umiejscowiona, w końcu wznosząca ludność i jej potrzeby zmuszają do intensywnej wyzysku ziemi i wytwarzają epokę ostatnią.

Takim jest najogólniejszy rys rozwoju rolnictwa. Pozorne zboczenia, jak w Ameryce, w kierunku zbożowym, lub w La Plata w kierunku hodowli, w gruncie rzeczy praw rozwoju tego nie zmieniają, lecz tylko cokolwiek inny wytwarzają porządek. Dobrze zrozumienie epoki i jej charakteru, w danym wypadku, niema wyłącznie teoretycznego znaczenia, jakby się na pozór zdawać mogło, ale przeciwnie, jest wielkiej praktycznej doniosłości. Przeświadczenie, że kraj nasz wchodzi obecnie w epokę gospodarstwa intensywnej, z potrzebą rozwoju hodowli bydła na miejscowe spożycie i zagraniczny handel, wskazałoby nam stosowne drogi postępowania.

Potrzeby czasu i układ stosunków ekonomicznych, tak u nas, jak również u ościennych ludów, pchają nas tą drogą; musimy iść po niej,

choćby nawet wbrew naszej woli i upodobań, a kto potrzebę czasu zrozumie i w kierunku gospodarstwa swego do niej się zastosuje, temu życie będzie lżejszem.

Wielu bardzo rolników pojmuje gospodarstwo intensywne jako nakładowe i uważa dwa te wyrazy za zupełnie jednoznaczne; dlatego zaś sądzą, że ponieważ kapitałów w kraju nie mamy, więc gospodarstwo intensywne nie jest dla nas możliwem. To powikłanie pojęć nie zasługiwałoby na wzmiankę, gdyby z niego nie wypływała rzeczywista szkoda. Można bowiem gospodarować bardzo intensywnie, t. j. wyciągać z ziemi częste i obfite plony, nie ubożąc jej wcale, a przytem nakładów, po za obręb koniecznego kapitału obrotowego, nie robić wcale, albo bardzo mało. Należy tylko ograniczyć przestrzeń uprawy danego folwarku do ziemi najlepszej, a na reszcie mniej produkcyjnej siać łubin i żyto naprzemian, a choćby nawet przyszło płacić podatki za nieczynny ugór, to w każdym razie część folwarku w kulturze będąca, łatwiej to pokryje, bo zwrócone siły do mniejszej przestrzeni wytworzą w możliwie ludzkich granicach przychód, kiedy te same siły, rozłożone na większą przestrzeń, tak często stratę przynoszą.

Określiwszy w ten sposób pojęcie intensywności, mniemam, że ją obecnie do naszych gospodarstw zastosować wypada. Przedewszystkiem zmusza nas do tego konieczność tańszej produkcji, tanio zaś produkować możemy jedynie tylko przez wysoką ziemi kulturę. Oile zaś w każdym razie do jak najtańszej produkcji każde gospodarstwo dążyć powinno, to teraz, w obec spadłych cen i cła zagranicznego, tania produkcya stanowi warunek bytu.

Jakim jest średni koszt produkcji zbożowej w kraju, tego dotąd nie wiemy, odpowiedź jednak na to pytanie pierwszorzędnego znaczenia da nam zapewne niezadługo Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, skreślona na podstawie różnych odpowiedzi na kwestyjonaryusz rolniczy. Metoda obrachowania kosztów, przez Zarząd Towarzystwa wskazana, doprowadzi zawsze do cyfr wysokich, mieszczą się tam bowiem procenta od kapitałów: nakładowego i obrotowego. Tą drogą wypośredkowane koszty produkcji wyniosą prawdopodobnie średnio: za korzec pszenicy rs. 5, żyta 4,30, owsa 2,40, grochu 3,70, tatarski 3,50, przy wydajności wykazanej powyżej dla większej własności.

Przy tak obrachowanych kosztach produkcji, zysk czysty z uprawy zbożowej, przy cenach ubiegłego (1885-go) gospodarczego roku, był bardzo małym i właściciele obarczeni długami z większym jak 7 procentem, musieli do eksploatacyi rolnej dołożyć. Jeżeliby te same ceny miały się utrzymać na rok przyszedły, to w obec wprowadzonego cła, strata jest widoczną. Zmniejszyć więc kosztą produkcji przez wyższe plony, osiągane drogą podniesionej kultury ziemi, jest warunkiem naszego bytu, właśnie bowiem ten jeden do dwóch korcy z morga więcej nad dotychczasową wydajność, stanowi o naszym losie.

Powyżej przywiedziony obrót handlu pszenicą oraz mała jej cena, a z drugiej strony ta okoliczność, że pszenica stanowi prawie jedyny przedmiot naszego eksportu zbożowego, zdają się wskazywać, że ograniczenie uprawy zboża tego u nas byłoby na czasie. Wtedy ziemia tylko prawdziwie pszenna weszłaby w uprawę właściwą, role zaś z natury żytnie, a do wydawania pszenicy zmuszane, rodziłyby żyto z większym pożytkiem. Uprawę żyta wypadałoby powiększyć, jak również uprawę rzepaku, owsa, jęczmienia i w ogóle jarzyny.

Prawie wszystkie nasiona traw, okopowych, ogrodowizn, kupujemy z zagranicy i w tę więc stronę należy zwrócić usiłowania.

Z drugiej strony jednakże, przez nadmierny zasiew pewnych zbóż moglibyśmy dojść do ich nadprodukcji, ze wszystkimi takiego stanu następstwami, a zbytnio ograniczając się w zasiewie innych, produkowalibyśmy ich za mało. Wskazać więc potrzeba, jakie miejscowości kraju nadają się do danej uprawy i o ile uprawa ta ma być w nich rozszerzoną. Wprawdzie, długowieczne doświadczenie wskazało już do jakich miejscowości nadają się danych zbóż uprawy, i rzeczywiście, gdzie ziemia rodzi dobrą pszenicę lub jęczmień, tam je też w większych zasiewają ilościach; pod tym względem wyrobiły się już nawet u nas pewne zwyczaje. Jak dalece jednak zwyczaje te wystarczać nam przestały, dowodzi bardzo wymownie dzisiejszy stan naszej produkcji zbożowej. Żyjemy obecnie w zupełnej nieświadomości stosunku jednostki do ogółu, skutkiem tego zaś każdy rolnik w Królestwie Polskiem zmuszony jest kierunek gospodarstwa swego, odnośnie do handlu zbożem całego świata, ani mniej, ani więcej, układać sam, co naturalnie przechodzi jego siły i dopiero pustki w kasie przekonywają go, że się pomylił. Jak wszędzie na świecie, tak i u nas, rolnictwo wymaga odpowiedniego kierunku i tego kierunku potrzebują rolnicy nasi, daleko

gwałtowniej niż inni. Należy więc kierunek ten wytworzyć. Zadanie to jest, co prawda, nie łatwe, przy dobrej woli jednak możliwe. Ażeby mu sprostać, należy przedewszystkiem zebrać wiadomości, z którychby powstać mogła dokładna statystyka rolnictwa krajowego, bez niej bowiem obmyślenie jakiegokolwiek bądź kierunku jest niepodobieństwem, a wszelkie orzeczenia i wywody byłyby nacechowane domysłem i przypuszczeniami, podobnie jak niniejsza moja praca. Tylko, że ja pragnąłem przedstawić położenie rzeczy, chociażby w grubych zarysach, wytworzenie zaś żądanego kierunku wymaga wiadomości ścisłych.

Mamy w kraju dwa organa, mogące ułożyć odpowiednią statystykę: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. Technicznego sposobu wykonania takiej pracy nie podaję, w przekonaniu, że obie te instytucje lepiej go odemnie urządzić potrafią. Ułożenie statystyki tą drogą, nie wymagałoby nawet długiego czasu. Dopiero na podstawie takich wiadomości, wspólnie z wiadomościami poczerpniętymi ze sfer handlowych, jak również z uwzględnieniem dróg komunikacyjnych i zakładów przerabiających produkta rolnicze, możnaby z pewną praktyczną wartością oznaczyć zakres produkcji rolniczej dla danych miejscowości.

B) Co do handlu zbożowego.

Produkujemy obecnie ziarno wyższej od rosyjskiego i amerykańskiego wartości *). Powinniśmy przy dążeniu do coraz większej doskonałości, produkować więcej wyborowego zboża i umiejętnie zaletę tę wyzyskiwać, to jest umieć je sprzedać zyskownie. Tymczasem, chociaż we wszystkich prawie gałęziach gospodarstwa naszego bardzo nam wiele brakuje, to w każdym razie handel nasz zbożowy idzie najgorzej.

Właściwie handlu, w istotnem tego słowa znaczeniu, nie mamy wcale; zeszedł on do nędznej szacherki i główną jego cechą jest nieprzebierająca w środkach i nienasycona chęć wyzysku producenta przez kupca. Rozciągniętych, na dobrej wierze opartych stosunków, handel nasz zbożowy wcale nie posiada; przeciwnie, każde jego dotknięcie, zamiast usza-

*) To zdanie należałoby sprawdzić, uprosiwszy Warszawskie Towarzystwo popierania przemysłu i handlu o zarządzenie ścisłego badania. (Przyp. Delegacyi).

nowania, należnego dla wszelkiej uczciwej pracy, budzi wstręt nieprzewyciężony.

Te stosunki u nas wołają o reformę gwałtownie, wywierają bowiem wpływ więcej może nawet szkodliwy, niżby się na pozór wydawać mogło. A najprzód, oddziałują one źle na produkcję; przeświadczenie bowiem, że wszelkie wadliwe zboże sprzedać przy takim handlu, choć taniej, ale zawsze można, odejmuje bodźca do starannej produkcji. Następnie, ciągła dążność do wzajemnego oszukaństwa, wypacza charakter narodu; jakże bowiem często u nas nikczemne oszustwo poczytywanem jest za dowcip albo rozum!

Sami rolnicy zajmować się handlem nie mogą bez uszczerbku dla rolnictwa; praca około produkcji pochłania tyle czasu, że go na inne zajęcia nie wiele zostaje. Zresztą handel, tak jak każde zajęcie ludzkie, wymaga odpowiedniego wykształcenia i ciągłej wyłącznej pracy; wszelki dyletantyzm o dotkliwie tutaj straty przyprawić może. Wyrobienie dobrej firmy dla kraju, t. j. wzbudzenie ufności za granicą, że towar nasz zawsze w doborowym będzie gatunku, mogłoby nasze niekorzystne dzisiaj warunki na bardzo korzystne przemienić. Już dzisiaj zboże nasze pożądanem bywa do siewu, tak za granicę, jakoteż i w Cesarstwie. Pragnąć, ażeby cała nasza produkcya dosięgła wysokiej wartości, byłoby mrzonką, ale że na tej drodze daleko więcej mogliśmy osiągnąć korzyści, to nie ulega zaprzeczeniu. Potrzeba firm zbożowych w kraju jest wielka; mamy je wprawdzie niektóre, celowi swemu odpowiadające, ale bardzo nieliczne i mało rozgałęzione. Zaczątki wyzwolenia handlu naszego za pomocą spółek rolniczych, zdają się zapowiadać poprawę tego opłakanego stanu.

CZĘŚĆ III.

O PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ.

VII. Dane dotyczące produkcji zwierzęcej Cesarstwa.

A) Mięso.

W Rosyi ilość bydła zwiększa się bardzo powoli. Z 20,962,000 sztuk w r. 1851, wzrosła na 21,857,000 sztuk w r. 1876, a więc tylko o 895,000 sztuk przez 25 lat *). Neumann-Spallart podaje za rok 1880 ilość bydła w Rosyi na 24,286,922; odjąwszy od tej liczby przypadające na Królestwo Polskie 2,834,909, pozostanie na Cesarstwo 21,452,013. Spożywanie mięsa jest w Cesarstwie znacznie większem niż u nas, wypada bowiem 50 funtów na osobę **). Miejsca produkcji bydła na rzeź są bardzo odległemi **), co osłabiałoby konkurencyę Cesarstwa względem nas, jeźelibyśmy na produkcyę tego rodzaju zdobyć się mogli.

Najlepsze bydło rosyjskie idzie do Petersburga, który pochłania około 150,000 sztuk (oprócz mięsa przywożonego z zarzniętych zwierząt);

*) Istorik. Stat. Obzor.

**) Encykl. roln. T. IV, str. 325.

***) Najwięcej bydła na wewnętrzny handel zakupują w ziemi Dońskich i Kubańskich Kozaków, Noworosyi, Małorosyi, gub. Woroneskiej, Kurskiej, Stawropolskiej, Astrachańskiej, Saratowskiej, Zachodniej Syberyi, Samarskiej, Orenburskiej i w Kirgizkich stepach.

średni gatunek dostaje się do Moskwy (około 160,000 rocznie), nakoniec około miliona sztuk idzie do innych części państwa. Handel za granicę, poprzednio bardzo wielki, słabnie z powodu policyjno-weterynaryjnych urzędzeń ościennych państw *). Ilość wywożonego w różnych postaciach mięsa z Rosyi przedstawia wielką chwiejność, dochodząc do wartości pół miliona rs. rocznie.

Cyfry więc dowodzą, że handel, tak bydłem, jak mięsem może istnieć w Rosyi, pomimo konkurencji pozaoceanowej, jak się to niżej pokaże, słabnącej. Przepisy weterynaryjne, celne i t. p. przeszkody, można zmieniać jednym pociągnięciem pióra, ale zaspokojenie potrzeby mięsa dla ludności wymaga więcej rozumnych i konsekwentnych wysiłków.

Rozwój hodowli bydła i widoki jej w przyszłości są dla nas tak wielkiego znaczenia, że pomimo braku miejsca, przytoczę jeszcze niektóre dane dla dopełnienia obrazu. Wyrób i handel zagraniczny sadłem dochodził w Rosyi przed 1860 rokiem do wielkich rozmiarów, obecnie wywóz zmalał zupełnie, zszedłszy z 3,000,000 pudów w r. 1861, do 426,000 pudów (za 2,300,000 rs.) w r. 1880; potrzeba jednak wewnętrzna jest bardzo wielką.

Fabryk wytapiających sadło jest w Rosyi europejskiej 675; zatrudniają one 5,000 robotników i wyrabiają towaru za 13 milj. rs. Najwięcej tych fabryk jest we wschodniej strefie Rosyi.

Wywóz skór (surowych i juchtowych) chwiejny, ale wzrasta. W r. 1880 dosięgnął 442,000 pudów za 5 milj. rs.

Wywóz kości, między którymi są i końskie, wynosi rocznie około 1,7 mil. p. za 1,800,000 rs. i w latach 1876—1880 utrzymywał się w mierze.

B) N a b i a ł.

Ku temu przedmiotowi zwrócone są obecnie wielkie usiłowania. Po zaspokojeniu miejscowych potrzeb, wywóz w ostatnich czasach wynosił rocznie: masła 230,000 pudów i sera 38,000 pudów, za sumę 2,200,000 rs.

*) W dziesięcioleciu od 1856 do 1866 r. wyprowadzano corocznie około 30,000 sztuk bydła za granicę. W pięcioleciu od 1867 do 1871 r. po 93,000 sztuk. W pięcioleciu od 1872 do 1876 r. po 41,000; od 1877 do 1879 r., pomimo już bardzo wtedy rozwiniętego handlu bydłem i mięsem Europy z zaoceanowemi państwami, wywożono po 47,000 sztuk; w 1880 zaś r. już tylko 36,170 sztuk i podobno coraz więcej handel ten maleje.

C) Wełna.

W roku 1861 liczono w Rosyi europejskiej owiec 42,379,000, cienkowiełnistych 11,756,000, zwyczajnych 30,623,000; odjąwszy od tej cyfry ilość owiec na Królestwo Polskie przypadającą (3,723,000), pozostanie na Rosyę 38,656,000. Wiele podówczas było u nas owiec cienkowiełnistych, niewiadomo, nie można więc wiedzieć ile ich wtedy właściwie na Rosyę przypadało, to tylko pewna, że liczba owiec poprawnej rasy od tej epoki malała w Rosyi ciągle i przy ogólnej cyfrze wszystkich owiec, w roku 1880 wynoszącej 42,674,000, spadła w Cesarstwie i Królestwie razem na 10 milj., co po odjęciu naszych, przeniesie cokolwiek 6 milionów, a i ta cyfra, sądząc po zapotrzebowaniu cienkiej wełny do Rosyi, wynoszącem 16 milj. kilogramów, najprawdopodobniej do obecnej chwili o jakie kilkakroć stotysięcy zmaleć musiała. Najwięcej hodują owiec w Rosyi, w tak zwanej południowo-stepowej strefie, albowiem 26,8% ogólnej ilości i głównie cienkowiełniste; najmniej w tak zwanych południowo-zachodnich gub. (Wołyń, Podole, Ukraina), 49%.

Produkcję wełny w Rosyi oceniają na 177 milj. kilo. Zużycie na 161 milj. kilo. W Cesarstwie średnią cenę za wełnę oznaczają około 4 rs. za pud, cienka i prana jest znacznie droższą i ciągle drożeje *). Największy pokup z Rosyi za granicę jest na tak zwaną wełnę sztofną i dońską, dlatego, że tania. Wywóz wełny z Rosyi za granicę **), ale i odwrotnie z zagranicy do Rosyi ciągle wzrasta ***).

*) Na jarmarku w Charkowie płacono za taką wełnę w latach od 1860—65 r. za pud 25,70 rs., w latach od 1866—70 rs. 22,20, od 1871—75 rs. 28,10, od 1876—80 rs. 29,15.

**) Z ogólnej ilości wełny, przywożonej na rynki europejskie, wynosił w 1868 r. przywóz z Rosyi 11%, a w r. 1883-ym 11,5%. („Trudy Komisyi pri Imperatorskom Wolno-Ekonomiecz. Obszcz. po waprosu o wnieszeniej torgowle“ 1885. Str. 286). (*Przyp. Del.*).

**) I tak: wywóz w r. 1875 wynosił 1,247,000 pudów po 9 rs. 41 kop. za pud, w r. 1880-ym 1,873,000 pudów (33 milj. kilo.) po 9 rs. 29 kop. za pud. Przywóz wynosił w r. 1875-ym 653,000 pudów po 30 rs. 29 kop. za pud, w r. 1879-ym 989,000 pudów (16 milj. kilo.) po 30 rs. 1 kop. za pud.

D) **Konie.**

W Rosyi liczba koni wzrasta bardzo powoli, utrzymując się w dwudziestopięcioleciu, od 1851 do 1876 r., w cyfrze od 15 do 16 miljonów sztuk.

W 1878 r. w Rosyi europejskiej, razem z Królestem Polskiem i Finlandyą, liczone 17,785,975, na Kaukazie 540,000, w Syberyi do 2 milj. i tyleż w centralnej Azji, tak, że obecnie posiada całe państwo więcej niż 23 milj. Ceny na konie w Rosyi: robocze średnio 50 rs., starsze 10—15, dobre do ciężarów 100, 200 i 300, kłusaki 4—5,000 rs., dobre kawaleryjskie 80, 100, 150.

Wyprowadzono za granicę w dziesięcioleciu, od 1857 do 1866 r., średnio po 13,000 sztuk za 730,000 rs., od 1871 do 1880 średnio co rok po 21,954 za 1,518,088 rs. do Austrii i Prus.

Końskich grzyw i ogonów wywożą: w 1875 roku 42,108 p. za 597,793 rs., w 1880 r. 101,015 za 1,228,192 rs.

E) **Świnie.**

W Rosyi ilość świń powoli maleje; w r. 1871 liczone 9,594,000, w 1876 zaś 9,270,000; odjąwszy od tej liczby 1,104,000 przypadających na Królestwo Polskie, pozostanie 8,166,000 sztuk.

Najwięcej świń hodują w strefie średniej czarnoziemnej, 29,4% ogólnej ilości, najmniej w północnej, 0, 6%.

Wywóz świń od r. 1864 wzrasta, szczególnie na Wołoczyska i w ogóle suchą granicą. W 1864 r. wywieziono 300,000 sztuk, w 1868, 250,000 w 1879-ym 366,000. W ogólności zaś wywieziono w 1875-ym r. 600,000 sztuk po 12 rs. 72 kop., w roku 1880-ym 700,000 sztuk po 13 rs. 64 kop.

Wywóz szczeciny od 1871 r. mocno wzrasta i wynosił w r. 1880 131,000 pud. po 33 rs. 61 kop. za pud.

VIII.

Dane dotyczące produkcyi zwierzęcej i prowadzonego nią handlu w całym świecie.

A) Bydło.

W ogóle w Europie ilość bydła zmniejsza się względnie do ludności. W 1832 r. na 1000 mieszkańców było bydła 328, w r. 1857-ym 355, w 1869 r. 331, po 1880-ym 302 *). Najbardziej zmalała ilość bydła w Anglii, potem we Francyi, środkowych Niemczech i Austryi, stoi zaś w mierze w Saksonji i Badeńskiem, wzrasta nakoniec, w Prusach, Holandyi, Danji, Szwecyi i Rosyi.

Wzrost bydła w Ameryce widać z następującego zestawienia:

Rok 1850	17,778,907
„ 1860	25,620,000
„ 1870	23,820,600
„ 1880	35,925,511
„ 1883	41,171,762

*) W Danji na 100 mieszkańców wypadła 747, Serbji 623, Finlandji 549, Norwegji 563, Szwecyi 488, Rumunji 366, Szwajcaryi 371, Niemczech 369, Niderlandach 348, Austro-Węgrzech 367, Francyi 308, Rosyi 298, Anglii 278, Belgji 257, Hiszpanji 142, Portugalji 145, Włoszech 168, Grecyi 166.

Na 1000 mieszkańców wypadło w r. 1850-ym 767, w 1860-ym 815, w 1870-ym 618, w 1880-ym 716. Ludność więc i tutaj powiększa się prędzej niż bydło, dlatego mięso drożeje w Ameryce.

Za 100 funtów cena dolarów (dolar=1,27 kop. met.)

Wołowina świeża	1880-ym	8,80,	1881-ym	9,30,	1882-ym	9,72
„ solona	„	6,40,	„	6,50,	„	8,50
Wieprzowina	„	6,20,	„	7,70,	„	9,00
Słonina i szynki	„	6,70,	„	8,20,	„	10,00
Smalec świń.	„	7,40,	„	9,30,	„	11,60

Ciągle to i stałe wzrastanie cen na mięso w Ameryce, stanowi bezwątpienia jedną z najważniejszych przyczyn zmniejszenia się wywozu tego produktu do Europy, wartość jego bowiem doszła w roku 1881 do 103,828,000 dol., w r. zaś 1882 spadła na 77,804,000 dol.

W La Plata liczone w ogóle bydła w 1881 r. 21,523,257, czyli na 1000 mieszkańców 7220. Jestto ojczyzna ekstraktu Liebiga, Tassajo i Charqué (mięso wędzone i suszone), coraz mniej w Europie cenionych. Gdyby przewóz bydła i mięsa z tych stron nie napotykał tak wielkich trudności, opierających się dotąd nawet genialnej amerykańskiej technice, toby ta konkurencya mogła rzeczywiście stać się groźną dla europejskich producentów. Do dzisiaj handel La Platy z Europą rogami, skórami, tak zwanem guanem mięsnem (odpadkami przy fabrykacy ekstraktu Liebiga) wzrasta, bydłem zaś i rozmaitem mięsem zmalał z 18 miljon. marek wartości w r. 1878, do 17 miljon. w r. 1881.

Kanada posiadała w r. 1881 bydła sztuk 3,270,663 (na 1000 ludności 770) i prowadzi ciągle wzrastający, ożywiony handel z Anglią, tak bydłem, jakoteż i mięsem, a chociaż ilością nie przewyższa o wiele państw europejskich, to za to co do jakości góruje nawet nad angielskim bydłem. Z drugiej strony przywóz bydła angielskiego do Kanady jest także niemały. W r. 1882 wartość przywozu tego wynosiła 494,890, wywóz zaś bydła i mięsa z Kanady do Anglii przedstawiał wartość 1,275,607 funt. szt.

W Australji ilość bydła w 1881 r. wynosiła 8,294,000 (na 1000 mieszkańców 3,000). Pomimo tak wielkiego bogactwa bydła, względnie do ludności, przywóz bydła do Australji jest jednak bardzo wielkim. W r. 1881 przywóz ten wynosił 70,898, wywóz zaś tylko 59,198 sztuk bydła.

Przywóz mięsa do Australji przedstawiał w tym samym roku wartość 66,079, wywóz zaś wartość 410,362 funt. szt.

Próby przywozu zamrożonego mięsa do Europy nie bardzo zachęcająco wypadły, podróż bowiem z Sidney do Londynu trwała dni 62, z Nowej-Zelandyi zaś 89 dni.

Handel świata bydłem i mięsem najlepiej uprzytomni tablica z dzieła Neumann-Spallarta, przytoczona w przypisku 7-ym.

B) Owce.

Na zachodzie Europy stosunek liczby owiec do ludności szybko maleje *). Przyczyną tego zjawiska jest zwrot hodowli w kierunku mięsnym. W epoce produkcji wełny średni czas życia owcy był lat 3 do 4, obecnie wynosi on 21 do 22 miesięcy; odnawiają się stada daleko prędzej i wydają znacznie większą ilość mięsa.

Największy ubytek co do ilości sztuk przedstawia Anglia (z 44 milionów w r. 1832, na 27 m. w 1881 r.), potem Francya i Austro-Węgry **). W innych państwach, jak Niemcy, Hiszpanja, Portugalja, liczba owiec wprawdzie wzrosła, ale bynajmniej nie w stosunku do ludności. W państwach europejskich największą liczbę owiec, względnie do 1000 mieszkańców, ma Grecya, mianowicie 1,365 i Hiszpanja 1,020.

Wzrost hodowli owiec w Stanach Zjednoczonych Ameryki przedstawia się w następujących cyfrach:

Rok	1850	1860	1870	1880	1883
Owiec milionów	21	22	28	35	49

Ludność jednak prędzej tam wzrasta niż zwierzęta, wypadło bowiem na 1000 mieszkańców owiec: w r. 1850-ym—937, w r. 1880-ym—701.

Absolutną i względnie do ludności największą ilość owiec przedstawia Południowa Ameryka, mianowicie Stany La Plata miały w r. 1882 owiec

*) W roku 1832 wynosił na 1000 mieszkańców—764, w r. 1857-ym—724, w r. 1869-ym—700, a po r. 1880-ym—568.

**) Równocześnie ze zmniejszeniem się ilości, powiększa się stopniowo przeciętna żywa waga sztuk w pomienionych państwach. (Przypisek Delegacyi).

92 $\frac{1}{2}$ milion. (na 1000 mieszkańców 31,100 sztuk), potem Australia 74 $\frac{1}{2}$ milion. (27,400 sztuk na 1000 mieszkańców), Algier 8 $\frac{1}{2}$ milion. (2,929 na 1000 ludności).

Ile dane państwo produkuje wełny, zależnem to jest od rasy owiec, jakie przeważnie hoduje, mniej lub więcej racjonalnej hodowli, jej kierunku i ilości sztuk posiadanych. Powszechnie waga wyprodukowanej w państwie wełny oznaczaną bywa z wypośrodkowanej przeciętnej dla jednostki, odniesionej do liczby wszystkich sztuk, t. j. ogólnej ilości owiec. Przeciętną wagę wełny jednej owcy oznaczają w Hiszpanji i Węgrzech na 1 $\frac{3}{4}$ kilo., w Rosyi aż na 7 funt.

W ogóle produkcję wełny całego świata oznaczają: Europy (z Rosyą azjatycką) 375 milion. kilogr., innych części świata 485, razem 860 milionów kilogramów rocznie.

Zużycie zaś wełny oceniają: w Europie z Rosyą azjatycką na 713, w Ameryce 152, razem 865 milionów kilogramów *). (Francya zużywa 160, Anglja 150, Rosya 161, Niemcy 97, Belgja 51, Austro-Węgry 32, Włochy 17, kraje inne 45).

Szczegóły co do przywozu wełny do Europy, jej przerobienia i wywozu jej produktów, znajdzie czytelnik w dziele Neumann-Spallarta. Podawać ich tutaj dla braku miejsca nie mogę, ograniczę się tylko na wzmiance, że cena wełny, w obec zwiększonej produkcji, mianowicie po za obrębem Europy, zmalała w ostatnim dziesięcioleciu przeszło o połowę (w Anglji cena tak zwanej kolonialnej wełny z 20 $\frac{3}{4}$ pensów = 0,55 rs. w r. 1874, zesła do 10 pensów = 0,27 rs. w r. 1881, co wyniesie około 31 rs. za centn. z przewyżką kursu około 44 rs.). Stosunku spadnięcia ceny pomiędzy cienką i zwyczajną wełną niema podanego, w każdym jednak razie, sądząc po cenach, jakie za naszą cienką otrzymujemy, możemy wnosić, że ta ostatnia daleko mniej niż poprzednia spadła.

Amerykańskiej konkurencji dla naszej wełny obawiać się nie mamy powodu, bo chociaż produkcya wełny cienkiej wzrosła tam znakomicie i co do gatunku zupełnie europejskiej dorównywa, jeżeli jej nawet nie przewyższa, to z drugiej strony fabryki przerabiające wełnę, są w Stanach

*) Różnica skutkiem wełny składowej.

Zjednoczonych na takim stopniu rozwoju, że państwo to corocznie sprowadza głównie z La Plata 44,600,000 funt., a wywozi tylko 1,600,000.

Po rozważeniu wszystkich powyżej przytoczonych szczegółów wynika, że ilość owiec w ogóle w Europie maleje, że kierunek hodowli przybrał tam stanowczy zwrot do produkcji mięsa i że popyt na wełnę wyższych gatunków wzrasta. W obec tych wszystkich okoliczności, hodowla owiec rasy poprawnej będzie u nas miała rację bytu jeszcze przez długie lata, mianowicie dopóty, dopóki postęp kultury, wzrost ludności i cywilizacji nie zmusi i nas do hodowli owiec na mięso i dlatego powinniśmy mieć znacznie większą niż dotąd ilość owczarni wzorowych.

C) Świnie.

Handel słońmi państw europejskich najlepiej objaśni tablica zamieszczona w przypisku 8-ym. Widać z niej nagle zmniejszenie się handlu słońmi z Ameryką, skutkiem ceł i policyjno-weterynaryjnych przepisów.

IX.

Uwagi o produkcji zwierzęcej krajowej.

Z ilości mięsa spożywanego w kraju, według wskazówek zawartych w pierwszym rozdziale rozprawy niniejszej, można za pomocą rachunku obliczyć ilość sztuk bydła rogatego, baranów i świń, idących u nas na rzeź rocznie. Ponieważ jednak w tym rachunku zmuszeni byłibyśmy posługiwać się zbyt wielu przypuszczeniami, tak co do średniej wagi zwierząt, jakoteż co do wieku, w którym na rzeź są przeznaczane, ograniczamy się więc na przytoczeniu główniejszych wniosków, jakie nam przybliżone rachunki, a głównie praktyka i doświadczenie wskazują.

1) Ludność krajowa spożywa nieproporcjonalnie małą ilość mięsa, mianowicie 34 funty na mieszkańca rocznie. Po Włoszech, gdzie na mieszkańca wypada $32\frac{1}{2}$ funt. rocznie, spożywamy najmniej mięsa ze wszystkich krajów Europy. W Rosyi spożywają 50, w Anglii 120 funtów na osobę. Szczególniej względnie do naszego klimatu szczupłe to spożywanie mięsa musi szkodliwie oddziaływać na materyalne i moralne nasze siły, a w szczególności na popęd do pracy u ludności roboczej.

2) Hodowla bydła nie jest u nas racjonalną, gdyż produkujemy sztuki drobne i źle dopasione. O ile zaś rozumna hodowla wpływa na podwyższenie wagi bydła, mamy przykład na Francyi. Tam przeciętna waga wołu była w r. 1840 — 1038 funt., w r. 1852 — 1092 funt., w r. 1873—1250 funt. Waga krowy w r. 1840—600 funt., w r. 1873—930 funtów *).

*) Neumann-Spallart: „Uebersichten der Weltwirthschaft“ Stuttgart 1884, pag. 162

3) I oto dla czego krajowej potrzebie mięsa, tak niepomierne małej, sprostać nie możemy i sprowadzamy na roczny użytek Warszawy wołów stepowych około 70,000.

4) Spożywanie nabiału, szczególnie u włościan, jest w kraju za małe.

5) Nawet przy wzroście potrzeby nabiału, ilość krów 1,722,000, obecnie znajdujących się w kraju, byłaby wystarczającą, ale ich wydajność jest za małą. Dlatego też pewne i to niemałe ilości masła przychodzą do nas z Cesarstwa.

6) Nie ulega wątpliwości, że gospodarstwo mleczne u nas nie istnieje; to, cośmy dotąd na tej drodze zrobili, jest niczem względnie do możliwości.

7) Słonina, otrzymywana z rzezi krajowej, na potrzeby ludności nie wystarcza i dlatego dość znaczne jej ilości przychodzą z Cesarstwa.

8) Z ilości sztuk żywego inwentarza, znajdującego się w kraju, w obec bardzo umiarkowanego pożywienia, jakie w ogóle otrzymuje, okazuje się, że produkcya nawozu musi być dla potrzeb krajowych bardzo niewystarczającą, gdyż według nader przybliżonego rachunku, nie dozwala nawozić pół częściej, niż raz na ośm lat.

9) Większa własność posiada: koni fornalskich 90,000 par, wołów 58,000 par, razem 148,000 par, a że przestrzeń orna do niej należąca wynosi 183,000 włók, przeto nie posiada jednej pary sprzężaju na włókę, a taki właśnie stosunek byłby niezbędnym przy intensywnem gospodarowaniu, szczególnie, jeżeli roboty polne, nawet przy nieprzychylnych warunkach atmosferycznych, na czas mają być wykonane. Klimat nasz pozwala zaledwie na 195 dni roboczych w polu; zatem siła nasza pociągowa jest za małą.

10) Mała własność posiada: par konnych 221,000, wołowych 31,000, a 247,000 włók gruntu ornego, wypada zatem więcej niż jedna para sprzężaju na włókę, jednakże opóźnienie w robocie daje się spostrzegać na mniejszej własności jeszcze większe, niż na folwarkach.

11) Z ilości zbieranego owsa, po strąceniu wywozu za granicę i obroku dla koni furmańskich i innych w roli niepracujących, pozostaje niespełna po $\frac{1}{2}$ garnca dziennie na konia fornalskiego i włościańskiego

pracującego w roli, a dodawszy nawet do tego otrzymywane w kraju otręby po 40 garncy i poślady po 20 garncy na konia rocznie, przychodzimy do wniosku, że pożywienia dla koni roboczych mamy za mało.

Gdybyśmy wszędzie w całym kraju posiadali wyborowe siano, zawsze obfite i pogodne zbiory koniczyny, słomę tak zwaną pastewną, jeszczeby może brak paszy nie był tak dotkliwym. Ale siano nasze przeważnie jest kwaśnem, koniczyny i traw siejemy za mało, słoma z piaszczystych gruntów częstokroć prawie zupełnie bez trawy, niema prawie żadnej odżywniej wartości, dlatego to pociągowa siła nasza tak wiele pozostawia do życzenia.

12) Rachunek pokazuje, że ilość paszy, jaką dla naszego bydła w kraju posiadamy, bardzo jest szczupłą. Przy zwiększeniu ilości bydła, lub zwiększeniu jego wagi, paszy nam zabraknie, a więc kierunek naszych gospodarstw, wyłącznie prawie zbożowy, zmienić nam trzeba nieodzownie.

X.

Wyniki co do naszej produkcji zwierzęcej.

A) Co do hodowli bydła.

Najważniejszą dla nas obecnie i o przyszłych losach naszych najwięcej stanowiącą gałęzią gospodarstwa, jest hodowla bydła rogatego, a jakby na przekór, właśnie w tej gałęzi najwięcej popełniliśmy błędów. Pomimo świetnych przykładów, jakie nam Zachód przedstawia, nietylko żeśmy bydła krajowego, wcale z natury niezłego, nie poprawili, żadnego miejscowego nie ustalili typu, ale kierując się raczej kaprysem i modą, niż dobrem zrozumieniem rzeczy, doprowadziliśmy stan bydła naszego do tego, iż pomimo prawie odpowiedniej jego liczby, nie może ono zadosyć uczynić naszym potrzebom. A tymczasem obecne położenie nasze wymaga sprzedaży bydła i jego produktów za granicę, pod groźbę niechybnego upadku wielu, wielu naszych rodzin. Co na tej drodze, jak i na każdej, może działać dobra chęć i działalność energiczna, widzimy z tego, co się stało w Rosyi. W końcu 50-tych lat gospodarstwo mleczne nie istniało prawie w Cesarstwie; w kilku zaledwie wielkich gospodarstwach, specjaliści sprowadzeni z zagranicy, wyrabiali sery. Po uwłaszczeniu włościan, i ten wyrób sera, chociaż tak bardzo ograniczony, ustał prawie zupełnie. Przed 16 laty Wereszczagin, brat malarza, obywatel z gub. Nowogrodzkiej, pojechał do Szwajcaryi i tam, jako prosty robotnik, wstąpił do fabryki wyrobu produktów nabiałowych, a wykształcony teoretycznie

i praktycznie w tym przedmiocie, powróciwszy do kraju, uzyskał pomoc rządową i przy współudziale miejscowych ziemstw, jakoteż Cesarskiego wolno-ekonomicznego Towarzystwa, założył w r. 1871, we wsi Edimono-
wie, w gub. Twerskiej, szkołę mleczarstwa, kształcąca corocznie około 20 obojga płci majstrów, w różnych specjalnościach dotyczących wyrobu produktów z nabiału. Majstrowie tacy zakładają w różnych okolicach odpowiednie fabryki, tak, że obecnie, według słów Wereszczagina, w gub. Jarosławskiej, Twerskiej, Wołogodzkiej, Kurskiej, Charkowskiej, Ufimskiej, Besarabskiej i na Kaukazie, jest zakładów wyrabiających masło i sery około 2,000; z tej liczby wyrabiających same sery 10%.

Z zakładów tych, po zaspokojeniu miejscowej potrzeby, wywożą corocznie za granicę masła 230,000 pudów i sera 38,420 pud., za cenę około 2,200,000 rs.

Przyczyną tak smutnego stanu hodowli bydła u nas, jest działanie na własną rękę, bez poprzednio powziętego planu, opartego na gruntownej znajomości przedmiotu.

Droga postępowania w tym kierunku jest u nas ułatwioną o tyle, że na niej nie potrzebujemy wysilać się na żadne wynalazki; wszystko już za nas za granicą zrobiono, należy nam tylko iść utartymi śladami, ale z rozmysłem. Prawdziwem naszym nieszczęściem jest brak odpowiedniego wykształcenia, posunięty do tego stopnia, że nie mamy wiary w naukę, chociaż jej skutki na hodowlę bydła możemy codziennie za granicą oglądać; nie możemy tego niestety zrozumieć i straszliwą za to ponosimy karę, bo nam się ojcowizna na dobre z rąk wymykać zaczyna. Czasu już do stracenia nie mamy. Wybierzmy komisję, tylko naturalnie nie z samych amatorów i dyletantów złożoną, ale przeciwnie, zaproszmy do niej ludzi z przedmiotem obznajmionych i pracowitych; niech komisya ta nie dorywczco, nie na jednym posiedzeniu, jak to dotąd bywało, rozważy cierpliwie i gruntownie, jaką rasę obrać należy do poprawy bydła naszego w teraźniejszym jego stanie, czy jedną, czy najwyżej dwie, dla okolic więcej wzniesionych i suchych i dla miejscowości nizinnych i w takim razie niech okolice te oznaczy. Orzeczenie komisji powinno być wykonywanem ściśle, pod karą upadku naszych majątków i pod naciskiem opinii publicznej. Na wystawy nie mogłoby być przyjmowanem bydło inne, tylko

przez komisję wskazane, jakoteż produkta jego krzyżowania. Przypuszczając nawet, że komisya pobiłdzi, że praktyka wykaże niewłaściwość ras przez nią obranych, to i w takim razie mniejszą poniesiemy szkodę, niż ją ponosimy dotąd, skutkiem zupełnego braku odpowiedniego kierunku; wtedy błąd pierwotnej komisji poprawić można, ale tylko kolegiąlnie i znowu z zastosowaniem się ściśle do poprawki. Jeżeli nie zdobędziemy się na tyle dojrzałości, żebyśmy zachciankę naszą, a choćby nawet i zdanie gruntowniej wyrobione, pod dobro ogółu podporządkować potrafili, to nie dziwnym się później, że miejsca nasze zajmą ci, którzy umieją słuchać.

Zadanie komisji takiej, gdyby do skutku przyszła, byłoby bardzo rozległym, pod względem bowiem ogólnej u nas hodowli bydła jest wszystko do zrobienia. Wzory, jakie nam Zachód przedstawia, mamy gotowe, chodzi tylko o ich zastosowanie odpowiednio do miejscowych warunków. Na zachodzie pilną zwracają uwagę: do jakiego kierunku hodowli pewna miejscowość lepiej się nadaje, czy do przychówku i do następnej sprzedaży bydła użytkowego, czy do wyzysku bydła na mleko, albo też na mięso. Podane zrazu wskazówki wyrobiły już dzisiaj zwyczaje w danych miejscowościach, odnośnie do kierunku hodowli. U nas inaczej. Wychowujemy cielęta pod Warszawą, gdzie garniec mleka kosztuje 20 kop. w przecięciu i nad Huczwą np., gdzie taki sam garniec kosztuje 10 kop.; tam, gdzie centn. siana kosztuje na dzisiejsze ceny rs. 1 kop. 20 i tam, gdzie siana na miejscu nikt kupić nie chce, a droga do miejsca zbytu tak zła i daleka, że koszta transportu drożej wynoszą, niż cena za siano. Włościanie wyprzedzili nas pod tym względem poniekąd. Na jarmarkach w Jadowie np. można dostać jałowizny z okolic nadbużnych po bardzo przystępnych cenach; w Białobrzegach można dostać co 2 tygodnie bydła różnego wieku z nad Pilicy.

Gdybyśmy zdołali właściwie uregulować hodowlę, pod względem wyzyskania danych miejscowości, stosownie do ich natury i warunków, wielkieby to nam przyniosło korzyści.

Wprowadzenie tego zadania u nas w życie nie byłoby łatwym, to nie ulega wątpliwości żadnej; ale tak znowu dalece zrozpaczyć o nas trudno, żebyśmy na to, co inni już dawno zrobili, wcale zdobyć się nie mogli. Wypadałoby przedewszystkiem oznaczyć w kraju miejscowości obfitujące w łąki, które wydają trawy słodkie, chętnie przez bydło jedzone; zbadać

warunki takich miejscowości, tak pod względem rolnym, jakoteż handlowym; obmyśleć i ustanowić dla miejscowości tych właściwy układ gospodarstwa, odpowiadający potrzebom hodowli; następnie, które miejscowości nadają się najlepiej do spożytkowania bydła na mleko, a wreszcie jakie na mięso, w końcu gdzie hodowla owiec i koni byłaby najzyskowniejszą.

Praca taka mogłaby się na pierwszy rzut oka zbyteczną wydawać, sama bowiem cena i popyt na dany towar, rzekomo wskazują żądane kierunki. Kto jednak miał sposobność i wolę zbadać, choćby powierzchownie, kraj nasz pod względem ustosunkowania kierunku hodowli do odpowiednich miejscowości, ten łatwo poweźmie przekonanie, że kierunkiem hodowli rządzi u nas amatorstwo, przypadek, a wyjątkowo tylko prawdziwa świadomość rzeczy. Otóż, brak tej świadomości rzeczy, warunkującej najbardziej powodzenie wszelkiego przedsięwzięcia, jest u nas tak bardzo wielkim, że nawet nie zdajemy się uczuć jej potrzeby i jak niewidomy, z całym spokojem, a niekiedy nawet i z podziwem nad mądrością własną, zbliżamy się do przepaści, szeroko przed nami rozwartej.

Drugim zadaniem wzmiankowanej komisji powinno być wydanie podręcznika, obejmującego wszystko, co tylko przedmiotu tego ze strony technicznej dotyczyć może. Praca taka powinna być zupełnie oryginalną, do miejscowych zwyczajów i okoliczności zastosowaną, wyczerpującą całość przedmiotu, z wykładem jasnym i przystępnym, obliczonym na największą liczbę czytelników. Kompilacje z wydawnictw zagranicznych, nie wiele nam do tego czasu pożytku przyniosły. Prace komisji powinny być ogłoszone drukiem, ażeby uprzystępnąć drogę publicznej dyskusji, dla każdego otwartą.

Jakie skutki wywiera racjonalna hodowla, mamy przykład na własnym naszym owczarstwie. Trzymaliśmy się w niem wytkniętych kierunków, mamy ludzi zajmujących się tym przedmiotem fachowo, dlatego ta gałąź gospodarstwa naszego, gdyby jeszcze mogła być cokolwiek więcej rozszerzoną, odpowiadałaby w zupełności naszym tegoczesnym warunkom. Ponieważ produkujemy wełnę dobrą, więc też i handel nią stoi wyżej, niż handel innymi produktami naszymi, pomimo, że sposób, w jaki się powszechnie u nas po wsiach handel ten praktykuje, polegający na kupowaniu wełny na owcach, wiele pozostawia do życzenia.

Prace komisji pod względem statystycznym i technicznym dałyby

nam choć część przynajmniej tej świadomości, która w hodowli bydła jest naszą najpierwszą potrzebą *).

B) Co do handlu bydłem i nabiałem.

Uznaniu komisji hodowlanej musiałoby być pozostawionem orzeczenie, czy pod względem hodowli mamy i w przyszłości działać tak, jak dotąd, w rozstrzeleniu, czy też tworzyć, na podobieństwo zagranicy, wspomagające się wzajemnie stowarzyszenia, zarówno w celu sprowadzania rozplodników uznanej rasy, jakoteż ich wychowu, właściwego rozdziału, niedopuszczania zarazy, krzewienia potrzebnych wiadomości, urządzania odpowiedniej służby weterynaryjnej, odpowiedniego ubezpieczenia, zawiązywania stosunków handlowych, wreszcie wyrabiania na sprzedaż produktów z nabiału.

Co do nas, oświadczamy się za formą wzajemnych stowarzyszeń, jesteśmy bowiem pewni, że przy dotychczasowem odosobnieniu nie dojdziemy nigdy do wielkich rezultatów, a w handlu, zarówno bydłem, jak i jego produktami, będziemy musieli tracić, jak tracimy dotąd, prawie wszyscy i zawsze, na opasach, oraz wyrobie masła i sera w cokolwiek większej ilości.

Narzekania, że u nas produkcja zwierzęca opłacać się nie może, pozbawione są wszelkiej podstawy. Opłaci się ona sownie **), trzeba tyl-

*) Utworzenie komisji przez autora projektowanej napotkałoby w praktyce na przeszkody nieprzewidywane, a gdyby się urzeczywistniło, to wskazówki przez tę komisję podawane, nie mogłyby mieć pretensji do siły nakazującej, niepodobna bowiem żądać od opinii publicznej, aby rzucała potępienie na hodowców wyłamujących się z pod wskazań komisji, które choćby dla ogółu były pożyteczne, to mogłyby narazić jednostkę na straty niepowetowane.

Zadania, jakie szanowny autor chciałby zlecić komisji, wykonywane były zawsze i w zędzie przez samych hodowców, łączących się w tym celu w grupy.

W Rosji, a mianowicie w Moskwie, istnieje tego rodzaju stowarzyszenie pod nazwą: „Moskowskoje Obszczestwo uluczszienija Skotowodztwa w Rosji.”

(*Frzypisek Delegacyi*).

**) Co do tego twierdzenia, o ile handlu mięsem dotyczy, delegacya, w obec konku-

ko handel nią rozszerzyć w miarę jej rozwoju. Za otuchę w tym razie mógłby służyć przykład naszego handlu zbożowego, który mimo swych wadliwości, postępuje ciągle, posiada już bowiem wyrobioną organizację i punkta zbytu. Handel zaś bydłem i jego produktami w gorszych jeszcze jest warunkach, jak tego dowiodły usiłowania jego poprawy, przedsiębrane w Warszawie w ostatnich latach zeszłego dziesięciolecia. Ograniczony do małych rozmiarów, podług prawa wolny, faktycznie jednak zmonopolizowany, stanowi on rzeczywiście wielką tamę dla naszej produkcji. Z wyjątkiem okolic Warszawy i większych miast, cały kraj ma daleko jeszcze gorsze warunki zbytu produktów zwierzęcych, niż zbytu zboża. Bez zespolenia sił naszych, niekorzystnego tego stanu odmienić nie zdołamy, trudno bowiem żądać, abyśmy każdy na własną rękę poprawiali stosunki handlowe.

Wiemy o tem bardzo dobrze wszyscy, że w obec kierunku hodowli na mięso za granicą, popyt na nasze masło i sery byłby bardzo wielkim. Dowodem przytoczone powyżej wielkie ilości masła i sera sprzedawane w Cesarstwie za granicę. Idzie więc u nas głównie o to, aby masło i sery wyrabiane być mogły w gatunkach odpowiednich wymaganiom zagranicznych rynków. Co się zaś tyczy widoków naszego odbytu do Cesarstwa, to przywóz serów z zagranicy wynosił tam w r. 1877-ym—41, w r. 1882-im—58 tysięcy pudów, pomimo wzrastającego stamtąd wywozu. Wyrób masła i sera, prowadzony fabrycznie, daje produkt o wiele lepszy i tańszy od wyrobu ręcznego, po odosobnionych folwarkach, koszt bowiem budowy, przyrządów, naczyń, na jedno skupiony miejsce, daleko taniej wypadnie, a nadto siła ręczna dosyć już u nas droga, zastąpioną być może siłą pary. Fabryce na większe rozmiary założonej, daleko łatwiej zawiązać stosunki handlowe, niż odosobnionym folwarkom, nie mającym do tego czasu, sposobności i w największej liczbie wypadków, stosownego uzdolnienia.

C) Co do hodowli świń i handlu niemi.

Zakład mleczarski fabryczny mógłby z korzyścią zużytkować odpadki swoje przez rozwój hodowli trzody chlewnej w większych rozmiarach

rency bydła stepowego i zamknięcia pruskiej granicy dla bydła, zachowuje wątpliwości, które dopiero przez ścisłe badania mogłyby być rozstrzygnięte. (*Przypisek Delegacyi*).

rach. Wielu z nas nabyło doświadczenia, że hodowla trzody po folwarkach nie przedstawia odpowiednich zysków, nawet w gospodarstwach wyrabiających masło na sprzedaż do miast większych.

Następujący, w przybliżeniu wzięty rachunek, pokaże, jakim sposobem 10,000 dworów spożytkowuje odpadki kuchni swoich z dodatkiem plew, drobnych kartofli i około 1 korca ziarna na sztukę, utrzymując tylko 60,000 sztuk świń (na dwór po 6 sztuk). Oto 160,000 ordynaryuszów hoduje przeciętnie najmniej po 2—3 sztuk, na dworskim pastwisku, plewach, a odpadki kuchenne, kartofle i zboże z ordynaryi pochodzące, wystarczają z małym bardzo dokupnem otrąb, do ukarmienia tych 2 — 8 sztuk w zupełności. Okoliczność ta w naszym handlu świńmi jest wielkiej wagi; ordynaryusze bowiem, nie ponosząc w hodowli świń żadnego wydatku, wartości towaru nie oceniają i sprzedają go częstokroć po cenach nie pokrywających kosztu wyżywienia nawet w połowie. A ze źródła tego dość wielka ilość do handlu wpływa; mianowicie: 160,000 ordynaryuszów utrzymuje około 400,000 świń, spotrzebowywa połowę, drugą zaś około 200,000 sztuk sprzedaje. Tak znaczna, bo 7-ma część ogólnej ilości świń w całym kraju, wpuszczona do wewnętrznego handlu naszego tania, wpływa, szczególnie w czasach zamknięcia granicy, na cały handel bardzo niekorzystnie.

W dalszym poglądzie na nasz handel świńmi, widzimy około 600,000 osad włościańskich, mających na sprzedaż w przybliżeniu taką samą ilość sztuk świń. Chociaż zaś włościan naszych o brak rachunkowości pomówić nie można i często widzimy, że przedsiębiorstwa swoje lepiej obliczają niż dwory, a zatem wiedzą doskonale, co ich ukarmienie jednej sztuki kosztuje, to z uwagi, że pracy ręcznej około hodowli nie liczą, mogą już taniej niż dwory sprzedać; następnie sprzedają też częstokroć za bezcen w przewidywaniu nieurodzaju kartofli, a w końcu ciągły ruch po targach i jarmarkach jest często powodem bardzo niekorzystnych handlowych transakcyj.

Z tych wszystkich powodów hodowla świń na handel wewnętrzny nie rokuje pomyślnych dla większej własności rezultatów i dlatego też w takim jest zaniedbaniu, że na miejscową potrzebę nie wystarcza.

Inaczej zupełnie rzecz się przedstawia względem zagranicznego handlu. Jeden lub co lepiej kilka mlecznych zakładów nie napotkałoby wielkich trudności w zawiązaniu handlowych stosunków o towar, bardzo

tam właśnie pożądaną. Jeżeliby granica dla trzody żywej była zamkniętą, to w każdym razie wędlina przejdzie ją bez przeszkody. A skoro wstrętnego smaku Tassajo i Charqué z La Plata, choć wprawdzie coraz trudniej, bywa jednak w Anglii sprzedawanem, to niema powodu, dłaczegobyśmy dobrze przyrządzonych szynek, kiełbas i salcesonów wyżyć się nie mogli, zwłaszcza, jeżeli zważymy, że amerykanie sprzedają ich co roku za 76,500 milionów rs.

Urządzenie wędlni przy fabryce masła, nie przedstawia wcale trudności nie do przewyciężenia. Rzeźników mamy dosyć; w samej Warszawie i trzech gubernjach: Warszawskiej, Kaliskiej i Radomskiej, jest ich 2,500; ile ich jest w pozostałych gubernjach, wiadomości zasięgnąć nie mogłem, przypuszczalnie jednak co najmniej drugie tyle. Tego rodzaju zakłady mogłyby z pewnością pokryć niedobory nasze w pszenicy. Jeżeli zaś dobroć mięsa amerykańskiego przypisywać będziemy wraz z Neumann-Spallartem (l. c. p. 169) żywieniu zwierząt kukurydzą, to nie tak trudno przecież ziarno to sprowadzać z Podola i za karmę dla świń używać.

Zbyt wędliny nie koniecznie musiałyby być skierowanym do Anglii, przeciwnie, o ile z ruchu handlu mięsem wnioskować można, znalazłaby ona łatwe ujście do innych także krajów Europy, a nawet i do Cesarstwa, byleby tylko ujście to weszło na drogę uczciwego i rozumnego handlu. Na jakich zasadach fabryki takie powstawałyby miały, czy na zasadach spółek, czy stowarzyszeń, czy też funkcyonowałyby samoistnie, oparte na dostawie mleka z ościennych gospodarstw, tego przesądzać nie można. Podanie i praktyczne ocenienie form takich przedsięwzięć, byłoby jednym z zadań wspomnianej wyżej komisji.

Niebezpieczną na tem polu konkurencją grozi nam Cesarstwo. Ubiegło ono nas w tym przemyśle, chociaż produkcya nabiału, względnie do kultury ziemi i klimatu, jest tam w znacznie gorszych niż u nas warunkach i chociaż istnieją tam prawie wyłącznie chłopskie gospodarstwa. Właśnie ci chłopci tworzyli tam i tworzą dotychczas spółki, oparte na bardzo zawikłanych zasadach i rachunkach, o którychby nietylko nasz chłop, ale nawet większa część inteligencji słuchać nie chciała.

D) Przyczyny słabego u nas popędu do stowarzyszeń.

Chłop rosyjski, dzięki zdolności do działań społecznych, różni się od naszego o całe niebo, inną bowiem zupełnie była jego przeszłość. Chłop ów przez długie wieki dźwigał na sobie cały materialny ciężar państwa, opłacał podatki skarbowi, a panu daninę. Właściciele ziemskich, w tem co u nas znaczeniu, t. j. trudniących się rolnictwem, w Rosyi wcale nie było. Właściciel pobierał od chłopu daninę w stale oznaczonej ilości, „obrokiem” zwanej i to stanowiło jego utrzymanie; dlatego właściwie nikt tam nie kupował ziemi, lecz chłopów, czyli tak zwane „dusze.”

Z jakich źródeł chłop miał wydobyć pieniądź na opłatę skarbu i pana potrzebny, o to nie troskał się nikt, a raczej troskał się sam chłop jedynie. Czy futro zwierza dzikiego w kniejach północy, czy ryba jezior i wód, czy rzemiosło, czy wreszcie ziemia dostarczała mu zarobku, sam w odosobnieniu nie byłby sprostał zadaniu. Trzeba było dowódcy, w rzemiośle majstra, coby umiał wynaleść, ocenić i zarządzić robotą, w uprawie roli wskazania kierunku. Takie potrzeby wyrobiły w chłopie rosyjskim poczucie konieczności spójni, wyrodziły przedsiębiorczy jego charakter, posłuszeństwo kierownikom, przez wolny wybór ustanowionym i nieprzebraną cierpliwość w znoszeniu niedoli.

Z tych przyczyn chłop rosyjski rozumie korzyści zespolonego działania i wyrobił u siebie instytucję „artele” zwaną *). Są to spółki w przeróżnych przedsiębiorstwach, tak co do wykonywania rozmaitych robót, jakoteż w interesach bardzo skomplikowanej natury, jak np. wyrób masła i sera ze zbiorowej dostawy mleka przez członków stowarzyszenia, wyrób, kierowany przez tychże samych członków, wolnymi obranych głosami. Jaką wyrobienie takie stanowi siłę w rozwoju bytu ekonomicznego państwa, łatwo zrozumieć.

Nam siły tej brak zupełnie, a nawet można powiedzieć, że przeszłość wyrobiła u nas wprost przeciwne usposobienia. Dwór u nas musiał dbać o potrzeby chłopu, bo chłop stanowił roboczą siłę, przez dwór kierowaną i do wytworzenia jego bytu służącą. Z takiego sto-

*) „Artele w Rosyi.” Świętochowski. Warszawa, 1885.

sunku, o ile z jednej strony wyrodziły się nadużycia, jak zwykle między ludźmi, tak z drugiej powstał byt patryarchalny. Chłop miał we dworze ostoję, gotową do zaradzenia w każdej jego potrzebie. Dlatego, o ile rosyjski chłop jest przedsiębiorczym i do działań zespolonych zdolnym, o tyle nasz jest niezaradnym. Tej samej natury przyczyna, tylko w odwrotnym stosunku, wyrodziła taką samą niezaradność i sobkostwo w naszej inteligencji, ale nauczyła ją gospodarzyć, czego znowu rosyjska inteligencja wcale nie umie. O ile więc ta ostatnia okoliczność daje nam, pod względem rozwoju sił rolniczych, wyższość niezaprzeczoną, o tyle z uzdolnieniem ludu rosyjskiego bardzo nam liczyć się trzeba. Czas w postępie swoim, za którym dla przeróżnych przyczyn podążyć nie byliśmy w stanie, wytworzył potrzeby rozlicznej natury, a potrzebom tym rozbite, odosobnione siły, nigdzie na całym świecie podołać nie mogą, a więc i u nas nie podołają.

CZEŚĆ IV.

POBOCZNE GAŁĘZIE GOSPODARSTWA.

XI.

Oto ogólne uwagi, jakie z powyżej wyświetlonego stanu rolnictwa naszego wypływać się zdają. Dotykają one kierunków i zmian dla całego kraju wskazanych. Obok tego poszczególne gospodarstwa, stosownie do położenia swego i sprzyjających warunków, znaleźć mogą obfite źródło podniesienia dochodów w specjalnych uprawach i gałęziach. Fabryki przerabiające na miejscu płody rolnicze, jak: cukrownie, gorzelnie, browary i t. p., jako wkraczające z jednej strony w dziedzinę technologii, z drugiej handlu zupełnie innej natury, nie mogą być przedmiotem niniejszego studium. Leśnictwo stanowi także przedmiot odrębny, chociaż wielkiej dla nas wagi. Młynarstwo natomiast bliżej z zadaniem naszym się wiąże. Gdybyśmy mogli część zboża naszego wywozić za granicę w postaci mąki, zostałyby nam otręby w kraju. Jakiemby to było dla nas dobrodziejstwem, wiemy o tem bardzo dobrze. Sprzedawajmy więc lepiej owies na obrok dla zagranicy, a sami zużywajmy otręby.

Trudność w urzeczywistnieniu takiego obrotu, mogącego nam wielkie zyski przynosić, leży zarówno w technice, jak i w samym handlu. Handel wewnętrzny mąką znajduje się u nas w opłakanym stanie, co może najważniejszym jest powodem zaopatrywania ludności w wadliwe pieczywo. I w tej także gałęzi przemysłu naszego wyzysk zagarnął w niewolę wszelki ruch, warunkujący dobro powszechne. Na pieniądze za mąkę

dostawioną piekarzowi, trzeba u nas czekać od 4 do 6 tygodni, bez żadnej ewikcyi. Wszyscy bowiem piekarze, z bardzo małym wyjątkiem, zmuszeni brać lichą mąkę, pracują tylko na procenta dla dostawców tej lichej mąki, szczęśliwi, jeżeli w tej pracy długo wytrwać mogą bez bankructwa. Dlatego to krupczatka z Petersburga i piękna mąka, żytnia z Kijowa znajdują pomieszczenie na warszawskim targu mąką wśród bardzo nielicznych piekarskich krezusów. Proletaryat piekarski na prowincyi na taki zbytek zdobyćby się nie mógł.

Doprawdy, taki stan handlu naszego w ogóle za ciężką nam przynosi krzywdę i jeżeli nie wyteżymy sił dla odparcia tej plagi, może nas doprowadzić do bankructwa. Obroty bandlowe mąką na całym świecie sięgają wysokich cyfr. Z europejskich państw najwięcej stosunkowo do producyi swojej zbożowej, sprzedają mąki Dania i Węgry, ale amerykańska mąka, skutkiem wysokiego udoskonalenia młynów, zaczyna już handel europejski osłabiać *). Tymczasem z danych statystycznych, w początku niniejszej pracy przytoczonych, widzimy, że techniczne przerobienie zboża na mąkę i kaszę wystarcza u nas tylko na miejscową potrzebę, natomiast wywóz za granicę jest prawie żaden, a i ten jeszcze maleje.

Z poszczególnych upraw i gałęzi gospodarstwa najwięcej przynieść nam może ogrodnictwo, a to z powodu naszego jeograficznego położenia względem Cesarstwa.

*) Według „Trudow komisji przy W. Ekonomicz. Obszcz. po woprosu o wnieszeniej chlebnoj torgowle“ pag. 63, wywoziła Ameryka dawniej całą prawie ilość zboża w mące; obecnie wywożona mąka stanowi zaledwie $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{5}$ części ogólnego wywozu zboża z Ameryki. Jednakże według tablicy graficznej, zamieszczonej w końcu niniejszej rozprawy, widoczne są dwa fakta, mianowicie: 1) że wywóz mąki z Ameryki odbywa się w stosunku stale wzrastającym, nierównie powolniejszym jednak niż wywóz zboża, co wpłynęło na wykazany powyżej stosunek dwóch wywozów, oraz 2) że w latach wzrastającego i spadającego wywozu zboża w ziarnie, wywóz mąki odpowiednio wzrasta i spada. Dalej, wedle podań na str. 295 powołanego dzieła przywiedzionych, wywóz mąki za granicę jest obecnie bardzo utrudniony wysokimi cłami, nałożonemi na mąkę we Francji i w Niemczech, a więc łatwem jest doprzewidzenia, że mąka amerykańska, dla uniknięcia cel, zwrócić się na rynki: Turecki i Włoski, dotąd mąką rosyjską zasilane. Stosunek wydajności rozmaitych gatunków pszenicy na mąkę, wynosi dla pszenicy indyjskiej $77\frac{1}{2}$ do $80\frac{1}{2}\%$, amerykańskiej 27% , angielskiej 65% (loc. cit. pag. 244). (Przyd. Delegacyi).

W ogóle cała ludność Rosyi spożywa wiele jarzyn a owoce są dla niej wielce pożądanym przysmakiem. Ludność stolic i większych miast nie lubi odmawiać sobie przyjemności, a więc za przysmak zapłaci drogo, byle go jej tylko dostawić. Dawniej dostawa owoców w tamte strony przedstawiała trudności nie do przyzwyczajenia, obecnie przeszkoda ta znikła i handel z Cesarstwem produktami ogrodnictwa może być dla nas bardzo zyskownym. Ogrody w ogóle w kraju upadły, najbardziej z powodu braku wykształconych ogrodników, potem w skutek urządzeń administracyjno-prawnych, nie dość silnie prześladowających rabunek ogrodów, wkońcu wskutek obniżenia się ogólnego dobrobytu. Obecnie kwestya przyjemności schodzi u nas na drugi plan, pierwszorzędną zaś staje się kwestya zarobku. Założona przed kilku laty w Warszawie Szkoła Ogrodnicza, a w przeszłym roku Towarzystwo ogrodnicze, rokuje dla nas na tej drodze najpomyślniejsze nadzieje, byle tylko handel owocami i ogrodowizną, jeżeli w przyszłości otwartym zostanie, nie poszedł zwykłą u nas drogą szacherki, ta bowiem wszelkie przedsiębiorstwo prędzej czy później zabije *).

Uprawa nasion, ściśle z ogrodnictwem związana, za które tyle wydajemy corocznie, mogłaby nam zapewnić szeroki odbyt do Cesarstwa.

Ludność Cesarstwa zachowuje liczne posty w ciągu roku bardzo ściśle i z tego powodu zużywa bardzo wiele rozmaitych olejów; olej makiowy, u nas wyciskany, łatwobyśmy tam zbywać mogli.

Wzrastający corocznie u nas wyrób piwa zużywa także coraz większe ilości chmielu, z zagranicy sprowadzanego. Przywóz chmielu w ogóle do Cesarstwa wynosił w stosunku stale wzrastającym: w r. 1869 pudów 17,081 (za rs. 187,892), w r. 1880 pudów 85,137 (za rs. 1,247,728). W r. 1883 wyrobiono w Cesarstwie 26,129,201 wiader, w Królestwie zaś Polskiem 8,320,788 wiader piwa.

Uprawa chmielu mogłaby więc u nas, w odpowiednich do tego miejscowościach, z wielką korzyścią być rozwiniętą. Uprawa lnu i konopi korzystną jest właściwie tylko dla małych gospodarstw, obfitujących w odpowiednią ilość rąk; niestety, jest ona coraz więcej przez włóścian naszych zaniedbywana. Na większych folwarkach wyjątkowo tylko przy wielkiej

*) Świeżo założona „Spółka sprzedaży' owoców“ z tej sa nej wyszła pobudki.
(Przyp. Del.).

obfitości rąk, niedających się użyć właściwiej, mogłaby uprawa tych roślin być zastosowaną, chociaż i wtedy więcej na ziarno i olej na miejscu zaraz wyrabiany *).

Oprócz powyżej wspomnianych, są jeszcze i inne rośliny, nadające się do specjalnych upraw, mogących przy właściwym zastosowaniu podnieść dochody naszych gospodarstw.

Hodowla drobiu, ale tylko na większą prowadzona skalę, może w miejscach właściwie do niej obranych, sownie wynagrodzić pracę.

Z Cesarstwa przychodzi do nas samą tylko drogą Petersburską corocznie około 65,000 pudów bitego drobiu, innemi zaś drogami zapewne co najmniej drugie tyle. Handel Rosyi drobiem i jego produktami z zagranicą, jest bardzo rozległym, tak, że w r. 1880 za żywy i bity drób, pióra do pisania, pierze, puch i jaja, osiągnięto ogólną sumę 2,800,000 rubli.

Chociaż wszelkie gospodarcze wskazówki nienależą do zakresu niniejszej pracy, przytoczę jednak parę ogólnych uwag co do hodowli drobiu.

Wyrobiło się u nas bardzo słuszne przekonanie, że hodowla drobiu po folwarkach zawsze do straty doprowadza. W istocie, w przeważnej liczbie wypadków, taniej wypadnie drób kupić, niż go hodować w domu. Zachodzą tutaj zupełnie te same stosunki, jak przy hodowli trzody. Kura włościańska dzieli mieszkanie z właścicielem swoim i możnaby nawet powiedzieć, że wraz z nim siada do stołu. Tymczasem w hodowli folwarcznej, opał kurników, jeżeli go jeszcze kupować trzeba, służba do hodowli konieczna, jej nadużycia, tak trudne do skontrolowania w tej gałęzi gospodarstwa, zamiast korzyści, o stratę przyprawiają.

Jeżeli można w oborach, stajniach lub owczarniach, w celu uniknięcia potrzeby opału, porobić odpowiednie kojce, zamykać je dobrze, utrzymać w nich wzorową czystość, jeżeli przytem folwark ma obszerne podwórza z wodą i drzewami, do niekosztownego ogrodzenia łatwe, a przez to od szkody zabezpieczające, w takich tylko wypadkach hodowla drobiu, ale na wielką skalę, przy dobrych warunkach zbytu (najlepiej w połączeniu kilku takich zakładów) wprost za granicę, opłacić się może.

*) Zdanie autora co do własności uprawy lnu tylko na małych gospodarstwach i co do prowadzenia teje na olej, może być odpowiedniem dla Królestwa Polskiego, ale stosować się nie może do tych prowincyj, które już obecnie na wielką skalę len uprawiają. (Przyp. Del.).

Zadna hodowla nie wymaga tak ścisłej rachunkowości, jak właśnie ta, bo tutaj ma się do czynienia z wielką liczbą małych ilości, a kto najściślejzego rachunku prowadzić nie będzie, kto nieśności pojedynczych sztuk kontrolować zaniedba, niech lepiej cofnie się od tego przedsięwzięcia, bo straci niechybnie. Jedynie też tylko najściślejczy rachunek pokieruje hodowcą w doborze paszy i jej surogatów; co zaś do robaczarni, to wiadomo, iż one w klimacie naszym prosperować nie mogą. Rasy krajowe są do hodowli najodpowiedniejszymi. Wszelkie amatorstwa w przedsiębiorstwie mającym korzystać przynosić, do straty doprowadzą. Za normę posłużyć może wiadomość, że najekonomiczniejsze utrzymanie jednej kury kosztuje na dzień jeden grosz polski. Włóścianin grosza tego nie liczy, bo zawsze podczas jedzenia jakieś kilka łyżek własnej stawy ciśnie kurom, około niego wtedy zgromadzonym.

Powracając do przedmiotu, wymienię jeszcze dwie hodowle, zapowiadające się u nas w niezłych widokach, a mianowicie:

1) Pszczelnictwo, wykładami w Warszawie wsparte i pokierowane, może niemało ogólnego dochodu przysporzyć krajowi. Obecnie wielką część naszej potrzeby w miodzie i wosku zaspakaja Cesarstwo *).

2) Rybactwo, zaczynające się po długim bardzo śnie na nowo u nas obudzać.

W Rosyi, pomimo wielkiej obfitości ryb w niektórych miejscowościach, tak dalece, że stanowią tam prawie jedyne pożywienie ludności, przywóz ich z zagranicy wzrasta ciągle i doszedł w r. 1881 do 6,565,551 pudów za 9,332,000 rubli.

*) Z Cesarstwa wywieziono za granicę: w r. 1875 wosku 502 pudów za 5,426 rs., miodu 228,476 pudów za 255,901 rs. w r.; 1880 wosku za 3,544 rs., miodu 594,547 pudów za 840,377 rs.

Praktyka wiedzy fachowej
i zapamiętanie krajów.

K O N K L U Z Y E.

Skreślony obraz stanu rolnictwa naszego i obrotu jego produktów wykazuje, że głównie i prawie jedynie sprzedajemy za granicę pszenicę, żyto i wełnę, reszta bowiem wywozowych naszych produktów, chociaż przy obecnym stanie statystyki naszej ściśle oznaczoną być nie może, jest w każdym razie ograniczoną do małych ilości. Obraz ten wykazuje dalej, że za wiele przedmiotów, możliwych do wyprodukowania w kraju, opłacamy krwawym groszem, bo na spłacenie liczących naszych długów potrzebnym; wykazuje następnie, że na pokrycie niedoborów, powstałych z powodu zachwianego handlu pszenicą, mamy wiele źródeł, byleśmy z nich tylko czerpać potrafili. Produkowaliśmy do tego czasu pszenicę, z jakimś szczególniejszym, przerażającym spokojem, chociaż przytem brnęliśmy w coraz większe długi. Dopiero, gdy naszej pszenicy kupować za granicą nie chcą, pragniemy cudu, któryby nas zaraz w następnym roku z kłopotu wybawił. Cud taki, na szczęście, nie jest u nas niemożliwym. Nie chcą kupować naszej pszenicy, mniejsza o to, możemy bowiem produkować tyle innych rzeczy! Cud wówczas się stanie, ale tylko i jedynie wytworzony rozumną, zespoloną pracą.

Może jednak ktoś się odezwać, iż mówić o produkcji bardzo łatwo, ale wykonać ją trudno. To prawda, lecz jeżeli będzie nam się zachciewało samych łatwych rzeczy, wówczas nikt nam nic nie poradzi.

Dwie są u nas najważniejsze przeszkody, tamujące rozwój produkcji naszej.

Pierwszą, chociaż w mniejszym stopniu, jest brak kapitału. Nie należy do niniejszego zadania, ani nawet do kompetencji mojej, określać formy i środki ułatwienia kredytu dla rolnictwa. Kapitały obecnie od rolnictwa stronią, nie widząc w niem rękami wysokich dla siebie procentów. Wprawdzie, dzisiejsze zasady ekonomji politycznej, bynajmniej, o ile mi się zdaje, na idei chrześcijańskiej nieoparte, usprawiedliwiają i przyznają kapitałowi egoistyczne cele, ale czyby nie należało, w imię właśnie tego egoizmu, tylko cokolwiek dalej przewidującego, zwrócić choć część kapitałów właśnie do rolnictwa? Bo gdy ono upadnie, to z kogo wtedy kapitały te będą wydzierały procenta wysokie, wówczas bowiem i handel i przemysł upaść u nas muszą niechybnie?

Dwie trzecie ludności kraju zajętych jest pracą około roli i, pomimo wzrostu fabryk, przeważnie rolniczy charakter kraju trwa ciągle.

Drugą, najważniejszą przeszkodą w rozwoju naszej produkcji rolniczej, jest niewątpliwie brak fachowej, agronomicznej wiedzy. Nie mieliśmy od dawnego czasu w kraju odpowiednich zakładów, w którychby młodzież czerpać mogła teorię nauki, tak dobrze potrzebnej w rolnictwie, jak w medycynie, inżynierji, budownictwie, technologii i t. p. zawodach. Do tego czasu posiłkowaliśmy się w rolnictwie głównie rutyną. Zdobyte nauki przychodziły do nas, czy to drogą tradycyi, czy też przez naśladownictwo zmian gdzieindziej zaprowadzonych. Wprawdzie, zaprzeczyć się nie da, że zdrowy zmysł narodowy, w przeważnej liczbie wypadków, umiał wśród licznych zagranicznych zastosowań nauki i wynalazków wybrać to, co nam rzeczywiście przyniosło korzyść. Wprawdzie, mamy i dzisiaj niektóre gospodarstwa wzorowe, idące rutyną przy osobistych zdolnościach kierowników. Ale pomimo tego wszystkiego, cała niniejsza praca wykazuje w jak niebezpiecznym i budzącym obawy znajdujemy się stanie. Na nasz zmysł narodowy spuszczać się dalej byłoby lekkomyślnością, przynoszącą pewną zgubę. Nie żądamy, ażeby dla nas zmieniał się porządek świata; nauka wywiera na rolnictwo wpływ przeważny, zaczyna mu już nawet nadawać kierunek, nie sądzmy więc, ży my jedni bez niej obyć się potrafimy.

Dawniej, kiedy nauki przyrodzone nie doszły jeszcze do dzisiejszych wyżyn, kiedy ich zastosowanie do rolnictwa nie było jeszcze tak wszechstronnem, kiedy dzieła rolnicze opierały się głównie na doświadczalnych wynikach i mniej lub więcej słusznych hipotezach, czytywaliśmy je chę-

tnie i odnosiliśmy z nich niezaprzeczoną korzyść. Wszystko, cokolwiek u nas jest dodatniego w rolnictwie, z owych jeszcze płynie czasów; wszyscy nasi wzorowi rolnicy na tych dziełach się kształcili i praktyczne z nich wyniki zastosowywali z korzyścią u siebie.

Dzisiaj zmieniły się te rzeczy zupełnie; w dzisiejszym stanie nauki, kiedy zasoby wiedzy, silnie rozwiniętych nauk przyrodniczych, zastosowywane są do potrzeb i działań codziennego życia, dzieł popularnych, uprzyściplniających naukowe zastosowania niema prawie zupełnie, bo rzeczywście tworzenie dzieł takich należy do najtrudniejszych zadań, wymagających wyjątkowych pedagogicznych zdolności. Nie można wymagać, ażeby ogół rolników w jakimkolwiek bądź kraju, złożony był z samych uczonych ludzi; ale gdzie ogół ten nie rozumie nawet wpływu nauki na rolnictwo, to już jest za nadto mało, tak mało, że wynika z tej przyczyny nieobliczona dla produkcji szkoda.

Wieluż to jeszcze u nas nie umie pojąć dróg postępu i sądzi, że wszelki postęp w rolnictwie spadł jak deszcz z nieba, a chociaż naśladuje to, co nauka jako pożyteczne wskazała, gniewa się jednak na nią bardzo i za szkodliwą uważa! Obecnie nadeszła chwila, w której gniew taki straszliwie ukaranym być może. Dzisiaj już nie wystarczy nam wiedzieć, że pszenica nie odchodzi za granicę i że chcąc dobrze gospodarzyć, trzeba wstawać rano; dzisiaj już nas teorye naszych ekonomów i karbowych nie zbawia. Wiedzy, i to w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, potrzeba nam gwałtownie; w nabyciu jej nietylko, że nie mamy wcale czasu do stracenia, ale już tej krzywdy, jaką nam jej brak wyrządził, naprawić nie zdołamy.

Spieszmy się, bo nam ziemię wydrą okoliczności *).

Potrzeba nam gruntownej nauki, żebyśmy stosunki nasze ekonomiczne, tak względem siebie, jakoteż i innych krajów, dobrze ocenić umieli; ażebyśmy kraj swój nie przez dyletanckie i luźne poznawali opisy, ale mogli go zbadać gruntownie, pod względem przyrodzonych jego sił, mianowicie: gdzie, dlaczego i w jakim stopniu, do jakich upraw i wyzysków siły te nadać się mogą; żebyśmy ocenić potrafili praktyczną jakość i formę dróg,

*) Smutną ilustrację tego stanu rzeczy stanowi między innymi cyfra prenumeratorów pism rolniczych. Na 16,000 mniej więcej właścicieli ziemskich Królestwa i ościenych gubernij pisma te liczą razem około 2,000 czytelników!

do wyzysków tych wiodących, t. j. gdzie zboże, jakie i dla czego, gdzie hodowlę koni, bydła, czy owiec, gdzie fabryki i jakie zakładać i t. p. Już nie mamy czasu do bezwiednych kroków, już nie mamy fortun do narażania ich na bezmyślne przedsięwzięcia! Nauka jedynie wskazać nam może stosunek jednostki do ogółu i nadać jednostkom tym taki kierunek, ażeby praca ich, harmonijnymi idąc drogami, mogła wytworzyć jak największe bogactwo narodowe. Potrzeba nam nauki do prowadzenia gospodarstwa na każdym folwarku; wiem, że to jest niewykonalnem, ale im więcej folwarków prowadzonych będzie odpowiednio do obecnego stanu nauki, tem więcej dobry przykład działa, tem produkcyja taniej nam wypadnie; nic bowiem na taniłość produkcyi tak bardzo nie wpływa, jak umiejętność jej pokierowanie.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy wezmę jeden z tysiąca przykładów.

Torfów mamy w kraju dość, jeżeli nie zdalnych na opał, to przynajmniej stanowiących wyborny nawozowy materiał; mamy także wiele lekkiej, piaszczystej ziemi, którą nawóz torfiasty, właściwie użyty, na bardzo urodzajną zamienia. Ale, niestety, wielu rolników naszych nie zgoła, albo bardzo mało o tem słyszało i dlatego cenny ten materiał przepada dla kraju bezużytecznie. Ci, co o tem czytali, albo zostali przez ludzi świadomych do nawożenia tym sposobem pól swoich namówieni, zarzucają pytaniami bez końca: jak torf kopać, jak zwozić, gdzie i kiedy, jak układać, z jaką mierzwą, jakimi warstwami, jakiej miary, czy i kiedy wozic na pole, w jakiej ilości; lękają się też zakwaszenia roli, lub nie wiedzą: kiedy torf jest o tyle rozłożonym, że go można wozic na pole. Tylu niewiadomościami zmęczeni, zrażają się najblachszymi przeszkodami, najczęściej nawet wymyślonymi, w celu usprawiedliwienia odstąpienia od zamiaru. Ale kto wie, że rozłożony torf wytworzy włoskowatość w pozbawionym tej własności piaszczystym gruncie; jak wielkie ilości wilgoci jest on w stanie pochłonać; kto wie, że ostatnim wyrazem rozkładu torfu jest kwas węglany i woda; że nadmiar kwasu węglanego w roli sprowadza ostateczny rozkład zeolitów powstałych z wietrzenia granitu i że tym sposobem wytwarzają się sole na pokarm dla roślin służące*), kto wie to dobrze, ten wszystkie siły wyteży i będzie torf wozic

*) „Lehrbuch der Gesteins und Bodenkunde.“ Dr. Ferdinand Senft. Berlin, r. 1877.

wytrwale i w zimie i po siewach wiosennych i wśród robót, ani połowy dnia wolnego nie straci, bo ciągle w umyśle jego przytomnem będzie wielkie stanienie jego produkcji; bo ziemia, wydająca dotąd 3—4 ziarn żyta po 3—4 latach ugorowania, przy właściwem nawiezieniu torfem i odpowiedniej kulturze, wyda 6 — 7 ziarn i ugorowania pożądać przestanie.

Takim jest wpływ nauki na wszelką gospodarską czynność. Daje ona świadomość rzeczy, natychmiastową radę tam, gdzie rutyna chwieje się i wątpi, pewność działania, ochronę od wyzysków przez różne szalbierstwa *) i wiele tym podobnych środków dostarcza rolnikowi. Tymczasem, co bogatsza młodzież nasza, jeżeli poświęca się jakim studyum, to tylko dyletanckim: literatury, ekonomji politycznej, dyplomacyi, wreszcie prawa; a gdyby zamiast tej zabawki, bo rzadko naprawdę studjuje, poświęcała się nauce agronomji, toby nie jeden majątek utrzymał się w rodzie.

Młodzież posiadająca tyle tylko majątku, ile na wykształcenie jej wystarczyć może i szukająca przez studia: prawa, medycyny, inżynierji i t. p. chleba dla siebie, w przyszłości, nie pomijając technicznych i kupieckich zawodów, z większą dla siebie korzyścią rolnictwu poświęcićby się powinna, bo niezadługo tego rodzaju ludzie bardzo będą u nas poszukiwanymi, zwłaszcza, iż w powyższych trzech zawodach mamy już dziś prawie przepełnienie. Ale z uwagi, że nam takich ludzi i pilno i wielu potrzeba, powinniśmy dla młodzieży zupełnie biednej, z rzędu której, co prawda, wychodzi najwięcej dzielnych pracowników, wytworzyć odpowiedni fundusz, za któryby mogła odbywać pożądane studia i odsłużyć to krajowi, z wielką dla ogółu korzyścią.

Zebranie funduszu takiego, w kraju, jak nasz biednym, a do tego ofiarami na cele dobra publicznego już cokolwiek zmęczonym, mogłoby napotkać wielkie trudności.

Byłoby jednak wielce pożądanem, aby pomiędzy zapisami na stypendya naukowe, szlachetni ofiarodawcy nie zapominali w przyszłości i o stypendyach na specjalne wykształcenie uboższej młodzieży w nauce rolniczej.

*) Jak przy tak zwanych „sztucznych“ nawozach.

PRZYPISKI.

Przypisek pierwszy.

Ź R Ó D Ł A.

1. Kalendarz Suworina z r. 1884.
 2. W. Załęski: „O stanie większej własności w Królestwie Polskiem.“ (Odbitka z „Niwy“).
 3. Ludwik Górski: „O znaczeniu i obowiązkach większej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem.“
 4. Roman Buczyński: „Nasza własność ziemska.“ („Biblioteka Warszawska“ z roku 1882, Wrzesień).
 5. W. Załęski: „Stan ekonomiczny włościan w Królestwie Polskiem.“ („Ateneum“ z r. 1876, Styczeń).
 6. W. Załęski: „Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego.“
 7. „Istoriko-Statisticzskij obzor promyszlenosti Rossji.“ Petersburg, 1883.
 8. „Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego.“ Warszawa, 1860.
 9. „Encyklopedia rolnicza.“
 10. Lewicki: „Dodatek do Prawdy“ z r. 1885.
 11. „Zbiór wiadomości statystycznych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem.“
-

Przypisek drugi.

Po ocenieniu stanowiska współczesnego ludności wiejskiej, pracą około roli zajętej, należy wykazać jej zdolność do tej pracy, t. j. oznaczyć, ile posiadamy w kraju rąk zdolnych do połowej ręcznej roboty.

Członek petersburskiej Akademji nauk, Buniakowski ¹⁾, oznaczył stosunki zdolności do pracy dla ludności Cesarstwa i przyjął na wiek tak zwany produkcyjny 50%, na pół produkcyjny 11%, na nieprodukcyjny 39%. W braku podobnej normy dla Królestwa Polskiego, przyjąwszy te same stosunki, wypadnie, że na ogół 5 600,000 ludności rolniczej, będzie w wieku produkcyjnym 2,800,000, w wieku na pół produkcyjnym 616,000, nieprodukcyjnym 2,184,000. Razem ludności do pracy zdolnej 3,416,000.

Ponieważ w ciągu roku, po odrzuceniu wszystkich świąt, tak kościelnych, jakoteż parafjalnych, wypada średnio 296 dni roboczych, a zatem z pomnożenia tej liczby przez sumę ludności roboczej, wypadnie roczna rozporządzalna do pracy połowej ilość dni w kraju 1,011,136,000, w tem siły produkcyjnej dni 828,800,000, na pół produkcyjnej 182,336,000.

Po wypośrodkowaniu siły roboczej, zwrócimy następnie uwagę na natężenie, w jakim kraj siły tej używa, oraz, czy ona wystarcza do obrobienia pól naszych i wytwarzania produkcji. Ażeby natężenie to wymierzyć, trzeba zwrócić uwagę na jakość tej siły i różne osłabiające ją okoliczności.

Co do jakości, chociaż akademik Buniakowski podaje różnice produktywności dla mężczyzn i kobiet ²⁾, to jednak z powodu, że różnice te są bardzo małe i dla uniknięcia z tej przyczyny zawilgości rachunku, uważać będziemy na równi tak siłę męską, jak i kobiecą. Siły na pół produkcyjnej mamy przeszło 182 miliony dni, dostarczają jej niedorostkowie od 14—18 lat i starcy od 60—62 roku życia. Zdawałoby się na pozór, że doniosłość jej do połowy zredukowaćby należało—z uwagi jednak, że siły te w rolnictwie częstokroć z większym jeszcze niż ludzie dorosłych pożytkiem zastosować się dadzą, należy je uważać za równoważne w ocenie natężenia ogólnej pracy.

¹⁾ Statystyka Załęskiego, str. 21.

²⁾ W wieku produkcyjnym . . . męż. 50,54 kob. 49,80
półprodukcyjnym . . . „ 10,36 „ 12,80
nieprodukcyjnym . . . „ 39,10 „ 37,80.

Na zredukowanie siły roboczej naszej ludności wiejskiej wpływają: 1) klimat; 2) obowiązek służby wojskowej; 3) niemożność pracy kobiet podczas odbywania ich funkcji fizjologicznych i 4) choroby ludności.

- ad 1) Długa zima nasza pozwala właścianinowi nie tylko wymłócić zboże, na targ wywieść produktu, pozabawić wszystkie interesa gospodarstwa na jarmarkach, ale w ciągu 2 i pół miesięcy, t. j. około dni 60, ubezwładnia jego działalność zupełnie—liczba więc 296 dni roboczych redukuje się z tego powodu do 236 i ilość dni pracy zmaleje o 204,960,000 ($3,416,000 \times 60$).
- ad 2) Poborowi podlega co rok w Królestwie 16,000 ludzi na 7,800,000 ogólnej ludności; przypadnie więc na 5,600,000 ludności rolniczej 11 487 poborowych, a w ciągu pięcioletniego okresu służby, będzie w wojsku rocznie 57,435 ludzi. Ludność ta wyrobiłaby dni 13,554,660 ($57,435 \times 236$ po odjęciu dni zimowych) a zatem i tę ilość dni od ogólnej siły odtrącić należy.
- ad 3) Statystycznej liczby urodzeń z roku 1885-go nie posiadamy, ostatnia pochodzi z roku 1873 go ¹⁾ i podaje na 6,098,793 urodzeń 273,075. Chociaż płodność mieszkańców zdaje się zmniejszać w ostatnich latach ²⁾, to jednak w braku rzeczywistych, zachowując te same stosunki, będzie na 7,800,000 ludności ogólnej 332,873 urodzeń i na 5,600,000 rolniczej 238,986 urodzeń. Czas powrotu kobiety do stanu normalnego po urodzeniu przeciętnie wynosi cztery tygodnie i taki dla ludności kobiecej fabrycznej jest też przyjętym; z uwagi jednak, że ochrona kobiet od ciężkiej pracy wpływa dodatnio na zdrowie matki, jakoteż i płodu i że powinniśmy dążyć do pozostawienia kobiecie jaknajwiększego czasu na pielęgnowanie dzieci, wyłączmy zupełnie kobiety w ciągu roku rodzące i uważajmy siłę tę za straconą dla pracy rolnej. Otóż 238,986 kobiet przez 236 dni dostarczyłoby 56,400,696 dni roboczych.
- ad 4) Ażeby oznaczyć liczbę chorych i powstała z tego powodu stratę siły roboczej, należy od 3,416,000 produkcyjnej ludności odtrącić na zmniejszenie spowodowane przez służbę wojskową 57,435 i przez kobiety rodzące 238,986, razem 296,421 ludzi, pozostanie więc 3,119,579 ludzi. Jeżeli przyjmijemy wysoki procent chorych, t. j. 3%, będzie z tej liczby chorych 93,587, powodujących ubytku 22,086,582 dni roboczych.

Następujące zestawienie uprzystępnia pogląd na powyższe liczby:

Na 5,600,000 ludności rolnej jest zdolnej do pracy 3,416,000 i może wyrobić 1,011,136,000 dni.

1) Statystyka Załęskiego, str. 61.

2) W roku	na	100	osób	urodzeń	
1827	—	—	—	—	4,6
1838	—	—	—	—	4,4
1840	—	—	—	—	4,8
1858	—	—	—	—	4,9
1862	—	—	—	—	5,1
1863	—	—	—	—	4,9
1871	—	—	—	—	4,31
1872	—	—	—	—	4 07
1873	—	—	—	—	4,27.

Z tej ostatniej cyfry ubywa:

		dni roboczych
1) z powodu klimatu		204,960,000
2) z powodu mniejsz. udziału kobiet	238,986 osób	56,400,696
3) z powodu służby wojskowej.	57,435 „	13,554,660
4) choroby	93,587 „	22,086,532
	razem 390,008 osób	a dni 297,001,888

Ludności więc, rzeczywiście około roli pracującej, mamy w kraju 3,025,992 i takowa pracując przez 236 dni w roku, dostarczy 714,134,112 dni rozporządzalnych.

Ażeby wykazać, o ile ta liczba dni do zaspokojenia potrzeby pracy wystarcza, należy oznaczyć: ile dni roboczych wychodzi na daną jednostkę miary powierzchni.

Bardzo szczegółowy i ścisły rachunek, którego tutaj zakres pracy niniejszej podawać mi nie pozwala, przekonywa, że do uprawy jednej włóki roli, wliczając razem sprzęt łąk, wraz z pewnymi robotami meljoracyjnymi, dającymi się wykonać we właściwym czasie za pomocą sił folwarcznych, nawet w gospodarstwach uprawiających po 2 morgi okopowych na jedną włókę ogólnej swojej przestrzeni, do wszystkich bez wyjątku robót, wliczając nawet transporta i posyłki, potrzeba w przecięciu 810 dni roboczych. Owóż, powyżej przywiedzionem zostało, że mamy do uprawy roli morgów 12,974,000, czyli włók 432,466 i sprzątamy łąk morgów 1,414,510, czyli włók 47,135, razem morgów 14,388,510, czyli włók 479,601. Pomnożenie ostatniej tej cyfry przez 810 dni przekona, że do obrobienia całej naszej przestrzeni potrzebujemy 388,476,810 dni, a ponieważ rozporządzalnej siły mamy 714,134,112 dni, posiadamy więc dni zbytecznych, niez użytých 325,657,302.

Pozostaje nakoniec do wyświetlenia, jaka własność marnuje tak wiele siły?

Dwory obrabiają wraz z łąkami włók 208,666; potrzebując zaś 810 dni na 1 włókę, zużywają siły roboczej 169,019,460 dni. Ażeby tę ilość dni roboczych sobie zapewnić, utrzymują około 160,000 ordynaryuszów, wykonywających 47,360,000 dni. Cyfra ta wypłynęła z pomnożenia 160,000 \times 296 dni, dwory bowiem pracują i w zimie i właściwie ten tylko dział ludności naszej rolnej pracuje rzeczywiście. Brakujące 121,659,460 dni zmuszone są dwory donając, a ponieważ jest prawie powszechnie w zwyczaju, że każdy z ordynaryuszów obowiązany jest chłopca wyrostka lub dziewczkę na potrzebę najmu dla dworu utrzymywać, więc z tego źródła wypływa na jego użytek drugie 47,360,000 dni. Dwie te ilości razem wzięte, uczynią 94,720,000 dni, zabraknie więc jeszcze 74,299,460 dni, które własność wielka od mniejszej donając jest zmuszoną.

Koszt tej siły roboczej wynosi za dzień ordynaryuszów po kop. 50 = rs. 23,680,000, za 121,659,460 dni najetych po kop. 15 $\frac{3}{4}$ = rs. 19,161,365, razem rs. 42,841,365.

Sumę tę własność większa zmuszoną jest zapłacić co rok, bez względu na urodzaj, nie tylko więc siły nie marnuje, ale stara się liczbę dni roboczych 810 na włókę o ile możności ograniczyć przez dobry zarząd i umiejętnie sił użyć.

Mniejsza własność ma w uprawie, licząc razem i łąki, 270,935 włók, potrzebuje więc do obrobienia tej przestrzeni 219,457,350 dni, a ponieważ z ogólnej rozporządzalnej siły roboczej w kraju, wynoszącej 714,134,112 dni, zużyły dwory 169,019,460 dni, więc na udział mniejszej własności wypadnie 545,114,652 dni; jeżeli zaś od tej ostatniej cyfry odejmiemy 219,457,350 dni do obrobienia mniejszej własności potrzebnych, wyjdzie na jaw, że włościanie nasi marnują na rok 325,657,302 dni.

Smutny to, bardzo smutny objaw, wymagający skutecznych, zaradczych środków. Obszerna ta kwestya wymaga głębokiego rozmyślu, usiłowanie jej rozbioru na tem miej-

scu odwiodłoby mnie za daleko od powziętego celu. Wspomnę więc tylko, że posunięte do tak wielkich rozmiarów próżniactwo, przyczynia się do obniżenia stopnia moralności ogólnej, wpływającej bezwarunkowo na wysokość produkcji danego społeczeństwa. A do jakiego stopnia i do jakiej drobiazgowości posuwają się gdzieindziej w oddziaływaniu na moralność robotniczej ludności, oprócz wielu innych, przekonywa też i świeżo ogłoszona praca Schachta ¹⁾.

$$\begin{array}{r}
 297,001,888 \\
 169,019,460 \\
 219,457,350 \\
 \hline
 685,478,698
 \end{array}$$

$$\begin{array}{r}
 1,011,136,000 \\
 685,478,698 \\
 \hline
 325,657,302
 \end{array}$$

¹⁾ „Landwirtschaftliche Jahrbücher.“ — Theil 1884, Heft 3, Dr. Fr. Schacht.
 „Die Landwirtschaftlichen Arbeitsverhältnisse in den Hollsteinschen Elbmarschen.“

Przypisek trzeci.

Jakość zboża	Jaka własność	Przestrzeń w morgach	Ile na mórg		Wysiano korcy	Razem
			korcy	garcy		
Pszenicy	wielka .	462,500	1	2	491,400	—
„	mała . .	335,442	1	2	356,408	847,808
Żyta	wielka .	1,387,500	—	28	1,213,187	—
„	mała . .	2,141,286	—	30	2,007,455	3,220,642
Pod oziminą		4,326,728	Razem oziminy		4,068,450	
Owsa	w kraju .	1,470,408	1	16	2,252,000	—
Jęczmienia	„ .	879,200	1	—	879,200	—
Tatarki	„ .	594,000	—	24	443,400	—
Jarych zbóż	„ .	445,500	1	—	445,500	—
Pod jarzyną		3,389,108	Razem jarych		4,020,100	
Razem pod zbożami		7,715,836	Razem zbóż		8,088,550	
Pod koniczyną i trawami		865,344 ¹⁾	—	4	108,168	—
Kartofli		1,020,813	6	—	6,124,877	—
Buraków cukrowych		108,163	—	—	—	—
Okopowych: buraków paste- wnych, marchwi, kapusty, końskiego zęba		30,237	—	—	—	—
Razem pod uprawą		9,740,393				

¹⁾ W ogóle w Królestwie Polskiem jest roli wiók 432,672, licząc więc po 2 morgi koniczyny na wiókę, wypadnie ta cyfra.

Przypisek czwarty.

		Na jednostkę działu 1-go wypadu potrzeby rocznej funtów		Na ogół korcy, garncy lub funtów	
Pszonicy	{	Bułek	68 z 56 mąki z 67 ziarna	553,720	korcy
		Mąki	90 — „ 108 „	891,735	„
Żyta		Chleba	180 138 „ 167 „	1,439,700	„
Jęczmienia		Kaszy	40 = $6\frac{2}{3}$ garnci	555,554	„
Kartofli			585	4,178,000	„
Mleka			273	46,000,000	garncy
Masła			19	38,000,000	funtów
Mięsa			91	182,000,000	„
Jaj sztuk			130	260,000,000	sztuk
Słoniny funtów			13	26 000,000	funtów

		Na jednostkę działu 2-go wypadu potrzeby rocznej funtów		Na ogół korcy, garncy lub funtów	
Pszonicy			mąki 3,05 funtów	73,750	korcy
Żyta	{	Chleba	180 z mąki 136 i ziarna 163 funtów	4,110,434	„
		Mąki	112 „ — „ 124 „	3,126,956	„
Jęczmienia		Kaszy	40 funtów	1,610,846	„
Grochu			44 „	981,538	„
Kartofli			1040 „ korcy $3\frac{3}{4}$	21,460,000	„
Mleka			136 „ garncy $11\frac{1}{2}$	66,700,000	garncy
Słoniny			7 „	40,600,000	funtów
Mięsa			12 „	69,600,000	„
Sera			10 „	58,000,000	„

Przypisek piąty.

	Rok 1871	1879	1881
	korcy	korcy	korcy
Pszenicy	999,100	2,689,000	2,936,000
Żyta	1,689,000	2,641,000	1,813,000
Jęczmienia	167,000	242,000	171,000
Owsa	178,000	995,000	580,000
Kaszy	2,587	33,000	16,000
Mąki pszennej	{ 42,000	13,000	2,000
„ żytniej		17,000	3,000
Otrąb	—	80,000	194,000
Grochu	93,000	181,000	96,000
Fasoli	—	16,000	12,000
Gryki	—	47,000	15,000

Przypisek szósty.

Północna	Gubernje:	Archangielska, Ołoniecka, Wołogodzka.
Średnia nieczarnoziemna	„	Petersburska, Nowogrodzka, Twerska, Pskowska, Smoleńska, Moskiewska, Kałuska, Włodzimierska, Jarosławska, Kostromska, Niżegorodzka, Wiatska, Permska.
Nadbałtycka	„	Estlandzka, Liflandzka, Kurlandzka.
Zachodnia	„	Mohilewska, Wileńska, Witebska, Kowieńska, Grodzieńska, Mińska.
Południowo-zachodnia	„	Kijowska, Podolska, Wołyńska.
„ stepowa	„	Besarabska, Chersońska, Jekaterynosławska, Taurycka, Ziemia dońskich kozaków.
Średnia czarnoziemna	„	Tulska, Razańska, Orłowska, Kurska, Woroneżska, Tambowska, Penzeńska, Charkowska, Połtawska, Czernihowska.
Wschodnia przywołżańska	„	Kazańska, Symbirska, Samarska, Saratowska, Ufim-ska, Orenburska, Astrachańska.

Przypisek siódmy.

A) PRODUKCJA W TYSIĄCACH KORCY.

[Hektolitry zamienione na korce; 1 hektolitr = 25 garncom *].

(000 opuszczone — więc 72,969 = 72,969,000).

	Rok	Pszenna	Żyto	Jęczmień	Owies	Jare zboża	Kuku- rydza
Rosya	1881	72,969	173,672	41,484	167,500	54,922	—
Niemcy. . . .	1881	25,625	58,516	25,703	64,922	1,640	—
Francya . . .	1882	95,469	23,047	15,156	67,734	14,219	7,969
Austro-Węgry .	1881	33,594	27,734	28,203	42,969	5,702	33,047
Anglja, Irlandya.	1882	23,350	469	23,047	49,920	—	—
Włochy . . .	1876	39,766	2,500	2,500	5,234	4,375	24,435
Hiszpanja . . .	—	47,734	9,063	21,719	3,516	?	10,313
Kraje Naddunaj- skie	1880	24,375	7,422	14,375	5,391	1,406	30,947
Danja	1881	859	4,531	5,703	7,969	234	—
Szwecya . . .	1882	1,016	5,625	4,766	16,875	1,875	—
Belgja	1881	5,938	4,219	1,094	5,938	—	—
Holandya . . .	1880	1,641	2,578	1,046	3,750	1,641	—
Finlandya . . .	1881	—	1,953	1,484	2,266	78	—
Portugalja. . .	1877	2,113	1,711	78	312	?	4,844
Norwegja . . .	1875	78	312	1,250	2,500	547	—
Grecya	1875	1,250	—	624	468	—	859
Ameryka . . .	1882	138,516	5,469	12,422	132,031	3,281	445,234
Indye wschodnie	1881	84,375	—	—	—	—	—
Kanada	—	8,360	547	4,531	17,969	—	2,500

*) Wszystkie miary obce pozamieniane są na korce, podawanie bowiem ilości w miarach, do których czytający przyzwyczajonym nie jest, żadnej nie przynosi korzyści.

	Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Jare zboża	Kuku- rydza
Australja	1881	8,438	—	548	3,282	—	1,797
Egipt	1879	5,860	—	703	—	—	3,594
Chili	1881	3,594	—	1,094	—	—	—
Algier	1879	5,625	—	9,688	468	859	78
Japonja	1874	3,125	—	14,063	—	9,375	—
Rzeczp. Argent.	1882	5,600	—	—	—	—	—
Razem		634,070	329,368	231,281	600,546	100,622	565,635

B) PAŃSTWA ZBOŻE WYWOŻĄCE.

Ameryka.

(Cyfry wzięte z lat kilkunastu dla lepszego ich wyrozumienia).

Ilość wywozu w tysiącach korcy ¹⁾.

Rok	Pszeniczy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Kukurydzy	Razem
1869	5,081	27	17	153	2,000	7,278
1870	10,498	140	72	57	395	11,162
1871	9,874	58	103	43	2,787	12,865
1872	7,661	263	28	75	9,789	17,816
1873	11,234	238	142	202	10,936	22,752
1874	20,383	506	91	231	9,771	30,982
1875	15,132	131	26	143	8,188	23,620
1876	15,627	154	90	416	14,044	30,331
1877	11,442	621	336	810	20,107	33,316
1878	20,545	1,194	1,109	1,054	24,250	48,152
1879	34,718	1,377	203	1,547	24,487	62,332
1880	43,486	827	320	217	27,856	72,706
1881	42,723	547	251	114	26,079	69,714
1882	27,033	276	58	178	12,254	39,799

Rosya.

Wywóz z 1882 r. w tysiącach korcy ²⁾.

Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukuryd.	Strączk.	Otrąb	Mąki	Razem
21,020	9,266	5,584	15,405	2,704	757	1,289	453	56,478

¹⁾ Buszle zamienione na korce. Buszel = 9,08 garncy.²⁾ Czwetwł zamienione na korce. 1 czetw. = 1,64 korca.

Austro-Węgry.

+ oznacza wywóz, — oznacza przywóz w tysiącach korcy (c. metr. zamienione na korce) ¹⁾.

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza	Strączk.	Mąki.
1878	+ 1,106	— 62	+ 1,443	+ 390	— 910	— 26	+ 941
1879	+ 749	— 97	+ 1,279	+ 437	— 92	— 7	+ 959
1880	— 635	— 208	+ 1,299	+ 273	— 1,201	— 41	+ 268
1881	— 213	+ 62	+ 1,091	+ 516	— 980	— 74	+ 356
1882	+ 1,128	+ 49	+ 2,106	+ 105	— 909	— 104	+ 742

Państwa Naddunajskie—Rumunja.

(W tysiącach korcy. Centnary metryczne zamienione na korce).

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza	Mąki
1881	+ 1,039	+ 166	+ 1,121	+ 88	+ 4,334	— 19

Serbja.

(c. metr. zamienione na korce).

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
1881	+ 141	+ 8	+ 8	+ 14	+ 3

Indye wschodnie.

(W tysiącach korcy Centn. angielskie zamienione na korce) ²⁾.

Wywóz ogólny		Wywóz do Anglii	
Rok	Pszenica	Rok	Pszenica
1873	184	1871	100
1874	819	1872	73
1875	499	1873	345
1876	1,839	1874	501
1877	2,622	1875	623
1878	2,959	1876	1,489
1879	468	1877	2,149
1880	1,021	1878	842
1881	3,474	1879	414
1882	9,270	1880	515
1883	6,605	1881	3,410
		1882	3,955

¹⁾ Podane w oryginale w centnarach. 1 c. metr. = 50 kilogr., 1 kilogr. = 2,466 funtom, 1 korzec pszenicy = 240 funtom.

²⁾ Centnary angielskie zamieniony na korce. 1 cent. ang. = 112 funtom.

Danja.

(W tysiącach korcy. Tony zamienione na korce) ¹⁾.

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza	Strączk.	Mąka
1881	- 366	+ 488	+ 1,101	+ 32	- 634	+ 4	+ 278

Algier.

(W tysiącach korcy. Centn. metr. zamienione na korce).

Rok	Pszenica	Jęczmień	Owies	Kukurydza	Mąka
1875	+ 73	- 74	+ 26	- 61	- 118

Dowóz pszenicy australskiej do Anglii.

(buszle zamienione na korce).

Rok	1876	korcy	1,213 (000 opuszczone jak wszędzie).
„	1877	„	200
„	1878	„	679
„	1879	„	1,050
„	1880	„	2 000
„	1881	„	1,390
„	1882	„	1,064

Egipt.

(Ardeby zamienione na korce. 1 ardeb = 133,6 kilog.— w tysiącach korcy)

Rok	Pszenica	Jęczmień	Kukurydza
1881	+ 480	+ 78	+ 45

Kanada.

(Buszle zamienione na korce— w tysiącach korcy).

Rok	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Strączkowe
1881	+ 500	+ 1,702	+ 823	+ 1492	+ 1,205

Chili.

(Hektol. zamienione na korce— w tysiącach korcy).

Rok	Pszenica
1881	+ 361 do Anglii

¹⁾ Jedna tona duńska = 1,391 hektol. = 34,775 garncey.

Tunis.

(hektol. zamienione na korce—w tysiącach korcy).

Rok	Pszenica	Jęczmień	Kukurydza
1880	+ 99	+ 85	+ 10

Rzeczpospolita Argentyńska.

(centnary metryczne zamienione na korce—w tysiącach korcy).

Rok	Pszenica	Jęczmień	Kukurydza	Mąka
1881	— 53	+ 1	+ 109	— 15

C) KRAJE PRZYWOŻĄCE.

Przywieziono do Anglii z państw:

(W tysiącach korcy centnary angielskie zamienione na korce).

	Pszeniczy		Jęczmienia		Owsa		Kukurydzy		Mąki	
w roku	1880	1881	1880	1881	1880	1881	1880	1881	1880	1881
Z Rosyi .	1,344	1,889	696	545	3,660	2,631	403	352	—	—
„ Ameryki	16,842	16,841	153	128	27	—	14,508	11,067	3,223	3,590
„ Niemiec.	750	635	1,231	790	55	—	—	—	456	648
„ Kanady.	1,817	1,242	—	—	345	255	1,550	743	256	121
„ Egiptu .	742	500	59	28	—	—	—	—	—	—
„ Chili. .	627	510	116	—	—	—	—	—	—	—
„ Francyi .	—	—	545	933	—	—	—	—	—	28
„ Rumunji	57	100	1,221	881	—	—	823	3,025	—	—
„ Indyj .	1,515	3,420	—	—	1,895	1,498	—	—	—	—
„ Australji	1,991	1,385	49	94	146	116	—	—	—	130
„ Danji .	—	—	990	643	158	80	—	—	—	294
„ Austro-Wę-										
gier . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	512
„ Szwecyi	—	—	217	107	—	—	—	—	—	—
„ innych kraj.	71	48	281	427	165	243	88	437	888	39

Francya.

(Centnary metryczne zamienione na korce)

(Znak — oznacza przywóz, + wywóz).

Rok	Pszeniczy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Kukurydzy	Mąki
1882	— 6,613	+ 584	— 263	— 1,556	— 887	— 119

Niemcy.

(Centnary metryczne zamienione na korce).

Rok	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Kukurydzy	Strączk.	Mąki
1882	- 3,191	- 3,355	- 1,507	- 1,280	- 485	- 45	+ 246

Belgja.

(Kilogramy zamienione na korce).

	Rok	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Strączk.	Mąki
Przywóz	1881	6,256	782	1,693	2,517	51	604
Wywóz	1881	2,209	—	—	—	—	—

Szwajcarya.

(Centn. celne zamienione na korce. 1 centn. celny = 50 kilog).

Rok	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Kukurydzy	Strączkowych
1882	- 2,804	- 41	- 140	- 291	- 293	- 28

Holandya.

(Hektol. zamienione na korce).

	Rok	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Mąki
Przywóz	1881	4,051	2,172	1,390	1,191	403
Wywóz	1881	1,255	946	511	1,330	177

Włochy.

(Hektol. zamienione na korce).

	Rok	Pszenicy	Owsa	Kukurydzy	Strączk.	Mąki
Przywóz	1882	1,719	777	1,079	162	544
Wywóz	1882	939	23	157	622	570

Hiszpanja.

(Tonny = 1000 kilogr. zamienione na korce).

	Rok	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Mąki
Przywóz	1882	1,421	—	504	—	88
Wywóz	1882	17	13	14	27	146

Szwecya.

(Centnary metr. zamienione na korce).

	Rok	Pszonicy	Żyła	Jęczmienia	Owsa	Mąki
Przywóz . .	1882	390	1,406	86	—	390
Wywóz . .	1882	3	4	469	4,031	61

Norwegja.

(Hektol. zamienione na korce).

	Rok	Pszonicy	Żyła	Jęczmienia	Owsa	Mąki
Przywóz. .	1882	88	1,442	527	7	314
Wywóz . .	1882	—	—	—	88	—

Finlandya.

(Hektol. zamienione na korce).

	Rok	Pszonicy	Żyła	Jęczmienia	Owsa	Kukurydzy	Strączk.	Mąki
Przywóz.	1881	5,2	192	50,4	58	84	23,4	43,2
Wywóz .	1881	—	52,7	0,9	197	—	--	1,8

W Portugalji przewyżka przywozu nad wywozem wynosiła w roku 1882-im 32,702,074 marek = rs. 16,400,000 po kursie dzisiejszym.

W Grecyi przewyżka przywozu nad wywozem wynosiła w roku 1881-ym 15,341,000 drachm = rs. 3,835,000.

Przypisek ósmy.

„... Co do pytania przez Sz. Pana zadanego, zdania są podzielone i trzeba by przeprowadzić cały szereg badań i analiz, aby zdanie pewne można było sobie wyrobić. Nie w jednej to rzeczy, chcąc wyciągnąć wniosek jakiś ogólniejszy, musimy zaczynać od szczegółów najdrobniejszych. Na każdym kroku brak materiałów. Wszelako, o ile rozporządzam materiałem w tej chwili, z całą przyjemnością służę Szanownemu Panu.

W Nrze 258 „Gazety Handlowej“ z roku 1884, p. B. Werner w artykule swym: „W sprawie naszej produkcji rolnej i handlu zbożowego“ przytacza taki ustęp:

„Na targu w Londynie 6 Października r. b. notowano 24 gatunki pszenicy, z których pierwsze miejsce zajmowała australaska po 36 do 37 szylingów za kwarter, drugie karnijska po 34 do 35 szyl., trzecie gdańska i pomorska po 35 do 36 szyl. za kwarter; pozostałe 21 gatunków notowano niżej. Ponieważ zaś pszenicy tutejszej, bez domieszki gatunków ukraińskich, nie sprzedają z Gdańska do Londynu, a równocześnie wiemy, że białą, dobrą, tutejszą pszenicę nie mieszaną z innymi gatunkami, sprzedają z Gdańska w inne strony drożej niż do Londynu, przeto wolno twierdzić, że krajowa produkcja pszenicy stoi dosyć wysoko co do gatunku ziarna. Dodam tutaj, że pszenica ukraińska, którą mieszają z polską w Gdańsku, w ogóle w handlu uważała się dotąd jako towar o wiele niższy od tutejszej. Zatem nasza pszenica, nie mieszana, bezwarunkowo w handlu międzynarodowym do najlepszych zaliczana być mogła.“

Teraz jednak stosunki się zmieniają. Reforma w systemie mlewa, a mianowicie coraz większe rozpowszechnienie walców, wymaga pszenicy twardej, a nasza pszenica jest miękka. Nasza sławna sandomierka, wyborna kostromka, kujawka, płocka i inne, jakkolwiek pod względem wydajności mąki zajmują najpierwsze miejsce, ale „złe i ciężkie męli“ t. j. nie można z ziarn ich miękkich wyprodukować mąki tak czystej, jak z pszenicy szklistej (*triticum durum*) czyli twardej, nadto mąka z pszenicy twardej jest według wyrażenia piekarzy „silniejszą“ czyli że zawiera więcej glutenu. W skutek więc tego popyt młynarzy skierował się na pszenicę szklistą.

Najlepszą pszenicę szklistą ma Rosya w Samarskiej i Saratowskiej gub, t. zw. kubanek, albo arnautkę. Jest to jednak pszenica jara i jako taka dla klimatu naszego nieodpowiednia. O zaaklimatyzowaniu jej u nas, zdaje się, mowy być nie może. Ale jest gatunek odpowiedniejszy—banatka, pszenica ozima, której ojczyzną są Węgry, lecz dobrze się udaje u nas na Ukrainie i Podolu, chociaż z czasem się przeradza. To samo naturalnie, a nawet w prędszym czasie, stanie się z banatką i tutaj, lecz można przecież sprowadzić nasienie oryginalne co lat kilka.

W skutek popytu na pszenicę twardą, nasza piękna biała lub złoto-zółta pszeniczka ustąpić będzie musiała i już ustępować musi przed ciemną, kawowego koloru banatką, rogową arnautką lub nawet przed czerwono-brudną pszenicą ukraińską. W skutek tego popytu ustąpić też będzie musiała i przed amerykańską, która, o ile znam ją z badań powierzchniowych, podobną jest do ukraińskiej zwyrodniałej banatki. Dziś jeszcze nie ustępuje ona i wygląd ma nawet ładniejszy od amerykańskiej. Naturalnie, mam tu na myśli gatunki zawsze wyborowe.

Wogółc, większość autorów zgadza się na następujący podział pszenicy: banatka, arnautka i w ogóle szklista z południowej Europy, zaliczają się do najzasobniejszych w gluten, angielska zaś do najuboższych, a pszenice polskie, niemieckie, francuskie i amerykańskie do średnich.

Boussingault znalazł w tej samej pszenicy, zasianej w polu, 14,3% substancyj białkowych, a w zasianej w ogrodzie 21,9%.

Beck w pszenicy północno-amerykańskiej znalazł: wody 10,87 do 14,0, substancyj białk. 7,23 do 16,35, mączki 63,10 do 74,12, gumy, włókna i t. p. 6,40 do 14,90.

Crocer i Horsfordt znaleźli: w sandomierce wody 15,48, subst. białk. 14,51, mączki 45,21, popiołu 2,40.

Peligo zaś znalazł substancyj białk. w pszenicy polskiej 19,8, w węgierskiej 11,8.

Ta ostatnia analiza zbijałaby wszystko to, co powiedzieliśmy o pszenicy miękkiej i twardej, ale kładziemy to prędzej na karb wypadku, z którego nie można wyprowadzać ogólniejszego wniosku. Zdarzyło się nam w tym roku widzieć kostromkę, z tego samego nasienia pochodzącą lecz na różnych folwarkach tego samego dominium zasianą. Z jednego folwarku, gdzie była ziemia „cięższa,” ziarno było prawie zupełnie szkliste, a z drugiego prawie zupełnie białe, matowe...“

Przypisek dziewiąty.

Wartość obrotu w tysiącach marek niemieckich.

Państwa	P r z y w o ż ą			W y w o ż ą		
	Żywe bydło	Mięso	Razem	Żywe bydło	Mięso	Razem
Anglja. . . .	170,953	264,580	435,533	2,547	—	2,547
Austro-Węgry . . .	34,558	674	35,232	105,476	2,366	107,842
Niemcy	131,241	28,220	159,461	110,346	13,431	123,777
Francya	117,034	37,455	154,489	23,611	4,410	28,021
Belgja	43,678	28,075	71,753	12,862	15,794	28,656
Szwajcarya . . .	18,199	1,728	19,927	7,964	3,535	11,499
Danja	1,617	3,780	5,397	48,756	5,696	54,452
Włochy	8,877	388	9,265	20,835	7,795	28,630
Rosya	437	6	443	32,284	1,368	33,652
Helandya	1,682	5,123	6,805	21,252	2,644	23,896
Rumunja	1,129	130	1,259	13,006	152	13,158
Szwecya	371	13,405	13,776	4,581	457	5,038
Serbja	554	?	554	18 047	?	18,047
Norwegja	1,219	1,363	2,582	140	247	387
Ameryka	7,111	?	7,111	37,439	289,338	326,777
Australja	19,626	1,322	20,948	19,653	8,207	27,860
Algier	—	—	—	26,000	—	26,000
Kanada	1,701	8,196	9,897	18,810	6,702	25,512
Urngway	—	—	—	8,000	15,100	23,100
Rzeczpospolita						
Argentyńska	236	—	236	7,018	10,781	17,799
Ceylon. . . .	1,401	107	1,508	—	—	—
Kap	107	868	975	63	28	91
New-Foundlan- dya	347	2,677	3,024	—	—	—
Razem .	562,078	398,097	960,175	538,690	388,051	926,741

Przypisek dziesiąty.

Państwa	P r z y w ó z		W y w ó z	
	Rok	1871	1881	1881
Anglja . . .	85,562	24,283	1,138	489
Niemcy . . .	728,421	1,365,006	327,003	396,910
Austro-Węgry .	650,080	360,050	234,221	415,925
Francya . . .	366,719	249,481	12,505	56,234
Szwajcarya . .	53,761	74,633	31,671	15,856
Belgja	79,857	139,545	124,175	98,078
Włochy	1,543	18,908	177,545	41,529
Niderlandy . .	24,908	33,751	143,008	60,400
Danja	17,331	17,438	24,873	253,294
Norwegja . . .	8,642	10,586	20	—
Szwecya	2,489	3,459	11,537	24,341
Rosya	—	—	365,180	530,440
Serbja	—	—	369,085	328,902

Wywóz świń i wieprzowiny z Ameryki.

Ś w i Ń.

1878	1879	1880	1881	1882
29,284	75,129	83,434	77,456	36,368

W i e p r z o w i n y.

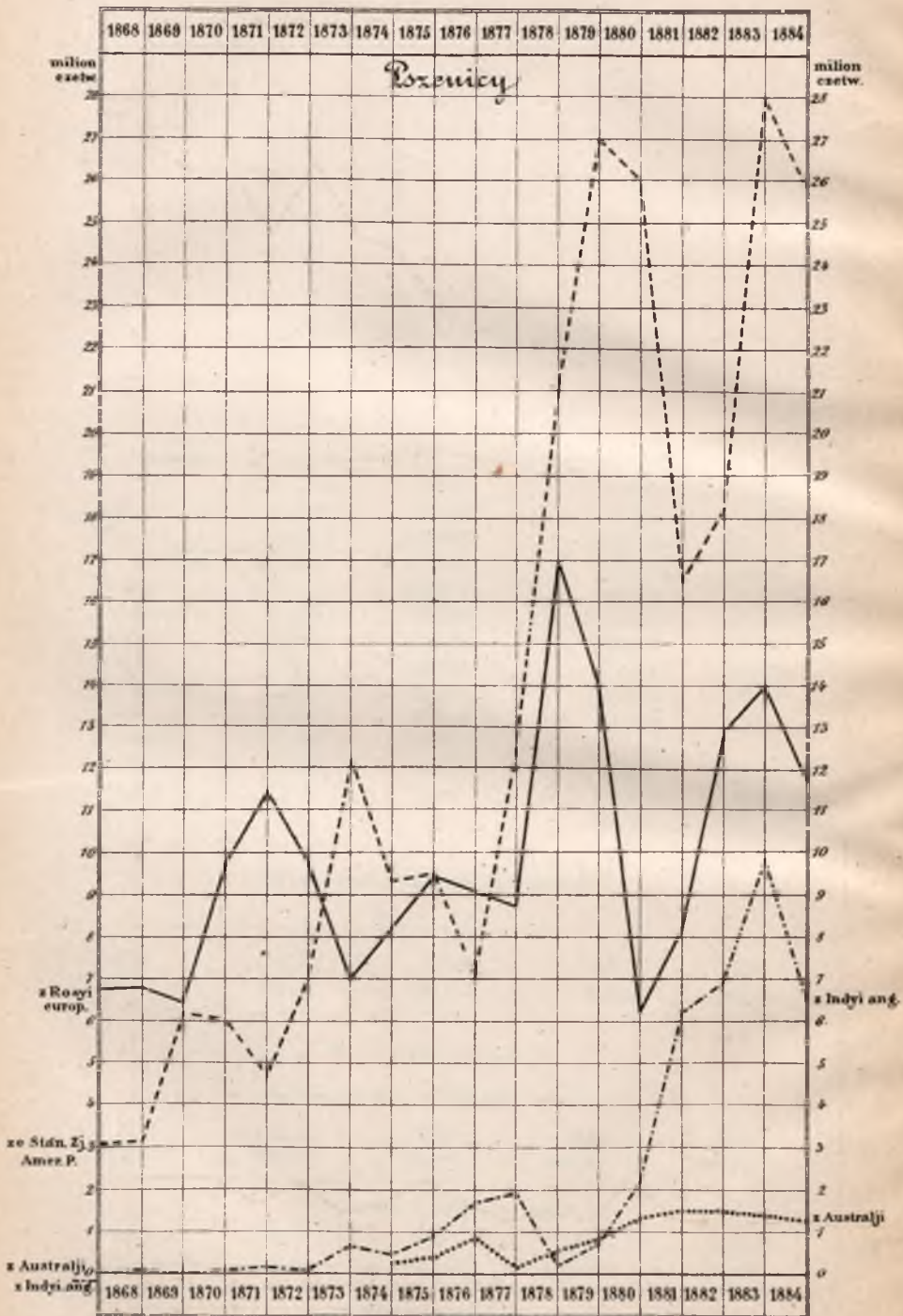
Szynek i słoniny w tysiącach funtów.

1878	1879	1880	1881	1882
592,797	732,249	759,773	746,945	468,027

Wieprzowiny w tysiącach funtów.

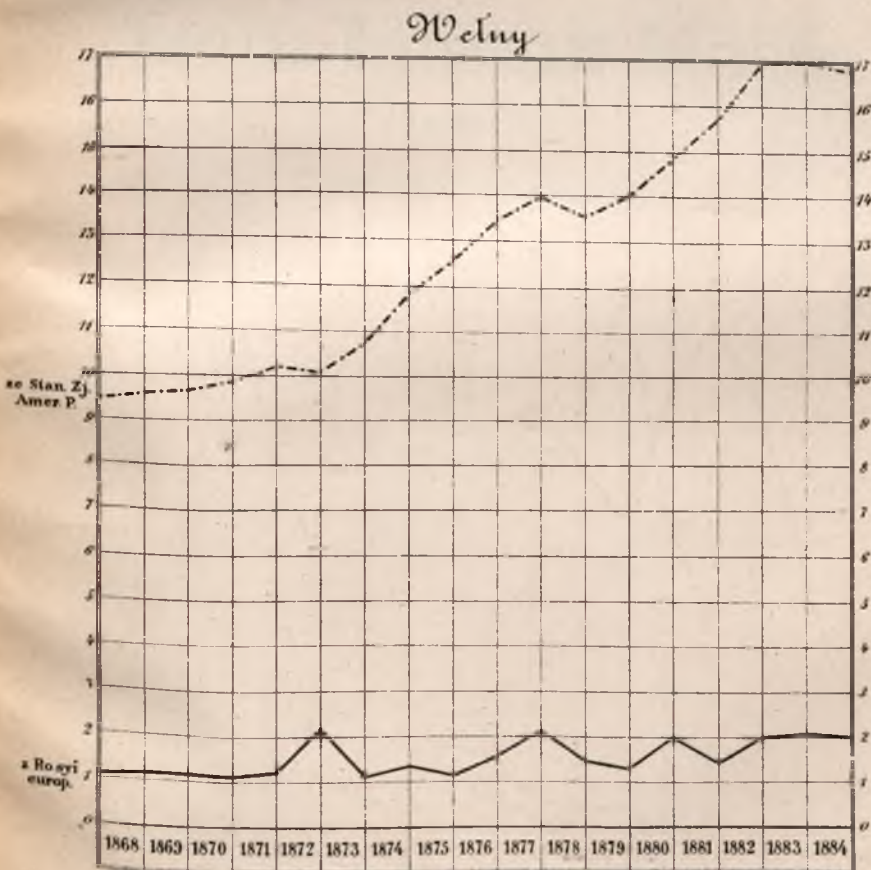
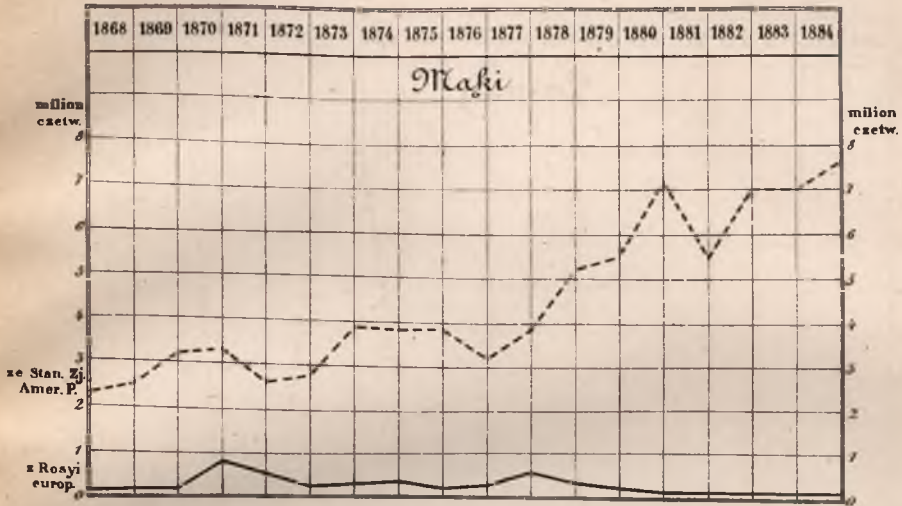
1878	1879	1880	1881	1882
71,889	84,402	95,950	107,928	80,447

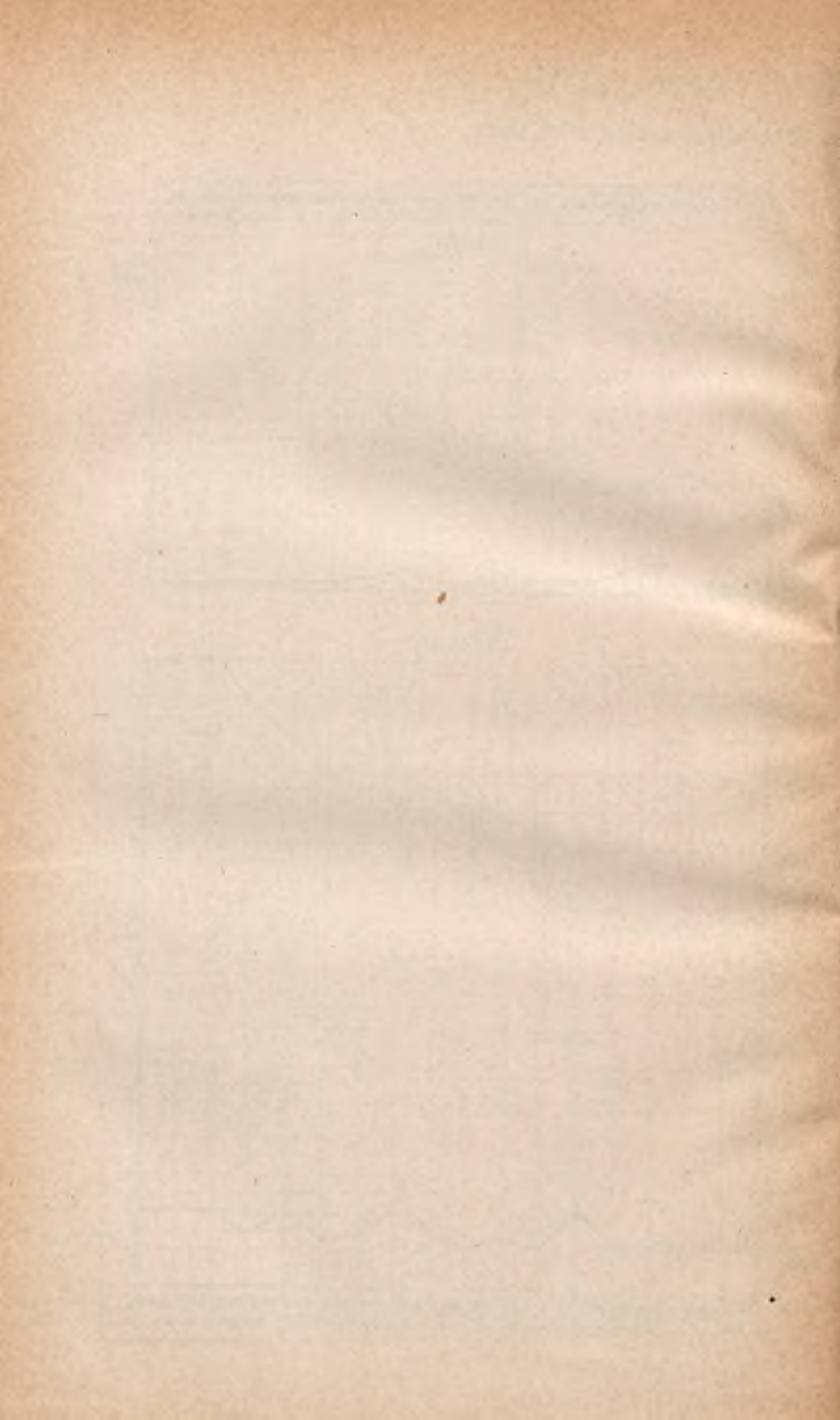
PRZEDSTAWIENIE WYKRĘSLNE WZ i z krajów z nią współzawodniczących na



WYSTAJĄCEGO WYWOZU Z ROSYI

Włókna międzynarodowe zachodniej Europy





III.

Rozprawa Maksymiljana Dobrskiego

Mag. Nauk Przyr.

(zalecona do druku).

III

Безпача Максыміяна Добрыцкага

Міністра

Внутраных Справаў

WSTĘP.

Przypuszczam, że stawiający zadanie konkursowe byli pewni, iż niepodobna jest wskazać środka nowego, dotąd nieznanego, a będącego zarazem natury tak radykalnej, żeby w zastosowaniu swoim mógł zadany zbawienny przewrót sprowadzić; jakkolwiek bowiem potrzeba jest matką wynalazków, to jednak takowe na żądanie zjawiać się nie zwykły.

Chodziło, jak miemam, głównie o to, żeby zebrawszy możliwie wielką wiązkę rad i wskazówek, poddać je pod dyskusję grona fachowych rolników i tym sposobem dojść do wytworzenia pojęć, któreby całemu ogółowi naszego ziemiaństwa, w jego dzisiejszem położeniu, za nic przewodnią mogły posłużyć.

Od chwili ogłoszenia tematu konkursowego, we wszystkich poważniejszych pismach krajowych pojawiło się mnóstwo artykułów, traktujących przedmiot wskazany, a z pośród wielu występow, wyróżniło się kilka prac, dowodzących głębokiej znajomości fachu, oraz potrzeb i wad dzisiejszej naszej rolnej gospodarki.

Wskazówki, jakie tam znajdujemy, zebrane razem, obejmują większość tego, co w zakresie tematu konkursowego dałoby się powiedzieć. Do takich opracowań zaliczam szereg artykułów, zamieszczonych w „Gazecie Rolniczej” p. t. „Co nas czeka?”—studjum p. Wścieklicy w „Gazecie Polskiej” i rozprawę p. Oskierki w „Ateneum” p. t. „O konkurencji amerykańskiej.”

W takim położeniu rzeczy dodać coś nowego, a zarazem trafnego, jest zadaniem dość trudnem. Doszedłszy raz do tego przeświadczenia,

zdawałoby się rzeczą zbyteczną brać pióro do ręki. Inaczej jednakowoż ja tę rzecz pojmuję. Zdaje mi się mianowicie, że w kwestyach tak wielkiej wagi dla naszego położenia ekonomicznego, ktokolwiek tylko, czy to naukowymi badaniami, czy długą praktyką, doszedł do jakichś danych, które za pewne i niewątpliwe uważa, ten bez fałszywego wstydu wygłosić je powinien, bez względu na to, czy go już inni w tej mierze uprzedzili, czy nie.

Jakakolwiek dobra rada, jeżeli się znajdzie, zaznaczoną zostanie niezawodnie z zadowoleniem, a każde powtarzające się zdanie, jako takie, dowiedzie tylko, że jest uważane za pewnik, bądź przez większość, bądź przez ogół piszących, a sam ten fakt nada mu poważne znaczenie.

Nie dotykając nieznanymi mi dobrze warunków, pośród których istnieje rolnictwo dalszych okolic, zastanawiać się będę poniżej wyłącznie tylko nad stosunkami, na tle których rozwijają swą działalność gospodarze Królestwa Polskiego.

Nie myślę też mówić o środkach pomocy od nas niezależnych.

I.

Wady ogólne.

Stan gospodarstw w naszym kraju dawno już pozostawiał wiele do życzenia. Wprawdzie nie rościliśmy do nich pretensyi, żeby się równały wzorom zagranicznym, ale życzyć należało, aby były prowadzone i urządzone stosownie do wymagań naszego położenia rolniczo-ekonomicznego. Nie uznajemy bynajmniej, żeby spadek cen pszenicy był jedynym i wyłącznym powodem obecnego krytycznego położenia. Nie, powody były dawniejsze, głębsze i dalej sięgające, a nie wychodziły na jaw tylko tak długo, dopóki wysokie ceny zboża dawały tyle dochodu, że takowy pozwalał mniej więcej spokojnie egzystować i nie zwracać uwagi na różne usterki naszego życia i gospodarstwa wiejskiego.

Z chwilą nagłego spadku cen, niezwłocznie wyłoniło się pytanie, jak dalej postępować należy, gdyż stało się jasnym, iż chcąc istnieć, trzeba się pozbyć wad w życiu i błędów w gospodarowaniu, które do dzisiaj jako tako tolerowane być mogły.

Panuje ogólna opinja, że od lat kilkunastu poprawił się stan gospodarstw naszych, a także podniosła się i produkcya z morga.

I niezawodnie jest to prawdą, którą za taką uznać nam należy, opierając się, w braku danych statystycznych, na tem, cośmy przez ten czas w koło siebie widzieli. Jest więc zwrot ku lepszemu niewątpliwy, tylko zbyt powolny i niezupełny.

Pośród paniki, jaka ogarnęła nasz świat rolniczy, są jednostki, którym obniżka cen nie dała się zbyt mocno we znaki. Gdyby więc

wszyscy gospodarze znajdowali się w warunkach umożliwiających u nich podobny stan rzeczy, to położenie, wprawdzie dość niewygodne, nie przybierałoby jednak formy klęski dotykającej większość.

Zmniejszenie dochodów, przy wysokiej stopie procentowej, praktykowanej w kraju, obniżyłoby wartość pieniężną majątków, ale nie rujnowałoby właścicieli.

Ludźmi, gospodarującymi w tak wyjątkowych i pomyślnych warunkach, są posiadacze folwarków nieobdłużonych prywatnymi wierzytelnościami, zasobni dzierżawcy i wreszcie większość włościan. Dla osób pierwszych dwóch kategorii zmniejszył się czysty dochód, do którego tylko swą skalę życia dopasować muszą. Ostatni, nie opłacając najemnika, w mniejszym jeszcze stopniu odczuli tę redukcję.

Przeważająca wszakże większość właścicieli folwarcznych ma hypoteki obciążone długami, narosłymi bądź drogą działów familijnych, bądź przy samem kupnie, bądź z innych powodów.

Płacąc przecięciowo 8%, dokładają oni jeszcze 2 do 3% z procentu od swego własnego majątku, gdyż ziemia w zwykłych warunkach nie daje wyżej 6%. Kończy się na tem, iż zamiast całego procentu, biorą na swój użytek tylko jego część. Obdłużenie więc ziemi, przy spadku cen zboża, robi ten stan większej własności tak złym, bo nietylko umniejsza dochód, ale i resztę tegoż zabiera na pokrycie procentów. Jeżeli na to wszystko nie staje pieniędzy, następuje powolny upadek, kończący się bankructwem.

Oprócz tego głównego niedostatku naszych gospodarstw, spotykaliśmy i różne inne usterki, które od dawna wpływały ujemnie na powodzenie rolników. Jedne z nich obejmowały większość gospodarstw krajowych, inne tylko tu i owdzie się przytrafiały. Jedne były ekonomiczno-administracyjnej natury, inne dotyczyły czysto gospodarskiej strony przedsiębiorstwa.

Przypatrzmy się im z kolei.

II.

O rachunku.

Jako kardynalną wadę, za którą wszystkie inne nieodzownie następowały, uważałbym brak rachunkowości. Zdaje mi się, że bez przesady twierdzić można, iż $\frac{2}{3}$ gospodarstw naszych prowadzonych było i jest bez tej kardynalnej podpory, jaką w ręku kierownika gospodarstwa stanowi rachunek. Z pozostałej jednej trzeciej, połowa miała rachunki, lecz ich z końcem roku wcale nie zamykała. Do wyjątkowych liczyły się gospodarstwa, któreby mogły przedstawić tak ściśle rachunki, jakie ma pod ręką pierwszy lepszy kupiec, czy przemysłowiec.

Pojmuję dobrze, że rolnik nie może ciągle siedzieć przy stoliku, a opuszczać się w dozorze polnych robót; tego też nie wymagam. Ale wiem z doświadczenia, że na folwarku średniej wielkości, dość jest poświęcić dziennie kwadrans czasu na utrzymanie swych ksiąg w porządku. Raz tylko na tydzień trzeba na ten cel więcej nieco czasu obrócić. Jeżeli tym trybem systematycznie postępować będziemy, to przy końcu roku gospodarczego, w ciągu dwóch dni najwyżej, porobimy wyciągi i zestawienia, które nas doskonale oświecą: wieleśmy na co wydali. Zobaczymy z czego był dochód, jaki dział produkcyi przedstawiał zwyżkę nad dochodem z lat poprzednich, a jaki przeciwnie obniżył się, wiele mórg wydał kóp, korcy, rubli; ile krowa dała garncy mleka, a owca wełny.

Ponieważ niema przemysłu więcej od gospodarstwa wiejskiego skomplikowanego, więc też rachunki, odpowiednie tej produkcji, mogłyby sięgać nadzwyczaj daleko.

Poczynając od cyfr pewnych, dobrze uzasadnionych, wskazujących np. wiele wydatkowanego na najem, wiele kóp zebrano i t. p., obejmują one cyfry wątpliwe i przybliżone, np. wiele spasiono siana, wiele wyprodukowano gnoju, a kończą się na cyfrach prawie dowolnych, któremi wykazuje się wiele np. pewien plon wyczerpał siły nawozowej, jaka jest różnica pieniężna między zużytkowaniem danego pola pod pastwisko a obsianiem go zbożem i t. d.

Stopniem ścisłości mierzy się też i potrzeba rachunku w gospodarstwie.

O ile niedopuszczalnym jest brak wszelkiego rachunku, o tyle wadą rolnika byłoby zapuszczanie się w jakieś dane, raczej domyślne, niż autentyczne i poświęcanie codziennych godzin temu przedmiotowi, z ujmą dla innych zajęć.

Podług mnie jednak, niema tak ważnych zajęć w gospodarstwie, któreby za czas im poświęcony sowing się rolnikowi opłaciły, jak chwile spędzone nad książką rachunkową. Gdyby mi najzwyczajniej kazano określić zalety dobrego gospodarza, odpowiedziałbym, że mam za takowego człowieka, który najlepiej rachuje. On w rachunku ma przy sobie ciągłego nauczyciela, najlepszego doradcę, on w nim znajduje bodziec do pójścia w pewnym kierunku lub cofnięcia się z drogi źle obranej.

Natrafia się i dziś stanowczych przeciwników liczenia; ci twierdzą krótko i zwięźle, iż wtedy wiedzą, że coś zarobili, gdy na Św. Jan mają pełną kieszeń. Cytują, jako argument stanowczy, parę przykładów, z których jakoby się pokazało, że ten i ów doszedł do fortuny, choć nigdy nie rachował. To mnie jednak nie przekonywa, gdyż taki rolnik znajdować się musiał w wyjątkowo dobrych okolicznościach, właściwych dawniej ogółowi gospodarzy, oraz był niezawodnie z natury oszczędnym; mimo to, jestem pewny, że byłby on doszedł do większej jeszcze zamożności, gdyby się dobrowolnie nie wyrzekł tej wielkiej pomocy, jaką każdy przemysłowiec znajduje w rachunku. Obecnie, gdy dobre położenie się kończy, pod groźną ruiną musimy rachować.

Za dalekoby mnie zaprowadziło, gdybym na tem miejscu chciał wskazywać praktyczny sposób prowadzenia ksiąg rachunkowych. Zaznaczę tylko, że nie idzie mi bynajmniej o przekształcenie kancelaryi rolnika w biuro buchalteryjne i statystyczne, ale wyłącznie tylko o to, żeby każdy w końcu roku wiedział: wiele wydał na robocizną stałą, na budowę, procenta i t. p. Powtóre, żeby doszedł do tego, co mu dał móg obsiany pszenicą, kartoflami, tatarką i t. p.; żeby się przekonał, czy dobrze postąpił, zostawiwszy np. koniczynę na nasienie, czy lepiej było sprzątnąć ją na siano; żeby doszedł: wiele na móg kosztowała obróbka buraków, a wiele żniwo lub wywózka gnoju. Powinien wreszcie oddzielić wydatki nakładowe od bieżących, nie mieszając np. rachunku prowadzenia gorzelnii z kosztem irygacji łąk, lub wypłaty codziennego najmu z kupnem żniwiarki, co w rachunkach zbyt uogólnionych jest rzeczą nieuniknioną.

Dotknę tu tylko jednej szczegółowej strony takiej buchalteryi, mianowicie konieczności oddzielenia wydatków osobistych właściciela od rachunków dotyczących ogółu gospodarstwa. Tu miejsce swe znaleźć powinien procent od wartości dworu i koszt jego odnowień, wydatki na całą rodzinę gospodarza, na służbę pokojową, stangreta i konie cugowe, przyczem pamiętać należy o naturaljach, pobieranych z dóbr na rzecz tych pozycyj. Ogród, o ile dochodem nie pokrywa łożonych nań wydatków, jako źródło osobistej przyjemności (zresztą bardzo szlachetnej, jeżeli stać na to) obciąża także osobisty budżet właściciela. W zamian za to, jeżeli gospodarz obywa się w sposób skuteczny bez rządcy lub ekonomy, powinien z osobistych wydatków potrącać i przenosić na conto gospodarstwa tyle, ile wspomnianym oficyalistom daćby musiał wynagrodzenia.

Jakkolwiek starsze pokolenie rolników nie było za młodu zmuszane okolicznościami do ścisłego rachowania, to jednak dziś, w obec zmienionego położenia rzeczy, powinni się oni do tej potrzeby nagiąć i, co więcej, wdrażać swych następców do życia oględnego i rachunkowego. Tymczasem młodzież, po ukończeniu instytucyj rolniczych, idzie na tak zwaną praktykę; tam uczy się siać, orać, hodować bydło, owce, konie; o stronie rachunkowej zaś ma albo bardzo słabe tylko, albo nie ma żadnego pojęcia.

W końcu, przy największej pilności i dobrych chęciach, z długiej

praktyki wychodzi dobry rolnik, hodowca, ale prawie nigdy dobry administrator, bo go tam uczono wszystkiego, oprócz rachunku. Wie on dobrze, ile dać koniowi owsa i jak uprawiać pod pszenicę, ale niema pojęcia o drogach rachunkowych, któremi dochodzić się powinno do ułożenia w swoim majątku właściwego płodozmianu lub obliczenia np. potrzebnego kapitału do zaczęcia gospodarstwa na własną rękę, na jakiejś dzierżawie, czy własności.

Niestety, rolnicy nasi w każdym pokoleniu są na polu rachunkowości po większej części samoukami; wszyscy opłacają kieszenią zdobyte doświadczenie. Za dobre miejsce praktyki uważa się zwykle takie, gdzie młodzieńca rano budzą, na pole i do obór wysyłają i wreszcie obznajmiał z działalnością wchodzącą w zakres ekonomskich czynności. Książki rachunkowe, jeżeli w ogóle istnieją, są przed nim zakryte; lekceważenie, a czasem wstyd fałszywy, niedopuszczają go do tego źródła, z którego najważniejszą część swej wiedzy rolniczej czerpaćby powinien. Ów młody człowiek, napatrzywszy się po większej części na dobre gospodarstwo, nie nabiera jednak wcale wyobrażenia, jakim kosztem dochodzi się do rezultatów takich, jakie widział. Był on świadkiem mniej więcej dobrego bytu właściciela, u którego przebywał i z tego pozoru nabiera przekonania, że byle tylko zaczął gospodarować i energicznie pracować, to w parę lat prześcignie swego nauczyciela. W planach swych wprowadza już nowy płodozmian, zasilany sztucznymi nawozami, urządza mały chmielnik, a odległe i jałowe pola nawozi szlamem ze stawów koło domu leżących, słowem pchnie swoje gospodarstwo na zupełnie nowe tory, o których dotychczasowi gospodarze zaledwie słabe mają wyobrażenie.

Zobaczmy go jednak za lat dziesięć i weźmy na lekką spowiedź. Dowiemy się wówczas, że nie wiedział zgoła, co ze strony rachunkowej znaczy krótkie wyrażenie „wprowadzić płodozmian”; że dalej chmielarz, wzięty do małego chmielnika, obciążył mu każdy centnar zbytlicznym wydatkiem; że sztuczne nawozy, za każde sto rubli na nie wydane, wróciły tylko sześćdziesiąt; że nawiezenie szlamem ziemi o wiorstę odległości kosztowało więcej, aniżeli ona zdoła kiedykolwiek w płonach powrócić.

Gdyby się jednak przekonał na cyfrach, że każda najlepsza meljoracja tylko przy trafnem zastosowaniu może przynieść oczekiwane owoce, to miałby drogę wytkniętą. Nie traciłby napróżno czasu, pieniędzy i energii, a nawet zaufania w siebie i w gospodarstwo rolne.

Niestety, przez ten czas doszedł prawdopodobnie do pewnej wprawy w pisaniu weksli, co mu znacznie utrudni dalsze korzystanie ze zdobytej takim kosztem nauki gospodarskich rachunków.

Tak jest. Nauczmy gospodarzy rachować, a staną się oszczędny-
mi; nauczmy ich rachować, a będą umieli skutecznie stosować swą pracę
dó otaczających ich okoliczności i łatwiej nagną się wtedy do położenia,
jakie im wyznacza obca konkurencya!

III.

O oszczędności.

Tylko dobry rachunek może wykazać, czy żyjemy w sposób odpowiedni do dochodów.

Było to niejako publiczną tajemnicą, że obywatele ziemscy wydawali o wiele więcej nad możność. Posiadanie bodaj tytułu własności wioski, upoważniało do czterech koni cugowych, powozu, lokaja i osobnego furmana.

Mieć wieś, to w pewnej epoce znaczyło: jeść dobrze, spać długo, jeździć ładnymi końmi i nie cofać się przed żadnym wydatkiem na swe przyjemności. Ekonom tymczasem gospodarował, jak mógł i jak chciał.

Oto co pisał w tym przedmiocie J. Gołuchowski z Garbacza *): „Pracowitość i oszczędność są to cnoty, których owoc na własną tylko zdaje się wpływać korzyść, znajdując nagrodę w odniesionych zyskach. Na pierwszy rzut oka cnoty te nie zdają się mieć żadnego tytułu do czci publicznej. Ale skoro zważymy, jak wielką rolę dla każdego narodu odgrywa rząd domowy i porządek w interesach, nie możemy tego rodzaju cnotom, skądinąd pod barwą prywatnych tylko korzyści się przedstawiającym, odmówić publicznego uznania, a zatem i czci, gdyż zdaniem naszego filozofa, na nich wznieść się dopiero może okazały budynek prywatnego, a pośrednio i publicznego bytu.”

Tak pisał znakomity obywatel trzydzieści lat temu.

Ah, dlaczego w swoim czasie głos jego był głosem wołającym na puszczy!

*) „Gaz. Warsz. 1854 r., N. 88.

Stopniowe wykształcenie, a w znacznej mierze potrzeba i twarda konieczność, wprowadziły znaczne modyfikacje w obyczajach, ale reforma ta nie weszła jeszcze w naturę i jest zbyt powierzchowną. Kto tylko pilnie zwracał uwagę na nasze stosunki z przed lat trzech czy czterech, kiedy pieniądz za zboże obficie płynął, ten mógł się przekonać, że oszczędność, tak jak i za czasów Gołuchowskiego, nie może być uważaną za naszą narodową cnotę.

Zastanówmy się potrosze nad tem, co się u nas w tym zakresie dzieje.

Jeżeli ktoś na utrzymanie domu wydaje więcej niż może, ten oczywiście wie, że życie zbyt kosztowne. Gdybyśmy niejednemu państwu na wsi zarzut ten zrobili, zadziwiłoby ich to mocno, a nawet wymagania nasze z głębokim przeświadczeniem nazwaliby nieuzasadnionymi, a to głównie z trzech powodów: 1) że naprawdę nie wiedzą wiele wydają; 2) że nigdy nie liczyli, wiele im wydać wolno; 3) że nie przypuszczali ani na chwilę, aby bez zmiany ustroju domowego można się było obyć bez pewnej części obsługi i dotychczasowych urządzeń. Liczna a licha służba, jest jeszcze pozostałością czasów pańszczyźnianych. Zdarzało się czasem widzieć, iż do obsługi dwojga państwa kręciła się przy dworze taka liczba osób, że możnaby niemi obrobić mały folwarczek.

Urzędnik dostający z góry oznaczoną pensję, wie, że mu wolno taką a taką sumę wydać miesięcznie i odpowiednio do tego budżetu układa zarząd domu i wszystkie wydatki. U rolnika natomiast pozycya dochodowa jest bardzo niestałą. Przedewszystkiem przeciętny nasz wieśniak nie prowadzi rachunków i żadną miarą nie odpowie na pytanie: wiele z dawnych lat miał dochodu *netto*? Będzie on wiedział tylko tyle, że pieniądze były, że jakoś starczyło, a gdy nie starczyło, to się zajrzało do lasu lub Mosiek chwilowo wygodził. Zawsze się jednak żył! Czy pan X. wydatkował jednak z dochodu *netto*, czy okrawał kapitał po kawałku, to już były i są do dziś dnia pojęcia więcej mgliste, ściśle niezdefiniowane. A przytem miał on uzasadnione widoki na lepsze urodzaje w przyszłości, nie uważał więc za racjonalne ścieśniać się do małego chwilowo dochodu i z tego powodu żył *à conto* nadziei.

Takie to owoce wydawały, nie tyle złe chęci, ile lekkie usposobienie, brak cywilnej odwagi i brak rachunku. U państwa X. był lokaj, kucharz, niańka, panna służąca, szafarka, dziewczka do pomocy kucharzowi, ogro-

dnik z chłopakiem i furman. Następnie u każdego z ich synów, którzy się majątkiem podzielili, z małą różnicą tę samą obsługę się spotykało!

Ojciec grzeszył nieprzezornością, gdyż wychowując dzieci, zapomniał, że te będą od niego uboższe i wpajając w nie przyzwyczajenia stosunkowej pańskości, gotował im albo przykrość, albo nieszczęście; rzadko zaś dawał tak gruntowne wykształcenie, żeby takowe pozwoliło dzieciom zapanować nad przyzwyczajeniami młodości.

Przyjrzyjmy się etatowi wydatków przeciętnego właściciela:

Rozchód na ubranie, oświetlenie, mięso, cukier, wino, gazety, książki i t. p.	1,400	rubli.
Na podróże	200	„
Na kształcenie dzieci	800	„
Na lokaja i kucharza (zaliczając wartość ordynaryi)	290	„
Na dziewczkę do pomocy kucharzowi (zaliczając pensję i całkowite utrzymanie)	80	„
Na szafarkę (której koszt w połowie na conto gospodarstwa przenoszę)	50	„
Na ogrodnika z pomocą	150	„
Naturalja z gospodarstwa do spiżarni pobierane, jak mleko, masło, mąka, kasza, jarzyny, drzewo i procent od wartości dworu (za komorne)	500	„
Utrzymanie na stajni 4-ch koni cugowych (z potrąceniem wartości nawozu) i remont ekwipaży	400	„
Koszt utrzymania furmana	130	„
Ogół wydatków	4,000	rubli.

O ile właściciel sam administruje majątkiem, to powinien potrącić z tej sumy i przenieść na conto gospodarstwa tyle, ileby go kosztowało utrzymanie rządcy.

Otóż, żyjąc podług powyższego etatu, właściciel 25-ciu włók obciąża mórg wydatkiem na własną potrzebę 5 rs. 33 kop. właściciel 35-ciu włók 3 „ 80 „ właściciel 55-ciu włók 2 „ 42 „
czyli, że wydatkując jednakowe sumy, ostatni żyje oszczędnie, a pierwszy zbytkuje.

Pytam się bowiem, czy mórg w naszym kraju (licząc przecięciowo najlepsze i najgorsze) jest w stanie dać na utrzymanie swego właściciela przeszło pięć rubli, opłacić procenta, podatki i koszta gospodarowania?

Bo jakkolwiek w Hrubieszowskiem i Proszowskiem może to mieć miejsce, to znów mórg Opoczyński lub Stanisławowski napewne temu zadaniu nie podoła.

Zdaje mi się więc, że w dalszym przebiegu rzeczy, albo stosunki towarzyskie na wsi ulegną znacznemu ograniczeniu, albo musi nastąpić powolna reforma obyczajów i pozbycie się wielu próżnostek, które nie tylko dawniej, ale dziś jeszcze stanowią cel źle zrozumianego dobrego tonu.

Oszczędziwszy, jak powyżej, 1,290 rs., można już sprzedać 2,500 korcy zboża po pół rubla taniej niż dotąd, a mimo to nie popaść w deficyt. A jednak oszczędzać bardzo trzeba, żeby nie tylko długów nie zaciągać, ale i zbierać coś na wyposażenie dzieci, jeżeli chcemy je utrzymać na stanowisku społecznem, równem naszemu.

Właściciel średniej fortuny powinien być rządcą u siebie. Stanowiska swego nie ma on uważać za synekurę, lecz za dogodne miejsce do rozwinięcia własnej energji i pracy. Wszędzie i zawsze pańskie oko konia tuczyło i tuczyć będzie. Rodzina takiego właściciela powinna mu przychodzić z prawdziwą pomocą w pracy. Z postępowania takiego odniesie wewnętrzne zadowolenie, że się przyczyniła do polepszenia bytu.

Rzecz prosta, że cyfry powyżej stawione mają tylko wartość przykładu. Każdy jednak może zmodyfikować je stosownie do prawdziwego położenia rzeczy u siebie i przekonać się, czy powinien zaprowadzić jakieś zmiany w ustroju swego domu, czy nie. Być może, iż pogląd mój wyda się niejednemu zbyt pesymistycznym, może nawet całe części kraju w nim się nie poznają. Tem lepiej dla nich, gdyż w takim razie i sobie dobrze robią i drugim za przykład posłużą. Są wszakże okolice, i to obszerne, w których powyżej przedstawiony tryb życia do ostatnich dni jeszcze za regułę służył.

Bardzo wdzięcznem polem do szlachetnego odznaczenia się dla bogatych rodzin, byłoby danie przykładu uboższej braci w ograniczeniu swych rozchodów. Przykład stąd dany, jak zwykle, tak i teraz, znalazłby chętnych naśladowców i wprowadził powszechną regułę.

Mówimy dużo o oszczędności—jest to poniekąd w modzie, co więcej, doszliśmy do tego, że utracysz stracili zupełnie opinię; ale brak nam owej mrówczej pracowitości i drobiazgowej oszczędności, która z groszy i dziesiątek stwarza kapitały. Heroizm chwilowy, to rzecz u nas zwyczajna, natomiast systematyczną pracę rzadko się spotyka. Jest to wadą nie tylko gospodarzy wiejskich, ale większości narodu.

Rozszerzyłem się umyślnie nad tym przedmiotem, uważam go bowiem za podwalinę wszystkich gospodarskich reform. Przedewszystkiem rachujmy, a na podstawie wyników rachunku rozwińmy, obok wytrwałej pracy, rozsądną oszczędność.

IV.

O pracy gospodarskiej i spotykanych w niej błędach.

W ruchu umysłowym gospodarzy rolnych w Królestwie spostrzeżać się daje od lat kilkunastu pożądaný przewrót. Dawniej rolnicy rozpadali się na dwie grupy: rutynistów i postępowych. Pierwsi nie pozwalali sobie na żadne nowości, drudzy zaś chwyтали każdy pomysł wylęgly na obczyźnie i stosowali go u siebie, bez poddania krytycznemu rozbirowi.

Przed laty trzydziestu trzypółwka panowała przeważnie; że jednak wszędzie, gdzie nie było obfitości łąk naturalnych, prowadziła do coraz większego wyjałowienia gruntów, powoli więc ustępować zaczęła płodozmianom, dającym łąki i pastwiska sztuczne, a dążącym w rozwinięciu swem do tego, żeby całe obszary, zajęte pod uprawę rolną, przestoczyć w grunta prawdziwie użyteczne.

Do czasów zniesienia pańszczyzny konieczność tego kierunku była mniej naglącą. Czy z danej przestrzeni zebrano 3 czy 6 ziarn, to zawsze tak jeden, jak drugi plon, był czystym zyskiem z gospodarstwa. Jednakowoż już w piątym dziesiątku bieżącego stulecia reforma stała się i u nas widoczną i zaczęła przybierać szerokie rozmiary. Ponieważ jednak wykształcenie fachowe między ówczesnymi rolnikami nie było dostatecznym, stąd też nie obeszło się bez licznych bardzo prób nieudanych, które w oczach reszty gospodarzy dyskredytowały nowe kierunki. A przyznać należy, że popełniane błędy były bardzo liczne i bijące w oczy.

Przenoszono żywcem z zagranicy różne rzeczy, które w danych warunkach jak najlepsze, u nas żadną miarą przyjąć się nie mogły, gdyż albo nie wytrzymały rachunku, albo stanowiły dach budynku, któremu brakowało fundamentów.

Znałem majątki w których zaprowadzano bydło holenderskie przy takim ubóstwie paszy, że nasze, na wszelką biedę wytrwałe krowy, świeciły żebrami; siano po 50 morgów lucerny na tak jałowej ziemi, że koniczyna na niej rosnąć nie chciała; kopano sadzawki takim kosztem, że najobfitsze połowy ryb oprocentować go nie mogły.

Ostatnim, zdaje się, kresem, ale i uwieńczeniem tych mylnych kierunków, był głośny w całym kraju fakt stworzenia gospodarstwa modelowego, w któremby nie brakowało nic z ulepszeń znanych za granicą, a które, przy najzacieńszych zresztą chęciach, zasobach wiedzy i kapitału, przerodziło się we wzór, podług którego u nas właśnie gospodarować nie należy.

Jako wynik, zdaje się, mimowolny, przybrał ten majątek potem cechę rozsadnika wyborowych inwentarzy; lecz jeżeli miało się na tem skończyć, to mogło się obejść bez tak wielkich nakładów, odpowiednio nieprocentujących. Są przecież w kraju nie gorsze stada zarodowe, istniejące w normalnych warunkach, dostosowanych do naszej możności i potrzeb.

Ruch jednak, jaki się objawił w naszych gospodarstwach, był już zbyt ogólnym, żeby zalety nowego systemu mogły być utonąć w powodzi prób niefortunnych. Po zniesieniu pańszczyzny, warunki ekonomiczne uległy odrazu nader silnemu utrudnieniu. Po walce przecież z trudnem położeniem, a za impulsem dostarczonym przez konieczną potrzebę, rolnictwo, zamiast upaść, stanęło o wiele wyżej niż kiedykolwiek przedtem.

Dziś znów nadeszły chwile ciężkie. Mimo produkcji, która w porównaniu do czasów dawniejszych wzrosła niepomiernie, przechodzimy epokę bardzo krytyczną, która upamiętni się dawno niebywałym zastojem w interesach i ruiną pomyślności niejednego rolnika. Nadmiernie wysokie ceny zboża z przed lat kilku, podniosły szacunek ziemi do wysokości nienaturalnej. Jeżeli majątek jest nieobdłużony, to właściciel jego doznał dziś tylko redukcji dochodów, że jednak taki stan rzeczy do wyjątkowych się zalicza, więc też i położenie reszty gospodarzy jest uciążliw-

szem, bo ze zmniejszonych dochodów muszą opłacać niezmnieszone procenta.

Zapewne, że wszystkim w tem położeniu będącym, możnaby dać jedną ogólną radę—likwidacyi. Byłoby to jednak wprost niewykonalnem, wobec olbrzymiej nierównowagi między popytem na ziemię, a jej zaofirowaniem w dzisiejszych czasach ogólnego popłochu. Gospodarować więc trzeba nadal. W tych trudnych okolicznościach, każdy gospodarz zdobyć się powinien, w obrębie swego warsztatu rolniczego, na płodność w zdrowych pomysłach i wytrwałość w ich wykonaniu.

Zakres tych działań, rzecz prosta, musi być stosowanym nietylko do stopnia kultury majątku, lecz i do zamożności właściciela. Gdzie dotąd gospodarstwo prowadzonym było ekstenzywnie, tam nadmierne wydatki, na podniesienie produkcji, z trudnościami w czasach obecnych procentować się mogą.

Gospodarz zamożny prędzej może sobie pozwolić na jakieś wkłady, które w skutkach swych przyniosą albo skromny procent, albo też czasem zawieść mogą pokładane w nich nadzieje, gdyż w razie doznanego niepowodzenia, wielkiego uszczerbku nie dozna. Droga ta jest natomiast zupełnie niewłaściwą dla ludzi niezamożnych, którym nie wolno narażać się na próby nieudane, mogące podkopać ich stanowisko materialne.

W kierunku robienia ulepszeń można sobie pozwolić tylko na wkłady oszczędne i dobrze procentujące, oparte na ścisłym rachunku, nie zaś na amatorstwie. Fałszywie pojęte i źle przeprowadzone meljoracye, wypróżniły kieszeń niejednego już właściciela i odstraszyły tak jego samego, jakoteż i sąsiadów, od wszelkiej roboty, która nazywa się meljoracją. A tymczasem w kraju naszym, będącym na niskim stopniu kultury, gdzie posiadamy jeszcze tyle nieużytków, które mogłyby być zamienione na procentujące przestrzenie, takie zniechęcenie nazwać musimy wielkiem gospo darskiem wykroczeniem.

Jak doniosłego znaczenia mogą być te roboty dla kraju, dowodzi fakt, że w samej gubernii Siedleckiej, około Włodawy, Radzynia i Siedlec, jest prawie 1500 włók bagien, któreby z korzyścią na łąki i stawy mogły być zamienione.

Ogromnym procentem opłaca się zwykle trafna meljoracya łąk, tj. oczyszczenie ich z krzaków, osuszenie i nawodnienie; stanowi to zwykle podstawę przyszłego rozwoju folwarków, do których szczęśliwym trafem takie przestrzenie należą.

Unikać trzeba wkładania dużych kapitałów w budynki, gdyż one są tylko złem koniecznym i stosunkowo przynoszą mały procent swoją użytecznością. Jeżeli kogoś stać na to, może wydawać i na wytworne budowle, tak dobrze, jak na inne swe przyjemności i fantazyje; nazywać jednak trzeba rzeczy po imieniu i nie łączyć osobistych zachcianek z prawdziwą gospodarską potrzebą.

Przypatrzymy się w krótkości różnym gałęziom gospodarskiej pracy i zobaczymy, co byłoby w niej do poprawienia i w czem dopatrywaćbyśmy powinni źródła zwiększenia dochodów lub robienia możliwych oszczędności.

W rozwinięciu tego zadania, mówić będziemy o hodowli, o użyciu nawozów, o uprawie ziemi i t. d.

O h o d o w l i.

W ostatnich czasach pojawiło się w pismach peryodycznych mnóstwo rad dążących do odwrócenia zła, grożącego gospodarstwu wiejskiemu; większość ich zaś, o ile uważałem, kazała dopatrywać ratunku w rozwinięciu hodowli. Autor jednej z nich zachodził nawet tak daleko, że wzorem Danji kazał zamieniać orne pola na łąki, zapomniawszy o tej drobnej rzeczy, że nasz klimat suchy, odpowiedni do produkcji ziarna, nigdy nie dopomoże do takiej bujnej wegetacyi roślin pastewnych, jak nadmorski duński.

Ponieważ ta ważna kwestya niedość jasno jest stawianą przez ogół piszących, a z tego powodu przez niejednego może być mylnie pojętą, przeto uważam, że należy się jej bliższe rozpatrzenie.

W stepach Rosyi europejskiej i Ameryki hodują się olbrzymie gromady bydła i przynoszą swym właścicielom największy zysk, jaki gospodarstwo wiejskie w ogóle z tych przestrzeni wydobyć potrafi.

Hodowla przychodzi tam bardzo tanio, na obszarach, które pod uprawę rolną, dla przeróżnych względów, nie mogą być użytymi. Mięso z takiego bydła, taniością swą, wpływa na obniżenie cen inwentarza w Królestwie. Z drugiej strony, u nas do rywalizacyi staje bydło włosciańskie, żywione latem na pastwiskach serwitutowych, a więc przychodzących za darmo.

Na Zachodzie Europy inne przyczyny usprawiedliwiają hodowlę, nierównomiernie z uprawą zbóż rozwiniętą. Szwajcarya, Tyrol i Bawaryja muszą zużytkować swe górskie pastwiska, Holandya zaś i Holzstyn—swe bujne łąki. Anglja znów jest krajem zamieszkałym przez ludność bogatą, mogącą drogo płacić za wyborowe świeże mięso, któremu importowane z dalekich stron dorównać nie może. Kraj ten, przeciwnie, dostaje zboże z za morza po cenie niskiej, co, w przeciwstawieniu do pierwszej okoliczności, szale na korzyść hodowli przeważa. To są naturalne powody, dla których forsowny chów bydła ma w owych stronach zupełną rację bytu. Na przestrzeni Niemiec północnych, hodowla z uprawą równoważą się, a do zmiany tego stosunku na obszarze Królestwa nie widzę żadnej dobrej racyi.

Rozpatrując się po naszym kraju, znajdujemy miejscowości, będące w wyjątkowych poniekąd warunkach co do możności rozwinięcia hodowli więcej nad przeciętną normę i która też wyjątkowo dobrze się tam opłaca. Ma to miejsce w majątkach leżących koło Warszawy, w pobliżu miast fabrycznych i przy cukrowniach, oraz posiadających wielką obfitość łąk. Wszędzie tam koszta żywienia inwentarza stawiają się zgoła inaczej w stosunku do dochodu, niż w innych warunkach, praktykowanych w całym Królestwie.

Każdy z gospodarzy zna trudności, jakich doświadcza przy sprzedawaniu kilku wybrakowanych sztuk bydła na mięso i wie, jak niską cenę za nie osiąga. To też podpassa się tylko krowy stare i woły spracowane, których za cobądź pozbyć się potrzeba.

W zastępstwie bliższego umotywowania tych pojęć, powołuję się w tej mierze na rzecz przekonywającą, bo wspartą na praktyce, a mianowicie na zdania kilku właścicieli wyborowych obór w Królestwie, wyrażone w odpowiedziach na ankietę komitetu Wystawy Inwentarza w Warszawie w r. 1881. Otóż pp. Bertholdi z Grochowa, Ciechanowski z Grodźce, Glinka ze Szczawina, Janasz z Płochocina, Natanson z Sannik, pani

Plater z Hruszniewa, Unrug z Ryk i p. Wodziński z Suchy, zgodnie twierdzą, że u nas hodowla bydła na mięso nie przedstawia interesu.

Przytoczę tu dość rażący przykład, mogący być wskazówką, do jak ujemnych rezultatów doprowadzić u nas mogą usiłowania, robione na drodze opasania bydła suchą paszą. Znany mi właściciel kilkunastowłokowego majątku, leżącego o kilka mil od Warszawy, urządził sobie gospodarstwo w ten sposób, że w lecie trzymał tylko same konie do obróbki roli i parę krów na mleko dla własnego domu, na zimę zaś skupował woły na opas i żywił je intensywnie. Spasał nimi kartofle, jakie folwark produkował, a obok tego koniczynę, wykę, groch i pewną część żyta, ścieranego w stanie zielonym. Dokupywał w dodatku otręby, makuchy i sól. Bydło upasione sprzedawane było w czerwcu i lipcu, to jest wtedy, gdy się już wyczerpały opasy z innych obór, na wywarze utrzymywanych, a zasilających Warszawę. Po zestawieniu kosztów z dochodem, pokazało się, że licząc tylko gotówkę, wyłożoną na kupienie bydła i karmy dowiezionej z zewnątrz gospodarstwa, strata na sztuce wynosiła od kilkudziesięciu kopiejek do kilku rubli. Pasza miejscowa oddaną została za darmo, a wartość jej, wraz z powyższą stratą, obciążała koszta produkcji nawozu.

System ten stosowanym był przez lat kilka, w nadziei, że ceny bydła opasowego poprawią się nareszcie; po bezskutecznem jednak oczekiwaniu, został już przed trzema laty zaniechany. Przypuszczając nawet, że rodzaj paszy mógł tam nie być ustosunkowany do potrzeb zwierzęcia i że tym sposobem część jej ginęła nieprodukcyjnie, to zawsze jeszcze nie będziemy w tem mieli przykładu zachęcającego do obrania tej drogi hodowli, co też i powyżej cytowani gospodarze opinią swoją stwierdzili.

Co do bydła roboczego, to takowe za tanie pieniądze nadchodzi do nas z za Buga. Produkcya jednak dla siebie, choćby względnie drożej kosztowała, ma swe uzasadnienie w tem, że dostarcza wołów przywykłych do warunków miejscowych danego gospodarstwa i strzeże od ryzyka sprowadzenia do domu, wraz ze sztukami kupionemi, jakiej choroby zaraźliwej. Chowem wołów roboczych u nas zajmują się przeważnie włościanie, dla których kierunek nabiałowy nie byłby właściwym, przez wzgląd na bardzo małą liczbę sztuk, z jakimi mają do czynienia.

Pomijając te szczególne miejscowości, w których hodowla daje wyjątkowe zyski, dla reszty kraju za jej granicę w obecnych czasach uważam taki jej rozmiar, który zapewnia produkcję obornika, potrzebną do przyprowadzenia pól do stanu zadawalniającej kultury. Jest to zakres tak obszerny dla większości folwarków, że żyjące dziś pokolenie gospodarzy z pewnością nie zdąży się załatwić z wprowadzeniem tego programu na całym obszarze Królestwa. Są już dziś wzory takiej perfekcyi, ale zbyt nieliczne, iżby można je było uważać za cechę naszych gospodarstw. Dążeniem zaś umiejętnej hodowli powinno być spożytkowanie paszy, produkowanej przez folwarki, w ten sposób, aby takowa została opłaconą dochodem z inwentarza, żeby dobry nawóz przychodził bezpłatnie i, wreszcie, żeby zostawał jakiś zysk czysty. Ponieważ omawiane powyżej dwa kierunki w hodowli, t. j. produkowanie bydła opasowego i roboczego, są dla naszej większej własności nieodpowiednie, pozostają więc dwa drugie, t. j. chów bydła dla nabiału i owiec szlachetnych dla wełny.

W ogólnych zarysach, obory w folwarkach Królestwa rozpadają się na trzy główne działy. Na najniższym stopniu rozwoju stoją one w gospodarstwach niezamożnych, albo takich, gdzie zapasy karmy nie wystarczają dla owczarni i obory zarazem i gdzie pierwsza jest faworyzowana. Rozmaitość w żywieniu takiego bydła jest wielka; latem zaczyna się od chodzenia po lesie i biednych pastwiskach, a kończy na spasaniu drugoletniej koniczyny czerwonej, w zimie zaś od skarmiania tak zwanej strawnej słomy, plew i zgonin, z dodatkiem garnca okopowych i kilku funtów siana na sztukę.

Odpowiednio do tego, wygląd bydła i otrzymywane z niego rezultaty bywają też bardzo różne. Jeżeli bydło ma w lecie względnie lepsze utrzymanie i staje na oborze będąc w dobrym stanie, wtedy skromne żywienie zimowe mniej odczuć się daje. Jakkolwiek udoje bardzo znacznie się zmniejszają, to wszakże krowy dotrwają do wiosny w stanie niezłym.

Ilość gnoju w tych oborach jest mniejszą niżby być powinna, z tego powodu, że część słomy, mającej być podesłaną, przeradza się przez spaszenie w odchody stałe, bardzo skoncentrowane i (pomijając inne produkta) w kwas węglany uchodzący przy oddychaniu w powietrze.

W oborach żywionych tylko słomą i plewami nie wyrabia się mleczność, a nawet pewien procent krów wcale się nie odstanawia; przeciwnie, przy dawaniu w zimie choć kilku funtów siana z dodatkiem garnca okopowych, krowy o niewielkiej wadze żywej przechowują się nieźle. Rozwój takiej obory, przy dobrem letniem pastwisku, jest możliwym, choć bardzo powolnym.

Do drugiego działu należą obory, w których stosuje się żywienie zgodne z wymaganiami teorii, t. j. takie, gdzie pasza zastosowaną jest do wagi żywej zwierzęcia, karma objętościowa do intensywniej, a części azotowe do węglowodornych. Bydło żywione jest tam wszelkimi gatunkami siana, plewami, okopowemi, końskim zębem, wywarem, wyłokami, makuchem, otrębami z siewką i dodatkiem soli. Za materiał hodowlany służą krowy, których przeważna większość jest niedość mleczną, żeby ogół ich mógł zapłacić dochodem z nabiału za zużytą karmę.

Wiadomo, że w każdej oborze, przy jednakowych warunkach żywienia, są jedne sztuki dające więcej mleka a inne mniej. Jeżeli sobie wyobrazimy w myśli pewną oborę podzieloną na dwie mniejsze, i jedną połowę zestawimy z lepszych dójek a drugą z gorszych, to stworzymy dwie obory, z których pierwsza będzie opłacać paszę lepiej, niż druga. Otóż, takim brakowaniem gorszych sztuk i usuwaniem ich, dochodzi się przez szereg lat i pokoleń bydła, do stada złożonego z krów coraz to lepszych i opłacających lepiej zużytą karmę. Chwilowo jednak przez pewien i to znaczny okres czasu, postępowanie podobne uważać trzeba za meljoracyjne, t. j. takie, przy którym robione wkłady opłacają się dopiero w przyszłości. Potwierdzenie mego sposobu zapatrywania znalazłem w opinii wyrażonej przez jednego z najlepszych gospodarzy Księstwa Poznańskiego, hr. M. Kwileckiego z Oporowa, który, w odpowiedzi na ankietę komitetu Wystawy inwentarza z r. 1881-go, pisze co następuje: „Przejdźcie od kierunku oszczędnego (ekstenzywnego) do nakładowego (intensywnego) jest trudne, wymaga wiedzy i wytrwałości, zrzeczenia się dochodu na lat przynajmniej kilka, a w stosunkach Królestwa Polskiego może i nie jest na czasie.“

Niemniej nawóz produkuje się w tym razie dobry i w znacznych ilościach, a stado z pokolenia w pokolenie zyskuje na wartości.

Takim postępowaniem dochodzi się powolnie do obór trzeciej ka-

tegorii, które już opłacają hojnie zużytkowaną paszę i stanowią szczyt tego, do czego na polu hodowli doszło się u nas w Królestwie.

Zauważyć też należy, że postęp i wyrobienie gromady bydła jest łatwiejszy i pewniejszy przy obecności w majątku gorzelni, niż bez niej.

Wywar bowiem jest karmą bardzo tanią, zdrową i właściwą dla bydła (z wyjątkiem jałownika). Nieurodzaj, czy zły sprzęt siana, o wiele mniej uczuwać się daje, gdy gospodarz ma do rozporządzenia wywar, aniżeli bez takowego. Przy porównaniach mleczności, nigdy nie mogą być zestawiane udoje od krów żywionych wywarem, z innymi, pochodzącymi od sztuk utrzymywanych na karmie suchej. Zestawienie takie zawsze na niekorzyść ostatnich obór wypaśćby musiało, tymczasem waga części stałych, czyli rzeczywista wartość mleka, kazałaby te cyfry nieco zmodyfikować.

Obory liczące się u nas obecnie do niezłych, dają średnio od 200 do 300 garncy ze sztuki, dobre od 300 do 450, bardzo dobre od 450 do 550, wreszcie wyjątkowe dają 700 garncy i wyżej. Te ostatnie zazwyczaj znajdują się w majątkach, w których zarazem gorzelnie są czynne.

O ile wiem od osób znających doskonale stan obór krajowych, to $\frac{2}{3}$ ich jest dopiero na tym stopniu rozwoju, na którym udoje, poczynając od najmniejszej liczby garncy, dochodzą do 350 w przecięciu rocznym ze sztuki i w ten sposób opłacają karmę albo źle, albo zaledwie umiarkowanie. W majątkach, gdzie krowy są racjonalnie żywione, obory są na drodze postępu i dostarczają coraz więcej mleka i nawozu.

Jest jednak rzeczą niemożliwą postawić je np. w ciągu lat paru na takim szczeblu rozwoju, przy którymby liczyć można było na doraźne zwiększenie się dochodu z tej gałęzi gospodarstwa.

Zapewne, że zakupnem dobrych dójek ze znanych obór w kraju i z zagranicy, możnaby było skrócić sobie okres przejściowy, ale niezawsze jest to możebnem, ze względu na zapasy paszy i środki materialne właścicieli majątków.

Dobre to jest w wyjątkowych razach; przy braku jednak kapitałów, większość rolników zdążać do tego celu powinna przez podnoszenie kultury ziemi, produkowanie potrzebnej ilości paszy, (coby pozwoliło ograniczyć dokup karmy z zewnątrz majątku do możliwego minimum), pokrywanie krów doborowymi buhajami, troskliwie obchodzenie się z jałownikiem, wreszcie wykształcenie odpowiedniej obsługi przy bydle i go-

spodarstwie nabiałowem, bez której wszelkie nasze usiłowania nie dopną zamierzonego celu.

Rozszerzenie hodowli, to ideał, do którego zdążać powinny gospodarstwa, boć w tem pojęciu mieści się zarazem myśl o zwiększeniu produkcji ziarnowej, ale droga do osiągnięcia tego celu daleka. Bez paszy nie wyżywimy większych ilości bydła, a bez dobrego materiału hodowlanego, będziemy paszę marnować. Postęp, tak w jednym, jak i w drugim kierunku, następować musi współmiernie. Program, na którego wypełnienie dziesiątków lat potrzeba, niemoże być urzeczywistnionym doraznie i za deskę zbawienia w tym charakterze stawiać go nienależy.

Co do owiec, to rezultaty poprawy tychże ogólnie są znane. Racjonalne żywienie, dobór tryków i brakowanie przez lat kilkanaście, doprowadziło bardzo wiele naszych owczarni do wcale okazałych i korzystnych rezultatów. Wydajność podniosła się z dwóch funtów i łutów kilku do czterech funtów i wyżej od sztuki; a stoi napewno wyżej trzech funtów w połowie owczarni krajowych.

Jak dotąd, ceny wełny nie obniżyły się odpowiednio do innych produktów. Zdaje się, że z tego przywileju korzystać jeszcze będziemy, ile że przestrzenie, na których w świecie hodują się owce z wełną szlachetną, są stosunkowo niewielkie. Względnie do innych źródeł, dochód z owczarni przedstawia się u nas bardzo pokaźnie i dlatego tej gałęzi gospodarstwa radzę poświęcić najbaczniejszą uwagę.

Rozpowszechnienie siewu łubinu ułatwi to zadanie, czyniąc zimowe karmienie tańszem i dostępnem dla tych gospodarstw, które łąk nieposiadają. Przy ostrożnem obejściu się z tą karmą, nie trzeba obawiać się szkodliwych skutków, jakimi chwilowo roślina ta zdyskredytowała się w hodowli.

Trudno z góry określić, co dla gospodarstwa jest właściwsem: chów bydła, czy owiec? I jedno i drugie ma rację bytu przy odpowiednich warunkach. Folwarki położone w bliskości dużych miast, mające łatwy i korzystny zbyt na mleko, a także posiadające grunta i pastwiska niskie i mokre, są odpowiednie dla chowu bydła; przeciwne dane zalecają trzymanie owiec. Większe majątki, mające w swym obrębie do wyzyskania grunta różnej natury, powinny się wspierać na obu rodzajach tych inwentarzy, a przewagę jednego z nich do miejscowych okoliczności zastosować.

Chów owiec ma tylko jedną ujemną stronę, t. j. że powstrzymuje niejednego od wczesnego podkładania ściernisk, co, jak wiadomo, ma wpływ bardzo znaczny na dobry plon jarzyn.

Biorąc całość kraju na uwagę i roztrząsając jego stosunki pod względem stanu kultury, obciążenia służebnościami, komunikacyi i zamożności, myślę, że w większej własności chów owiec nad bydłem powinienby mieć przewagę.

Ponieważ powstaje u nas coraz więcej stad i obór zarodowych, więc wstępującym na tę drogę dam jedną radę ogólną, żeby zabierając się do tego dzieła, ocenili dobrze swe przymioty, jako hodowców—swą znajomość rzeczy i trafny rzut oka. Bez pewnego stopnia talentu w tej mierze, rywalizacya z istniejącymi już stadami stanie się trudną, a strata bardzo możliwą.

O oborniku i nawozach pomocniczych.

Gdyby ktoś wskazał tani środek otrzymania podwójnej ilości obornika, jaka się dziś w Królestwie produkuje, wnet cała zajmująca nas obecnie kwestya byłaby rozwiązana. Że to jest jednak niepodobnem, więc zachęcać tylko trzeba do rowinięcia usiłowań, celem częściowego zwiększenia jego masy przez oszczędne obchodzenie się ze słomą i używanie surrogatów, zastępujących ją w ściółce, gdzie się one pod ręką znajdują.

Jako środek do przeprowadzenia pierwszej części zadania, odradzam trzymanie zbyt liczby sztuk inwentarza, szczególnie w folwarkach, w których żywienie przeważnie jest dotąd na sieczce oparte. Postępując bowiem w ten sposób, uszczupla się nawozu bardzo znacząco.

Znam gospodarstwo, w którem spasa się większa część słomy, zamiast użycia jej na podściół; gnoju produkuje się tam nadzwyczaj mało, tak, że w miesiącu maju już nie ma czem słać. W oborach bydło leży w błocie, a zaślepiony właściciel nie chce rozumieć, że zmniejszenie gromady bydła musiałoby mu przysporzyć nawozu.

W mniejszych rozmiarach jest to błąd bardzo rozpowszechniony w naszych folwarkach, które chorują raczej na nadmiar inwentarza, odnośnie do posiadanych zapasów ściółki i karmy, niż na jego brak. Jeżeli gdzie są pokłady torfu, to ten może być użyty z wielką korzyścią jako surogat ściółki.

Nawozy mocne (np. koński i owczy) bardzo dobrze jest przesyypać w budynkach warstwami gliny, która chłonie w siebie ulatujący amonjak, co z jednej strony zapobiega stracie tegoż, a z drugiej chroni inwentarz od złych skutków, jakie ten gaz na organizm zwierzęcy wywiera. Jeżeli gdzie niema pod ręką ziemi gliniastej, to można używać próchnicowej lub wreszcie jakiegokolwiek, tylko już w ilości odpowiednio zwiększonej. Ziemia chłonie w siebie części pożywne dla roślin, i to zarówno gazowe, jak i rozpuszczone w płynach. Różne jej gatunki układają się w następującej kolei pod względem tej własności: najwięcej chłonie próchnica i grunt nią przejęty, potem glina i różne jej mieszaniny z piaskiem, najmniej zaś czysty piasek. Ten ostatni działa znów w inny sposób, mianowicie wsysa w siebie jak gąbka odpływające ciecze i dlatego używanym bywa jako podkład pod sło mę w oborach, gdzie bydło karmione jest wywarem i produkuje dużo gnojówki, którejby sama słoma nie była w stanie zatrzymać.

Niema lepszego sposobu przechowania nawozu, jak pozostawienie go pod bydlęm w stanie nieporuszonem, aż do chwili, gdy go można wywieść i przyorywać. Unika się przez to kosztów przenosin i kompostowań, niedopuszcza ulatywania najważniejszych części składowych i zapobiega rozkładowi, który zawsze, w mniejszej lub większej mierze, jest nieuniknionym, ile razy powietrze znajduje dostęp do wnętrza gnoju. Trawestując czyjeś zdanie o siewie łubinu, nazwałoby można bardzo dobrem to gospodarstwo, które ma wzorowo urządzone gnojowniki, ale lepszem to, które przy odpowiednio wysokich budynkach inwentarzowych, mieć ich nie potrzebuje.

Jeżeli dla jakichkolwiek względów stopniowe usuwanie nawozu jest nie do uniknięcia, np. przy niskich budynkach lub ze względu na zdrowie inwentarza, to do zalecenia jest raczej zakładanie gnojowników, niż wywożenie gnoju w pole w porze zimowej. To ostatnie musi wszakże mieć miejsce w niektórych razach, np. gdy dajemy nawóz pod mięszanki, które wcześniej z wiosny mają być zasiane. Dziać się to wszakże powinno o ile można późno, ku końcowi zimy.

Wskazywanie sposobów zakładania dobrych gnojowników nie leży w zakresie mego zadania, nadmienię tylko to, co za najważniejsze w kwestyi konserwacyi nawozów uważam.

Najlepszym jest nawóz taki, w którym fermentacja już się zaczęła, ale którego budowa słomiasta dowodzi, że rozkład nie posunął się tak dalece, iżby gnój na znaczne straty części lotnych już był narażony. Stan ten z małą różnicą da się w dalszym ciągu w gnojownikach utrzymać, przekładając w nich obornik warstwami ziemi lub torfu. Ma to skutek podwójny, gdyż z jednej strony materiały te nie dopuszczają zagrzania się kupy gnoju, a z drugiej znów chłoną amonjak i jego związki gazowe.

Z chwilą, jak tylko gnój przeradza się w tak zwany krótki, t. j. w masę mazistą, następuje strata na objętości i wadze, a części jego składowe w znacznej ilości ulatują w powietrze. Choćbyśmy nawet ocailili związki amonjakalne podanym wyżej sposobem, to kwas węglany wolny ginie z wielką stratą dla rolnika, gdyż na zatrzymanie go niema środka. Podczas tego i ilość masy próchnicowej, jaka się ze słomy wytwarza, umniejsza się też stopniowo. Ta materia stała ma przeznaczenie ściągać do gruntu z atmosfery związki azotowe i wpływać obok tego na rozkład feldspatów, a na obu tych drogach przygotowywać pokarm dla roślin. Gdyby kwas węglany nie był się wywiązał na gnojowisku, tylko w roli, to znajdując się w stanie powstawania, t. j. w chwili gdy działa energiczniej niż kiedykolwiek, byłby wpływał podobnie jak materia próchnicowa na rozkład krzemianów i ułatwiał rozpuszczenie soli fosfornych. Pod względem znów fizycznym, zadaniem tej materji jest spulchniać i ogrzewać ziemię.

Przerobienie obornika na gnojowisku w nawóz tak zwany krótki, pożądane jest tylko w niektórych wypadkach, a mianowicie wtedy, gdy mierzwa ma być użytą na grunta piaszczyste, prędko obsychające.

Każdy gospodarz powinien się rozejrzeć w swym majątku, czy nie znajdzie pomocniczych środków nawozowych, takich, jak szlam i margiel, i jeżeli tylko możność pozwoli, a rachunek odpowie, powinien je zastosować jako meljoracye powszechnie z użyteczności znane. Dobremi materiałami nawozowymi są też wyskrzybki z dróg, gumien i odświeżanych rowów.

Co do nawozów tak zwanych sztucznych, to dla kraju naszego mają one dotąd dosyć ograniczone znaczenie i tylko w niektórych razach znajdują trafne zastosowanie. Tak np. w specjalnym celu używa się superfosfat, aby zwiększyć w burakach stopień czystości i procent cukrodaj-

ności, a nawóz amonjakalny—aby wywołać silniejszy ich wzrost i powiększenie masy. Celem podniesienia wagi naturalnej pszenicy, używają się nawozy fosforne i te okazały w niektórych miejscach wpływ rzeczywiście zastanawiający.

Znane mi są rezultaty prób na większą skalę dokonanych w majątkach: K. w Lubelskiem, W. na Kujawach i K. w Gostyńskim. Dały one rezultaty wszędzie zbliżone, wskazujące mianowicie podniesienie się plonu pszenicy o dwa funty za każdy funt użytego nawozu. Jest to wypadek bardzo zachęcający, gdyż nawet przy niskiej cenie zboża osiąga się znaczny zysk czysty.

W gubernjach nadbaltyckich nawozy pomocnicze są w obszernem zastosowaniu, co jest możliwem tylko w razie, jeżeli przypuścimy, że się odpowiednio opłacają.

Każdemu, ktoby chciał wejść na tę drogę meljoracyi, odradzam najmocniej stosowanie nawozów pomocniczych wprzód, nim się ich skuteczności nie doświadczyło na własnych polach. Postępując przeciwnie, narazić się można na zawód i dotkliwie straty. Jeżeli jakiś nawóz okazał się gdziekolwiek bardzo skutecznym, to jeszcze nie stanowi dowodu, żeby nim był wszędzie. Jeżeli użycie go dało w porównaniu z nakładem znaczny zysk czysty, to w drugim miejscu może być zupełnie przeciwnie.

W roku suchym środki te działają gorzej niż w przekroprnym, a w ziemiach będących w kulturze zupełnie inaczej jak w jałowych. Wieść o wybornych rezultatach, gdziekolwiek otrzymanych, może stanowić jedynie zachętę do próby u siebie na małą skalę, a udanie się jej kilkakrotne, da dopiero upoważnienie do stosowania tego w znacznych rozmiarach. Pamiętać bowiem należy, że głośnemi są zwykle rezultaty dodatnie, o ujemnych zaś nie wspomina się wcale i cała ich mnogość zostaje w ukryciu. Ztąd wytwarza się opinja mylna, bo często zbyt pochlebna w stosunku do rzeczywistej wartości danego środka nawozowego.

Stosowanie jednak nawozów niema nigdy dążyć do sprowadzenia zupełnej równowagi między przychodem i rozchodem części pożywnych czerpanych z ziemi, jak to kiedyś zalecano pod wrażeniem tylko co poja-wionej teoryi Liebiega *). W warunkach, w jakich kraj nasz się znajduje,

*) J. N. Kurowski „O urządzeniu gospodarstw“, str. 33.

pod względem położenia geograficznego, zamożności, zaludnienia i przemysłu, tylko gospodarstwa racjonalnie wyczerpujące mają rację bytu i takimi też są one prawie wszystkie w Królestwie, z bardzo małymi wyjątkami. Wciąż jeszcze wywozimy za obręb naszego terytorium więcej pokarmów mineralnych, aniżeli ich wzajemnie sprowadzamy. W bardzo nielicznych dopiero wypadkach ma miejsce równowaga pod tym względem, np. w folwarkach leżących tuż koło cukrowni, lub innych tym podobnych miejscowościach.

O ile postępowanie takie, w rozmiarach obejmujących kraj cały, jest zupełnie właściwem dla Zachodniej Europy, przy gęstej i zamożnej ludności, o tyle u nas jest ono niemożliwem. Rację bytu znajdzie taki system intensywnego nawożenia dopiero wtedy, gdy i okoliczności ekonomiczne, otaczające rolnika, podobnemi się staną do tych, jakie go wspomagają np. w Anglii lub Belgji, a tego pokolenie dzisiejsze napewno nie doczeka. Postępując dotychczasowym wyczerpującym systematem, bądźmy o przyszłość następnych pokoleń zupełnie spokojni; nie bójmy się wyczerpania ziemi, my, co za ledwie na $\frac{1}{3}$ przestrzeni kraju weszliśmy na drogę racjonalnego jej eksploataowania, t. j. na drogę produkowania znacznych ilości obornika.

Przedewszystkiem pamiętajmy o sobie, a co najwyżej o wnukach, kłopot o dalsze pokolenia zostawmy im samym; postępując przeciwnie, t. j. robiąc meljoracye nawozowe nieopłacające się zaraz, wzbogacilibyśmy rolę, lecz zubożyli siebie.

Jakkolwiek w tym zakresie dopuszczano się u nas niewielu błędów, uważałem jednak za potrzebne poświęcić temu przedmiotowi choć słów kilka, żeby kwestyę sztucznych nawozów przedstawić we właściwem świetle i wskazać przynależny im zakres wpływu, w dzisiejszych warunkach naszego gospodarstwa rolnego *).

Przechodząc do kwestyi nawozów roślinnych, mam wyłącznie na myśli łubin, gdyż przyorywanie innych roślin, jako to: rzepaku, tataraki, sporuku i t. p. wyjątkowo tylko opłacić się może. Za to rozprzestrzenianie siewu łubinu, na wszystkich właściwych dla niego stanowiskach, na jak najsilniejsze zasługuje zalecenie.

*) „Enc. Rol.“ T. 5, str. 456.—Statyka Rolnicza D-ra I. Aua.

Łubin wszedł do nas w użycie od niedawna, za dobrą rekomendacją, w jaką go pruscy gospodarze zaopatrzyli. Przybywając z gruntów piaszczystych, wyrobił on sobie u nas reputację rośliny, która tylko na lekkich ziemiach się udaje i wywołuje tam prawdziwie cudowne rezultaty. Ta jednak opinia wprowadziła w błąd właścicieli jałowych gliniek i wyrobiła między nimi błędne uprzedzenie, jakoby łubin nierósł na glinie dlatego, że jest rośliną piaskom właściwą.

Otóż, ten mylny wywód stał się powodem, dla którego do tej pory całe obszary jałowych ziem gliniastych zalegają niektóre okolice kraju, a głównie Lubelskie. Nie więcej, jak od lat paru, roślina ta pojawiła się w owych stronach, budząc podziw dla skutków, jakie na podobne grunta wywiera. Glinka mamutowa (geologicznie tak nazwana od kości mamuta, w niej się trafiających), zalegająca okolice Lublina, o ile przy dobrem nawożeniu bardzo wdzięczną stanowi glebę, o tyle w stanie jałowym gorszą jest od piasku i najczęściej nie wraca kosztów,łożonych na uprawę żyta, owsa lub tataraki. Z wiosny daje ona średnie pastwisko dla owiec, a począwszy od lipca, przestaje mieć jakąkolwiek gospodarską wartość.

Przy znacznej wielkości folwarków, braku łąk i środków nawozowych, takie przestrzenie są dla właścicieli prawdziwym ciężarem. Z odlogów tych trzeba płacić podatki, od czasu do czasu bierze więc ochota obsiać je, w przypuszczeniu, że się ugorowaniem poprawiły; tymczasem najczęściej doznaje się rozczarowania i straty.

Grunta takie najlepiej byłoby sprzedać, gdyby się znalazł nabywca, ponieważ jednak jest to rzadko możliwym zadaniem, ratunek więc jedyny znajdziemy dla nich w łubinie.

Glinka jałowa, bez piaszczystego podłoża, jest ziemią zimną, trudno obsychającą; tymczasem jednorazowy bodaj porost łubinu zmienia na pewien czas jej naturę, przepełniając grunt mnóstwem łodyg i korzeni, które działają jak dreny.

Przed dwoma laty zasiałem sposobem próby 4^{1/2} korca łubinu niebieskiego na 5 morgach jałowej gliniastej ziemi. Grunt ten do tej pory użytkowany był w następujący sposób, że raz na trzy lata następne pasowały się na nim owce. Sianie owsa lub tataraki wręcz się nie opłacało, plon żyta wynosił, zależnie od mniej lub więcej sprzyjającego roku, 2 do 4

korcy z morga 300-sto prętowego, co, wliczając wartość słomy, zaledwie pokrywało koszt roboty. Łubin tam zasiany nie wyrosł wysoko, ale był obsypany strąkami.

Po sprzęcie i omłocie otrzymałem 78 korcy (wagi 260 f.), a więc 15½ korca z morga. Licząc łubin po 2½ rs. a żyto po 4, to najlepszy urodzaj tego ostatniego dawał 16 rs. i grunt wyjaławiał, a łubin przynosił 38 rs. kop. 75 i rolę wzbogacał.

W drugim roku owies na łubinisku wzrósł bujnie i gęsto, podczas gdy siany obok dla próby, w żytnisku, przedstawiał coś tak mizernego, że o powróceniu kosztów roboty mowy być nie mogło.

Jakkolwiek nasi włościanie są konserwatywni i do nowości nie skoczą, ale widząc taki z łubinu rezultat, prosili mnie o ustąpienie nasienia i wielu z nich już go po raz pierwszy pozasiewało.

Znane mi są nadto doskonałe rezultaty z tego rodzaju nawożenia pod żyto glinek jałowych up. W. pod Opolem i p. D. w Krasnostawskim. Tak więc tysiące morgów jałowego gliniastego gruntu, należącego do większych właścicieli i włościan, znalazło odpowiednią roślinę, która pozwoli je wyzyskać, dając ziarno na paszę i wzbogacając ziemię pod następne plony.

Czy się lepiej opłaci zielony łubin częściej przyorywać, czy też sprzętać w stanie dojrzałym a potem siać owies, jest to już kwestya, której rozwiązanie zależy od miejscowych warunków i potrzeb. Zbierając go na ziarno, które przy poznanych środkach odgoryczenia takiej wagi w gospodarstwie nabrało, zostawia się jeszcze około 50 ctn. odpadków na morgu, a zyskuje się dużo paszy. Stanowi to bardzo silną podniechęć do postępowania w tym kierunku *).

Nadmienić tu należy, że pierwszym warunkiem udania się łubinu jest dobór zdrowego nasienia, a na tym punkcie gospodarze najczęściej doznają zawodu.

*) Art. P. Koźmińskiego „O łubinie“ Enc. Rol. T. 4 str. 94.

O obsiewaniu roli nieodpowiednimi plonami.

Bardzo rozpowszechnionym błędem jest sianie zbóż nieodpowiednich naturze gruntu. Znaleźć można mianowicie jęczmień tam, gdzie powinien być owies, pszenicę na stanowisku właściwym dla żyta, groch na miejscu wyki, koniczynę czerwoną zamiast białej i t. p. Ludzie nawet rachunkowi podlegają tej słabości, że przeceniają siłę roli i są w tym względzie bardzo konserwatywnymi. Jeżeli nawet rachunek na dochód za ziarno ich nie zawiedzie, to strata części słomy, która przy zbożu mniej wymagającym byłaby się w większej obfitości urodziła, opóźnia dojście do nawozu, a tem samem i kulturę majątku.

Znałem gospodarza, który miewał rzepaki na glinie o cienkiej warstwie rodzajnej, zdatnej zresztą zupełnie pod produkcję pszenicy. Kolo-salnym nawożeniem dochodził on czasem do średnich lub dobrych plonów, na gnoju jednak wywiezionym pod rzepak, miałby być dwa razy taką przestrzeń dobrej pszenicy i rachunek wypadłby był zgoła inaczej; Wybornym jest rzepak na gruncie silnym, naturze jego odpowiadającym. czy zmarznie, czy go pleszki zjedzą, niewiele się na tem traci, bo go można zorać i zasiał co innego. Ale jeżeli się dało sto fur gnoju na mórg (parokonnych na 300 pr.), żeby przecież doczekać wymarzonego plonu, to chybie nie tegoż doprawdy jest rujnującem!

Częściej jeszcze zawodzą się ludzie na burakach cukrowych; gdy grunt nieodpowiedni, uprawa licha, wreszcie robotnika mało, to w każdym z tych wypadków cały zysk czysty przepada. Kartofle lub owies, zasiane na miejscu przeznaczonem pod buraki, opłaciłyby się nieskończenie lepiej, gdyż dałyby zysk czysty.

Przytoczę tu dwa wypadki, wzięte z obserwacji.

Pewien gospodarz na dużym folwarku, przystępując po raz pierwszy do plantacji, zasadził sto morgów trzystopętowych.

Na to gruntu odpowiedniego było może 40 morgów, a sił roboczych ludzkich na mniej jeszcze.

Nie potrzebuję dopowiadać, co się tam działo. Stratę jego w tym roku, na powyższym błędzie wyłącznie, obliczyłem na trzy tysiące rubli.

Inny doszedł do tego samego rezultatu drogą wprost odwrotną; mając w pierwszym roku z 15-tu morgów po 200 korcy przeciętnie, tak się zachęcił do rozwinięcia plantacji, że na rok następny zajął pod nią morgów 40, z których każdy dał już tylko po 120 korcy. Że i ten rezultat był bardzo dobrym na nasze stosunki, a zatem w roku trzecim uważał za stosowne zasadzić 70 m., pod co musiał już zająć i kawałki słabszego gruntu. Otóż, obróbka była spóźniona, inne roboty w folwarku zaniedbane, a buraki w swoim czasie niewykopane, w części zmarzły w ziemi.

Na zimę zostały na tym folwarku grunta niepodłożone, gnojenie niewywiezione, bo cała robocizna krzątała się przy kopaniu i odstawie buraków, których plon doszedł zaledwie do 55 korcy z morga. Takie rezultaty dało nierachowanie się z siłami.

O sadzeniu zbyt małej ilości roślin fabrycznych i okopowych.

W folwarkach zostających w wysokiej kulturze i mających zazwyczaj dostatek robotnika i nawozu, jać się należy jakiejś gałęzi intensywnej produkcji rolnej, np. uprawiać chmiel, nasienie buraków cukrowych, cykoryi i t. p. Zastrzedz tylko wypada, iż gałęź ta prowadzoną być winna na stopę dość dużą, aby utrzymanie jakiegoś specjalnego w tym kierunku człowieka opłacić się mogło. Odnosi się to szczególnie do chmielu.

Jeżeli sam zarządzający majątkiem niejest gruntownie z przedmiotem obeznany, to robota półśrodkami więcej kosztuje, niż przynosi zysku.

Podług opinii ludzi kompetentnych, nie można liczyć na większy stały dochód z morga chmielnika jak 100 rs. *). Owe zyski nadzwyczajne zależą podobno od wyjątkowych okoliczności, na których rachunku opierać nie można. Jeżeli więc ktoś już na obszerną skalę plantuje buraki, ten obchodząc się z nimi odpowiednio, osiągnie także ów dochód z ziemi, a uniknie zbytniego rozstrzelenia swej produkcji i robienia bardzo znacznych wkładów, które urządzenie chmielnika za sobą pociąga. O ile ograniczenie gospodarstwa do kilku tylko roślin ziarnowych jest fałszywym, o tyle rozstrzelenie na kilkanaście gałęzi, bez pewności osią-

*) Rosman: Art. „O chmielu“ w „Encyklopedyi Rolniczej.“

gnięcia z tego większych zysków, także jest błędem, choćby dlatego, że zarządzający nie jest w stanie poświęcić dostatecznej uwagi tylu rozlicznym przedmiotom.

Możność sadzenia znacznej ilości okopowych jest okolicznością zbawczą dla gospodarstwa, dając mu jakąś drugą poważną podstawę, gdy jedna, to jest ziarno, nie zawsze wystarcza.

Sadzenie okopowych nietylko teraz jest do zalecenia. Dawniej, gdy nawet zboże było droższe, zapobiegało ono fatalnym skutkom klęsk wywołanych przez gradobicie, lub porośnięcie pszenicy, przedstawiając samo przez się znaczny dochód w gospodarstwie.

Właściciele folwarków z odpowiednią ziemią, leżących w pobliżu cukrowni, powinni kłaść nacisk na produkowanie buraków. W okolicach, gdzie te fabryki z dawna istnieją, rada ta jest zbytęzną, tam zdałaby się może wręcz przeciwna, t. j. zalecanie, żeby obsiewano burakami tylko grunta silne, gdyż sadzenie ich na kawałkach ziemi natury niewłaściwej, obniża bardzo dochód przecięciowy z morga.

Co do kartofli, to te zadawalniają się ziemią lżejszą i mniej znawożoną, zostawiają grunt w stanie tak czystym i pod zasiew jarzyny odpowiednim, że zwyżka słomy, osiągnięta z powiększonych plonów owsa lub jęczmienia, pokryje niedobór, jaki ma miejsce przez zmniejszenie przestrzeni w skutek zajęcia jej części tą rośliną okopową (do pewnej wszakże granicy). Za usługi, jakie kartofle płodozmianowi oddają, powinien gospodarz o ile możności starać się je w nim utrzymać i nie stawiać zbyt wielkich wymagań co do ceny, po jakiej opłacić się one powinny. Idzie tylko o to, jak wyprodukowane kartofle zużytkować, a co prawda, nie jest to pytaniem łatwym do rozwiązania.

Kilka mączkarń istniejących w kraju, przy niekorzystnych cenach towaru, jaki produkują, ograniczyły bardzo zakup surowego materiału, tak, że ta droga zbytu widocznie się dla rolników zamyka.

W niezbyt licznych gospodarstwach naszego kraju, spienięża się część produkowanych kartofli przez wychów świń na większą skalę. Ma to miejsce u ludzi rachunkowych i dobrych gospodarzy, przypuszczać więc muszę, że się opłaca. Tak np. majątek Sn. w Lubelskiem, sprzedając roczne sztuki dawniej po 13 kop. za funt żywej wagi, dawał z tej gałęzi do-

chodu brutto rs. 3,500. Później cena spadła do 11 kop. Ponieważ nieznane mi są koszta produkcji, nie mogę więc stopnia zyskowności tej hodowli wykazać. Wiem tylko, że właściciel tego majątku nie robi fałszywych kroków w gospodarstwie i na tem gruntuję moje mniemanie, co do omawianego wypadku.

Na materiał hodowlany używać trzeba takiej rasy, którejby właściwością był szybki wzrost i dobre spożytkowanie karmy. Otóż, w powyżej cytowanym majątku do hodowli użyte są Lincolny. Warunkiem niezbędnym dobrej sprzedaży trzody, jest dokonywanie jej w miejscu; zawiezione bowiem na targ pragski już niejednego na straty naraziło. Inne większe chlewnie w Królestwie, o ile wiem, są w majątkach Pr. i St. w gub. Warszawskiej i Sar. w gub. Siedleckiej.

O przyszłości tej hodowli u nas decydować będą władze pruskie, które peryodycznym zamykaniem granicy wpływają na obniżenie cen tego towaru i czynią niepodobnemi wszelkie pewne przypuszczenia i obraunki.

Gdyby Towarzystwo popierania przemysłu i handlu przedsięwzięło jakieś kroki, celem ułatwienia pojedynczym producentom przewozu trzody na dalekie rynki zbytu, pod postacią marynat i wędlin, i gdyby usiłowania te uwieńczone były pomyślnym skutkiem, to wtedy, choćby się ceny świń nie podniosły, ustaliłyby się jednak do jakiejś pewnej normy, co dawałoby możność wzięcia pod kredkę tej gałęzi naszych gospodarstw. Zapewne, że na drodze hodowli świń trudno spasać znaczniejsze ilości kartofli, ale dobrze i kilkaset korcy mieć gdzie umieścić.

Jedynie przeważnym miejscem zbytu na kartofle są tylko gorzelnie; miejsce ich zarówno w każdym gospodarstwie, intensywnem czy nie. One to jedne z pomiędzy wszystkich rodzajów wiejskiego przemysłu posiadają władzę posuwania gospodarstw rolnych na coraz to wyższe stopnie rozwoju, co się spostrzega najwyraźniej na ziemiach lekkich i przy niedostatku łąk. Do osiągnięcia tego celu potrzeba wszakże obchodzić się z wywarem racjonalnie; nie przerabiać go na sadzawki z gnojówką, jak to przy wołowniach opasowych miewało miejsce, tylko skarmiać po gospodarsku, przeważną częścią lub całością inwentarza, jaką majątek posiada.

Na polu gorzelnictwa można, podług mnie, robić zagranicę kon-

kurencyę, tak, jak Ameryka nam ją robi zbożem. W stosunku do niskich cen zboża, możemy w razie potrzeby posuwać się do ustępstw z ceny za spirytus, a gdy nam dziś kartofel przerobiony na okowitę wyniesie 60 kop. na miejscu w folwarku i da wywar w dodatku, to na dzisiejsze czasy nazwałbym to świetnym gospodarskim interesem. Dla czegoż więc, pomimo tylu zalet tego przemysłu, setki gorzelń zamknięto? Podług mnie, główny powód leżał w nieumiejętności panów gospodarzy, którzy nie chcieli zadać sobie fatygi nauczenia się tak prostej fabrykacyi, jaką jest wyrób okowity.

Przed laty piętnastu niemiano wyobrażenia o tem, co znaczy procentowość mączki w kartoflach i jaki ma ona wpływ na wydatki (mówiąc to, nie mam na myśli wyjątków między właścicielami gorzelni, ani też ogółu gorzelanych). Każdy gospodarz starał się znać na orce lub chowie bydła, ale bodaj czy kto miał pojęcie o tem, co się robi w gorzelni; wszyscy umieli dać dyspozycyę ekonomowi, ale nikt gorzelanemu.

Dawniej fuszerowało się na potęgę, bo nikt nie kontrolował ilości wyprodukowanej okowity, a jakkolwiek jej się mniej utoczyło, to za to wywar był gęstszy i jedno drugie pokrywało.

Z chwilą wprowadzenia akcyzy taka dowolność ustała i stanęły otworem dwie drogi: albo robić umiejętnie (gdyż cały zysk wiąże się nierozdzielnie z dobrem przerobieniem mączystych kartofli), albo dokładać do produktu w sposób kolosalny, prawdziwie rujnujący. Pierwsza droga nie potrzebowała nic więcej, jak trochę znajomości rzeczy, druga, oczywiście, była niemożliwą. Ratując się przed pierwszą, a nie umiając pójść drugą, zamykano gorzelnie, którebym radził dziś na nowo otwierać. Niestety, łatwiej było dawną gorzelnię prowadzić, niż obecnie stawiać nową, bo tu nie wystarczą już dobre chęci, lecz trzeba pieniędzy! Tłómaczono się też przykrościami urzędowego stosunku i krępującymi przepisami. Wcale nie przeczę, że jest to ciemna strona przedsiębiorstwa, ale cóż robić, gdy na to niebyło i niema lekarstwa! Wolę jednak gorzelnię razem z tą niedogodnością, aniżeli wyrzeczenie się korzyści, jakie ona gospodarstwu przynosi.

Twierdzono następnie, że małe fabryki muszą ustąpić miejsca wielkim, które są w stanie opłacić drogich gorzelanych; tymczasem do dziś dnia są gorzelnie, funkcjonujące w tym samym co dawniej starym budynku, na tym samym aparacie co przed laty, z gorzelanym starej szkoły,

które dają rezultat dobry i właściciele ich mogą jeszcze wyjść na swoje.

Komu dziś możność pozwoli, kto się nie zawacha przed osobistym trudem, ten niech wystawi gorzelnię, a da gospodarstwu nową i silną podporę. Za warunek niezbędny do prowadzenia tej fabrykacji, kładę potrzebę posiadania własnego nakładowego kapitału. Nie obiecuję bynajmniej zysków tak znacznych, żeby te pozwoliły dług zaciągnięty np. na wystawienie fabryki wkrótce opłacić. Zastrzegam także puszczanie się na to przedsięwzięcie, jeżeli ktoś nie postarał się z niem jak najgruntowniej zapoznać. Niemam na myśli produkcji okowity na konsumpcję krajową, bo w tym kierunku już dziś istnieje nadprodukcya, liczę tylko na wywóz za granicę, od którego rząd chyba premji wywozowej nie cofnie. Jeżeliby się wszakże to kiedyś stać miało lub też zagranica obłożyła ten produkt cłami wywozowemi, to oczywiście wszystkie widoki, na tym przemyśle oparte, natychmiastby upadły. Podaję tu obraz kosztów prowadzenia małej gorzelni, czynnej od lat trzydziestu do dnia dzisiejszego przy drewnianym parniku i aparacie Pistoryusza, na dowód, że tam, gdzie takowa z dawna istnieje, może być jeszcze i dziś prowadzoną, zwłaszcza przy tanim materiale opałowym.

W kampanji 200 dni przerabia ona 5,600 korcy kartofli; zacier pojedynczy ma 28 korcy, wagi 260 funt.; spala się dziennie niemal cały sąg drzewa. Gorzelany dostaje pensyi stałej 100 rs., 15 korcy ordynaryi, utrzymanie dwóch krów na oborze, mieszkanie, opał i 30 prętów ogrodu. Jako tanyemę otrzymuje 1 kop. od stopnia superaty. Drobne wydatki w gorzelni wynoszą rocznie 150 rs.

Użycie czterech koni (niemających w tej porze zajęcia w gospodarstwie) liczone jest tylko 1 rs., ośmiu robotników płatnych po 28 kopiejek. Koszta reperacyi gorzelni wynoszą, jak się pokazało z przecięcia lat pięciu, rs. 242 rocznie. Okowity produkuje się miesięcznie (z przecięcia lat 3-ich) wiader 1,040, próby 86 do 88. Ubytek przez uschnięcie w drewnianych kufach jest $1\frac{3}{4}\%$. Okowitę sprzedano po 83 kop. za 80° tr. loco gorzelnia, z warunkiem wydania połowy w czasie kampanji, a drugiej połowy częściami w lipcu, sierpniu i wrześniu następnego roku.

Koszt produkcji dziennej wynosi:

Jęczmień	rs. 6 kop. —
Mąka	" — " 15
Robotnicy	" 2 " 25
Drzewo, loco gorzelnia	" 3 " 60
Różne wydatki	" — " 50
Konie	" 1 " —
Reparacya na jeden dzień rozliczona	" 1 " 20
Wynagrodzenie gorzelnemu, prócz tanyemy	" 1 " —
	<hr/>
	Razem rs. 15 kop. 70

Rachunek ten przerobiony przy produkcji miesięcznej, przedstawia się jak następuje:

Otrzymuje się w ciągu miesiąca 90,480 stopni, w czem superaty jest 6,333°. Licząc za tę ostatnią po kop. 9, wypadnie rs. 570. Strącając z tego wartość tak zwanej uszki 1583° wartości 142 rs. 47 kop., pozostanie za superatę na czysto 427 rs. 53 kop. Wartość okowity pozostałej w ilości 111 wiader, po cenie zaofiarowanej kop. 83, wynosi 922 rs. 13 kop. Za okowitę wraz z superatą przypada więc miesięcznie 1,349 rs. 66 kop. Ze zaś wydatki wynoszą w tym czasie 471 rs., a tanyema gorzelnego rs. 63 kop. 33 i procent na amortyzację budynku rs. 137 *), łącznie więc te wszystkie wydatki stanowią na miesiąc sumę rs. 671 kop. 33. Czyli, że wartość 840 korcy kartofli wagi 260 funt. będzie rs. 1,349 kop. 66 — 671,33 = 678,33. Korzec kartofli więc wypada po 80 kop. i wywar zostaje w dodatku **). W okolicy, gdzie ta gorzelnia istnieje,

*) Jakkolwiek wartość dzisiejsza tej gorzelnii nie przenosi 5,000 rs., jednak gdyby ją chcieć na nowo wystawić, kosztowałaby pewnie rs. 10,000. Licząc procent i amortyzację w stosunku 12% rocznie i rozliczając to na 7 miesięcy kampanji, wyniesie to na jeden miesiąc 137 rs.

**) Na zmniejszenie zysków z gorzelnii wpływa niepomierne nadmiar podaży okowity defraudowanej. Ta ostatnia ugniata rynek warszawski, normujący ceny w całym kraju. Ceny te, uwzględnivszy nadto dodatek 2 prc., są tak niskie, iż czynią przemysł gorzelniany prawie niemożliwym. Jaka na to rada? Oto wszyscy producenci, mieszkający bliżej punktów handlowych, powinni wysyłać co najwięcej produktu zagranicę. Ilość ta, zmniejszając podaż miejscową, musi wpłynąć na podrożenie pozostałej w kraju okowity

płacić chcą 1 kop. za wiadro wywaru (w celu opasania wołów). Ponieważ dziennie produkuje się 420 wiader wywaru, da to na korzec 15 wiader,

Jakie zaś szanse wysyłka, o jakiej mowa, przedstawia, wyjaśnia poniższy rachunek, który zawdzięczamy jednemu z najważniejszych producentów p. O.

Rachunek z transportu okowity dnia 18 Grudnia 1885 r. z gorzelni B. o 3 mile od Skierniewic położonej, do Hamburga, wysłanego za pośrednictwem Domu Bankierskiego Radziszewski i Sp. w Warszawie.

Wydano z gorzelni okowity 96,231 stopni, czyli wiader 80 proc.

Trall. 1202,9, za które otrzymano w Hamburgu (po m. 23¹/₄ bez beczek) m. 2615.13

Do strącenia: Fracht ze Skierniewic przez

Mławę, Gdańsk m. 784.52

Koszta w Hamburgu „ 118.90

Razem koszta zagraniczne „ 903.42

Otrzymano w Hamburgu m. 1711.71

Czyli licząc marki po kop. 49,7 rs. 850.72

Do strącenia: koszta w Mławie rs. 28.80

Komisowe w Warszawie od beczek 24 po rs. 1

kop. 50 „ 36.—

Akcyza od brakujących na granicy 309 proc. po

kop. 9 „ 27.81

Od kaucyi rs. 9000 w stosunku 4 proc. rocznie za

dni 20 „ 20.—

Fracht z Warszawy do Skierniewic od sprowadzo-

nych 24 beczek „ 12.—

Przywózka tychże beczek ze Skierniewic do go-

rzelni „ 9—

Strata na powracających z Hamburga beczkach . . „ 32.—

Miara okowity w miejscu i dostawa do Skierniewic „ 30.—

Razem koszta w kraju rs. 195.61

Pozostało ze sprzedaży okowity rs. 655.11

Dość należy: Od 96231 stop. premji przewozowej za 5 dni ⁵/₆

proc. czyli 801³/₄⁰

Od 95922 stop. premji wywozowej 3 proc.

czyli 2877³/₄⁰

Razem premji 3679¹/₄⁰/₁₀ po kop. 9 rs. 331.13

Zatem wydane z gorzelni 96231 stop. dało na czysto rs. 986 24

czyli tyleż kopiejek, pomimo że licząc tak, oddalibyśmy paszę za pół dar-

Sumę tą podzieliwszy przez liczbę wiader, otrzymujemy jako cenę wiadra 80 proc. Trall. kop. 82.

Przyjmując powyższe zupełnie ścisłe obliczenie transportu okowity rzeczywiście do Hamburga wysłanego za normalne, a chcąc obliczyć naprzód rezultat prawdopodobny z takiegoż transportu, który obecnie (koniec Marca) wysłanym by został, zmieniając zatem niektóre pozycje odpowiednio do dzisiejszych konjunktur, otrzymuje się rachunek następujący:

Za 96231 stop. licząc po m. 22, bez beczek, wypada w Hamburgu	m.	2474.49
Do strącenia: Fracht ze Skierniewic do Hamburga	m.	784.52
Koszta w Hamburgu „		112 50
Razem	m.	897.02
Pozostaje do wzięcia w Hamburgu	m.	1577.47
Czyli, licząc marki po kop. 49,3	rs.	777.69
Do strącenia koszta w kraju „		195.61
Pozostaje ze sprzedaży okowity	rs.	582 08
Po dodaniu premji wynoszących „		331.13
Wypaść powinno na czysto.	rs.	913.91

Czyli za wiadro 80 proc. kop. 75⁹/₁₀.

Sprzedając obecnie w tej samej miejscowości tęż sama ilość okowity hurtem na Warszawę, otrzymuje się:

Średnią hurtową cenę warszawską z dnia 24 Marca r. b. za wiadro		
78 proc.	rs.	8.12
Z potrąceniem od niej	„	0.36
Zatem	rs.	7.76
A po potrąceniu jeszcze 2 proc. na dolewkę	„	0.15 ¹ / ₂
Rzeczywiście	rs.	7.60¹/₂
Za 96231 stop., czyli wiader 78 proc. — 1233 ⁴² / ₁₀₀ po rs. 7.60 ¹ / ₂		
wypada	„	9382.44
Z tej sumy po strąceniu akcyzy od 96231 proc. po kop. 9, czyli	„	8660.79
Pozostaje za okowitę na czysto	rs.	721.65

A po zredukowaniu na wiadra 80 proc., za także wiadro kop. 60.

Zestawienie rezultatów:

W miejscowości położonej o 3 mile od Skierniewic, loco gorzelnia, wiadro okowity 80 proc. Trall.:

- 1) Wyprawione rzeczywiście w d. 16 Grudnia 1885 r. do Hamburga, uczyniło. kop. 82

mo *). Godząc się jednak i na ten rachunek, to korzec kartofli przerobiony w opisanej gorzelnii, wyniesie 95 kop., co na dzisiejsze czasy jest ceną wcale przyzwoitą, nb. przy uwzględnieniu tego, że się produkt surowy za granicę majątku nie wywozi. Trzeba tylko z tego obciąć jakiś niewielki procent, np. 5% na pokrycie możliwych niedoborów, jakie w najlepiej prowadzonej gorzelnii wypadkowo zdarzać się muszą. Rachunki te każdy może zmodyfikować stosownie do różnych miejscowych warunków i na ich podstawie wyrobić sobie zdanie o rentowności tego przemysłu. W pierwszym rzędzie trzeba oczywiście wziąć na uwagę bieżącą cenę okowity, potem cenę drzewa, która gdyby z rs. 3 kop. 60 (jak w omawianym przykładzie) przeszła na rs. 6, to już obniżyłaby wartość korca kartofli o 8 kop.

Stawiając dziś gorzelnię, nie sposób pominąć ulepszeń, wpływających na zwiększenie produkcji i zmniejszenie strat pochodzących z wysychania spirytusu. Wprowadzić więc należy parnik żelazny, takiż rezerwoar na okowitę i t p. Zawsze jednak trzeba mieć na uwadze, żeby w interes ten kłaść możliwie mało kapitału, któryby następnie przyszło oprocentować. Względnie największą oszczędność zrobić można na koszcie stawiania samego budynku.

Zauważyć też trzeba, że im gorzelnia jest większą i lepiej urządzoną, tem przerób kartofli taniej wypada. Różnica w koszcie przerobu korca kartofli w gorzelnii starego systemu i wadliwie urządzonej a gorzelnii większej z aparatami nowej konstrukcyi, przy jednakowo starannej robocie, często do 20-tu kopiejek na korzyść tej ostatniej wynosi.

-
- 2) Wyprowadzone tamże w dniu 24 Marca 1886 r. powinno
uczynić kop. 75⁹/₁₀
- 3) Sprzedane w tymże dniu na Warszawę uczyniłyby kop. 60

Cyfry są najwymowniejszymi argumentami, wszelkie więc komentarze byłyby tu zbędne. Dodamy tylko, że wywóz za granicę nie przedstawia żadnych trudności, że zajmując się nim dom Radziszewski i S-ka, biorąc na siebie kaucyę, uwalnia tem samem producenta od kłopotu starania się o gotowiznę, której brak dla niejednego stanowić by mógł szkpcuł nie do przewyciężenia.

Red. „Gaz. Roln.“

*) Przy gęstych zacierach wiadro wywaru warte jest dla gospodarstwa około 2-ch kopiejek.

O złej i niewczesnej uprawie ziemi, oraz obsiewaniu jej lichem i nieplennem ziarnem.

Dziwna rzecz, jak mało uwagi zwracamy na mechaniczną uprawę roli, a jednak tą drogą dojść można najłatwiej i najprędzej do zwyżki plonów. Dawniejsi gospodarze więcej nacisku kładli na tę czynność. Później zaczęto przypisywać skutkom gnojenia zbyt wyłączną przewagę z ujmą dla prawdziwego ocenienia wpływu, jaki właściwe wyrobienie roli na dobre plony wywiera. Wieleż to razy każdy rolnik ma sposobność obserwować: zaperzone grunta, ścierniska niepodłożone w czasie właściwym, ziemię spopieloną przed siewem i t. p. Oto błędy, które w połowie folwarków naszych, w różnym stopniu spotykamy. Przed niedawnym czasem, gdy się pojawiło dzieło Rosenberga-Lipińskiego, zaczęto unikać zbytniego przewracania ziemi. Bywały wypadki, że z zalecanych dawniej czterech orek pod pszenicę, zeszło się do jednej, nawet w tych miejscach, gdzie parę miesięcy starannej uprawy, do wygubienia perzu i chwastu przyczynić się mogło.

Sama zasada jest zupełnie słuszną, tylko stosowanie jej w praktyce zbyt daleko i bezwzględnie posunięto.

System doskonały przy gruntach o wysokiej kulturze, przenoszono żywcem do gospodarstw opuszczonych i ziem na wylot perzem przejętych. Uprawa, co prawda, uprościła się znacznie, lecz i zbiory podobnie. Na tej drodze przepadło wielu gospodarzom tysiące rubli. Dziś zaczynamy na tę rzecz krytyczniej się zapatrywać, ale straconego grosza już nie odzyskamy.

Niestaranna i niewczesna uprawa pochodzi najczęściej z braku dostatecznej ilości inwentarza roboczego. Tymczasem na skompletowanie go nie należy żałować ostatniego funduszu. Jeżeli kto niema własnych pieniędzy, to niech na ten cel pożyczyc choć na wysoki procent, jest to bowiem meljoracya w majątku, która, nietylko że się napewno opłaca, ale i lichwiarskie odsetki przynosi.

Znałem gospodarza, który, mając o pięć par wołów za mało, tracił, według mego przybliżonego rachunku, po dwa tysiące rubli rocznie na

opóźnianiu robót. Tymczasem każda czynność w roli powinna być wykonaną nie tylko we właściwej porze, ale jeszcze o parę dni wcześniej, licząc na możliwą przeszkodę skutkiem słoty lub z innego powodu nastąpić mogącą. Szczególniej ważne znaczenie ma to na ziemiach zsuchających się, z którymi w pewnej krótkiej tylko chwili poradzić sobie można, gdy nie jest ani za sucho, ani za mokro.

W razie zupełnej niemożności skompletowania brakującego sprzężaju, pozostaje tylko zlikwidować się, bo tyle jest pewnem, że gospodarując dalej w ten sposób, dąży się do zupełnej ruiny.

Jakkolwiek obróbka ziemi samymi końmi może się tu i owdzie opłacić, to przecież okoliczności odpowiednie będą się zawsze wyjątkowo trafiać, tam mianowicie, gdzie zimą robią się odległe zwózki lub odstawy. Dla większości gospodarstw, zawsze robota wołami lepiej wypadnie.

Koni trzeba trzymać tyle, ile ich koniecznie potrzeba, t. j. do bronowania, do obsługi siewnika, żniwiarki, młocarni, kartoflarki i t. p., woły zaś do orki i przydomowej obsługi, licząc ich o kilka sztuk więcej nad ścisłą potrzebę. Ten nadkompletny wół, użyty w chwili, gdy robota nagła, gdy z powodu deszczu lub zbytnej posuchy uprawa się spóźnia, umożliwia nam wykończenie siewów w czasie właściwym; opłaca nam się więc w ten sposób nieskończenie lepiej niż krowa, której jednak dobre żywienie kosztuje tyle co utrzymanie wołu.

Z gnojeniem gruntu stosować się trzeba do rodzaju ziemi i stopnia jej wynawożenia. Wiadomo, że cienkie nawożenie najczęściej bywa właściwem, ale nie bywa niem zawsze. Jałowe gliny przy przejściu w stan kultury, zaczną wtedy dopiero wydawać wysokie plony, gdy się je choć dwa razy przejdzie mocnymi nawozami. Później stosuje się już do nich prawo ogólne. Na zaniedbaniu powyższej metody, wielu już duże pieniądze straciło. Dla folwarków mających znaczne stosunkowo przestrzenie ziem jałowych, radziłbym taki system: pod nawozy użyć początkowo te tylko pola, które były kiedyś gnojone, a resztę przy pomocy łubinu poprawiać i wyzyskiwać żytem. W ten sposób dojdziemy bez strat pieniężnych do znacznej ilości słomy, a z niej do nawozu. Gdy grunta z początku objęte sterkoryzacją, będą już stale dawać dobre plony, wtedy można przybierać pod usilną uprawę następne części pola.

Przestrzenie niezdatne pod zasiew i pastwiska owcze, obsadzać na-

leży lasem; koszt to nie jest zbyt duży, wynosi bowiem od trzech do pięciu rubli na mórg.

Do siewu używać trzeba ziarna dobrego i to z odmian znanych z plenności. Za granicą żądają wyborowych gatunków zboża i takie tylko znajdują tam zbyt i dobrą cenę. Dość jest przejrzeć sprawozdania targowe giełdy gdańskiej, żeby się przekonać, jak duże odskoki są w cenie między różnymi odmianami pszenicy i co na tem polu jest jeszcze do osiągnięcia. Przy wprowadzaniu w uprawę jakiejś mało znanej odmiany, robić z nią trzeba próby na mniejszych kawałkach gruntu, żeby czasem nie doznać przykrego zawodu, przy siewie na większą skalę.

Zmieniając nasienie, sprawdzić trzeba, czy ziarno bardzo piękne i ważne, ma zarazem zalety plenności i wziąć te obie dodatnie cechy pod kredkę, żeby się przekonać, co lepiej wytrzyma rachunek, czy uprawa odmiany, wykazującej wysoką gatunkową wagę, czy też produkcja nie tak pozornej, ale za to plennej.

Zdaje mi się, że niedaleką jest chwila, w której zaczniemy na większą skalę stosować siewniki rzędowe. Koszt poniesiony na to narzędzie w średniej wielkości folwarku, pokryje się napewno w ciągu dwóch lat przez zaoszczędzenie ziarna.

Jeżeli ktoś zwróci uwagę na to, ile ziarn ginie nieprodukcyjnie, gdy wkrótce po siewie rzutowym i zabronowaniu mocniejszy deszcz upadnie, ten dojdzie do przekonania, co się traci na dotychczasowym sposobie postępowania. Siewnik rzędowy będzie też dla gospodarza kontrolerem dobrej uprawy, bez której się on obejść nie może. Ponieważ siewnik rzędowy mało dziennie robi, więc trudno przy użyciu go liczyć na obsiew całego folwarku średniej wielkości we właściwym czasie. To też powinniśmy go używać na polach więcej doczyszczonych, zostawiając inne, np. po tymotce, dla siewnika rzutowego.

Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem robienia składu maszyn na folwarku, z których połowa w rok po kupnie na wieczny spoczynek jest skazaną, i wiem, że maszynomanja już niejednego znaczne kosztowała pieniądze, to jednak uważam, że i oszczędności w tym kierunku nienależy zbyt daleko posuwać.

Jeżeli trafnie użyta żniwiarka uratuje część zboża od porośnięcia, jeżeli z pomocą kartoflarki uciekniemy z kopaniem przed mrozem,

jeżeli przy grabiarce oszczędzimy sobie robotnika, który wtenczas pójdzie pleć buraki, tym tylko sposobem wprowadzimy ulepszenia, które nas uchronią od strat nieraz dotkliwych i wprowadzą na pole rywalizacji z innemi krajami.

Przeciwnika należy zwalczać jego własną bronią! Gdy on nas pobija za pomocą maszyn, trudno byłoby mu się bronić z sierpem lub cepami w rękę.

Tu i owdzie doradzałbym wyjście z rutyny płodozmianowej i stosowanie się raczej do natury gruntu i wymagań pewnych zwrotów w handlu, aniżeli do skreślonej kiedyś rotacyjnej formułki, której stosowanie z całą ścisłością, może nie mieć racji bytu przy zmienionych warunkach handlu i kultury ziemi. Widziałem majątki, w których forsowano siew pszenicy na zbyt słabych polach, gdzie właściwie żyto siał należało.

Jakkolwiek takie postępowanie nigdy słusznem nie było, mogło jednak mieć jakieś usprawiedliwienie w cenie dziewięciu rubli za korzec.

Na wyjątkowo mocnych gruntach, ozimina, zamiast celnego ziarna, wydaje najczęściej poślad, a to z powodu zbytniego przejęcia gruntu materyami azotowemi; należałoby zastąpić ją w takim miejscu rzepakiem, okopowemi lub owsem i jęczmieniem.

Znam płodozmian usilny, w bardzo dobrem gospodarstwie, z tartarką w zmianowaniu, której wszakże plon przecięciowy z powodów klimatycznych nie przechodzi czterech korcy z morga. Jest to z oczywistą stratą dla gospodarza, przy ziemi w tak silnej kulturze zostającej.

Wszelka produkeya rolna obciążoną jest u nas nadmiernemi kosztami, z powodu zwyczaju, panującego jeszcze w połowie kraju, opłacania robotnika za jego pracę dzienną (to jest na dniówkę). Tylko robota wydziałowa (o ile zastosowaną być może) przynosi korzyść dla stron obu, podnosząc zarobek i oszczędzając czasu. System ten, przeszedłszy do nas z zagranicy, zapanował w zachodnich stronach Królestwa i, walcząc z zastarzałą rutyną konserwatywnych włościan, powoli się upowszechnia.

Podobnie i praca administracji jedynie na tanyemie powinna być opartą. Jak tam pobudzało się do lepszego użytkowania siły ręki

cznej, tak tu odnosi się toż samo do zasobów umysłowych. W większych zwłaszcza dobrach, gdzie właściciel folwarkami sam nie kieruje, system ten jest niezbędnym przy wynagradzaniu ekonomów. Owczarz powinienby mieć tanyemę od kamieni wełny, pasterz—od ilości mleka, a obaj—prócz tego—od przychówku.

Przy wynagradzaniu ogółem tak robotnika, jak i administracyi, wiele czasu i energii ludzkiej ginie niespożytkowanych. Gdy jedna strona oszczędza swój trud, a druga pieniądze, wówczas obie tracą, a nikt nie zyskuje.

Co do robotnika rocznego, to celem zachęcenia go do pozostania w miejscu, jeżeli jest użytecznym, uważam za bardzo właściwy sposób, jaki się miejscami praktykuje, a mianowicie podwyższanie corocznie o pół rubla tak zwanego zadatku, czyli kolendy.

Wydatek to mało znaczący w porównaniu z korzyścią, jaką właścicielowi przynosi robotnik obeznany z narzędziami miejscowemi, gruntem i inwentarzem. Znam majątek bardzo dobrze administrowany, gdzie niektórzy ze służby około lat 30 w miejscu pozostając, biorą po kilkanaście rubli takiej rocznej gratyfikacyi. Dla nich jest to bodźcem do przykładnego wypełniania swych obowiązków, choćby z obawy utracenia miejsca; dla nowowstępujących zaś w służbę, wielką to stanowi zachętę do dobrego sprawowania.

Co do samych gospodarzy, to powiedziałbym, że jak jedni rolnicy grzeszą małym udziałem w zarządzie swego majątku, pozbawiając go dobrego kierunku i „pańskiego oka”, tak inni popadają w przeciwną ostateczność, nie ruszając się po za granicę swej wioski, wyjąwszy najkonieczniejszej potrzeby. Dotykam tej usterki wyłącznie z punktu złego rachunku i mylnego wyobrażenia o korzyściach, płynących z osobistej pracy właściciela ziemskiego.

Ten i ów wstaje przed wschodem słońca, jest u siebie ekonomem, pisarzem, gumienym. Otóż, gorliwość taka jest dobrą, ale tylko w miarę.

Lepiej na małej wiosce mieć dobrego karbowego, niż samemu być karbowym, lepiej się opłaci na dużym folwarku trzymać dobrego ekonoma, niż siedzieć na uwięzi przy pługach lub bronowaniu.

Zadanie gospodarza polega na czem innym. On ma być wszędzie i zachować tylko zwierzchni nadzór nad ogółem czynności. Za to powinien tu i owdzie wyjechać, przyjrzeć się, jak to w lepszych oko-

licznych gospodarstwach radzą sobie z pewnymi robotami. Tu np. dobrze uprawiają rolę, tam mają specjalną wprawę w plantowaniu buraków, tu znów ze szczególną biegłością obchodzą się ze żniwiarkami lub kartoflarką. Wszystko to trzeba widzieć, o każdy szczegół przepytac się i wywiedzieć. Czasem pół dnia takiej ekskursji lepiej się opłaci rolnikowi, niż dozorowanie swych pługów przez miesiące czasu. Jednym słowem gospodarz powinien pracować więcej głową niż nogami, zostawiając to ostatnie zadanie swym podwładnym.

Jakkolwiek jest to rada bardzo spowszedniała, jednak uważam, że jest ona dziś równie jak dawniej potrzebna, gdyż na tej drodze ciągle jeszcze stawiamy fałszywe kroki. Są i dziś gospodarze, wyręczający karbowego, a nieumiejący jednocześnie dać trafnej dyspozycji ekonomowi.

Do celu informacyjnego, o którym wspomniałem powyżej, prowadzą też sąsiedzkie gospodarskie wizyty. Znaną mi jest okolica, w której zwyczaj ten lat kilka zachowywano. Paru sąsiadów zjeżdżało do jednego, oglądało jego gospodarstwo we wszystkich szczegółach i udzielało mu swych spostrzeżeń i rad. Zdarzało się nieraz, że jakiś mniej wytrawny gospodarz znajdował u bieglejszego od siebie szczegóły do poprawienia, które tamtemu z pod uwagi się wymykały, właśnie dla tego, że codzień się na nie patrzył i że mu one tym sposobem spowszedniały.

RÓŻNE UWAGI.

Ogólną wadą nietylko u nas, ale i w reszcie Europy, jest zbyt znaczne obdłużenie ziemi. Liczne są przyczyny tego zjawiska w Królestwie Polskiem. Konieczność podziału spadku po rodzicach, kupno folwarku bez odpowiedniego kapitału, nieumiejętny zarząd, przewrót ekonomiczny w czasie uwłaszczenia włościan, klęski losowe i wreszcie życie nad możność.

Cokolwiekby ten stan wywołało, skutek jest zawsze ten sam, a rezultat zwykle taki, że jakkolwiek gospodarz uiszcza procenta, a nawet opłaca długi, to w rękach nie pozostaje mu nic na nakłady i kapitał obrotowy, chociaż swoboda ruchów pod tym względem najlepiej się opłacała.

W braku tego czynnika produkcji, przepada wszelki zysk, jakiby mógł mieć gospodarz i przechodzi przez jego ręce w kieszeń kapitalistów. Jeżeli długi są na prędce wymagalne, to rolnik ze złego popada w gorsze jeszcze położenie. Na to udzielić można tylko taką radę, żeby starać się odprzedać część ziemi, gdyż pozostałość czysta da z pewnością więcej, niż ogół przyciśnięty długami. Jeżeli to jest niemożliwe, lepiej jest pozbyć się całych dóbr, a w zamian kupić mniejszą przestrzeń lub poprzestać na wzięciu dzierżawy i pozostawić sobie fundusz wystarczający na porządne prowadzenie nowego gospodarstwa.

Zobaczymy na przykładzie, jakie skutki pociąga za sobą brak obrotowych funduszy.

Ktoś ma np. w ziemi 30,000 rs., ale brak mu pieniędzy na kupienie czterech par wołów, w skutek czego spóźnia się z siewem o dni 10. Potrzebując prócz tego gotówki na podatki, żniwa, ubezpieczenia i t. d., zmuszony był sprzedać na pniu, dajmy na to, 300 korcy pszenicy, o pół rubla na korcu taniej, niżby był dostał w czasie właściwym, to jest po zbiorze. Chodziło więc w pierwszym razie o kapitał około 640 rs., a w drugim o 1500 rs., razem 2,140 rs. w gotowości.

Średnio biorąc, posiadacz 30,000 rubli był właścicielem 25 włók. Odrącając na las i łąkę 5 włók, miał pod pługiem morgów 600, a pod zasiewem rocznym, odliczając ugory, koniczyny i t. d., morgów 400. Siew w porze właściwej dokonany był na 350 morgach, a na 50 pozostałych plon mniejszym był o $\frac{1}{3}$ z powodu opóźnienia. Wydatek na móg ob-siany w porze właściwej czy niewłaściwej, zawsze jest jednaki. Jeżeli więc produkcyja z morga warta była ze słomą rs. 40, a w skutek późniejszego siewu ubyła z niej $\frac{1}{3}$, to jest 13 rs. 33 kop., to na 50 morgach stracił ów gospodarz rs. 660, czyli, jak na tej pozycyi, z górą sto procent.

Opierając się na danych, wskazanych przez pp. Łuniewskiego i Kaczkowskiego *) produkcyja korca pszenicy powinna kosztować $5\frac{1}{2}$ rubla; jeżeli więc ów rolnik mógł dostać za pszenicę rs. 6, a wziął tylko $5\frac{1}{2}$ rubla, to znaczy, że naprawdę ani grosza na tej produkcyi nie zarobił, bo cały zysk możebny poszedł do posiadacza tysiąca pięciuset rubli gotówki.

Otóż, cały szereg takich operacyj finansowych sprawia, że jeżeli np. przed laty czterema taki stan gospodarstwa był przykrym, to dziś jest zabójczym. Dla takiego rolnika wycofanie się z interesu jest jedynym ratunkiem.

Pobożnem życzeniem byłoby doradzanie rolnikom posiadania w ręku kapitału obrotowego, gdyż w obec obdłużenia, pod brzemieniem którego się uginają, jest to niewykonalnem. W tem położeniu bez kredytu obejść się żadną miarą nie mogą; idzie tylko o to, żeby ten kredyt tańszym sobie zrobili.

*) „Gazeta Rolnicza“ 1885. NN. 6, 7, 8, 9 i 10.

Z kredytu wekslowego prywatnego korzystać nie można, gdyż ten prawie nie istnieje, za wyjątkiem lichwiarskiego. Pozostają więc tylko Banki, jako jedyne źródło gotówki.

Do zalecenia rolnikom jest sposób łączenia się w grupy, których członkowie wzajem za siebie wypłatę poręczają i występowania w tej zbiorowej formie w obec instytucyj finansowych, które zawsze do tej wspólnej gwarancyi z większą się będą odnosić ufnością, niż do osoby pojedynczej. Metoda ta praktykuje się z dobrym skutkiem w pewnej okolicy kraju.

Od rządu mogłoby rolnictwo oczekiwać dopuszczenia wiejskiej inteligencji do bardziej rzeczywistego administrowania funduszem drogowym i szarwarkiem, aniżeli to do dziś dnia ma miejsce.

Ten ostatni, wykonywany tak, jak obecnie, stanowi parodyę tego, co rzeczywiście zrobiłby się dało przy jego współdziałaniu, dla naprawy dróg boczných.

Jeżeli ceny na zboże podnoszą się za granicą podczas roztopów, to już $\frac{5}{6}$ kraju nie może korzystać z tej przychylniej okoliczności, dlatego tylko, że transport wtenczas jest niemożliwy.

Gospodarstwa włościańskie, o ile do dziś dnia mniej są obdłużone od folwarcznych, nietyle odczuwają brak gotowizny, gdyż jej na najemnika nie potrzebują wydawać.

Spadek cen zboża odbiera włościanom łatwą sposobność robienia oszczędności, za które dotąd nabywali odpadki z obszarów dworskich.

O ile właścicielom folwarków doradzałem obsiewać tylko takie grunta, które opłacą robotę, t. j. dadzą przynajmniej piąte ziarno, to przeciwnie dla włościan ziarno trzecie jest już czystym zyskiem. Powód różnicy leży w tem, że włościanie swej pracy nie rachują i robią to zupełnie słusznie tam, gdzie nie mają sposobności do zużycia swych wolnych dni, t. j. do pójścia na najem. Spieniężają tym sposobem, choć za tanie pieniądze, swą pracę, której na innej drodze zbyć nie mogą.

Wadą ogólną gospodarstw włościańskich jest utrzymywanie zbyt znacznej ilości inwentarza, który zjada słomę w postaci sieczi, czego dal-

szym skutkiem jest mała ilość nawozu. Drugim błędem jest zbyt grube gnojenie jednych i tych samych pól ciągle.

Większa własność, robiąc próby z wprowadzaniem nowych odmian zbóż, czy też sposobów uprawy, doznawała często zawodu i na tych poszukiwaniach straciła.

Włościanie, przyjmując wszystko z niedowierzaniem, błędzili przeciwnie, gdyż zbyt dużym konserwatyzmem opóźniali swe zyski.

Wielkość produkcji i surowca,
Rachunek, oszczędność, praca.

KONKLUZYA.

W całym powyższym opracowaniu dążyłem do tego, żeby o ile możności praktycznie odpowiedzieć na pytanie: „jak prowadzić trzeba nadal gospodarstwa, żeby wyrównać niedobory powstałe z obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy.” Nie doradzam gospodarzom całego kraju (wzorem autorów różnych artykułów, zamieszczanych w pismach peryodycznych) chwycenia się ryczałtowego jakiegoś jednego kierunku i rozwinięcia wybitnego bądź hodowli, bądź zakładania wielkich chmielników i sadów, bądź nawet stawiania gorzelnii.

Zalecać tylko mogę, każdemu rolnikowi po szczególe, wyzyskanie jaknajbardziej drobiazgowo wszelkich właściwości i naturalnych warunków gospodarczych swego majątku. Zalecam też traktowanie każdej po szczególe gałęzi dochodowej w ten sposób, żeby przy możliwie oszczędnem eksploataowaniu, jak największy czysty zysk dawała.

Pierwszorzędnej doniosłości dla naszego kraju będzie zawsze rada powszechnie dawana, żeby usiłowania zwrócić przedewszystkiem do powiększenia produkcji z morga i uczynienia jej tańszą. Są wprawdzie gospodarstwa, w których, czy to chmielnik, czy gorzelnia, czy wprowadzenie rasowego inwentarza, znajdują trafne zastosowanie, ale wskazówka co do robienia tej meljoracyi, może dopiero wyniknąć z właściwego ocenięcia sumy czynników miejscowych.

Rada wszakże taka, mająca na względzie pewne tylko gospodarstwa, za lekarstwo uniwersalne dla wszystkich polskich rolników żadną miarą uważaną być nie może.

Dążenie do skrupulatnego wyzyskania możliwych korzyści z majątku, wyklucza jednocześnie robienie błędów, często w gospodarstwach naszego kraju spotykanych, bo te zbyt drogo trzeba w skutkach opłacać. Wytknąwszy sobie plan postępowania, kroczyć należy wytrwale po raz obranej drodze i nie przerzucać się ciągle z jednego kierunku w drugi.'

W dzisiejszych trudnych dla rolnictwa okolicznościach, niejedyn gospodarz i ojciec rodziny, widząc, że mu się na każdym kroku grunt z pod nóg usuwa, w chwili ciężkiego zniechęcenia gotów się rzucić na najniepodobniejsze pomysły przez kogoś mu zalecane, aby tylko majątek uratować. Strzeżmy się tego najwięcej! Bez gruntownej krytyki, opartej na poznaniu miejscowych danych, niewolno przyjmować żadnej rady, która może być dobrą dla jednego, a fatalną w skutkach dla innych.

Pamiętajmy zawsze, że bez dobrego rachunku każdy trud daremny, a bez ducha rozumnej oszczędności owoce trudu na marne pójsć mogą.

Rachujmy więc, pracujmy i oszczędzajmy, a zrobimy wszystko w zakresie gospodarstwa wiejskiego i w ogóle naszego bytu ekonomicznego, co tylko jest do zrobienia możliwem i czego nasi następcy wymagać po nas mieliby prawo.

IV.

Sprawozdanie Delegacyj z rozpraw konkursowych.

I.

Rozprawa Nr. 2 oznaczona literą B z tytułem: „W kwestyi upadku rolnictwa w Królestwie Polskiem, przyczyny tegoż i środki powrotu do lepszego.“ *)

Z tytułu widzimy, że autor zmienił zadanie konkursowe, w miejsce którego stawia inne, i że, nie wierząc w *postęp*, myśli tylko o *powrocie* do *lepszego*. To zaprzeczenie wszelkiego w rolnictwie naszym postępu, ujawnia autor dobitnie, gdy zaraz na początku mówi: „Rolnictwo nasze od lat 20-tu chyląc się do upadku, obecnie nie rentuje, plony prawie żadne, wiele ubyło, a w zamian za to przybyły długi i ruina.”

Jako środki ratunkowe podaje autor „pożyczkę bezprocentową i bezamortyzacyjną z funduszu zasobowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (?), oraz przymusowe, z samego prawa, rozwiązanie kontraktów o forsowną plantację buraków,” gdy według autora „żadne prawo nie akceptuje zobowiązań powodujących ruinę.” Z działu specjalnego rolnictwa, z uwagi, że przy szczupłym nawożeniu „roślina zasiana posiada pokarmu zaledwo do zejścia i połowy vegetacyi, a dalej żywność dla niej ustaje, żyje sama sobą, więc schnie, niknie i podpada chorobom rdzy, zarazy etc.” autor doradza nawozić mniejsze przestrzenie, lecz silnie, a niedowiezione pola zamiast pszenicą, obsiewać lnianką.

W końcu przyznaje, że rozprawa pisana pobieżnie, dorywczo, bez uwagi na styl, a nawet... na ortografię.

Delegacya konkursowa rozprawę niniejszą zaliczyła do działu IV.

*) Sprawozdanie to pomieszczamy tu w takiej kolejności, w jakiej rozprawy były odczytane przez Komisję. Treść trzech prac drukowanych pomijamy.

II.

Praca Nr. 22 z dewizą „Sign. Lit B Kalisz 9130.“

Jest między rozprawami, które dostały się delegacyi, jedną z najcelniejszych. Delegacya proponuje ją do odczytania w całości lub do druku, przytoczymy więc z niej niektóre tylko wyjątki.

We wstępie autor przewiduje coraz groźniejszą konkurencyę Ameryki, ponieważ sama Kanada ma ziemi pszennej 256 miljonów hektarów, to jest dwa razy wzięty obszar całej Rosyi, a wynoszący $\frac{2}{3}$ pól obsiewanych całej Europy łącznie z Rosyą.

Następnie przytacza d-ra Lorenza von Stein, który w dziele swoim „Die drei Fragen des Grundbesitzes” z roku 1881, dowodzi, że obniżenie cen w Europie zacznie się w roku 1882, że będzie jeszcze większe w roku 1884 lub 1885 i potrwa czas dłuższy. Z tego powodu wyprowadza autor potrzebę gruntownej w naszych gospodarstwach reformy.

Z rad i wskazówek autora w 15-tu punktach sformułowanych, należałoby jedne uważać jako mniej lub więcej znane i uznane przykazania rolnicze, inne znów stać się mogą przedmiotem do pouczającej dyskusyi.

W dalszym ciągu rozprawy, autor zestawia jeszcze raz swe rady w nowych, ale już tylko trzech punktach: 1) Rachunkowość gospodarska, 2) Mierzwa i 3) Mleczarstwo. Punkty te, już mniej więcej poprzednio stawione, mają być zapewne rozwinięciem szczególnie ważnych według autora gospodarskich zadań.

Dla rachunkowości gospodarskiej autor przytacza określenie dosadne, mówiąc, że ona: „zależy nietylko na kasowości, lecz raczej na umiejętnej kontroli działania pojedynczych czynników gospodarstwa, czy i o ile one do zysków lub strat się przyczyniają.”

„Tego rodzaju rachunkowości brak nam zupełnie, a w skutek tego brak nam w działaniu pewności siebie.”

Autor nie próbuje jednak podać zasad rachunkowych, dających się zastosować do naszych gospodarstw; nie wyprowadza przykładów ze swej lub cudzej praktyki, lecz poprzestając na tabelkach, wykazujących teoretyczny stosunek spasionego siana do ilości mleka, lub kosztu godziny ro-

boczej parobka, wołu i konia, na podstawie kalendarzowej liczby dni rolnoczych, bez uwzględnienia dni spoczynku, choroby etc., daje dowód, że ma na myśli obrachowania teoretyczno-agronomiczne, a nie rachunki rzeczywiste i ekonomiczne, o które gospodarzom naszym zapewne przede wszystkim chodzić powinno.

Co do mierzwy, autor stawia zasadę, że „fermentacja gnoju nie powinna się kończyć w oborze ani na okólniku, lecz powinna się z nim przenosić na pole, pod skibę roli, którą ma użyźnić.”

Najobszerniejszą część co do miejsca i najwybitniejszą stronę co do treści, zajmuje w rozprawie powyższej rzecz o hodowli w ogóle, a o mleczarstwie w szczególności. Pogląd swój na hodowlę ujawnia autor w ten sposób: „Gospodarstwo czysto zbożowe nie ma już racji bytu, tylko oparte na racjonalnej hodowli inwentarzy jest dziś jedynym punktem wyjścia. Martwa dotąd rubryka inwentarza, stając się główną podstawą gospodarstwa, może prawie wyrównać ubytek cen.” Autor zachęca zwłaszcza do mleczarstwa, wykazując pobieżnym rachunkiem dochód netto z krowy w Dłoni, w W. Księst. Poznańskim, przy dochodzie brutto 150 rs. 16 kop. na rs. 92 kop. 16, a w mniejszem gospodarstwie tegoż właściciela na rs. 119 kop. 4 i to oprócz mleka odtłuszczonego na centryfudze poruszanej maszyną parową.

Cały ten rachunek opiera się na cenie masła za funt kop. 60, skutkiem czego wypadła następująca konkluzja: „Siejmy więc spokojnie dalej pszenicę, jak dotąd, bo przy większej produkcji będziemy ją mogli jeszcze taniej niż teraz sprzedawać, szukając na dalsze zniżki odwetu w mleczarstwie.”

Wiemy, że od czasu napisania rozprawy, we wszystkich okolicach musiano obniżyć ceny kontraktowe mleka, że najpierwsze firmy warszawskie rozwiązały dalsze umowy o dostawę masła, i że zatem cena masła 60 kop. za funt, jeżeli w czasie pisania rozprawy mogła być kontestowana, to obecnie stała się czysto fikcyjną.

Jeżeli zaś tę cenę, to jest podstawę rachunku autora, usuniemy, wtedy runie i cały rachunek, a zbawienie czekające rolników w mleczarstwie, stanie się co najmniej problematycznym. Nie można więc pchać ogółu rolników do intensywnego mleczarstwa, gdy nieliczne w tej mierze porywy już wywołują skutki nadprodukcji i obniżkę ceny dla produktów mlecznych,

dużo większą, niż w cenach pszenicy, i gdy, jak sam autor przyznaje, ani my, ani nasze gospodarstwa, nie jesteśmy do tego przygotowani.

Z tych zasad, Delegacja, uznając konkluzję autora dla ogółu rolników naszych za zbyt specjalną i w praktyce zastosować się nie dającą, rozprawę jego do kategorii III zaliczyła; z uwagi jednak na treść, mogącą wywołać wyczerpującą dyskusję, poleca ją do odczytania ogółowi sędziów, lub do wydrukowania w „Gazecie Rolniczej.”

III.

Nr. 25 z godłem: „Pańskie oko konia tuczy.”

„Szczęśliwy ten rolnik—mówi autor—u którego ziarno stanowi połowę jego dochodów, a drugą połowę tworzą rolniczo-przemysłowe zakłady, wychów inwentarza żywego i t. p. Taki rolnik spokojnie może patrzeć w przyszłość.”

Co do ziarna, zdaniem autora, połowa ziemi obsiewanej obecnie pszenicą, powinna być od niej wyłączoną.

Do przewidzenia jest wtedy nadprodukcya żyta, ale wówczas do walki konkurencyjnej staniemy na właściwym gruncie, bo na racjonalnej uprawie roślin. Należy też ściśle obliczyć korzyści z uprawy każdej rośliny i odpowiednio do tego rachunku, który dla każdej ziemi i okolicy może wypaść inaczej, każdej roślinie odpowiedni zakres uprawy naznaczyć.

Co do rolniczo-przemysłowych zakładów, do przerobienia surowych płodów ziemi na materiał oczyszczony, do przechowania i transportu łatwiejszy, z pozostawieniem odpadków na korzyść gospodarstwa, autor uważa je za dostępne dla tych, którzy mają swój własny kapitał, albo dla spółek sąsiedzkich.

Co do hodowli, autor przede wszystkim zaleca hodowlę inwentarzy roboczych na własną potrzebę, utrzymując, że „koń i wół. wychowany u siebie jest dwa razy więcej wart od kupionego.” W hodowli inwentarza tak zwanego dochodowego, radzi dać przewagę owcom, widząc w tej hodowli szybszy obrót kapitału, równy obrotowi przy produkcji ziarna.

Obok tych głównych trzech działów gospodarskiego warsztatu, autor zaleca drobniejsze źródła jak: *sadownictwo, pszczelnictwo* i t. d., wreszcie zastanawia się nad *drobnym przemysłem*, do którego powrót jak najszybszy zaleca i jest zdania, że w każdym gospodarstwie znajdzie się wiele rozlicznych choć drobnych środków samopomocy, z których można wyrobić pozycję równającą się czasem dochodom z ziarna.

Przy wyborze zaś środków należy używać takich, które mogą wyzyskać dodatnie strony naszych gospodarstw, jak: *łatwiejsze, praktyczniejsze i tańsze ręce do pracy*. Warunki te winny być wskazówką, jakiego kierunku trzymać się mamy.

Lecz aby środki, choć najlepiej obmyślane, były skuteczne, do tego, według autora, potrzeba: *zdwojenia pracy i energii w prowadzeniu gospodarstwa*, to jest systematycznego i konsekwentnego wykonania powziętych planów, bez zwracania się z drogi za pierwszą oznaką niepowodzenia. Do tego potrzeba najpierw dobrej rachunkowości, celem oryentowania się, co daje zysk, lub stratę, a dalej potrzeba fachowego kierownika, bądź w osobie samego właściciela, bądź oficjalisty, któryby niczem innym zajęty nie był, któryby większej części dnia w roku nie spędzał za domem, lecz był „nieodstępny a czujny jak żuraw.”

Delegacya zaliczyła niniejszą rozprawę większością głosów do kategorii II-ej.

IV.

Rozprawa Nr. 26 „Łukasz Swożeja.“

Autor dowodzi szczegółowemi cyframi, że drobne oszczędności na robotach i potrzebach gospodarskich, których nie robimy, oraz drobne zyski na pojedynczych pozycjach, których zaniedbujemy, zebrane razem, dadzą w gospodarstwie z produkcją 1000 korcy pszenicy, sumę rs. 3000, to jest pokryją całą zniżkę na cenach pszenicy.

Dalej, układa prawdopodobny budżet płodozmianu 11-to polowego, wyprowadza cyfrę dochodu netto z morga na rs. 9 i utrzymuje, że niema

co narzekać, lecz trzeba pracować i oszczędzać, a systemu gospodarstwa nie zmieniać wcale albo tylko bardzo mało.

Trudno wylizować drobiazgowo uwagi, przepisy i wyrachowania, ja-kiemi rozprawa jest przepełnioną. Jako przykład praktycznego poglądu można przytoczyć, że w skutek złego zarządzenia robocizną, co dzień kilkoro ludzi i jakaś para koni mitrężą. Ile niszczy się koń—mówi autor—gdy niedobry temperament z drugim; ile i jak się robi tępym pługiem, broną, w której brakuje kilku zębów, krzywym i ciężko chodzącym wozem, maszyną źle ustawioną, gdzie tryby i oliwiarki zapchane kurzem, a walce się krzywią! A jednak to wszystko grundwagą i pilnikiem, miejscowym kowalem i stelmachem w pół godziny da się usunąć i naprawić, gdy jest pilny dozór zarządzającego!

Podaje także autor praktyczny sposób wprowadzania roboty wydziałowej i wypisuje kilka uwag ogólnych, jak np.: „Praca dobrze zrozumiana, oszczędność, zastanowienie się głębokie z kredką w ręku nad każdą okolicznością i czynnością gospodarską, wyrównać by mogło ubytek na cenach pszenicy.” „Głównokierujący gospodarstwem za mało pracują umysłowo i fizycznie. Umysłowo prcujemy mało i źle, o drobnych szczegółach nie myślemy, uważając je za bagatele, a w ważniejszych mało rachujemy i rachujemy nie ściśle, przeto w wykonaniu jesteśmy chwiejni i niezdecydowani. Fizycznie pracujemy mało, zapominając, że tylko pot czoła chlebobdawcy, wyciskać będzie pot z czoła pracowników.”

W ogóle rozprawa niniejsza jest raczej pobieżną notatką różnych uwag i wyrachowań gospodarstwa rolnego dotyczących, które autor w krótkich, zapewne wolnych od pracy chwilach, spisywał, potem przekreślał i w takim bruljonie do konkursu podał.

Delegacya, zaliczając pracę niniejszą do kategorii IV, uznała ją jednak większością głosów za pożyteczny materyał, z którego możnaby ułożyć praktyczną i wyczerpującą instrukcję dla prowadzących gospodarstwa, albo za elaborat, który, po odpowiedniej korekcie, mógłby być drukowanym w „Kuryerze Rolniczym.”

V.

Nr. 27. „Ora et labora.“

Autor, uważając zadanie konkursowe za „arcy trudne do absolutnego rozwiązania w ogólnej zasadzie” widzi przedewszystkiem potrzebę „na podstawie jakoby analitycznego rozbioru cyfr i faktów, krytycznie zastanowić się, czy stagnacja obecna jest słusznie okrzyczaną do tego stopnia, że nawet na zwrot kosztów produkcji korca zboża nie pozwala liczyć.”

W tym celu, autor, sięgając w przeszłość 40-to letnią i widząc, że dzisiejsze niskie ceny są od ówczesnych co do pszenicy 2 razy, żyta 3 razy, jarzyn 4 razy wyższe, przypuszcza, że „gdyby nie kwestya zbytu i inne dolegające naszemu rolnictwu zewnętrzne wpływy i okoliczności, to dzisiejszy stan może nie przedstawiałby się w tak rozpaczliwym położeniu.” Na dowód tego autor zestawia rachunek produkcji korca pszenicy, w którym, pomijając wartość słomy za nawóz i pośladu za młockę, przy produkcji 7½ korca celnego ziarna z morga, a cenie korca loco szpichrz rs. 6, przy cenie dzierżawnej rs. 5 z morga (zapewne już łącznie z podatkami i administracją, gdyż tych pozycji oddzielnie nie stawia) wyprowadza koszt produkcji pszenicy na rs. 4 kop. 16, a zysk na korcu na rs. 1 kop. 84.

Autor nie uwzględnia, że na rezultat ten pracowały prawie dwa lata (dwuletni czynsz dzierżawny z podatkami), że cena pszenicy loco szpichrz w wielu okolicach stoi niżej 5 rubli, i dla tego stawia jako pewnik, że „twierdzenie, iż nie zwracają się koszta produkcji, jest fikcyjnem i na żadnym rachunku nicopartem.”

Autor zachęca dalej naszych rolników, aby dojść do produkcji korcy 16 z morga, jak w Belgji, lub 13, jak we Francji, „inteligentną pracą przez kulturę,” lecz nie zwraca uwagi, ile ma nas ta wyższa kultura kosztować jeszcze czasu, pracy i kapitału, i czy wtedy nie musielibyśmy za cyfrę czynszu dzierżawnego, zamiast rs. 5 postawić rs. 15. Zresztą, autor dowodzi, że rywalizacya ekonomiczna jest faktem przechodnim, jak w ogóle losowe wypadki, każe wierzyć, że zdrowo pojęta ekonomja państwa musi się zająć rolnictwem, którego interesy czasowo milczą wobec bezwzględnej dyplomacyi, zajętej tylko zewnętrzną wielkością państw. Dopóki

jednak zwrot nie nastąpi, dopóty, mówiąc słowami autora, „losy naszego rolnictwa leżą jedynie w nas samych, w zasobach naszej ziemi, naszych wód, w umiejętnem dosledzeniu źródeł dochodowych dotąd nieodkrytych lub zaniedbanych” we wszystkich nawet drobnostkach, które „w szczegółach i zbiorowo składają się na budowę rolniczego warsztatu.” Gdy oprócz korca zboża wszelkie inne źródła dochodów są w zaniedbanu, a nadto płacą się kary od podatków i rat Towarzystwa Kredytowego, oraz wysokie procenty, to nic dziwnego, że „pod adresem nieszczęśliwego korca rolniczej produkcji, wznoszą się rzewne jeremjady, i że ten biedny korzec tym wszystkim potrzebom nie zaradza.”

Oprócz spadku cen, ubytek pomyślności ekonomicznej widzi autor w „opłakanyim stanie naszych lasów, w upadku przemysłu gorzelniczego, zaczem musiał nastąpić upadek hodowli i opasu bydła.”

Następnie, zestawia całe szeregi źródeł dochodowych, lekceważonych i zaniedbanych i daje kilka uwag ogólnych w tym rodzaju: „Obywatele ziemscy powinni dostatecznie rozumieć, że nadszedł już czas pobratania przemysłu rolniczego z przemysłem handlu.” Dla tego też sztab majątku niech się stanie rynkiem jego ruchu handlowego, sklepem, w którym wszystko znaleźć się winno co potrzebne do życia wieśniaków. „Nic tak nie zbliża i nie normuje wzajemnej ufności i sympatyi, jak handel; spróbujmy więc tą drogą wejść do rozumu i serca naszej wiejskiej ludności.”

Wreszcie autor rzuca myśl taką: „Na prywatną własność ziemską przypada w Królestwie 9,000,000 morgów. Powołajmy po 15 kopiejek z morga, a będzie 1,350,000 rs. kapitału zbiorowego dla wytworzenia własnymi siłami Instytucyi Kredytowej, któraby dała łatwy i tani kredyt, jako ostatni środek na kryzys naszego rolnictwa.

Rozprawę niniejszą, większością głosów, zaliczono do kategorii II-giej.

VI.

Nr. 28. „Dwa zbiory“ przez A. Sul. 1885 rok (z Galicyi).

Autor dzieli swą rozprawę na dwa działy. W pierwszym mówi o ogóle środków zaradczych; drugi zaś dział, od pierwszego obszerniejszy, poświęca w całości dla dwóch zbiorów z jednego pola w jednym roku.

Hasłem autora jest „niedać się, to jest zwycięsko wytrzymać wszelką konkurencyę na targach świata.” Ogólna rada: aby przedsiębrać takie środki, któreby były przystępne dla wszystkich, tanie, dające się przeprowadzić bez nadzwyczajnych wysiłków, i któreby, nawet w razie nieudania się, nie rujnowały gospodarstwa. Szczegółnej bowiem przemysłowej rośliny dla naszego klimatu niema, zawsze zboże pozostanie dla nas najważniejszą rośliną handlową, lecz trzeba je produkować w dobrym gatunku, a przedewszystkiem tanio. Wiele dróg do tego celu prowadzi, a na wszystkich pójść musimy jednocześnie naprzód.” Tu autor wskazuje drogi, z których za główniejsze trakty możnaby uważać:

Urozmaicenie gruntowej produkcji, a zatem i źródeł dochodu, stosownie do miejscowych warunków. Im więcej w danym kraju, a nawet w pojedynczem gospodarstwie produkcya jest urozmaiconą, tem i korzyści są większe, pewniejsze i więcej ustalone. Autor nie rozróżnia urozmaicenia źródeł dochodu w całości dóbr, jak np. eksploatacya prawidłowa lasów, gospodarstwo rybne, przemysł rolniczy, i o nich wcale nie wspomina, a mówi tylko o urozmaiceniu produkcji samego gospodarstwa rolnego.

Rozprawa, rozdzielając produkcję gospodarstwa rolnego na dwa działy (zboże i hodowla inwentarzy), mówi o produkcji zbożowej w kilku punktach, które można zebrać w jeden następujący:

Wybór roślin najodpowiedniejszych do gatunku gruntu i najpopłaćniejszych na targu, przyczem zaleca się rozszerzenie uprawy zbóż jarych, t. j. jęczmienia i owsa, które, wedle prób dokonanych w Galicyi w r. z., zasiane w polu ozimem, przewyższyły co do korzyści pszenicę. Według autora, zamiast 50 morgów ugoru, a w drugim roku 50 morgów pszenicy, lepsze będzie 100 morgów jęczmienia.

Tu możnaby dołączyć także z części II-ej wyjętą radę, aby zboża, nawet na ziarno, siać w pomieszaniu, wtedy bowiem ziarno będzie dorodniejsze, cięższe i mniej podlegające zarazom; wtedy rośliny mniej podlegają zniszczeniu przez owady i wpływom klimatycznym, bo jeśli rok jest nieprzyjazny dla jednej rośliny, to inne tem bujniej się rozwijają. Ten sposób umożliwia uprawę zbóż i roślin na takim gruncie, na którym pojedynczo zasiane nie mogłyby prosperować. W ogóle autor jest za gospodarstwem bardzo intensywnem. „Ugór, mówi on, stracił rację bytu, jest już za drogim,” a pragnąc nawozić co rok $\frac{1}{3}$ pól, radzi wywozić nawóz ciągle i świeży, aby cały proces gnicia odbywał się w łonie ziemi.

Co do hodowli inwentarzy, autor wylicza wszystkie działy, a jako mieszkaniec, zdaje się, Galicyi, gdzie napływ bydła ze wschodu jest zamknięty, kładzie nacisk na produkcję wołów opasowych i tuczenie cieląt, aby mogły być w każdej porze roku, oraz na wyrobienie w zwierzętach jatkowych przymiotu wczesnego wykształcania.

Z kolei, w oddzielnym punkcie, wiąże autor razem rzecz o meljoracyach i kredycie. Co się tycze pierwszych, radzi dokładnie obliczyć, czy spodziewane z nich zyski, przy dzisiejszych cenach, odpowiedzą wyłożonym nakładom i zaleca meljorować tylko za swoje pieniądze, dozwalając użyć kredytu jedynie temu: a) kto pożyczone pieniądze, co do grosza, włoży w takie meljoracje, które zwrócą pożyczoną sumę z procentem i kosztami, oraz b) kto przed wzięciem pożyczki pomyślał, skąd weźmie pieniądze, skoro szybko idąca chwila zwrotu nadejdzie.

W obec takich warunków kredytu, pozostaje wielka ilość gospodarzy, którzy z niego korzystać nie powinni. Dla tych widzi autor jedyną radę w rozszerzeniu uprawy roślin pastewnych.

„Paszy, paszy, jak najwięcej dobrej paszy!” woła on w oddzielnym ustępie swej rozprawy. „Oto jest, mówi, na te czasy rada jedyna, zawsze skuteczna i nieomylna, a najłatwiejsza do przeprowadzenia w praktyce.”

Przez powiększenie paszy dojdziemy do korzystniejszej hodowli, za czem idzie większa ilość nawozu, a dalej więcej zboża z obsianego morga. Przy zmniejszonych obszarach pod zboże, będziemy jednak mieli tyleż co dawniej ziarna, lecz to ziarno będzie tańsze, gdy i koszta uprawy i sprzętu zmniejszą się.

Do rozszerzenia produkcji paszy widzi autor trzy drogi: dwie, dawno znane, i trzecią, którą chce utorować, a mianowicie:

a) Poprawa łąk naturalnych, z zasady, że i łąka potrzebuje co rok pewnej uprawy; przyczem zaleca się kosić łąkę przed dojrzaniem, a w porze słotnej, jesiennej, potraw dołować.

b) Zwykła uprawa roślin pastewnych i pastewno-okopowych, przyczem zaleca się trawy pastewne mieszane, które cięte na zielono są dla bydła zdrowsze, żywniejsze i ponętniejsze, a wysuszone zbliżają się do siana łąkowego, które właśnie jest mieszanką przez samą naturę zasianą.

c) Uprawa roślin pastewnych, jako poplony, to jest jednego roku dwa zbiory z jednego pola, jeden zboża, drugi paszy. Ten sposób otrzymania powiększonej ilości paszy, uważa autor za tak doniosłego znaczenia, że robi go przedmiotem całej drugiej części rozprawy, która, daleko obszerniejsza od pierwszej, przepelnioną jest szczegółowemi receptami płodozmianów i mieszanek na przedplony i poplony, co zdaje się właściwem dla gospodarstw małych włościańskich.

Streszczenie tej drugiej części zajęłoby zbyt wiele miejsca i dla tego poprzestaniemy na przytoczeniu ustępu końcowego.

Mamy trudny kryzys—mówi autor—i ten stał się normalnym zdaje się stanem. Skoro jednak muru głową nie przebije, skoro raz wytworzonego położenia niepodobna odwrócić, wypada nam pogodzić się z koniecznością jego istnienia i starać się zastosować gospodarstwa do nowo wytworzonych warunków.

Miejmy nadzieję, że to trudne położenie nie zabije krajowego rolnictwa, ale mu wyjdzie na użytek, zmuszając je do wyższego rozwoju i szybszego postępu, wyrabiając zarazem w gospodarzach naszych energję, rzutną przedsiębiorczość, nawyknienie do obrachowywania naprzód swych projektów i liczenia się z postępowaniem wiedzy rolniczej. Może pokaże się, że niema złego, coby na dobre nie wyszło. „Naturalnie, przy takim przejściu od bezmyślnego gospodarstwa do umiejętnego, przedsiębiorczego i energicznego może nieco *a la Yankes* rolnictwa, muszą być nieuniknione ofiary.” Ofiarą padną ci, którzy, nie godząc się z obecnie wytworzonymi warunkami rolniczego położenia, będą w narzekaniu i beczynności oczekiwać niemożliwego powrotu dawnych czasów.

Cała rozprawa, napisana w tonie profesorskim, zyskałaby, jako całość, gdyby kończyła się na części pierwszej, która mogłaby stawać do

konkursu między rozprawami czołowymi, z uwzględnieniem, że jest pisaną pod wpływem stosunków rolnych Galicyi.

Część druga, przy kilku ustępach ogólniejszej treści, jest drobiazgową receptą, odpowiadającą tytułowemu zadaniu i rozwleka całość rozprawy po za granice konkursem określone.

Te uwagi skłoniły delegację do zaliczenia rozprawy do kategorii III-ej, zalecając z niej część pierwszą do odczytania przed ogółem sędziów, lub do druku w „Gazecie Rolniczej.”

VII.

Rozprawa Nr. 29.

Autor ostrzega rolników, że „błogosławieństwo samo z rosą na nich padać nie będzie.” Dalej uważa, że gdy nasi rolnicy spostrzegli brak rosy, wtedy myśląc, „iż tylko wielkie nakłady i całe przeistoczenie gospodarstwa ratować ich może, rzucali się na zbyt wielkie i niezawsze potrzebne wydatki, idąc w ślad za modą. Kultura się podniosła, lecz przez nadto wielkie nakłady w budowlę i maszyny, unieruchomiono kapitał, który stał się martwym,“ a którego obecnie brakuje. Wysokie ceny zboża, według autora, wyrodziły w rolnikach ducha spekulacyi; zaniedbali oni przemysł wiejski, który, choć pozornie daje produkt droższy, ale w rzeczywistości tańszy, bo trwalszy. Ceny spadły, rubryka zaś rozchodu została, rozchodu na przedmioty, które dawniej wyrabiane w domu nic prawie nie kosztowały, wpływając nadto dodatnio na moralność przez dawanie zajęcia w ciągu długich zimowych wieczorów.

Wielki też błąd i grzech popełnili rolnicy, gdy pod wpływem tej samej spekulacyi zaczęli dawać swym parobkom i robotnikom więcej grosza a mniej naturalij. Pieniądz przez to stracił na wartości, a robotnik pozbywa się zamiłowania do zagrody i chaty rodzinnej, gdy niema tam już ani krowy, ani świni do obrządku, a żona niema lnu do przedzenia.

Właściciel, aby dostać dla robotników gotowizny, jedzie sam i wywozi zboże do żyda, marnując czas i tracąc na cenie produktu: robotnik zaś, dostawszy pieniądze, idzie znów do żyda i po droższej cenie odkupuje ziarno, przyczem znów dzień lub dwa stracić musi.

Radzi więc autor: powrócić do drobnego przemysłu na potrzeby własnego gospodarstwa, zakładać po dominjach sklepy z wiktuałami dla swych ludzi, w miejsce wysokich dziennych płac i pensyj, wyznaczać dla robotników mniejsze dochody w gotówce, a większe w naturaljach, dla oficyalistów zaś mniejsze stałe pensye a większe tantyemy. Zaleca dalej chować własne inwentarze robocze i używać więcej wołów niż koni, przyczem dodaje uwagę, że „gdy o każdą gałąź gospodarstwa dbać będziemy i w każdym kierunku rachować, to przekonamy się, że z naszym rolnictwem nie jest jeszcze tak źle.”

Szczególniej jednak nastaje autor na zagraniczne płody i wyroby, które ogólnie „zamorskimi“ nazywa i co do których twierdzi, że każdym groszem na nie wydanym okupujemy własny upadek i dla tego stawia konkluzję, iżby przedstawiciele Towarzystw rolniczych podali wnioski do Wysokiego Rządu, „aby w garnizonach i zakładach, w miejsce ryżu zagranicznego, konsumowano krupy z produktu krajowego, ewentualnie, aby na ryż większe cło nałożono.“

Delegacya rozprawę Nr. 29 zaliczyła do kategorii IV-ej.

VIII.

Rozprawa Nr. 30. „Pierwsza praca“.

Oceniając ofiarność autora na polu wspólnej pracy, zaznaczamy, że doradza on gospodarstwo ekstenzywne i oszczędne, przed intensywnem i nakładowem, przy zachowaniu ugorów, zmniejszaniu obsiewu zboża a rozszerzeniu uprawy roślin pastewnych; że zaleca bydło krajowe i, wreszcie, opisując z natury sylwetkę naszego sadownika żyda, radzi go nie

trzymać a pod dozorem ogrodnika hodować chmiel, pasiekę, oraz prowadzić ulepszoną produkcję nasion zbożowych, abyśmy, tak jak pszenicę sandomierską, wytworzyli, odpowiednio do gleby, żyto podlaskie, kartofle piotrkowskie, lubelski jęczmień i t. d.

Delegacya zaliczyła rozprawę Nr. 30 do kategorii IV-ej.

IX.

Rozprawa 31 „Pług, kosa, cepy“.

Autor charakteryzuje w ten sposób położenie naszego rolnictwa.

„W kraju naszym, chociażby ceny zboża jeszcze się obniżyły, nie można zmniejszać produkcji ziarna, bo nie można go zastąpić hodowlą inwentarzy, która nie byłaby w stanie wyrównać zyskom z produkcji zboża; nie mamy bowiem ani rozległych pastwisk na lato, ani obszernych łąk, a więc siana na zimę.”

Konkurencyi amerykańskiej autor nie uważa za straszną, z przyczyny, że w Ameryce ręce do pracy są i pozostaną drogie, a dostawa, jakkolwiek ułatwiona, to jednak nie przestanie być daleką. Gatunek zresztą tamtejszego ziarna potrzebuje przy przerobie znacznej domieszki naszego zboża. Jakkolwiek produkcya ziarna musi pozostać główną gałęzią naszych gospodarstw, to jednak rolnik winien zarówno traktować wszystkie jego gałęzie, a mianowicie te, które w okolicy jego są najpraktyczniejsze. Przy pastwiskach lub wywarach i wylókach prowadzić należy gospodarstwo mleczne, na moczarach lub lichych łąkach urządzać gospodarstwo rybne, bo nadprodukcya ryb u nas nie było i nieprędko będzie; wreszcie, należy zaprowadzić ład i porządek w lesie, słowem, nie znosić nieużytków i starać się, żeby każda piędź ziemi na siebie i jej właściciela pracowała. Wszystko zaś to ująć trzeba w kontrolę ścisłego porównawczego rachunku, tak w gospodarskim warsztacie, jak w domowym życiu i osobistych wydatkach. W szeregu lat może się zdarzyć rok, który i jednego rubla zysku nie przyniesie. Przeciwno takiej klęsce radzi

autor w latach dobrych formować kapitał rezerwowy, jak formuje go każdy bank, każda fabryka, każde wreszcie przedsiębiorstwo.

Co do stosunku z parobkami, autor pragnąłby aby chlebowodawca miał prawo im powiedzieć: „nakarmieni i przyodziani jesteście, żądam więc od was pilnej i chętnej pracy.“

W służbę folwarczną należy wpoić przekonanie, że byt ich zależy od pomyślności większych gospodarstw. Gdy te upadną, rozparcelują się albo przejdą w ręce Niemca lub Żyda, to Bóg wie, do jakiej nędzy przyjdzie folwarczna służba, gdy parcelanci nie będą ich potrzebować, gdy Niemieczy Verwalterzy lub Żydowscy pisarze zajmą ich miejsce.

Nie zapomina też autor o wzajemnym stosunku rolników między sobą.

„Wszelkie, mówi on, zjazdy i narady nie pomogą, jeżeli się będą kończyły tylko choćby na pouczających rozmowaniach.“ Tu trzeba czynu, spójni, jedności i trochę więcej wzajemnego zaufania, przy którym jedni drugim mogą przyjść z pomocą.

Ziemiańscy zamożni nie potrzebują pomocy, lecz oni właśnie niech nie traktują z ironją gospodarstwa sąsiada, niech nie głoszą o nim, że zagrożony ruiną, lecz niech mu raczej pomogą gotówką, produktami, kredytem.

Gdy ta pomoc będzie udzieloną we właściwym czasie i pod pewną kontrolą w jej użyciu, to wtedy sąsiad ów podniesie się z upadku i z czasem może sam nieść pomoc upadającemu.

Wreszcie, autor dodaje kilka uwag o gospodarstwach w prowincjach zachodnich. Po zaprowadzeniu w tamtych okolicach całej sieci kolei żelaznych, główną różnicę w stosunkach gospodarskich widzi w tem, że tam hodowla inwentarzy przy obszernych pastwiskach łatwiejsza, konsumpcya miejscowa mniejsza, a główna trudność w administracyi z przyczyny braku robotnika.

W tym celu radzi autor tamtejszym gospodarzom sprowadzanie górali, oraz robotników z ludnej okolicy we wschodnich Prusach, graniczącej z naszymi Kurpiami. Wzwyczajenie tych ludzi do nowego miej-

sca przez całe lato, dałoby im możliwość osiedlania się stałego na przestrzeniach, których tam nie brakuje.

. Rozprawa zaliczoną została większością głosów Delegacji do kategorii II-ej.

X.

Rozprawa Nr. 32 „Orlan“.

Autor dzieli całą pracę na dwie części:

W I-ej mieści „środki zaradcze ogólne“.

W II-ej „środki zaradcze specjalne“.

W pierwszej części po ogólnej uwadze, że „gospodarstwo rolne, któremu chwilowy brak popytu na zboże i obniżka cen grożą już upadkiem, musi się opierać na kruchych podstawach“ i zaznaczeniu, że obciążenie hipoteczne wynosi u nas 60% wartości dóbr, autor stawia przykład właściciela majątku wartującego rs. 100,000, z którego dochód czysty przy gospodarstwie wzorowym wynosi 7%, czyli rs. 7000

Od obciążenia hipotecznego 60000 rs. licząc 10%. „ 6000

Pozostanie na utrzymanie właściciela rs. 1000

„a pokażcie mi ziemianina, woła, mającego, jak mu się zdaje, 100 tysięcy rubli, któryby siebie z rodziną utrzymał za rs. 1000!”

Z tego przykładu przychodzi autor do wniosku, „że nie pomogą najświetniejsze pomysły zaradcze, jeżeli, mając dochodu 1, będziemy wydawać 2, jeżeli 3 od dwóch nie mogę, nie przestanie u nas być „mogę, bo pożyczam od żyda“. Na stu włóckach przy długach żyjemy tak, jak gdyby owe włóki stanowiły wyłączną naszą własność, zapominając, że przy obciążeniu na 60%, mamy majątku tylko 40 włók a nie 100.

Przyczyną tego złego jest, według autora, zanadto ślepe trzymanie się maksymy: „jakoś to będzie” co dowodzi, że nie mamy odwagi, aby

niebezpieczeństwu zająrzeć w oczy, że nie chcemy modyfikować kosztownych nawyków i zwyczajów towarzyskich, rzekomo narodowych.

Tu następuje cały traktat o oszczędności w wydatkach osobistych i zarzut, że „za dużo karmimy ciało a ducha za mało”.

Przy oszczędnościach, mówi autor o wspólnej pracy w rodzinie w ten sposób:

„W rodzinie nikt nie powinien być wołem roboczym drugich; wszyscy, bez różnicy płci, winni pracować na siebie: żona w gospodarstwie i przemyśle domowym—córka w ogrodzie i pasiece.” „Tylko przy oszczędności i wspólnej pracy możemy kapitalizować, a społeczeństwo nie umiejące kapitalizować, ginie”. „W tych usiłowaniach jednak potrzeba nam trzech rzeczy: organizacyi, organizacyi i organizacyi”. „W każdej reformie musi być system, jeżeli ma prowadzić do celu.”

Na tem kończy autor dział środków zaradczych ogólnych.

A oto specjalne środki:

Zaniechać lub zmniejszyć uprawę pszenicy, zamiast buraków cukrowych z czasem przejść do uprawy amerykańskiego sorga, za poradą p. Marchnińskiego, zaniechać hodowli świń i drobiu, która w gospodarstwach folwarcznych przynosi straty przez autora na ruble i kopiejki obliczone, a pozostawić ten dział hodowli włościanom, którzy nie wyręczając się najemnikami, mogą go z pożytkiem prowadzić.

Wreszcie przychodzi autor do sadownictwa, które w jego rozprawie zajmuje większą połowę miejsca, a zdaje się, całą uwagę autora.

Tutaj, na zasadzie podstaw naukowych systemu anglika Kessastona, polegającym na obcinaniu korzeni drzewnych a mnożeniu owocowych, dowodzi, że jedno drzewo może dać dochodu rocznego rs. 20 a mórg sadu rs. 600.

Kończy pracę następująca konkluzja: „Wnoszę, ażeby weszło w życie, jako zwyczaj narodowy, powszechny, zasadzanie 24 szczepów owocowych dla każdego dziecka przy jego urodzeniu na jego utrzymanie. Od ósmego roku, dziecko uczyć się ma sadownictwa sposobem zabawy, przy-

wycać do zajmowania się swemi drzewkami. Gdy dzieci podrosną, mieć będą dochód własny i zawdzięczać go będą własnej pracy.“

Z uwagi na powyższą specjalną konkluzję, Delegacya rozprawę niniejszą zaliczyła do kategorii III-ej.

XI.

Rozprawa Nr. 44 „z Gubernji Kieleckiej.“

Obejmuje kilka arkuszy zapisanych treścią o stylu zupełnie niezrozumiałym. Z tego powodu Delegacya jednomyślnie zaliczyła rozprawę do kategorii IV-ej.

XII.

Nr. 43. „W obec nowego rzeczy porządku“.

Praca ta, zaliczona przez Delegację do kategorii I-ej, następnie na plenarnem posiedzeniu Komisji Konkursowej, odznaczoną została pierwszą nagrodą.

XIII.

Nr. 24. „Upać może i naród wielki, zginąć tylko nieczemny“.

Rozprawa powyższa zaliczona do kategorii I-ej, odznaczoną została drugą nagrodą.

XIV.

Nr. 41. „Rachuj, pracuj, oszczędzaj“.

Rozprawa Nr. 41 zaliczoną została do kategorii II-ej i po odpowiednim jej uzupełnieniu podług wskazówek Komisji, zaleconą do druku.

XV.

Nr. 39. „Ślepowron“.

Autor tej rozprawy wypowiada w niej wiele bardzo trafnych uwag, w ogóle jednak praca jest pobieżnie traktowaną.

Na wstępie pokrótce wylicza trudności, których usunięcie nie leży w mocy rolników.

Przystępując do rozbioru zadania konkursowego, autor zastanawia się nad tem, co należy rozumieć pod wyrazem „niedobór“ w samym zadaniu „Gazety Rolniczej”. „Czy niedobór ma dotyczyć ogółu dochodów, czy czystego zysku.“ Rozumiejąc, że zadanie odnosi się do tego ostatniego, autor wyprowadza wniosek, że należy najprzód zmniejszyć koszta produkcji, tak, iżby różnica pomiędzy kosztem produkcji a dochodem z niej ogólnym była taż sama co dotąd. Drugą drogę widzi autor w podniesieniu tych gałęzi produkcji rolniczej, które wyższe niż produkcya ziarna daćby mogły zyski.

W dalszym ciągu swej pracy, autor przedewszystkiem doradza zmniejszenie obszarów i częściową likwidację, aby ograniczyć gospodarstwo do rozmiarów, na jakie środki własne pozwalają; robi przytem uwagę, że nawet pożyczka Towarzystwa Kredytowego może nie wytrzymać porównania z korzyścią posiadania czystej, chociaż zmniejszonej przestrzeni.

Przyznaje dalej, że środek to radykalny, do przeprowadzenia na raz, zwłaszcza obecnie, zbyt trudny, radzi więc przejściowo ograniczyć się z uprawą pól do przestrzeni najbliższej folwarków położonej i najwyższe zapowiadającej dochody, przy urządzeniu z gruntów dalszych od folwarków systemu drobnych dzierżaw włościańskich.

Gdy gospodarz, mówi rozprawa, nie będzie opłacał procentów od długów, temsamem już koszta produkcji się zmniejszą, co spowoduje, że niższe ceny produktów nie będą dlań tyle dotkliwe i że zysk jego czysty się podniesie.

Autor podziela przekonanie, że rozwinięcie stanu dzierżawców włościan jest bardzo pożądanem, są oni bowiem pracownicy, pilni i wypłatni.

W następnej części pracy autor uznaje konieczność porzucenia forsownej uprawy pszenicy, i zastąpienia jej obsiewaniem zbóż naturze ziemi odpowiednich i wnosi, że gdzie plon pszenicy, czy to skutkiem rodzaju gleby, czy skutkiem panującej zarazy, mniej pewny, należy rozszerzyć uprawę jęczmienia i owsa, jako ziarn bardzo poszukiwanych.

Okopowe będą miały zawsze ograniczony odbyt z powodu wysokich kosztów przewozu.

Krowy, podług dowodzenia autora, opłacają się lepiej niż owce (?). Zgadza się wszakże on, iż jedne i drugie w danych warunkach, nie szkodząc sobie, mogą dać dochód zadawalniający.

Zdaniem jednak autora, zyski z hodowli dla ogółu rolników obdłużonych są bardzo problematyczne. Sądzi on, że dla takich najwłaściwiej jest chować o tyle inwentarz żywy, aby młodzież wyhodowana w domu, zastępowała ubyte skutkiem wieku i brakowane sztuki.

Ostateczne konkluzje są następujące:

1) Zmniejszyć uprawę do przestrzeni własnych, bo obdłużonych za własność uważać nie można. Część przeto obszaru odprzedać lub wydzierżawić, jak wyżej powiedziano.

2) W produkcji rolnej dochodów z ziarna nie uważać za jedyne, ale za podrzędne.

3), 4) Produkcji pszenicy, jako głównego źródła dochodu, nie zaniedbywać, ale nie forsować do niej gruntu.

5) Podnieść produkcję jęczmienia i owsa.

6) Podnieść dochody z dóbr i nie uważać owcy za jedyny inwentarz dochodowy.

W końcu jeszcze, w ogólnikach reasumując swój wywód, pragnie autor innego ustosunkowania w gospodarstwach sił produkcyjnych, wzmożenia gałęzi zaniedbanych, a przede wszystkim usunięcia obciążających większą własność długów.

Rozprawa Nr. 39 zaliczoną została do kategorii III-ej.

XVI.

Rozprawa Nr. 36 „... ski“ (na bilecie).

Autor stawia sobie z góry pytania:

1. Czy położenie rzeczywiście jest tak groźnem i o ile?
2. Jakie mogą być główne przyczyny obecnego przesilenia?

W odpowiedzi na nie, utrzymuje, że powód złego położenia spoczywa w zbyt niemiernym obdłużeniu dóbr ziemskich.

Stawia przykład majątku wartości 100,000 rs. i wykazuje zeń, przy wyższych cenach poprzednich, a mianowicie za pszenicę rs. 9, dochodu netto 13,000 rubli.

Przy niższych cenach a mianowicie dla pszenicy do rs. 6, dochód netto z takiego majątku wyniesie tylko rs. 8,200; w końcu, przypuszczając, że pszenica spadnie do rubli 4, dochód ten zredukuje się do rubli 4,800.

Dla właściciela dóbr bez długu, położenie takie nie będzie jeszcze rozpaczliwem; dla obdłużonego, a tych jest znakomita większość, otwiera się w skutek procentów, a nie kryzysu, przepaść.

Właściciele kilkuset majątków z czystą hypoteką, posiadający:

- 1) czystą ziemię;
- 2) zasób własny w inwentarzu żywym i martwym;
- 3) kapitał obrotowy własny, nie boją się kryzysu i stagnacji w handlu; zysk, choćby najmniejszy, wystarczy im, a żadne klęski zachwiać ich nie mogą; są i będą oni niezależnymi i moralnie zadowolonymi (?).

Podobnie, mówi dalej, największa część małych właścicieli, jako niemająca długów, na kryzys obecny nie narzeka.

Myli się wszakże autor utrzymując, że obdłużenie większej własności za granicą do wyjątków należy.

Wyszukując lekarstwa na ekonomiczną chorobę nadużycia kredytu, autor doradza:

1) Powziąć silne i niezłomne postanowienie ciągłego uiszczania długów, radzi przeto na ten cel sprzedać wszystkie rzeczy zbytkowe a nieprodukcyjne, jakoto: uprząż, liberye, srebra, biżuterye i t. d., i tem spłacić najuciążliwsze długi.

2) Zaprowadzić największą oszczędność, pooddalać służbę zbyteczną.

3) Sporządzić najdokładniejszy stan majątku i ułożyć na jego podstawie ścisły budżet wydatków i dochodów.

4) Zaprowadzić dokładną rachunkowość.

5) Nie wyjeżdżać na kuracyę za granicę.

6) Nie zalegać w podatkach i ratach (?).

7) Żadnych nakładów, któreby miały długi powiększać, nie czynić.

8) Samemu wszystko dojrzeć i zrobić.

Autor wylicza, ile można osiągnąć ze sprzedaży rzeczy zbytku, o ile dalej, można wydatków zmniejszyć. Na dowód przytacza przykład zrujnowanego w r. 1863 ziemianina z Płockiego, który żelazną wolą i pracą oczyścił się z długów i przyszedł do zamożności.

W końcu mniema, że te same wady narodowe, kredyt i zbytek, rujnują ziemian gubernij zachodnich, a zwracając się do cukrowni, sądzi, że zachwianie ich dotyczy głównie obdłużonych ich właścicieli.

Jakkolwiek praca ta nie ściśle odpowiada zadaniu konkursowemu, jest przecież z niem związana i w ogłoszeniu drukiem rozpraw konkursowych nie powinny być pominięta, jako cenne i do dna prawdziwe zawierająca uwagi.

Rozprawę Nr. 36 zaliczono do kategorii II-ej.

XVII.

Rozprawa Nr 33, „Concordia res parvae crescunt“.

We wstępie autor rokuje sobie z konkursu tego i opinii sędziów, pożądanę dla kraju wskazówki i ufa, że władza zechce wnioski wprowadzone poprzeć (?).

W dłuższym wszakże jego wywodzie pod powyższem godłem, oraz pod znanem hasłem „l'union fait la force“ nawołuje rolników do wytwarzania stowarzyszeń, bez których, nie sądzi, aby pojedyncze rady i wskazówki mogły stanowczy rolnikom kraju przynieść ratunek.

Autor przyznaje, że praca jego nieodpowiada zadaniu Gazety, niemniej czuje obowiązek, aby myśl stowarzyszeń podnieść i przypomnieć.

Czyni to jednak w ogólnikach, które, obok zacnych uczuć autora, konkretnie ująć się nie dają.

Rozprawa Nr. 33 zaliczoną została do kategorii III-ej.

XVIII.

Rozprawa Nr. 40, „Praca wzbogaca“.

Autor we wstępie doradza: I-o poczynić odpowiednia starania celem wytworzenia u nas stowarzyszeń rolniczych, opierając się na normal-

nej ustawie dla tego rodzaju towarzystw, przez rząd zatwierdzonej; 2-o) daje sposoby zaprowadzenia najniezbędniejszych meljoracyj, potrzebujących nietylę pieniędzy, ile wytrwałej i rozumiej pracy, aby bez gwałtownych zmian w gospodarstwach, trwale powiększyć przyrodzoną urodzajność roli, i 3-o) zaleca zmiany w samym systemie prowadzenia gospodarstw rolnych, aby powiększyć ich intratność.

Meljoracye, w tej rozprawie zalecane i, według zapewnień jednego z sędziów konkursowych, zaprowadzone z wielkiem powodzeniem w majątku autora, polegają na bardzo łatwym i tanim osuszeniu gruntów, oraz na innych robotach, w celu trwałego powiększenia przyrodzonej urodzajności roli.

Rozprawa cała, objaśniona odpowiednimi rysunkami, podzieloną jest na 6 następujących rozdziałów:

I. O fizycznych własnościach gruntów ornych.

II. W jaki sposób rośliny czerpią potrzebne pokarmy z roli i powietrza i od czego przeważnie zależy większa lub mniejsza urodzajność gruntów?

III. O osuszaniu gruntów gliniastych, sapowatych, łąk i bagnisk z przytoczeniem przykładów z praktyki w majątku autora zaczerpniętych.

IV. O wykonaniu robót meljoracyjnych, tanich a trwałych.

V. Jak należy uprawiać i obchodzić się z rolą, aby przyrodzoną jej urodzajność trwale podnieść, odpowiednio do jej naturalnych zasobów mineralnych, niezależnie od użycia nawozów stajennych i chemicznych?

VI. W jaki sposób należy prowadzić gospodarstwa rolne, aby podnieść czysty z nich dochód, stosując się do obecnych ekonomiczno-społecznych warunków naszego kraju?

W ogóle praca Nr. 20 stanowi doskonałą rozprawę, jasną i pouczającą. Nadto, systematycznym układem swoim, przenosi wszystkie inne jakie wosiadała delegacya, zdradzając w autorze biegłego specjalistę.

Mając jednak na uwadze zupełną nowość poglądów i wielką doniosłość wniosków przez autora postawionych, jeżeli takowe w praktyce okażą się prawdziwymi, komisya konkursowa postanowiła obejrzyć na grun-

cie meljoracye w majątku autora zaprowadzone i polecić rozprawę do druku, jako pracę dla krajowego rolnictwa bardzo pożyteczną.

Po otworzeniu odnośnej koperty, okazało się, że autorem rozprawy Nr. 40 jest Radca Stanu Władysław Habdank Korzybski, właściciel majątku Rudnik, w powiecie Brzezińskim gub. Piotrkowskiej.

Na członków delegacyi, mającej obejrzeć roboty meljoracyjne w majątku autora, zaproszeni zostali panowie: Dr. Tadeusz Kowalski, Radca Komitetu Jeziorański, Radca Dyrekcji Lubelskiej Przanowski i p. Tymoteusz Łuniewski. *).

XIX.

Rozprawa Nr. 37, „O. W.“

Rozprawa to bardzo pobieżna i krótka, od ręki napisana.

Autor za główną dźwignię rolnictwa uważa u nas skierowanie gospodarstw do hodowli zwierząt domowych.

Stawia cały szereg konkluzyj, pomiędzy którymi są i bardzo trafne.

Oto ona w streszczeniu:

1) Hodowla koni roboczych, wyjazdowych, sprzedaż braków lub nadkompletnych.

*) Ponieważ autor wygłasza w swej rozprawie pod wielu względami zupełnie nowe poglądy, które, jeżeli się sprawdzą, mogą w rolnictwie wywołać bardzo doniosłe zmiany, rokujące szczęśliwszą dla ziemian naszych przyszłość, Radakcja przeto, po porozumieniu się z autorem, postanowiła odnieść się do znanych w świecie rolniczym powag naukowych, z prośbą, o krytyczną ocenę teoretycznej, czysto naukowej części rozprawy, będącej fundamentem praktycznych zastosowań i wniosków autora, poczem praca p. Korzybskiego drukowaną, będzie w „Gazecie Rolniczej“ a następnie wydana w oddzielnej książce.

- 1) Hodowla bydła, sprzedaż mleka i wybrakowanych wołów, krów i cieląt.
- 3) Hodowla owiec na sprzedaż wełny, braków i opasów.
- 4) Hodowla trzody, ze sprzedażą opasów i młodzieży, z obmyśleniem sposobu taniego opasu.
- 5) Hodowla drobiu na swój użytek i sprzedaż.
- 6) Ścisła kontrola rozchodu każdej gałęzi i naprawa szczyrb, tam gdzie się okażą.
- 7) Oszczędność w służbie i robotniku.
- 8) Roboty na wydział dobrze obliczone, dobra dyspozycja i dobry inwentarz roboczy.
- 9) Unikanie pośredników przy sprzedaży.
- 10) Dobry wybór, poprawa etatów i ścisła kontrola oficjalistów.
- 11) Unikanie zbytkowych i bezpożytecznych narzędzi. Jeżeli jest co rzekomo dobrego, niech kilku sąsiadów kupi naprzód jeden egzemplarz do współki dla wypróbowania.
- 12) Skrzętne obserwowanie postępu w rolnictwie, chociażby drogą składki sąsiedzkiej wysyłanie najbystrzejszego z pośród siebie dla zbadania kwestyi i nauczania się jej w kraju lub zagranicą.
- 13) Kółka sąsiedzkie, choć nieliczne, dla narad gospodarskich.
- 14) Dbanie o ulepszenie dróg.
- 15) Śledzenie, jaki produkt ma największy popyt; tylko w sąsiedztwie nie rzucać się naraz w jeden kierunek, bo się go zwicznie.
- 16) Nie wypuszczać kredki z ręki, bo ta jedna pokaże, gdzie zysk, gdzie strata i gdzie błędy nasze.

Konkluzye te, obiecuje autor rozwinąć obszerniej w oddzielnem wydaniu.

Rozprawa Nr. 27 zaliczoną została do kategorii IV-ej.

XX.

Rozprawa Nr. 38. Bolesław Prawdzie. „A jako kto może, ku publicznemu dobru niechaj dopomoże.“

Autor dzieli swoją pracę na:

- A) Dział finansowy i informacyjny.
- B) Dział handlowy.
- C) Dział rolniczy.

A) Różne poglądy i projekty finansowe, autor kończy projektem założenia spółki rolniczej na wzór „Tow. ochrony własności ziemskiej“ założonej przed 5-ciu laty w Galicyi, w Limanowie. Szczegółów nie przytacza.

Opisuje w smutnych barwach stan naszych rolniczych stosunków.

B) Zwraca uwagę na ważność dobrych komunikacyj, bo te obniżają cenę zboża braną przez rolnika, zwłaszcza w obec tak taniego przewozu zboża z Ameryki rozlicznymi kolejami na miejscu, a następnie wodą (tu różne przytacza cyfry).

C) Autor biada nad brakiem szkół, akademij i towarzystw rolniczych, bez których widzi bezsilność pojedynczych porywów.

Wykazuje wadliwość wielu płodozmianów.

Radzi pomnażać najtańszym sposobem ilość roczną paszy, z czego będzie gnój, urodzaj, siła do pracy, mleko, wełna, mięso i t. d.

Radzi nieprzeciążać się pociągowym inwentarzem, (tu przytacza cyfry).

Radzi żywić zwierzęta ze świadomością naukową części składowych paszy; stawia zasadę „mniej siać a więcej zbierać“, znosić serwituty, regulować szachownice.

Wylicza różne rośliny, mogące być użyte na paszę, oraz podnosi ważność buraka i cykoryi.

Wśród przędzalnych roślin, które autor przytacza, zwraca uwagę na olbrzymie konopie (*Tsin-Ma*) uprawiane w Chinach, których rozpowszechnienie u nas za możliwe uważa, oraz na roślinę Trójeść (*Asclepias syriaca*), w której kielichach nasiennych mieści się puch bawełniany, a łądygi dają wyborną przędzę. Trójeść wyrasta 6 stóp wysoko, rośnie w gubernji Radomskiej we wsi Słaboszewicach i w Żytomierskiem nad rzeką Teterowem.

Dalej mówi autor o uprawie chmielu, wylicza różne rośliny, których uprawę zaleca; radzi sadzić po polach drzewa owocowe, rozmnażać zaleca Bez pospolity, za którego jagody płacą ceny wysokie do wina.

Z chińską cierpliwością, mówi, należy gromadzić nawóz i komposty. Dotąd kraj nie umiał korzystać z odchodów ptasich, fosforytów podolskich, mąki kościanej, popiołów, szlamów i marglów, torfów, odpadków fabrycznych, kuchów, gałganów, krwi bydłowej, padliny, odchodów ludzkich, a i z mierzwą nawet niedbale się obchodził.

Potrzebujemy kontroli nad pracą i każdą jej gałęzią; rachunkowość umiejętnie prowadzona jest tem dla nas, czem światłość w ciemności: kosztuje, ale oświeca.

Rozprawę Nr. 38 zaliczono do kategorii IV-ej.

XXI.

Rozprawa Nr. 35, „Gaduła“.

Praca ta ze wszystkich najmniej przedstawia wartości.

Wypowiada ona zdanie takie:

„Starajmy się tylko o wyborowe ziarno, a kupca znajdziemy”. „Na jednej i tej samej przestrzeni powiększyć trzeba produkcję”.

Autor popiera usilnie uprawę konopi i domaga się, aby na wystawie okazać ziemianom 2 konną lokomobilę, do miądlenia włókien, jaką okazywano w Mödlingu pod Wiedniem; zachęciłoby to do uprawy roślin włóknistych.

Należy zobowiązać kobiety do zajęcia się chowem drobiu, mleczarstwem, pszczelnictwem i t. d. Wypada odprzedawać grunta odległe włościanom bezrolnym, przy pomocy komitetów powiatowych a nawet komisarzy włościańskich... (?)

Projektuje, aby z funduszu konkursowego pozostawić rs. 300 na nowy konkurs dla poprawienia dotychczasowego... Pistoryusza (!).

Rozprawa Nr. 35 zaliczona do kategorii IV-ej.

XXII

Rozprawa Nr. 11. Z podpisem „Poznański“.

Zawiera niektóre trafne spostrzeżenia z dziedziny przyczyn hamujących rozwój gospodarstwa krajowego, lecz bez planu i systematu rzucone. Autor zaleca oszczędność i stosowanie wydatków do położenia naszego materialnego a nie społecznego i, obok tego, jako jedyny środek zapewnienia czystego dochodu z gospodarstwa rolnego, przy niżonych cenach ziarna, zaleca za wzajemnem porozumieniem się zaprowadzić system corocznego ustosunkowania wynagrodzenia pracowników gospodarczych do corocznych cen produktów rolnych, innymi słowy: udział oficjalistów i robotników w zyskach i stratach przedsiębiorstwa rolniczego na zasadzie cen zbożowych.

Rozprawę powyższą zaliczono do kategorii IV-ej.

XXIII.

Rozprawa Nr. 10. Lit. K.

Rozprawa niniejsza, podpisana przez „oficjalistę, zdaniem delegacji, odznacza się ograniczoną znajomością kraju, oraz szczupłemi poję-

ciaми ekonomicznymi i wadliwymi pozycjami rachunkowemi, na których się opiera.

Obok tego, brak w niej wszelkich podstaw przytoczonym dowodom.

Forma i styl wadliwe, zniewoliły do zaliczenia jej do kategorii IV-ej.

XXIV.

Rozprawa Nr. 12. „Walery Kozłowski“.

Autor zaczyna od wykazania związku, jaki istnieje pomiędzy umysłowym rozwojem i rozwojem materyalnym, a także pomiędzy gospodarstwem prywatnym i ustrojem polityczno-społecznym danego kraju; dalej twierdzi, że niezawsze cła ochronne, nałożone na obcokrajowe zboże, wywołują podniesienie cen zboża własnego. Tak w Austrii w 1882 r. zaprowadzone cła ochronne, w skutek jednoczesnego obniżenia taryf kolejowych, nie wpłynęły na podniesienie się cen tamtejszego ziarna. Niezależnie od ceł, środki przewozowe są ważnym czynnikiem, z którym rachować się potrzeba. Autor jest zwolennikiem wolnego handlu. Dalej, przemawia p. K. w wymownych słowach za szerzeniem oświaty i za jej dobroczynnymi wpływami. Następuje szczegółowy opis bogactw naszego kraju, z przytoczeniem danych tego przedmiotu dotyczących, zdradzający dokładną znajomość przedmiotu, obok niejkiej może przesady co do samego bogactwa. Autor uważa narzekania na nasz klimat i położenie geograficzne za bezpodstawne, podaje szczegółowe określenie klimatu, oraz wpływów wywieranych nań, przez prądy morskie, szerokość geograficzną i t. p. Następuje ciekawy ustęp o roślinności w Polsce, po nim wpływ panowania Kazimierza Wielkiego na rozwój rolnictwa i handlu zbożowego w dawnej Polsce. W wieku XV chów zwierząt do tego stopnia był rozwinięty w Polsce, że corocznie wyprowadzano z kraju za granicę 3 miliony sztuk bydła i jeden milion koni; to też wówczas Polska była krajem bogatym. Handel drzewem rozpoczyna się

dopiero w wieku XVI-ym, następnie, w skutek wzmagającego się coraz bardziej popytu na ten towar, zaczyna się stopniowe wyniszczanie lasów. W XVIII-ym wieku wycięto w Polsce 50,000 hektarów lasu (?). Nasze krajowe rolnictwo tak długo było w świetnym stanie i przynosiło znaczne korzyści, dopóki chów zwierząt przeważał. Przyczyny obecnego zastoju rolniczego autor upatruje w zbyt niskim dochodzie ziemi, w niejasnym pojęciu sposobów gospodarowania, w zacofaniu i w zniechęceniu do chowu bydła ras swojskich a niepotrzebnem zakupywaniu ras obcych. Plagą rolnictwa są długi. Napróżno więksi właściciele ziemscy spodziewają się utrzymać ziemię przy długach. Niechaj zadłużeni co prędzej likwidują swoje interesa.

Czy zaś podobna likwidacya da przewagę w kraju średniej lub małej własności, o to się bynajmniej autor nie troszczy w zbyt śmiało i nierozważnie postawionym wniosku.

Wydzierżawianie wielkich obszarów jednemu dzierżawcy, przyczynia się także, zdaniem autora, do wyjałowienia ziemi. Należy zaniechać wydzierżawiania ziemi starozakonnym. Dalej, autor określa rolę kapitału i ziemi w rolnictwie, przemawiając za rozdrobnieniem własności ziemskiej lub jej uprawy, t. j. dzierżaw, gdzie się tego okaże potrzeba. Dochód z majątku, należy obliczać w sposób najprostszy i jak najmniej skomplikowany.

Autor ostrzega przed zbytelnym pośpiechem w rozwoju przemysłu ze szkodą rolnictwa (próżna obawa), w wymownych słowach kreśli dobroczynne wpływy zawodu rolniczego, nietylko na materialny ale i na moralny stan ludności wiejskiej, niezbyt licznej, która gdyby się raptownie do fabryk rzuciła, przyczyniłaby niepowetowane dla rolnictwa straty. Dalej autor radzi wystrzegać się abstrakcyjnych i zwodniczych teoryj niemieckich uczonych, mających (jakoby) zbyt dużo zwolenników, a natomiast zachęca do szczegółowego badania stosunków rolniczych w krajach pozaeuropejskich, współzawodniczących z nami. Żadna część ziemi, mówi, niedorównywa pod względem bogactwa przyrodzonego Ameryce.

Z jedenastu stref roślinnych, które charakteryzują świat cały, posiada Ameryka dziesięć. Autor przytacza dane, dotyczące się produkcji roślinnej w Ameryce, omawia stosunki rolnicze w Australji i Indyach, przepowiada kryzys cukrowniczy, mający jakoby nastąpić w skutek szyb-

kiego rozwoju cukrownictwa w Indyach zachodnich. Pomimo tych wszystkich przeszkód, nie wątpi jednak, że dla nas pozostaje otwarte pole do daleko tańszej produkcji roślinnej.

Pragnąc ochronić rolników naszych od fałszywych teoryj, autor roz-tacza przed nimi obraz rozwoju nauki rolnictwa, opierającej się na olbrzymim rozwoju nauk przyrodniczych. Dawne, przestarzałe teorye, obalone zostały przez nowe odkrycia na polu przyrodoznawstwa.

Następuje długi ustęp o powstawaniu nowych a upadku dawnych teoryj: działalność Thaera, postęp w nauce chemji jako główny czynnik w postępie nauki rolnictwa, działalność Liebiga, chemja w zastosowaniu do rolnictwa, wpływ pierwiastków nieorganicznych na życie roślinne, znaczenie racjonalnego płodozmianu, przyczyny nieopłacalności chowu inwentarza żywego. Opłacalność chowu nastąpić może, zdaniem autora, za pomocą hodowania ras krajowych i jednostkowego ich chowu, dążącego do jednego, z góry nakreślonego celu. Autor rozpatruje, jakie były nasze rasy krajowe, zaczynając od koni w Polsce, wytyka błędne zapatrywania na chów koni u nas, radzi przy krzyżowaniu używać naszych, swoich, krajowych ogierów, choćby małych, do pokrywania klaczy pełnej krwi, przypomina, że konie trakeńskie z polskich koni powstały i przemawia za pożytkiem wyścigów konnych. Przechodząc z kolei do chowu świń, podaje statystyczne dane, dotyczące się przywozu wieprzowiny i świń z Ameryki do Europy, przemawia za utrwaleniem u nas chowu świń krajowych, ze względu na coraz rzadszą i coraz bardziej poszukiwaną w handlu szczecinę, której polska świnia jest obecnie jedyną posiadaczką, węgierskie bowiem świnię, hodowane po większej części w lasach, psują włos ocierając się o drzewa. Za szczecinę ułożoną równo płaci się obecnie od 8 do 10 rubli za kilogram.

Co do owiec, autor twierdzi, że ze wszystkich gałęzi chowu krajowego, owczarstwo jest najstaranniej i najumiejtniej prowadzone. We wszystkich tych owczarniach, gdzie chów owiec cienkowiełnistych jest już teraz i może być nadal starannie prowadzony, należy go utrzymać, gdyż w skutek upadku owczarstwa w Europie i w skutek tańszej u nas produkcji wełny cienkiej, chów ten utrzymać się może. Na wszystkich zaś średnich i małych obszarach, należy z owiec krajowych wytworzyć rasy opasowe.

Co do bydła rogatego, autor zaczyna od surowej krytyki, wymierzonej przeciwko obecnemu stanowi hodowli tej w kraju, potępia ślepą

wiarę w dokładność recept żywienia bydła podług pożywnych składników paszy; krytykuje postępowanie pism rolniczych krajowych, dających możność pisania rozpraw ludziom nieznanym przedmiotu, o którym piszą, przez co szerzą się zasady najzdrożniejsze.

Autor jest, co do bydła rogatego, również jak co do koni i trzody chlewnej, zawołanym i bezwzględny zwolennikiem ras krajowych, przez co popada w nieuniknioną przesadę. Tak zwane obory zarodowe bydła ras zagranicznych w kraju, uważa on za wynik mody i upodobania. Chwilowe powodzenie tych obór przypisuje, bardzo niesłusznie, instyktom spekulacyjnym ich właścicieli, wprowadzającym dla własnego zysku lub próżności w błąd szersze koło nieświadomych hodowców. Zaleca oprzeć się w chowie bydła krajowego na starannym doborze osobników i wczesnej dojrzałości.

Następuje szczegółowy wykład teorii odżywiania organizmów. Dla wytworzenia ras sztucznych, jednostronnych, należy prowadzić chów w pokrewieństwie. Dalej mówi p. K. o teorii Darwina.

Pragnąc, zdaniem autora, osiągnąć jak najwyższe korzyści przy chowie odźwiaczy, potrzeba je koniecznie odzwyczajać o ile możności od nałogu odźwiwania, co się osiągnąć daje przez zadawanie od młodości skoncentrowanej karmy. Tegoczesny system chowu bydła uwidocznia, że niekorzystne położenie rolnictwa w kraju naszym, nietyle pochodzi od obniżenia cen na zboże, jak od wygórowanych kosztów produkcji zwierzęcej. Nieopłacalność chowu jest główną przyczyną nieopłacalności rolnictwa.

Autor twierdzi, że mamy w naszym kraju rasy bydła górskie, podgórskie i podolskie; mamy rasy jednobarwne i dwubarwne, mniejsze i większe. Ponieważ tur, od którego, według Ruttimayera, bydło rogate pochodzi, przestawał u nas o dwa wieki dłużej niż w innych krajach, stąd więc autor wnioskuje, że kraj nasz posiada najszlachetniejszą rasę pierwotną (*primigenius*), jak również żadnemi domieszkami niezmaczone rasy: *brachycerus* i *frontosus*. Ale, niestety, z tak doborowego materiału dostać nie umiemy. W dalszym ciągu autor rozpatruje szczegółowo istniejące u nas rasy bydła: podolską i t. d. Rasę *brachycerus* autor upatruje w bydle tatrzańskim, znajdującem się na przestrzeni od Milówki, przez Jordanów, aż do Rabki. Bydło maści srokatej znajduje się w okolicach Gdańska i Żuław nadwiślańskich. (Autor przypomniał, że to ostatnie

jest właśnie produktem krzyżowanie bydła krajowego z holenderskim), nareszcie było Ś-to Krzyskie. Pan K. stanowczo zaleca uszlachetnienie miejscowego bydła samego w sobie i jednostronne wykształcenie go w rozmaitych kierunkach.

Przechodząc z kolei do uprawy roli, t. j, do właściwego rolnictwa, twierdzi, że zwiększenie wywozu zboża od 1810 r. niebyło bynajmniej wywołane lepszą uprawą lub powiększeniem otrzymywanych plonów, ale wyłącznie przez powiększenie zasiewanych obszarów, kosztem łąk, pastwisk i obszarów stepowych. W ogóle plony stopniowo znacznie się zmniejszają.

Należy przedewszystkiem starać się o tańszą produkcję ziarna. Autor zaleca zmniejszenie uprawy roślin kłosowych a powiększenie natomiast produkcji zwierzęcej, w skutek czego powiększyć się musi ilość otrzymywanych dotąd plonów.

Następuje długa (zbyt długa) rozprawa o istotach organicznych i nieorganicznych, o fizjologii i naukach przyrodniczych, o wzajemnem oddziaływaniu na siebie roli i roślinności, o własnościach istot organicznych pochłaniania płynów i gazów.

Dalej autor wykazuje różnicę zachodzącą pomiędzy teoretykiem i praktykiem. W rolnictwie należy być jednocześnie jednym i drugim. Autor wykazuje, jakie siły przyrody wspierają usiłowania rolnika. Nieznajomość korzyści wynikających z powiększenia uprawy roślin pastewnych, a jednoczesnego zmniejszenia uprawy roślin kłosowych, jest główną przyczyną terażniejszego przesilenia. Dokładna znajomość udziału, jaki przyjmują siły przyrody w wegetacji roślinnej, ściśle doń zastosowanie się i wyzyskanie tych sił, wpływa na zmniejszenie kosztów produkcji. Wtenczas tylko, mówi na zakończenie autor, będziemy mogli dojść do prawdziwego rozwoju rolnictwa w kraju, kiedy nabierzemy wiary we własne siły i kiedy się przekonamy, że się bez obcej pomocy obejść można.

Delegacya wypowiedziała o niniejszej pracy takie zdanie: „Rozprawa Nr. 12 uważaną być winna jako *wielce cenny materiał encyklopedyczny*, bardziej atoli odpowiada konspektowi naukowemu, aniżeli celowi, do którego powołaną została, t. j. założeniu konkretnemu, styl zaś wadliwy, budowa okresów niewłaściwa, niewłaściwe też użycie wyrazów

i inne niedostatki w tym rodzaju, zniewalają delegację do zaliczenia tej rozprawy do kategorii IV." (Referent i przewodniczący w delegacji, zgadzając się na wyżej wypowiedziane zdanie większości, co do wartości i niedostatków rozprawy, mniema, że ze względu na wysoką wartość jej treści i niezaprzeczony pożytek, jakiby przynieść mogła czytelnikom, po należytem poprawieniu drukowaną być może i powinna i dla tego proponuje zaliczyć ją do kategorii II-jej).

XXV.

Rozprawa Nr. 17 oznaczona literami A. M. N.

Autor, pomimo, że, jak sam powiada, jest mieszkańcem Księstwa Poznańskiego, lecz podczas kilkorazowego, dłuższego pobytu w Królestwie, miał sposobność obeznania się ze stosunkami i położeniem rolnictwa u nas.

Przyczynę przesilenia rolniczego upatruje on w konkurencji krajów europejskich, a szczególnie pozaeuropejskich, dostarczających ziarno, wełnę i mięso w ogromnych ilościach na rynki europejskie, przeważnie zaś na targi angielskie.

Tego współzawodnictwa, mówi autor, już się niepozbedziemy, a więc trzeba innej szukać rady. Rady podane przez „Ziemianina”, a polegające na tańszej produkcji zboża, ograniczeniu inwentarza roboczego do minimum, uważa za niewystarczające. Co zaś do poleconej uprawy nasion pastewnych i roślin handlowych, to nie wszystko jest przydatne dla wszystkich; gdyby się bowiem wszyscy na ten środek rzucili, musiałyby nastąpić nadprodukcya. Autor poleca uprawę roślin handlowych i nasion pastewnych przeważnie właścicielom mniejszych posiadłości. Potrzebny tu jest—mówi—pewien podział pracy pomiędzy większą i mniejszą własnością, ażeby jedni drugim w zarobku nieprzeszkadzali. Dalej twierdzi, że chociaż produkcya zboża ogólnie się wzmaga, lecz ponieważ jednocześnie ludność krajów europejskich mnoży się z wielką bardzo szybkością, gdyż w jednych Niemczech przybywa corocznie pół miliona ludzi,

przeto nietylko ostrzega przed zbyt dużym ograniczeniem obszarów zajętych obecnie pod uprawę żyta i pszenicy, będących główną podstawą gospodarstwa krajowego, lecz przeciwnie radzi, dla wytrzymania konkurencji, starać się wszędzie, gdzie dotąd pszenica i żyto obradzały, odpowiednimi, a zwłaszcza tańszymi środkami produkcję tych zbóż do niebywałych dotąd sprzętów podnieść, tak pod względem ilości, jak i dobroci gatunkowej. Z drogi produkcji zboża pod żadnym względem zejść niepowinniśmy, gdyż raz zepchnięci z wydatnego stanowiska, jakie zajmowaliśmy, na podrzędne, z trudnością opanujemy na nowo swymi produktami rynki zbożowe europejskie. Z wygłoszonym przez autora zdaniem delegacya zgadza się o tyle, o ile ono dotyczy większych sprzętów zboża z jednej i tej samej przestrzeni, t. j. tańszej produkcji. Maltuzyanizm autora, polegający na szybszem mnożeniu się ludności zależnem od niezbędnych środków pożywienia, jakim jest zboże, niemoże być bezwzględnie zastosowywany w danym czasie i miejscu. Nadprodukcya zboża, niemoże być zażegnaną powiększeniem „do niebywałych rozmiarów tejże produkcji” są bowiem pewne prawa ekonomiczne, niedające się pokonać wytrwałością. Przytoczony, dla pocieszenia naszych rolników, przykład, według którego obszar zajęty pod uprawę pszenicy w Ameryce zmniejszył się w 1884 roku o 3 miliony akrów, z przypuszczalną produkcją około 100 milionów buszli, jest jak najwymowniejszym dowodem przeciwko wygłoszonej zasadzie; wykazuje on bowiem, że w obec nadprodukcji, niepokrywającej już kosztów produkcji, nie powiększać, ale raczej zmniejszyć produkcję do pewnych rozmiarów należy, ażeby mógł się znów ustalić naruszony chwilowo właściwy stosunek pomiędzy zapotrzebowaniem zboża i jego podażą.

Dalej autor zwraca uwagę rolników na konieczność poprawiania łąk obok roli, jako na środek dostarczenia gospodarstwu, z pewnej danej przestrzeni, większej ilości taniej, pożywnej, zdrowej i w dobrym gatunku paszy dla inwentarzy. Ustęp ten zasługuje na uwagę. Obok tego należy starać się o powiększenie w gospodarstwach ilości otrzymywanej dotąd mierzwy, przez lepsze, racjonalniejsze obchodzenie się z nią, ażeby mógł zasilać zarówno rolę jak i łąki, a także zużytkowanie marnujących się dotąd w gospodarstwach odpadków. Ustęp ten także zasługuje na uwagę. Następują rady i przepisy dotyczące się przygotowania we wła-

snem gospodarstwie nawozów i kompostów. Dział to zbyt długi, wkraczając w dziedzinę podręczników rolniczych.

Przez powiększenie paszy i mierzwy, produkcja zboża, zdaniem autora, powiększy się w naszych gospodarstwach co najmniej o $\frac{1}{4}$, to jest o 25 proc. dotychczasowej produkcji, wychów inwentarza stanie się tańszym i korzystniejszym „tak, że tą przewżyką nie tylko wyrównają się niedobory powstałe z obniżonej obecnie ceny, lecz pozostanie pewien czysty zysk dla gospodarza.” „Że przez zwiększoną produkcję zboża mogą ceny jeszcze więcej się obniżyć, na to zważać nie można, bo niewszędzie co roku bywa dobry urodzaj.” Argumentacja to bardzo słaba; jakże bowiem niezważać na okoliczności przyprawiające nas o stałe i znaczne straty?

Autor poleca zwrócić uwagę, obok ilości produkowanego zboża, na jakość ziarna, co jest słuszne. Z kolei idzie zbyt szczegółowy ustęp, zawierający przepisy co do właściwego czasu sprzętu zboża i okresów jego dojrzałości. Dalej radzi autor powiększyć produkcję owsa i jęczmienia, jako gatunków ziarna będących w dobrej cenie. Powiększywszy wydajność łąk, możnaby część obszarów zajętych obecnie pod uprawę roślin pastewnych i zielonej paszy użyć pod uprawę jęczmienia i owsa, niedostawianych dotąd z krajów zamorskich na rynki europejskie. Autor poleca rozpowszechnienie mało znanych dotąd następujących gatunków roślin strączkowych: Grochu szarego, znanego pod nazwą peluszki (*Sosumerense*) bardzo plennego i niewymagającego zbyt dobrej ziemi oraz soczewicy szarej (*Ervum ervilia*); obydwa te gatunki mogą służyć za pokarm, zarówno dla ludzi, jak i dla inwentarza. Z roślin handlowych, autor poleca uprawę rzepaku, lnu, konopi i chmielu. Co do tego ostatniego podaje koszt urządzenia chmielnika; w końcu zaleca plantację tytoniu.

Opuściwszy na chwilę kwestye czysto rolnicze, autor przechodzi do rozpatrzenia kwestyi ekonomicznej, mianowicie wpływu świeżo zaprowadzonych ceł zbożowych w Niemczech, na ceny zboża w krajach posiadających walutę srebrną, do których zalicza Królestwo, i na tej podstawie wyprowadza wniosek, że jeżeli Austro-Węgry, pomimo cła, wytrzymują zwycięzko konkurencyę zbożową i osiągają ze sprzedaży zboża zyski, to dla czegożby miało być inaczej w Królestwie? Przytoczony przez autora fakt podniesienia się wartości złota o 35 proc. przy równoczesnem obniżeniu się srebra o 4 proc. jest niezupełnie zrozumiałym, gdyż nielómaczy

nam w stosunku do czego podniosła się wartość złota, a obniżyła wartość srebra. Co zaś do Królestwa i w ogóle do Cesarstwa Rosyjskiego, to autor przypominał, że waluta srebrna jest tam tylko nominalną, w rzeczywistości zaś istnieje u nas w kraju waluta papierowa z kursem przymusowym. Pomimo jednak awantazów przypisywanych przez autora do takiego stanu rzeczy, wpływających dla handlu zbożowego z niskiego kursu rubla w stosunku do złota, rolnictwo nasze krajowe w roku ubiegłym, kiedy kurs rubla był bardzo niskim, przechodziło i przechodzi bardzo ostre przesilenie, mogące się tylko pogorszyć w razie podniesienia się kursu rubla.

Po tej krótkiej ekonomicznej wycieczce, autor powraca do kwestyj rolniczych, a mianowicie: do polecenia roślin pastewnych, mniej od innych znanych i uprawianych w Królestwie, jak *Seradella* (ptaszyniec) i soczewica szara (*Errum evilia*), o której już przedtem wspominał, ażeby tym razem podać streszczone co do uprawy tych roślin wskazówki.

Przechodząc następnie do „chovu inwentarza,” autor twierdzi, że wychów koni jest polecenia godnym, nietylko na większych obszarach, posiadających obszerne naturalne pastwiska, ale i na mniejszych, wszędzie, gdzie tylko się udają na polach koniczyny i trawy i gdzie się znajdują łąki zdolne do meljoracyi, szczególnie w obec wysokich cen na konie w sąsiednich Prusach, gdzie zwyczajnego konia fornałskiego płacą na targach od 360 do 450 marek. Uwagi te i dalsze dotyczące chovu koni zasługują na uwagę. Z powodu zamknięcia granicy, autor znajduje, że cena bydła rogatego niepodniesie się w Królestwie, mniema jednak, pomimo to, że wychów wołów roboczych, jako pożądanego wszędzie artykułu, opłaci się i znaczny zysk hodowcy przyniesie (chyba na swoją potrzebę? *Del.*). Dalej twierdzi, że chociaż się bydło opasowe może nieopłaca, to natomiast bydło mleczne opłacać się będzie i poleca zaprowadzenie separatorów i odśrodkowców, racjonalnych kierźni i w ogóle ulepszony wyrób produktów gospodarstwa nabiałowego. Radzi dalej kupować buhaje rozplodowe w oborach krajowych, a nie uciekać się do nabywanych po wysokich cenach zagranicą; obok tego, radzi zbadać, czy wywóz mięsa świeżego, konserwów mięsnych i t. p. na rynki zagraniczne niemogłby zapewnić korzyści. Cały ustęp o bydło rogatem, pomimo, że jest może za pobieżny, zasługuje na uwagę.

Jaki kierunek w hodowli owiec uważać za właściwy, o tem sam tylko rolnik rozstrzygnąć może; ponieważ jednak zapotrzebowanie ciennej wełny w ostatnich latach, a zatem i cena jej wzrasta, nie od rzeczy będzie zwrócić na tę okoliczność uwagę, lecz i w tym razie niepodobna udzielać stanowczych wskazówek. Dlatego też autor z wielką ostrożnością wypowiada osobiste zdanie, przechylające się do kierunku owiec z szlachetniejszą wełną mięsnych zarazem i w tym wypadku radzi Rambouillety. Przytacza w końcu rezultaty własnego w tym kierunku doświadczenia.

Co do fabryk wiejskich, autor zaleca przedewszystkiem te, do których produkt surowy może być z korzyścią w gospodarstwie wyprodukowany, jako to: kartofle, buraki, zboże (a mybyśmy ze swej strony dodali: len we włóknie i ziarnie, t. j. siemię. *Del.*). Co zaś do fabrykacji spirytusu, autor jest zdania, że spirytus polski śmiało konkurować może z zagranicznym, szczególnie na rynku Hamburgskim (mylnie. *Del.*). Przechodząc z kolei do kwestyj meljoracyj rolnych, autor przestrzega, ażeby w obecnej chwili niewdawać się w kosztowne ulepszenia, jako to: drenowanie, marglowanie i t. p., a także niewznosić kosztownych budynków. „Budynki podpierać, a z roli wybierać,” natomiast poleca tanie meljoracye, niezbędne w gospodarstwie, jak kopanie nowych rowów, gdzie tego okaże się potrzeba, podtrzymywanie w dobrym stanie dawnych i t. p. Zaprowadzenie łatwej, w dogodny i praktyczny sposób urządzonej rachunkowości i registratury gospodarskiej jest rzeczą konieczną.

Autor chwali i poleca zaprowadzony w Niemczech popularny sposób krzewienia nauki rolnictwa, za pomocą nauczycieli wędrownych. Sposób to, zdaniem naszym, dobry, lecz niestety, u nas niewykonalny.

Natomiast zasługuje na uwagę poleczone przez autora zaprowadzenie instruktorów rolniczych, wykształconych a posiadających długoletnią praktykę, którzyby mieli za zadanie stawić się na wezwanie każdego rolnika, dla odbycia sumiennej rewizyi całego gospodarstwa, w celu, nietylko wykrycia błędów, ale też wykazania najprostszych i najpraktyczniejszych środków uchylenia tych błędów.

Rozprawa niniejsza, aczkolwiek złą polszczyzną pisana, nie jest przecież bez pewnej, względnej wartości; zawiera ona wiele cennych uwag, rad i wskazówek; dla tego też, zdaniem delegacyi, zasługuje na

uwagę, a może nawet na ogłoszenie drukiem (po poprawieniu pi-sowni).

Zaliczoną została do kategorii II-giej.

XXVI.

Rozprawa Nr. 16. „Wytrwałość i praca ludzi wzbogaca.“

We wstępie, autor twierdzi, że mniej się troszczy o ziemian ma-jących glebę pszenną w kulturze, lub takich, którzy nadali stały kie-runek swemu gospodarstwu, mniej licząc na produkowanie ziarna na wywóz, a których liczbę oblicza na 30 proc. ogólnej ilości właścicieli; o wiele więcej natomiast obchodzą go losy gospodarzy posiadających ziemię żytnią, których dochód opiera się na produkcyi ziarna na wywóz, z większym lub mniejszym współudziałem hodowli inwentarza. Tych ostatnich oblicza na 70 proc. ogólnej ilości i im też pracę swą po-swięca.

Nie szukajmy ratunku w fabrykach, mówi autor, z wyjątkiem chy-ba małych gorzeln, które dla braku odpowiednich kapitałów ustalić się u nas nie mogą. Produkcya mięsa jest także niewłaściwą. Pozostaje produkcyja rolna i dochód z inwentarza.

Autor zaleca gospodarowanie oszczędne, bez ryzykownych nakła-dów, stosowanie tanich a pewnych meljoracyj.

Konkurencyja z Ameryką i Rosyą stanie się wtedy dla nas możli-wą, gdy będziemy produkować zboże tanio. Właściciele w Królestwie mają ziemi za dużo, a kapitału albo wcale nic, albo za mało, dla tego zaleca się główną produkcyę ograniczyć na ziemiach znajdujących się już w kulturze, jałowe zaś pola na poboczne obrócić cele.

Autor dzieli obszary uprawne na 3 klasy:

I. Ziemia w kulturze.

II. Ziemia wyczerpana, którą przy odpowiedniem odpoczęciu i nawo-żeniu do I-ej klasy przyłączyć będzie można.

III. Ziemia jałowa, od folwarków oddalona, wyczerpane nowiny, wydmy i t. p.

Co do klasy I. Na ziemiach żytnych zaniechać należy przymusowej uprawy pszenicy a obsiewać je żytem, które, dając obfitsze plony, zapewni dochód nawet przy obniżonych cenach. Zaniechać też trzeba zbyt obfitego jednorazowo mierzwienia ziemi lekkiej, zastępując je częstszem, mniej obfitem mierzwieniem, co lat 3 do 4-ch.

Autor zaleca uprawę kartofli na ziemiach odpowiednich, bądź w celu przerobienia ich na okowitę we własnych gorzelniach, bądź w celu spasionia w naturze inwentarzem; siać jare zboża i koniczyny, mając przytem zawsze na względzie, że to się najlepiej oplaca, co się najpewniej udaje. Owies i jęczmień na odpowiednich ziemiach uprawiać, niepuszczając z uwagi, że one mniej od żyta dają słomy, a więc utrudniają doprowadzanie pól do wyższej urodzajności.

Co do pól klasy II. Pola wyczerpane należy obrócić na cele poboczne. Dotąd bydło chodzi po lesie i bagnach, owce po pastwiskach bez trawy, gdy tymczasem wywożąc na wyjałowione pola nawóz zbywający od lepszych pól i zastosowawszy do nich lekki płodozmian pastwiskowy, poprawić je można, a ziemia w ten sposób traktowana mogłaby dawać dochód.

Co do pól klasy III. Autor radzi pola zupełnie jałowe, które na $\frac{1}{6}$ ziemi w Królestwie (jakiej—nie objaśnia) oblicza, zadrzewiać.

Koszt sadzenia lasów, przy istnieniu własnych szkółek, oblicza autor nie drożej jak 3 do 5 rubli od morga. A jednak korzec ziarna wysianego nieraz nieogłędnie na taki móg, który nie wyda więcej od 2 do 3 ziarn, na takiż sam koszt nas naraża.

Właściciele mniejszych posiadłości mogą wspólnie utrzymywać jednego fachowego leśnika dla dokonywania zadrzewiania nieużytków. Wartość majątków dziś już zależy od ilości znajdującego się w nich lasu; warunek ten coraz większego będzie nabierał znaczenia w przyszłości, a więc nieużytki jak najspieszniej zadrzewiać należy, a i podatki od takich przestrzeni zmniejszą się w stosunku do opłacanych obecnie. Kto tego uczynić nie chce, lub nie może, niech zasiewa na takich ziemiach łubin dla owiec.

Łąki. Autor radzi zwrócić uwagę na łąki i starać się o nawodnienie.

nie zbyt suchych, a osuszenie zbyt mokrych za pomocą niedrogich meljoracyj jako to: kopanie rowów i nawodnianie wodą wiosenną.

Nawóz. Więcej lepszego nawozu produkować. Mierzwę należy starannie przechowywać, ażeby gnojówka nie przepadała. Wapno, szlam, margiel i torf tam, gdzie się znajdują, w swobodnej od pilnych robót porze przewozić. Zużytkować popiół, sadze, śmiecia i nieczystości na komposty.

Rowy. Osuszać pola zbyt wilgotne za pomocą choćby rowów odkrytych.

Uprawa roli. Autor zaleca większą zwracać uwagę na dokładne oranie stosownymi pługami, oraz twierdzi, że za mało zwracamy uwagi na niezbędną odleżałość roli, przy drugiej orce pod oziminę, co wymaga od 3 do 5 tygodni czasu. Zazwyczaj odwracamy zbyt pośpiesznie ziemię nieodleżałą. Za dużo orzemy, a za mało używamy brony, drapa-cza, grubera i t. p. Kilkorazowej orki wymagają tylko ziemie ciężkie. Na zasiewy ozime częstokroć zbyt późno orzemy. Co się tycze uprawy pod zasiewy jare, zwykle źle podkładamy na zimę, a na wiosnę rolę powtórnie odorujemy, przez co takowa zanadto się wysusza, gdy tymczasem przy dokładnem zoraniu na zimę, narzędzia pomocnicze, jak gruber i t. p. dostatecznie ją na wiosnę uprawią.

Ziarno czyli nasienie. Dbać o staranny dobór ziarna na zasiew.

Co do inwentarza roboczego. Najczęściej popełniany błąd jest ten, że się trzyma zbyt dużo źle żywionego inwentarza roboczego; stąd pochodzą straty, które autor stosownem wyliczeniem stara się udowodnić; należy więc mniej lecz dobrze żywionego inwentarza utrzymywać.

Co do robotnika. Obniżenie cen zboża niewpłylnie, zdaniem autora, na obniżenie cen robotnika, powinniśmy się więc starać mieć co najwięcej stałych, żonatych z liczną rodziną parobków, którym należy dawać ogród, opał i utrzymanie na krowę, z warunkiem, żeby oni sami i ich rodziny po cenie stale umówionej na roboty chodzili. Jednem słowem starać się trzeba o takiego robotnika, któregooby można opłacać taniemi płodami ziemi, a jak najmniej gotówką.

Dla uniknięcia często napotykanego marnowania robotnika, oddawać należy roboty polne na akord.

Hodowla bydła. Przy złych i lichych pastwiskach latem i przeważnie słomiastej paszy w zimie, płaci pachciarz po 15 do 25 rubli od kro-

wy, wtedy, kiedy przy lepszym utrzymaniu dochód ten podniesie się do 50 rubli i więcej. Należy tylko na zimę robić zapas okopowych, brakować złe krowy i dobrych dobierać buhajów.

Przerabianie mleka na sery jest korzystne, lecz niewszyscy to czynić mogą; sprzedaż mleka na garnce także jest korzystną, lecz w braku popytu osławiony żyd pachciarz niepospolite oddać może usługi.

Owce. Autor zaleca owce lepiej żywić, idąc w kierunku cienkiej wełny, gdyż ani Australja, ani Rosja takiej wyprodukować nie mogą. W wielu gospodarstwach, posiadających liche pastwiska, na których bydło pożywienia nie znajduje, możnaby takowe owcami z korzyścią zastąpić. Owce dopomagają do zużytkowania słomy, grochowin, łubinu, których byłem zużyć niemożemy.

Konie. Konie rasowe mogą tylko zamożni właściciele hodować, lecz konie na własne potrzeby przeznaczone powinien chować każdy ziemianin posiadający pastwisko letnie, tembardziej, że cena produktów rolnych zniża się, a cena koni na dawnej utrzymuje się wysokości.

Trzoda. I trzoda, zdaniem autora, może przynieść korzyści, byleby się chwilowem obniżeniem cen niezrażać.

Rybołówstwo. Nietylko większe stawy i jeziora pozostające pod kierownictwem Warszawskiego Towarzystwa rybackiego mogą dawać korzyści, ale i miejscowości bagniste, i moczary przekształcone na stawy a zarybione dochód przynosić powinny; dochód ten osiągnąć może od 5 do 8 rubli z morga, zadawalniając się mniejszemi miejscowemi rynkami.

Toż samo twierdzi autor co do pszczelnictwa i uprawy chmielu, polecając, ażeby mniejsi właściciele utrzymywali połączonemi wspólnemi siłami wykształconych techników.

Autor poleca też zakładanie szkółek drzew owocowych, z którychby i włościanie korzystali. Ogrodów owocowych nie należy lekceważyć i zaniedbywać, ale przeciwnie, nowe zakładać.

Produkcya nasion. Nasiona traw dla własnego gospodarstwa należy u siebie produkować, zarówno jak nasiona marchwi i buraków; uprawiać len i konopie na większą skalę, gdzie jest ziemia odpowiednia, a także cykoryę.

Wydzierżawianie majątków. Właściciele większych posiadłości, niemający odpowiednich kapitałów dla poczynienia potrzebnych meljoracyj

i ulepszeń, powinni wypuszczać swe majątki w długoletnią dzierżawę, lecz nie w całości a pojedynczemi folwarkami, nieprzeceniając zbyt, tak, ażeby dzierżawca mógł, obok należnego mu dochodu, majątki te do lepszego stanu doprowadzić.

Niniejsza rozprawa, pomimo swej pozornej drobiazgowości a rzeczywistej obszerności, traktując w sposób jak najpowszechniejszy dużo bardzo kwestyj, nic nowego ani uwagi godnego niepodaje. Autor widocznie postawił sobie za zadanie pisać *de omnibus rebus et quibusdam aliis* i ten cel najzupełniej osiągnął, podając niejako opis tego wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego, bez głębszego jednakże zastanowienia się.

Rozprawę powyższą zaliczono do kategorii IV-tej.

XXVII.

Rozprawa Nr. 1 z podpisem „Jasińczyk.“

Praca ta grzeszy zbytnią zwięzłością i brakiem rozwinięcia postulatów autora, zawiera jednak wiele cennych myśli.

Po krótkim wstępie, autor wnioskuje, że z położenia naszego kraju wynika konieczność prowadzenia gospodarstwa zbożowo-eksportowego, aby zaś takowe utrzymać się mogło i dawało rolnikom dochody, podaje następny program działania:

- 1) osiągnięcie jaknajwiększego dochodu z danej przestrzeni;
- 2) zmniejszenie kosztów administracji i produkcji;
- 3) wytworzenie kapitału tak nakładowego, jak i obrotowego;
- 4) zmniejszenie przestrzeni folwarcznych, i
- 5) zaprowadzenie oszczędności w naszych osobistych wydatkach.

Dalej autor rozwija sposoby osiągnięcia tych celów w kształcie nader treściwego programu. Żałować należy, że autor zbyt treściwie skreślił swój pogląd na trzech pisanych arkuszach, pogląd odznaczający się zasobem myśli, ale grzeszący zbyt szczupłym ich rozwinięciem.

Rozprawa ta, jakkolwiek o wiele za treściwa, zaliczoną została do kategorii I-szej.

XXVIII.

Rozprawa Nr. 3 lit. C.

Rzecz nader słabo napisana, podaje jako jedyne remedium za-
wiązanie towarzystwa rolniczo-akcyjnego, którego nielogiczna (i niegram-
matyczna) ustawa stanowi jedyną treść rozprawy, zaliczonej do kate-
gorii IV-ej.

XXIX.

Rozprawa Nr. 5 z podpisem „Sakłak.“

Autor rozpoczyna od reminiscencyj o Plutarchu i przebiega zna-
czny poczet wielkich ludzi. Począwszy od Napoleona, cytuje on Klebe-
ra, Massenę, Lanna, Pitta, Nelsona, dalej Kraszewskiego, Walterskot-
ta, Matejkę, Siemiradzkiego, Grudzińskiego, Żółkowskiego, Modrzejow-
ską i... Mierzwińskiego, aż nareszcie, po długim ustępie o Rogozińskim,
wkracza nareszcie na teren rolniczy i przychodzi do wniosku, że jedy-
nym sposobem wyjścia z obecnego przesilenia jest przejście do opasowego
gospodarstwa przez zdwojenie liczby bydła najlepiej tuczącego się i mle-
kodajnego. Dalej traktuje autor wyczerpująco produkcję paszy, wybór
pastwisk dla bydła, ulepszenia łąk, uprawę kartofli na karm dla opasów,
wybór rasy odpowiedniej dla tuczenia, wyrób różnych gatunków serów;
następnie roztrząsa różne kwestye dotyczące się tej specyalności. Ponie-
waż przejście wszystkich gospodarstw na pastewne, spowodowałoby nad-
produkcję mięsa, a autor jedynie tę kwestyę wyczerpująco traktuje, roz-

prawa jego zaliczoną została do kategorii III-ej, to jest do prac zbyt specjalnych.

XXX.

Rozprawa Nr. 7 z podpisem L. A. Nr. 114.

Praca ta, napisana na niewielkim półarkuszu, zaliczoną została do kategorii IV-ej, ponieważ, pomijając szczupłość jej ram, autor podaje jako jedyny środek ratunkowy zmniejszenie o $\frac{1}{3}$ dotąd obsiewanej zbożem przestrzeni i stąd przychodzi do błędnego wniosku, że na pozostałych $\frac{2}{3}$ częściach kosztu robocizny zredukują się też o $\frac{1}{3}$.

XXXI.

Rozprawa Nr. 8 podpisana „Tomasz Szokalski.“

Autor utrzymuje, że należy nam zmniejszyć posiew pszenicy, a natomiast uprawiać inne gatunki zboża. Dalej narzeka na brak uzdolnionych rolników; określa, jak mamy kształcić młode pokolenie rolników, wskazuje, jakie gatunki zbóż mamy siać na pozostałych od pszenicy obszarach. Następnie traktuje o gospodarstwie kobiecem, rybnem i leśnym; za tem idzie staranie się o drogi żwirowe i koleje drugorzędne, a w końcu radzi utworzyć w każdym powiecie rodzaj rady gospodarczej, w celu udzielania wskazówek mniej kompetentnym i zachowania solidarności między rolnikami.

Rozprawę zaliczono do kategorii II-giej.

XXXII.

Rozprawa Nr. 9 podpisana lit. „W. O.“

Praca ta, oparta na czysto fikcyjnym rachunku, podaje jako jedyny środek zaprowadzenie lub zmianę płodozmianu z wprowadzeniem, w miejsce pszenicy, roślin olejnych, okopowych, kukurydzy, roślin pastewnych i hodowli inwentarza. Jako dowód skuteczności środków przytacza autor rachunek fikcyjny, niemający żadnych podstaw.

Rozprawę zaliczono do kategorii IV-ej.

XXXIII.

Rozprawa Nr. 18 z podpisem „Ukraińiec Adam Wernyhora.“

Składa się z listu otwartego do „Gazety Rolniczej,” rozprawy w dwóch częściach i dodatku napisanego później. Pierwsza część rozprawy mieści w sobie historię i opisanie kilku wielkich gospodarstw ukraińskich, tak, że do konkursu zaliczyć można tylko część drugą, dającą różne wskazówki dla polepszenia gospodarstwa w majątkach ziemskich.

Autor proponuje na wstępie starania u rządu o separację gruntów i zastosowanie ściślejszych praw względem nadużyć włościan, następnie zaleca solidarność, humanitarność i wyrabianie popularności u ludu. Dalej stara się dowieść, że przy obecnych okolicznościach tylko większe gospodarstwa utrzymać się mogą i z własnego doświadczenia twierdzi, że małe folwarki nie mogą dobrze procentować. Dziwacznej tej i nielogicznej tezy stara się głównie dowieść w pierwszej części swej rozprawy, która jest tylko monografią kilku większych gospodarstw. Następnie radzi ziemianom połączyć się i solidaryzować z sobą dla dopięcia celów ogólnych, jak: nieodmawiania sobie wzajem robotników, wyrabiania u rządu

różnych ochraniających rolnictwo dekretów i t. p. Dalej wyłuszcza zasady ulepszenia kultury, wypasu i hodowli inwentarza, przeróbki zboża i innych produktów rolnych, żąda współdziałania rządu w reformach praw i udogodnieniach na korzyść ekonomji politycznej i społecznej oraz pomocy tegoż rządu dla wprowadzenia hypotek i założenia banków ziemskich.

Radzi starać się o zmniejszenie opłat taryfowych, zakładać ziemianom na własną rękę fabryki narzędzi rolniczych, magazyny zbożowe z elewatorami, tworzyć wzajemne tywarzystwa asekuracyjne, wreszcie zaleca zapewnić sobie dobrych, światłych i uczciwych kierowników i oficyalistów gospodarczych.

Ponieważ większość środków podawanych przez autora leży poza obrębem możebności, ale w zamian niektóre kwestye są traktowane dość gruntownie i obszernie i służyć w danym razie mogą jako materiały pożyteczny, rozprawa ta zaliczoną została do kategorii II-giej.

XXXIV.

Rozprawa Nr. 23 (bez podpisu) oznaczona dewizą Nr. 22.

Rozprawa ta napisana przez mieszkańca Południowo-Zachodniego kraju, utrzymuje, że przemysł gospodarczy w skutek braku kapitałów, a gospodarstwo opasowo-pastewne w braku pewnej asekuracji są na Ukrainie niemożliwe. Autor dzieli następnie gospodarstwa nasze na trzy klasy: 1) włościańskie, 2) wielkie magnackie, 3) gospodarstwa średnie.

Włościanom żadnych rad nie podaje, ponieważ ci drukowanego słowa nie czytają; wielkim zaś panom, jak utrzymuje autor, zawsze Pan Bóg dopomaga, rady więc preopinanta zwrócone są wyłącznie do średnich właścicieli ziemskich.

Utrzymując, że u nas pszenica nie da się zamienić żadnym innym plonem, że cena na nią podnieść się koniecznie musi, radzi autor nie zmniejszać ilości jej wysiewu tylko wybierać pod nią dobre i bujne g-unta, aby dobrze plonowała. Następnie spotykamy dziwne kontra-

dykcyę; zalecając bowiem jaknajwiększe ograniczenie wydatków i drogich ulepszeń, autor proponuje... sztuczne osuszanie pól. W początku rozprawy stwierdza niemożebność wprowadzenia pastewnego i opasowego gospodarstwa, następnie zaś obszernie rozprawia o rozprowadzeniu i rozmnożeniu inwentarza, o jego utrzymaniu i użyciu; dalej traktuje o produkcyi i zastosowaniu nawozów, krytykuje różne narzędzia rolnicze i proponuje w zamian narzędzia swego pomysłu. W końcu daje wskazówki co do uprawy roli, ozimych i jarych posiewów i roślin okopowych, udziela rad co do żniw, zbioru i przechowania roślin okopowych, zbioru siana i omłotu zboża.

Rozprawę tę zaliczono do kategorii II-giej.

XXXV.

Rozprawa Nr. 34 A. A. H.

Praca to zasługująca na uwagę sędziów i ogłoszenia drukiem, do kategorii pierwszej jednak niekwalifikuje się, albowiem nierozwiązując radykalnie postawionej w zadaniu konkursowem kwestyi, lecz stara się ją rozwiązać głównie drogą niedość jasno określonej reformy społecznej. Ponieważ rozprawa ta zasługuje stanowczo na odczytanie przez ogół sędziów, delegacya przeto nie streszcza jej, pozostawiając plenar-nemu zgromadzeniu zaliczenie jej do którejkolwiek kategorii i postanowienie ogłoszenia drukiem.

XXXVI.

Rozprawa Nr. 42 „Głos z Wołynia“

Jestto praca zawierająca kilka pożytecznych myśli, ale autor nie wychodzi ze sfery komunalów, stara się bowiem rozstrzygnąć kwestyę przy pomocy wytrwałej pracy, rozumnej oszczędności, wynagradzania robotnika produktem a nie pieniędzmi, powiększeniem produkcyi zboża przez zaprowadzenie płodozmianu i połączenie rolnictwa z przemysłem i handlem, nareszcie reformą moralną w życiu rodzinnem i obywatelskiem.

Rozprawę tę zaliczono do kategorii II-giej.

XXXVII.

Rozprawa „Zapończuka z Wieżek“ „Służmy poczeiwej” sprawie, a jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.“

Praca pod wyżej przytoczonym godłem, traktująca wyłącznie o uprawie lnu, pomimo że jest jak najzupełniej jednostronną, nie wyczerpuje bynajmniej przedmiotu.

Autor podaje wskazówki znane każdemu praktycznemu gospodarzowi, a ta, którą uważa za zupełnie nową, mianowicie: „nowy sposób wyrobu włókna lnianego“ za pomocą siania lnu na wiosnę a nie w jesieni, nie jest bynajmniej nowością.

Mimo to, autor stawiając tę zasadę, porównywa się do Kolumba stawiającego jajko.

Rozprawa ogranicza się tylko na wskazaniu najpraktyczniejszego sposobu siania lnu dla otrzymania zeń włókna, nie troszcząc się bynajmniej o najbardziej dziś rozpowszechniony i polecony sposób moczenia; zbywa równie milczeniem tak ważną w wyrobie lnu czynność, jak trzepanie.

Dla wyżej przytoczonych powodów, delegacya rozprawę o lnie „Zapończuka z Wieżek“ zaliczyła do kategorii IV-ej.

XXXVIII.

Rozprawa podpisana lit. R. W.

Autor poleca jako najpewniejszy sposób zapobieżenia stratom, mogącym wyniknąć z obniżki cen na zboże, zwrócenie głównej uwagi rolników na paszę, nawóz i inwentarz, gdyż zdaniem jego: „polecany dawniej sposób, wiedza, praca i kapitał w obecnej potrzebie nie jest wystarczającym i dla młodszego pokolenia więcej stosownym“.

Ustęp ten przytoczyliśmy jako bardzo charakterystyczny.

Dalej autor stara się udowodnić rachunkiem, że pewna przestrzeń, zasiana trawami lub pszenicą, daje większy dochód w pierwszym wypadku, niż w drugim, nieuwzględniając nawet sposobu użytkowania otrzymanej paszy, a porównywając tylko pomiędzy sobą ceny targowe paszy i pszenicy. Zasada to, zdaniem delegacyi, fałszywa, gdyż niepodobna określić wartości paszy na zasadzie cen targowych. Autor poleca trzymanie bydła latem na oborze dla powiększenia ilości mierzwy w gospodarstwach nieposiadających gorzelni; podaje najelementarniejsze sposoby przygotowania paszy i karmienia inwentarza; zaleca chów bydła przeważnie krajowego, poprawiając je buhajami holenderskimi nabywanymi w kraju, wylicza ilość mającej się otrzymać mierzwy w stosunku do spożytej paszy. „Pasza i nawóz, mówi, są to kapitały, które dobrze użyte przynoszą sto od sta procentów.“

Dalej, autor podaje bardzo wadliwe wzory płodozmianów, ułożone przez niego. Zaleca racjonalniejsze obchodzenie się z nawozem i nad tym przedmiotem nieco dłużej się zatrzymuje, choć nic nowego nie podaje.

Na zakończenie twierdzi, że „duży siew zboża bez stosownej ilości paszy i nawozu, przy niższej cenie ziarna, niemoże zapewnić intraty; gdy trzecią część pola zajmie mieszanka traw i koniczyny, wtedy więcej niż trzecia część kosztów ubywa a przybywa dochód z inwentarza i podwójna ilość nawozu, która do korzystniejszego zbioru się przyczyni i intratę zapewni.“

Delegacya zaliczyła rozprawę powyższą do kategorii IV-ej.

XXXIX.

Rozprawa pod godłem „Mrówka“ XXV.

Autor przypisuje stagnację w handlu zbożowym i na rynku pieniężnym przeważnie machinacyom nieprzyjaznych nam sąsiadów, przypusz-

czać należy prusaków; następnie niewłaściwie zupełnie zapytuje: „Czy nasz rubel nie jest tak dobry, jak odpowiedni pieniądz zagraniczny naszych sąsiadów?”

Niestety, jakkolwiek rzecz mieć się może z owemi machinacjami sąsiadów, odpowiedzieć musimy: *nie*.

Dalej autor stawia 6 wniosków.

Wniosek 1-szy pod literą *a*) tyczący się uregulowania serwitutów, aczkolwiek zupełnie uzasadniony, jest jednak niewykonalnym.

Wniosek 2-gi pod literą *b*) tyczący się zakładania stacyj doświadczalnych, aż po cztery na każdy powiat, nieda się wykonać dla braku funduszów i odpowiedniej instytucji centralnej rolniczej, której bogaci protektorowie, pomimo pokładanych w nich przez autora nadziei, zastąpić nie są w stanie.

Wniosek 3-ci pod literą *c*) tyczący się zakładania komitetów rolniczych powiatowych, jest w obecnym stanie rzeczy również niewykonalnym.

Wniosek 4-ty pod literą *d*) jako dalszy ciąg poprzedniego dla tych samych przyczyn również upada.

Wniosek 5-ty pod literą *e*) proponuje, ażeby zawiązujące się spółki komisowo-handlowe wyjednały u zarządów dróg żelaznych pozwolenie na utrzymywanie przy tych drogach swoich reprezentantów dla bezpośredniego znoszenia się z zarządem kolejowym w interesie dopełnionych obrotów i zleceń transportowo-komisowych.

Wniosek 6-ty pod literą *f*) dotyczy zakładania banków gubernjalnych, na zasadzie spółek udziałowych, mających między innymi na celu zakupno majątków i odprzedaż takowych w stanie rozparcelowanym.

Wniosek ten wydaje nam się także projektem niepraktycznym i niewłaściwym.

Rozprawa niniejsza, podająca przeważnie szereg wniosków, tyczących się uorganizowania stosunków rolniczych za pomocą instytucji niemożliwych do wprowadzenia w życie, zaliczoną została do kategorii IV.

XL.

Rozprawa Nr 10, podpisana literami F. U. O.

Autor zaleca przerób ziarna na mąkę, jako środek zapobiegający obniżce cen na zboże. Dalej poleca kształcenie młodzieży naszej w szkołach rolniczych i realnych, a nie w klasycznych.

W celu przerobienia ziarna, poleca autor zakładanie młynów (konnych, parowych, wodnych, wiatraków) i olejarni. W tym celu najwłaściwiej zawiązywać stowarzyszenia i wspólnemi siłami młyny większe zakładać.

Autor twierdzi, że obok wielkich walcowych, mogą dla małych rynków utrzymać się i dawne młyny z kamieniami.

Delegacya znajduje, że praktyka, w okolicach gdzie już walcowe młyny zaprowadzone zostały, jak najzupełniej temu ostatniemu twierdzeniu zaprzecza. Młyny bowiem walcowe wywołały już w niektórych miejscowościach, jako to: w Białocerkiewszczyźnie na Ukrainie, kryzys młynarski. Dalej autor poleca zakładanie olejarni, twierdząc, że istniejące obecnie, zaspakajają zaledwie $\frac{1}{40}$ część potrzeb. Na czem jednak cyfrę tę opiera—nie wiadomo. Powrót do uprawianego w dawnych czasach w Polsce maku, przyniosłby, zdaniem autora, wielkie korzyści, gdyż obok otrzymywanego zeń oleju, pozostawałyby cenne dla gospodarstwa odpadki.

Etymologję słowa *makuchy* wyprowadza autor od słów: maku i jego wytłoczyn mających kształt ucha. Łodygi z maku, użyte na ściólkę pod bydło, dałyby cenny nawóz. Z kolei idzie krótki, nie nieznaczący ustęp o obchodzeniu się z nawozem, poczem następują dość ciekawe, zasługujące do pewnego stopnia na uwagę wyrachowania rezultatów mielenia na młynach z kamieniami i z walcami.

Autor zaleca, w razie stagnacyi w handlu mąką pszenną, wyrabianie z niej makaronu włoskiego i jednocześnie krochmalu. Wyrabiając tylko krochmal, traci się z odpadkami gluten, jak to miało dotąd miejsce w istniejących w kraju krochmalniach.

Przerabiając w ten sposób ziarno, zdobędą się cenne dla żywienia inwentarza odpadki i powiększy się ilość nawozu.

Autor zaleca zakładanie chmielników, gdyż chmiel polski zdobył sobie dobre stanowisko zagranicą (wystawa paryzka).

Dla pokonania konkurencji z miejscowymi przekupniami, należy zakładać po miastach sklepy z własnymi wyrobami i produktami.

Autor kończy wywody ogólno-filozoficznym poglądem na obecne położenie nasze i stara się nas pocieszyć jak może i umie.

Rozprawa niniejsza, jako zbyt krótka i jednostronna a obok tego źle napisana i nic uwagi godnego niezawierająca, zaliczoną została do kategorii IV-ej.

XLI.

Rozprawa Nr 13, lit. „M“.

Autor zaczyna od wykazania niedostatków obecnego sposobu gospodarowania jako to: uprawa zbyt dużych obszarów jałowych, niedostatek paszy a zatem i mierzwy. Dla powiększenia ilości tej ostatniej, radzi nie paść bydła sieczką ale słomą całkowitą, zaleca właściwe obchodzenie się z gnojem, robienie kompostów, a na ziemiach piaszczystych przyorywanie łubinu na zielono. Nienależy, zdaniem autora, przystępować do zmiany systemu gospodarstwa, ani do zmiany płodozmianu, nieposiadając odpowiedniego potrzebom kapitału. Kto pieniędzy niema, niech ich nie pożyczka, ale raczej majątek wydzierżawi. Gdzie niepewna pszenica, należy siać żyto. Gdzie na to warunki miejscowe pozwalają, wypada ograniczyć uprawę oziminy a rozszerzyć natomiast siew jarzyn, będących w cenie. Według doświadczeń robionych w Prusach, po burakach cukrowych, zwykle owies obradza lepiej niż jęczmień. Gatunek grochu „Victoria“ jako drogo płacony w Berlinie, zasługuje na uprawę. Na gruntach piaszczystych siać łubin. Autor podaje rozmaite nazwy kartofli, z których jedne na piaszczystych, inne znów na zwięzłych gruntach lepiej się

udają. W obec kryzysu cukrowniczego, autor nie radzi w obecnej chwili ani zakładać nowych cukrowni, ani rozszerzać plantacji buraków. W niektórych miejscowościach Podola, uprawa kukurydzy na ziarno okazała się praktyczniejszą od uprawy buraków, dawała bowiem czystego dochodu z morga od 30 do 40 rubli. W obec ucisku i wyzyskiwania plantatorów buraków przez cukrowników, autor radzi, za pomocą solidarnego oporu, wyzwolić się od tego wyzyskiwania. Pomimo niepomyślnych warunków, w jakich się obecnie znajduje cukrownictwo krajowe, autor przepowiada tej gałęzi produkcji świetną przyszłość, gdyż dużo cukrowni w Czechach poupadało, a uprawa buraków w Prusach znacznie się zmniejszyła. Cukrownictwo na wyspach Jawie i Kubie także upada, a konsumpcya cukru coraz bardziej się zwiększa. Z kolei, przechodząc do uprawy roślin pastewnych, autor radzi przedewszystkiem zwrócić uwagę na podniesienie wydajności łąk naturalnych, przez stosowne meljoracje, poleca koniczynę, lucernę, seradełę, a także i produkcję nasion tych roślin, również jak nasion baraków cukrowych, pastewnych, marchwi i t. p., następnie wylicza jakie rośliny handlowe z korzyścią uprawiane być mogą. Kładzie nacisk na korzystną jakoby uprawę chmielu, poleca także uprawę lnu na ziemiach odpowiednich. W górnym Szlązku, gdzie uprawa tej rośliny stoi na wysokim stopniu, można dostać specjalistę obeznanego z racjonalną uprawą lnu.

Co do hodowli bydła, autor zaleca przedewszystkiem wyrzec się tak zwanego amatorstwa, dalej przemawia za udoskonaleniem wyrobu masła, za odśrodkowcami w mleczarstwie i za zawiązywaniem spółek mleczarских. Zamiast wywozić żywe bydło opasowe za granicę, autor nadzi wyrobić sobie zbyt na mięso i wyroby mięsne za granicą i w Cesarstwie.

W tym celu należałoby zawiązywać spółki eksportowe ziemiańskie, gdyż jeśli to prędko nienastąpi, zawładną tą gałęzią handlu spekulanci zagraniczni.

Dalej poleca autor autor chów trzody, drobiu, ogrodnictwo, sadownictwo, rybołówstwo, wyroby koszykarskie, zakładanie sklepów po wsiach dla włościan, urządzanie składów prduktów wiejskich na większą skalę po miastach. Z kolei doradza wszechstronną oszczędność, tak w wydatkach osobistych, jak i gospadarskich, byleby nie skąpić zbytnio w żywieniu inwentarza. Żywiąc racjonalnie bydło, należy znać wartość

pastewną i handlową używanych na karmę pokarmów skoncentrowanych, ażeby mógł się orientować w wyborze paszy.

Autor radzi w miejscowościach, gdzie robotnika niebrak, zastępować o ile możności rocznych parobków najemnym robotnikiem godzonym na akord. W miejscowościach, gdzie robotnik drogi i trudny do dostania należy trzymać tak zwanych komorników. W końcu autor przemawia za zawiązywaniem spółek ziemiańskich w rozmaitych celach, na wzór „Towarzystwa ziemian Chełmskich.“

Delegacya mniema, że roprawa niniejsza, napisana przez praktycznego i specjalnie wykształconego rolnika, jako artykuł do pisma rolniczego cennym mogłaby się stać materiałem, i dlatego zalicza tę pracę do kategorii II-ej.

XLII.

Rozprawa Nr. 4, „E. J.“ (po niemiecku).

Praca ta nieodpowiada warunkom konkursu; projektowane jednak tuczenie bydła i zawiązywanie w tym celu spółek eksportowych, zasługuje na bliższą uwagę.

Wysokie podatki od spirytusu wpłynęły na upadek małych gorzelni i na zmniejszenie i pogorszenie chowu bydła, co znów, przy jednoczesnem podnoszeniu się cen na zboże, wywołać musiało jednostronny system prowadzenia gospodarstwa, skierowany wyłącznie prawie na produkcję ziarna, bez dostatecznego uwzględnienia chowu bydła. Ziemia wyczerpywała się i coraz mniejsze dawała plony, a pozaatlantycka konkurencya dokonała reszty. Obecnie należy znów przywrócić utraconą w gospodarstwach równowagę, zwracając się do chowu bydła opasowego na wywóz za granicę, lecz nie lądem, gdyż granice są po większej części zamknięte, a morzem do Anglii. Konkurencya amerykańska co do wywozu mięsa niestraszna, gdyż, jak autor utrzymuje, gatunek mięsa amerykańskiego jest grubwłóknisty i niedorównywywa naszemu. Pochodzi to od gatunku traw i sposobu wychowywania bydła w Ameryce. Istniejąca w Liba-

wie kompanja trudniąca się eksportem mięsa do Anglii, dobre robi interes, pomimo że dostarczany towar niejest wyborowego gatunku. Mięso pochodzące z bydła karmionego wywarem, jako zawierające od 10 do 20% więcej wody od mięsa z bydła karmionego suchą paszą, mniej się nadaje do transportu w stanie zamrożonym, gdyż po rozmrożeniu traci na smaku, jest miękkie i ma zły wygląd.

W Anglii dobre importowane mięso płaci się co najmniej od 8 do 9 rubli za pud. Opas mający 25 pudów żywej wagi, ma 16 pudów mięsa, które, obliczając po 8 rubli 50 kopiejek, wyniesie po 5 rubli 44 kop. za pud żywej wagi. Odpadki powinny pokryć kosztu transportu i inne. Taka cena umożliwia skarmianie nie tylko kartofli, ale i zboża bydłem opasowem. Handel ten powinien być prowadzony przez powstać mające spółki. Autor proponuje wysiewanie większej ilości pastewnych i kartofli dla umożliwienia opasu a także jęczmienia i grochu. Gdzie niema odpowiedniej ilości łąk należy opasać trzodę chlewną i w obec zamkniętych granic wysyłać ją do Anglii przy pomocy tych samych spółek eksportowych.

Spółka eksportowa powinna być ukonstytuowana na takich zasadach, ażeby mogła rolnikom dawać zaliczki na zakupno opasać się mającego bydła, na niski procent. Bydło na opas przeznaczone powinno być żywione kartoflami, burakami, mąką, makuchami i sianem dla otrzymania mięsa w dobrym gatunku, przyjmowane zaś będzie podług żywej wagi. Spółka będzie sama, bez niczyjego pośrednictwa, nie tylko wysyłać mięso na rynki zagraniczne, ale zajmie się urządzeniem odpowiednich jatek i zbytem otrzymywanych przez bicie bydła odpadków.

Rozprawę tę, jako zbyt krótką, jednostronną i po niemiecku pisaną, zaliczono do kategorii IV-ej.

XLIII.

Rozprawa Nr. 15. „Tylko to Polsce przystoi co się w Polsce rodzi.“

Pracę powyższą dzieli autor na dwie części.

Dział pierwszy obejmuje wpływy gospodarstwa państwowego na rozwój rolnictwa krajowego a zatem i na gospodarstwo prywatne. Część ta

opracowana jest przedmiotowo lecz niewyczerpująco. Przedstawienie porównawcze i równoległe zestawienie dodatnich stosunków, przez obce państwa prywatnemu gospodarstwu w tym kierunku ofiarowanych, z wykazem hamulców naszemu rolnictwu stawianych, właściwie wzięte dla wyświetlenia trudności konkurencyjnych, które mamy do zwalczania. Założenie to arcywłaściwe i niezbędne, żałować jeno należy, że, zaznaczysz ów czynnik, autor nie traktuje go wyczerpująco, opuszcza bowiem nader ważne wpływy jako to: chwiejność waluty, zły stan wszelakich dróg i komunikacyj dowozowych, serwituty i t. d. Wymaganie od autora większego i bardziej wyczerpującego opracowania tego działu w rozprawie konkursowej, słusznemby się zdawało delegacyi, gdyż w razie uwięźnienia takowej, jako nagrodzona, zwrócić może, za pośrednictwem druku, uwagę publicystyki i wywołać pożądany wpływ na tak wielce ważne czynniki w gospodarstwie. Ujemność ta się zwiększa brakiem spokoju i zbytnią szorstkością wyrażań, które, jako nieodpowiednie naszemu położeniu, oraz poważnemu traktowaniu rzeczy, nie powinny były mieć miejsca.

W części drugiej rzeczony rozprawy, dotyczącej li tylko samostnych czynników gospodarstwa prywatnego, odnośnie do wytworzonej i mogącej bardziej się jeszcze zwiększyć konkurencyi zbożowej, autor nie kwapi się na przepisy rad i wskazówek, mających każdej jednostce jednaka modłą służyć. Uwalniając się od subiektywnych wywodów i uogólnienia przeróżnych stosunków miejscowych, autor daje jednocześnie wielce cenny materiał, pozostawiając zastosowanie onego dowolnemu a więc właściwemu wyborowi każdego rolnika.

Niepodobna atoli niezaznaczyć jednej z konkluzyj, która się w tym dziale rozprawy mieści a mianowicie: iż większe gospodarstwa, jako mniej zdolne do wyteżonej produkcji, winny uleść parcelacyi, w celu wytworzenia gospodarstw nazwanych przez autora średniemi, w rzeczywistości zaś, na mocy 80 hektarowego rozmiaru, do małych się już kwalifikujących.

Delegacya mniema, że właśnie drobne gospodarstwa, z natury rzeczy, jako nierozporządzające w odpowiednim nawet zakresie, ani ekonomicznemi, ani finansowemi, ani wreszcie intelektualnemi siłami, muszą powolniej od wielkich się udoskonalać i trudniej produkcję swą podnosić.

Jeśli obok tego zważymy, że w wielu miejscowościach kraju istnieją

#18087

inne jeszcze pobudki sprzeciwiające się parcelacyi, wówczas powyższą konkluzję autora za całkiem niewłaściwą poczytać należy.

Pod względem też formy samej wieleby rozprawie Nr. 15 zarzucić można.

Z tych wszystkich powodów, praca ta zaliczoną została do kategorii II-ej.



GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE,

POD REDAKCYĄ

D-ra Tadeusza Kowalskiego i Aleksandra Trylskiego.

Dwudziesty szósty rok istnienia.

Gazeta Rolnicza należy do najobszerniejszych pism rolniczych w ogóle; z polskich jest bezwarunkowo najobszerniejszem wydawnictwem.

Każdy numer obejmuje półtora arkusza wielkiego formatu i zawiera:

1. Artykuły wstępne, traktujące najżywotniejsze sprawy rolnicze i społeczne.

2. Rozprawy *oryginalne* z dziedziny Zarządu gospodarskiego, urządzania gospodarstw, rolnictwa lub hodowli.

3. Prace *oryginalne* z zakresu nauk zastosowanych do rolnictwa, państwowych i społecznych.

4. Pogadanki, przeglądy i rozprawy, z inżynierii wiejskiej (mechaniki rolniczej), budownictwa, weterynaryi, leśnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, chowu ryb i technologii rolniczej.

5. Sprawozdania z postępu teoryi i praktyki, z wystaw w kraju i zagranicą, opisy wzorowych gospodarstw i t. d.

6. Wiadomości bieżące zebrane z całego tygodnia.

7. Korespondencye z kraju i zagranicy.

8. Krytykę najnowszej literatury rolniczej.

9. Poradnik gospodarski. W tej rubryce udzielane są zapytującym rolnikom wyczerpujące *rady*, przez odpowiednich specjalistów, w sprawach gospodarstwa wiejskiego i pokrewnych mu zatrudnień.

10. Wiadomości bibliograficzne.

11. Korespondencye Redakcyi.

12. Ceny targowe.

13. Ogłoszenia.

14. Odcinek, zawierający kronikę bieżącą lub nowelki, w których przeprowadzane bywają myśli i tendencye najwyższy interes rolników budzące.

O ile objaśnienie treści wymaga, dodają się ryciny.

15. Tłómaczenia i streszczenia najciekawszych rozpraw pojawiających się w czasopismach zagranicznych, jak niemniej *Kronikę* zawierającą wszelkie wiadomości naukowe, mające dla nas jakąkolwiek wartość praktyczną, czerpane ze wszystkich pism rolniczych obcych. Rubryka ta, mieszcząc się w nadzwyczajnym miesięcznym dodatku do Gazety, *nieuszczuła treści prac oryginalnych i czyni prenumerowanie pism obcych zbyt cennem.*

Stałymi współpracownikami pisma są na pierwsze powagi naukowe polskie w kraju i zagranicą, oraz najwybitniejsze osobistości z grona obywateli ziemskich.

Zdwojona przeszło cyfra abonentów od czasu przajęcia „Gazety Rolniczej” pod nową redakcyę, świadczy najwymowniej tak o potrzebie tego pisma jak i o spełnianiu przezeń zadania.

Cena Gazety z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 50.

Pieniądze na prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Redakcyi Gazety Rolniczej.

KURYER ROLNICZY.

TYGODNIK DLA URZĘDNIKÓW GOSPODARCZYCH

POD REDAKCYĄ

Aleksandra Trylskiego.

Traktuje przystępnie sprawy czysto rolnicze, zawiera rady i przepisy postępowania w danych wypadkach, udzielane *tylko przez praktycznych rolników*. Nadto „Kuryer Rolniczy” pomieszcza stale wykłady *głębonych zasad gospodarstwa wiejskiego, opracowane przez najzdolniejszych specjalistów*, obejmujące uprawę roli, uprawę szczegółową roślin, hodowlę i zarząd gospodarski.

„Kuryer Rolniczy” ma za zadanie *kształcić, doradzać i umoralniać* liczną klasę urzędników gospodarczych, dla których stanowi on podotąd jedyny pokarm umysłowy.

Cena Kuryera z przesyłką pocztową.

rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25.

Wyjątkowo dla prenumeratorów „Gazety Rolniczej” zapisujących pismo wprost, cena niższa do rubli czterech rocznie.

Biblioteka im. Hieronima
Lopacińskiego w Lublinie

323997.



1000087102